

Stanisław
Mackiewicz
Pisarz polityczny

*Stanisław
Mackiewicz
Pisarz polityczny*

Redakcja naukowa: Rafał Habielski
Kamila Kamińska-Chełminiak

Warszawa 2015

Publikacja finansowana ze środków Instytutu Dziennikarstwa
Uniwersytetu Warszawskiego

Recenzent: dr hab. Sławomir Łukasiewicz

Redakcja techniczna: Dorota Kozłowska

Korekta i indeks: Dorota Kozłowska

Projekt okładki: Barbara Kuropiejska-Przybyszewska

Skład i łamanie: OFI Warszawa

Na okładce: Stanisław Cat-Mackiewicz na dachu Pałacu Prasy
w Krakowie, maj 1939 r. (ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego)

© Copyright by Instytut Dziennikarstwa UW, Warszawa 2015

Korespondencja Jerzego Giedroycia i Stanisława Mackiewicza

© Copyright by Association Institut Littéraire Kultura, 2015

Wszelkie prawa zastrzeżone. Reprodukacja lub adaptacja całości
bądź części niniejszej publikacji, niezależnie od zastosowanej techniki reprodukcji,
wymaga pisemnej zgody Wydawców

Wydawca:

Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR

03-982 Warszawa, ul. Dedala 8/44

tel. 602-247-367, fax 22 870-03-60

www.aspra.pl; e-mail: oficyna@aspra.pl

ISBN 978-83-7545-XXXXXX

Spis treści

Wstęp	7
Kazimierz M. Ujazdowski <i>Konserwatyzm polski. Doktryna, nie metoda.</i>	11
Maciej Wojtacki <i>Wileńskie „Słowo” – dzieje jednej redakcji</i>	27
Jacek Gzella <i>Wpływ koncepcji Władysława Studnickiego na publicystykę Stanisława Mackiewicza.</i>	51
Jan Sadkiewicz <i>„Ta idea jest przecież doskonała...”, czyli koncepcja porozumienia polsko-niemieckiego w publicystyce Stanisława Mackiewicza</i>	75
Paweł Libera <i>Stanisław Mackiewicz w Berezie Kartuskiej</i>	97
Krzysztof Tarka <i>Stanisław Mackiewicz: lata na emigracji (1939–1956)</i> ...	119
Rafał Wardzyński <i>Stanisław Mackiewicz na forum Związku Literatów Polskich.</i>	143
Elżbieta Dąbrowicz <i>Co się stało Panu Mackiewiczowi. Pisarz i cenzura</i> . . .	155

Kamila Kamińska-Chełminiak	
<i>Służba Bezpieczeństwa wobec Stanisława Mackiewicza</i>	
(1956–1966)	173
Rafał Habielski	
<i>Stanisław Mackiewicz w Polsce Ludowej i poza nią</i> . . .	201
Jan Tomkowski	
<i>Eseistyka Stanisława Mackiewicza</i>	231
Aneks	
<i>Korespondencja Jerzego Giedroycia i Stanisława</i>	
<i>Mackiewicza (wybór)</i>	253
Indeks nazwisk	
Autorzy	

Słowo wstępne

Stanisław Mackiewicz (1896–1966) należy do tej snielicznej grupy pisarzy politycznych, z których twórczością czas obchodzi się łaskawie. Śmierć nie przerwała zainteresowania jego pisarstwem, fascynującym po dziś dzień, podobnie jak poglądy polityczne, których nośnikiem były książki i teksty rozproszone po czasopiśmie. Początki refleksji nad jego biografią i poglądami przypadły na czasy Polski Ludowej, kiedy nie było to zadanie łatwe. Zarówno fragmenty biografii Mackiewicza, jak spora część jego zapamiętań politycznych i historycznych, były wówczas niecenzuralne, co wykluczało ich pełne i rzetelne rekonstruowanie oraz analizowanie.

Z pewnością do lepszego poznania i popularności jego dzieła przyczyniło się powstanie drugiego obiegu wydawniczego, za sprawą którego dostępne stały się książki nie mogące liczyć na łaskawość cenzury, co z kolei spotęgowało zainteresowanie poglądami. Za nim jednak do tego doszło, w dziesięciolecie śmierci i niedługo przed powstaniem podziemia wydawniczego, ukazała się pierwsza poświęcona Mackiewiczowi książka pióra Jerzego Jaruzelskiego¹. Na ten czas datują się także początki zainteresowania polskim konserwatyzmem². Nie jest przy tym nieprawdopodobne, że twórczość Mackiewicza okazała się, przynajmniej w pewnym stopniu, czynnikiem sprawczym tego procesu. Trwa on po dziś

¹ J. Jaruzelski, *Mackiewicz i konserwatyści*, Warszawa 1976.

² W. Władyka, *Działalność polityczna polskich stronnictw konserwatywnych 1926–1935*, Wrocław 1977.

dzień, żywiąc się nowymi impulsami, obejmując refleksją m.in. osobę Adolfa Bocheńskiego, znajdujące go się w latach 30. w orbicie Mackiewicza³.

Wszystko to układa się w zjawisko dość niezwykle. Oto osoba o poglądach skazanych w PRL na marginalizację, której myśl chętnie pieczętowano pojęciem anachronizmu i wsteczności, a nadto ktoś, na kogo sympatie i poglądy historia wydawała na ogół surowe wyroki, co chętnie przeciw niemu wykorzystywano, okazywała się atrakcyjna i inspirująca, innymi słowy, współczesna.

Byłoby zubożeniem sylwetki Mackiewicza sprowadzać jego fenomen jedynie do kwestii zapatrywań. W zasadzie we wszystkich aspektach podejmowanych przez siebie działań, może z wyjątkiem praktycznej polityki, pozostawiał po sobie coś godnego uwagi. Był reaktorem jednego z lepszych, dzięki swemu pióru, dzienników Dwudziestolecia. Przyłożył rękę do powstania nowego gatunku pisarstwa publicystycznego, komentarza, poświęconego głównie zagadnieniom politycznym, dobrze czując się w innych gatunkach – eseju i pamflecie.

Korygował postawę wobec rzeczywistości nie zmieniając poglądów, dzięki czemu stał się najsłynniejszym więźniem politycznym II RP, utrwalając wizerunek osoby, która najlepiej czuje się w konflikcie, sporze i w walce. Bez podejmowania specjalnych zabiegów o popularność potrafił docierać do sporego audytorium, mimo że przesłanie tego, co pisał szło niekiedy wbrew oczekiwaniom i zapatrywaniom większości. Po powrocie z emigracji w 1956 r., zdołał, w niełatwych warunkach, odnowić, bądź wręcz stworzyć na nowo, pisarstwo historyczne, które pod jego ręką nabierało funkcji politycznych. Swoich poglądów traktowanych za niewzruszone bronił z odwagą wbrew okolicznościom, opiniom i modom, rzucając wyzwanie totalitarnemu państwu.

³ K.M. Ujazdowski, *Żywotność konserwatyzmu. Idee polityczne Adolfa Bocheńskiego*, Warszawa 2005.

Mackiewicza przyjęło się na ogół określać mianem publicysty, wiele przemawia jednak za tym, by nadać mu rangę pisarza politycznego. Stosowanie tego terminu usprawiedliwiają właściwości jego twórczości, ponadczasowość oraz to, że zwłaszcza w ostatnim okresie życia, wypowiadał się głównie poprzez książki.

* * *

Niniejszy tom powstał z intencją przyjrzenia się różnym aspektom działalności i fragmentom biografii Mackiewicza, które wydają się warte uwagi. O niektórych sprawach pisano już wcześniej, robił to przede wszystkim Jerzy Jaruzelski, jego biograf⁴. Ufamy, że książka spełni swoje zadanie, to znaczy w niektórych wypadkach uzupełni dotychczasowe ustalenia, w innych natomiast okaże się zachętą do dalszych badań. O ich potrzebie jesteśmy przekonani.

⁴ J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896–1966. Wilno–Londyn–Warszawa*, Warszawa 1987, wyd. II poszerzone, Warszawa 1994.

Kazimierz M. Ujazdowski

Konserwatyzm polski. Doktryna, nie metoda

„Bo konserwatyzm jest ideą,
jest myślą ludzką
a ta tworzy się ciągle”

Stanisław Cat Mackiewicz

Myśl konserwatywna formowała się w opozycji do koncepcji dominujących w okresie Rewolucji Francuskiej, w konfrontacji z poglądami radykałów, którzy chcieli zburzyć utrwalony przez wieki porządek społeczny. Za ojca konserwatyzmu uznaje się XVIII-wiecznego brytyjskiego wiga Edmunda Burke’a, autora słynnego pamfletu *Refleksje o rewolucji we Francji*¹. Burke atakował rewolucjonistów nie za taki czy inny kształt zmian, ale za to, że zmiany te odbywają się w oderwaniu od tradycji, że nowe wymyślone w głowach doktrynerów instytucje nie sprawdziły się w toku historii. Innymi słowy Burke, choć trwałe wartości nie były mu obojętne, koncentrował swą krytykę nie tyle na treści zmian, ile na metodzie ich dokonywania. Przeciwwstawiał zatem rewolucji ewolucję jako metodę przeprowadzenia skutecznych reform.

Od Burke’a wywodzi się „ewolucjonistyczna” interpretacja konserwatyzmu. Mówi ona, że konserwatyzm nie posiada merytorycznej doktryny, a jedynie opowiada się za szacunkiem dla tradycji i ostrożnością

¹ E. Burke, *Refleksje o rewolucji we Francji i o debatach pewnych towarzystw londyńskich związanych z tym wydarzeniem, wyrażone w liście, który miał zostać wysłany do pewnego gentlemana w Paryżu*, Kraków 1995.

we wprowadzaniu zmian w życiu społecznym i politycznym. Takie pojmowanie konserwatyzmu dominuje zwłaszcza w kręgu myśli angielskiej. Można mówić tu jednak o silnym wpływie specyficznych angielskich doświadczeń – niezakłóconej gwałtownymi wstrząsami ciągłości rozwoju historycznego.

Wybitny współczesny myśliciel konserwatywny Roger Scruton identyfikuje konserwatyzm z zachowawczością, która „akceptuje zmianę pod warunkiem zachowania ciągłości” i obroną społeczeństwa jako organizmu². Inny badacz Anthony Quinton uważa, że główna tradycja myśli konserwatywnej wywodzi się z trzech wzajemnie powiązanych idei: tradycjonalizmu, sceptycyzmu i przekonania o „organicznych związkach jednostki ze społeczeństwem”³. Według A. Quintona tradycjonalizm opowiada się za „ciągłością w polityce i podejrzliwie traktując wszelkie większe, nagłe zmiany, nade wszystko zaś gwałtowne zmiany rewolucyjne”⁴. Mądrość polityczna związana jest z akumulacją wielowiekowych doświadczeń i ewolucyjnie uformowanym dorobkiem instytucjonalnym, stąd konserwatywny sceptycyzm nieufnie odnosi się do abstrakcyjnych projektów oznaczających budowę instytucji politycznych od nowa. Wreszcie, konserwatyzm przekonany jest, że jednostki ludzkie „pomiając ich zasadniczy aspekt biologiczny, nie mogłyby się w pełni uformować niezależnie od społecznych instytucji i praktyk wśród których wzrastają”⁵. W tej perspektywie konserwatyzm byłby metodą odnoszenia się do rzeczywistości i jej zmiany i nie pozostawałby w związku z żadnymi trwałymi zasadami i ideami. Sam Anthony Quinton twierdził, że religia, obrona monarchii i roli dziedzicznej arystokracji miały znaczenie tylko w pewnych okolicznościach miejsca i czasu: „Konserwatyzm

² R. Scruton, *Co znaczy konserwatyzm*, Poznań 2002.

³ A. Quinton, *Konserwatyzm [w:] Przewodnik po współczesnej filozofii politycznej*, Warszawa 1998, s. 322.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.

jako ideologia ma charakter raczej proceduralny i metodologiczny niż rzeczowy. Nie zaleca on w sposób ogólny żadnych zasad ideałów czy instytucji, i w ten sposób znajduje się poza zasięgiem swej własnej dyskwalifikacji abstrakcyjnych teorii”⁶.

W opozycji do interpretacji proceduralistycznej, znajdują się poglądy tych myślicieli i badaczy, którzy w konserwatyzmie widzą zasady uniwersalne. Uważają oni, że wartości, których broni konserwatyzm, wykraczają poza konkretne okoliczności miejsca i czasu⁷. Można wykazać, że zawężenie znaczenia konserwatyzmu do metody nie wytrzymuje próby w konfrontacji z francuską myślą kontrrewolucyjną z pierwszej połowy XIX w., która opowiadała się nie za zachowaniem istniejących tradycji oraz instytucji, lecz za przywróceniem zasad i wartości już obalonych. De Maistre zmierzał do przywrócenia takiej monarchii, która nie istniała już nawet w ostatniej fazie *ancien regim'u*⁸. Tradycjonalizm De Maistre’a i De Bonalda nie może być ujęty w ramy ewolucjonistycznej interpretacji konserwatyzmu, ponieważ radykalnie negował rzeczywistość społeczną i polityczną oraz formułował postulaty przywrócenia autorytetu religii, rekonstrukcji monarchii nie poddanej konstytucyjnym ograniczeniom oraz odrodzenia hierarchicznego społeczeństwa.

Francuska myśl kontrrewolucyjna nie jest jednak jedynym przypadkiem burzącym interpretację kon-

⁶ Tamże, s. 339.

⁷ K. Pielniński, *Konserwatyzm jako oswajanie chaosu świata empirycznego*, Warszawa 1993.

⁸ Zwrócił na to uwagę Ryszard Skarżyński w monografii poświęconej dziejom konserwatywnej filozofii politycznej: „trzeba sobie z drugiej strony uświadomić, że konserwatyzm nie zawsze łączył się z dążeniem do utrzymania istniejącej rzeczywistości. Takie było wprawdzie jego pierwotne przesłanie, z biegiem czasu okazało się jednak, iż struktura i charakter rzeczywistości, w rezultacie zarówno gwałtownych zmian, jak i powolnej ewolucji, stały się inne, całkowicie obce zbyt skomplikowane, aby można było dochować wierność owemu przesłaniu”, R. Skarżyński, *Konserwatyzm. Z dziejów filozofii politycznej*, Warszawa 1998, s. 12.

serwatyzmu jako metody. Wymiar substancjalny konserwatyzmu pojawiał i pojawia się w pracach znajdujących się poza tym nurtem myśli zachowawczej. Motyw „konserwatywnej rewolucji” widoczny jest w myśli niemieckiej epoki weimarskiej. Potrzeba oparcia ładu społecznego na zasadach transcendentnych jest również obecna w tekstach XX-wiecznych konserwatystów anglosaskich, w pracach Hugh Cecila, Clintona Rossitera, Russela Kirka, Huberta Mc Closky’iego i Samuela Huntingtona. I tak nawiązujący do Edmunda Burke’a. Hugh Cecil wskazywał na szczególny szacunek dla wartości religii i uznania jej przez państwo, antyegalitaryzm, organicyzm i traktowanie własności prywatnej jako „niezbędnie potrzebnej dla żywotności społeczeństwa”.⁹ Russel Kirk do zasadniczych idei konserwatyzmu zaliczał: wiarę w porządek transcendentny, obronę różnorodności przeciw egalitaryzmowi, hierarchiczną strukturę społeczeństwa, a także przekonanie, że „wolność i własność są ściśle ze sobą związane”¹⁰. Samuel Huntington stwierdzał natomiast, że konserwatyzm przyjmuje, że człowiek jest istotą religijną, postrzega społeczeństwo jako wytwór naturalny i organiczny i uznaje, że prawa jednostki wywodzą się z jej obowiązków wobec społeczeństwa¹¹.

Pełna definicja konserwatyzmu musi zatem obejmować zarówno proceduralistyczny jak i merytoryczny aspekt doktryny. Rozumienie konserwatyzmu wyłącznie jako metody nie pozwala zrozumieć jego roli w sytuacji, w której przychodzi mu pełnić rolę aktywną w czasach kryzysu, promować zasady, które nie mają silnego oparcia w społecznej rzeczywistości. Można nawet postawić tezę, że doktryna konserwatywna jest odpowiedzią na stan kryzysu społecznego. Postulat ewolucjonizmu jest

⁹ H. Cecil, *Konserwatyzm*, Warszawa 1915.

¹⁰ R. Kirk, *The conservative Mind. From Burke to Eliot*, Indiana 1978.

¹¹ S. Huntington, *Conservatism as an ideology*, „American Political Science Review” 1957, vol. II, s. 51–52.

natomiast ważną, ale nie wyłączną odpowiedzią na zagrożenie tego ładu.

Polska jest szczególnym przykładem formowania się pełnowartościowej doktryny konserwatywnej w okresie kryzysu. Pierwszym kryzysem, z którym przyszło jej się zmagać, były następstwa upadku niezawisłego bytu państwowego w XVIII w., które sprawiły, że przez cały XIX wiek najważniejszą była kwestia niepodległości. W czasach PRL-u natomiast konserwatyzm stawiał kwestię przywrócenia ciągłości rozwoju historycznego i powrotu do społeczeństwa organicznego.

Deklarację ideową Ruchu Młodej Polski z 1979 roku można traktować jako pierwszy przejaw odrodzenia się polskiej myśli konserwatywnej w powojennej Polsce. Ruch Młodej Polski głosił, że obrona narodowej tradycji i ocalenie tożsamości oznacza: „konieczność zachowania ciągłości rozwoju historycznego, tak aby tworzone wartości i instytucje wynikały ewolucyjnie z przeszłości narodu i aby utrzymano z przeszłości to, co godne utrzymania; co zostało pozytywnie potwierdzone przez historię”¹².

Deklaracja młodych konserwatystów wskazywała na związek z religią i kulturą chrześcijańską, nakaz harmonijnego łączenia wolności osobistej i społecznej z autorytetem władzy oraz na silną tradycję samorządnego organizowania się społeczeństwa i stwierdzała, że „realizacja tych norm życia zbiorowego może spowodować, że staniemy się znów społeczeństwem organicznym”.¹³ Jednocześnie RMP podniosło charakterystyczną dla polskiego konserwatyzmu ideę silnego państwa całkowicie nieobecną w deklaracjach środowisk opozycyjnych o lewicowym rodowodzie. „Niepodległe państwo polskie powinno harmonijnie rozwiązać antynomię silnej wła-

¹² *Deklaracja ideowa Ruchu Młodej Polski*, Gdańsk 1979 [w:] *Opozycja demokratyczna w Polsce 1976–1980. Wybór dokumentów*, Warszawa 1994.

¹³ Tamże.

dzy państwowej i zasady wolności jednostki i grup społecznych wykorzystując w tym względzie najcenniejsze tradycje polskie i europejskie”¹⁴.

Wypada zatem przyznać rację tym autorom, którzy wskazują na podwójną naturę myśli konserwatywnej, szczególnie w jej polskiej wersji. Pogląd taki wyraził Stanisław Estreicher w szkicu poświęconym konserwatyzmowi, stwierdzając, że naczelnym jego motywem jest „obawa, aby nie skoczyć w próżnię, aby nie porzucić i nie odrzucić dotychczasowego stanu społecznego dla jakiegoś niepewnego ideału, dla jakiegoś nowego eksperymentu”¹⁵. Jednocześnie przyznawał poważne znaczenie pozytywnej stronie doktryny konserwatywnej i uważał, że jej kluczową ideą jest przekonanie, że „społeczeństwa ludzkie są wytworem najwyższej woli światem rządzącej, a ich celem jest doskonalenie ludzkości na miarę ideału Boga”¹⁶. Idea etyczno-religijna powinna zatem przenikać całą działalność państwa i ograniczać każdą władzę niezależnie od jej formy ustrojowej. Społeczeństwo mające cel metafizyczny jest wielopokoleniową wspólnotą, której nie sposób opisać w kategoriach kontraktu zawartego między jednostkami. Stąd stosunek konserwatystów do wolności jednostki jest krytyczny zarówno wobec projektów kolektywistycznych, jak i indywidualistycznych, zakładających przewagę tego co jednostkowe, nad tym co wspólnotowe: „Z takiego pojmowania istoty społeczeństwa tłumaczy się także stanowisko konserwatyzmu wobec problemu wolności jednostki, która nie może być traktowana jako komórka w organizmie biologicznym, pozbawiona świadomości i odrębnego życia duchowego, ale jest atomem odpowiedzialnym i swobodnym. Konserwatyzm nie sprzyja omnipotencji państwa, aczkolwiek jest doktryną wybitnie polityczno-społeczną, nie liberalną. Z liberalizmem

¹⁴ Tamże.

¹⁵ S. Estreicher, *Istota konserwatyzmu*, Kraków 1928.

¹⁶ Tamże.

ma w tym zwalczaniu omnipotencji państwa punkt styczny, ale dzieli go od niego pogląd, że nie jednostka jest rzeczą od społeczeństwa starszą (teoria umowy społecznej), lecz przeciwnie, że społeczeństwo jest czymś od jednostki pierwotniejszym, bez żadnej sztucznej umowy istniejącym”¹⁷.

Konserwatywna wizja społeczeństwa rosnącego i żyjącego organicznie przyznaje szczególne znaczenie rodzinie jako najdawniejszej i najgłębiej w duszach zakorzenionej formie ludzkiego zrzeszenia. Tłumaczy również stosunek do państwa i narodu. Konserwatyzm odrzucając omnipotencję państwa nad jednostką opowiada się za silnym państwem i dąży do „takiej formy państwowej, aby cechował ją ład, trwałość i zabezpieczenie społeczeństwa od anarchii”¹⁸. Wreszcie poważne miejsce w aksjologii konserwatyzmu zajmuje naród ujmowany jako wspólnota rodzin w wyraźnej opozycji do nacjonalizmu uznającego potęgę narodu za cel sam w sobie.

Podobnie interpretował konserwatyzm bohater tego tomu Stanisław Cat-Mackiewicz. W jego opinii konserwatyzm był czymś więcej niż metodą, stanowił bowiem doktrynę złożoną z kilku zasad wzajemnie ze sobą powiązanych. W tekście *Zachowawczość* ogłoszonym po zjeździe organizacji konserwatywnych pisał: „Konserwatyzm wnosi do współczesnego życia polskiego 1) Renesans uczuć religijnych, walki z wszechwiedzą racjonalizmu i materializmu w życiu, w polityce, w nauce, w kulturze. 2) Państwowość, przypomnienie, że wyraz »patriotyzm« oznacza nie przywiązanie do narodowości, lecz przywiązanie, wierność ojczyźnie – państwu. 3) Tradycjonalizm, tutaj konserwatyści są wyrazem tego, co odczuwa naród cały, który w czasach niewoli nauczył się kochać polską tradycję. 4) Zerwanie z teorią o zwierchnictwie ludu. 5) Regionalizm. 6) Hasło solidarności wszystkich klas przeciwstawiane wezwa-

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże.

niu do walki klas. 7) Hasło obrony produkcji i obrony pracy przeciwstawiane demagogii żądającej powszechnej szczęśliwości, bez wskazania środków i sposobów na czerpanie tej powszechnej dla wszystkich szczęśliwości i zadowolenia”¹⁹.

Przedstawiony wyżej esej Stanisława Estreichera i tekst Stanisława Cata-Mackiewicza stanowiły próby sformułowania pełnej definicji konserwatyzmu, ze szczególnym wszakże uwzględnieniem doświadczeń polskiej myśli zachowawczej. Ich opinie odnosiły się do doktryny głównego nurtu polskiej myśli konserwatywnej, który w zgodnej opinii historyków identyfikowany jest z emigracyjnym Hotelem Lambert i krakowskimi Stańczykami²⁰. Obie formacje występując w obronie religii i ładu społecznego podjęły pracę na rzecz odbudowy niepodległego państwa polskiego, przeprowadzając jednocześnie surowy rozrachunek ze słabościami I Rzeczypospolitej.

Jakie są zatem cechy specyficzne polskiego konserwatyzmu, jego kluczowe wartości i zasady? Przy całym wewnętrznym zróżnicowaniu polskiego konserwatyzmu wypada wskazać na trzy właściwości: kluczowe znaczenie katolicyzmu, zainteresowanie problematyką odbudowy silnego państwa i pozostającą w bliskiej relacji z tymi dwiema wartościami kwestie szczególnej odpowiedzialności Polski za narody związane z Rzeczpospolitą silnymi tradycjami kulturowymi i państwowymi²¹.

¹⁹ S. Cat-Mackiewicz, *Zachowawczość*, „Słowo” nr 249 z 30 X 1927.

²⁰ A. Dudek, *Konserwatyzm*, [w:] B. Bankowicz, A. Dudek, J.M. Majchrowski, *Główne nurty współczesnej polskiej myśli politycznej*, t. 1, Kraków 1996.

²¹ Ogłoszony w roku 1922 program Stronnictwa Prawicy Narodowej stanowiący wykładnię głównych założeń polskiego konserwatyzmu stwierdzał: „Stronnictwo Prawicy Narodowej jest stronnictwem zachowawczym, a tym samym już określa się wyraźnie jego stosunek do dwóch zasadniczych problemów życia społecznego, jakich znaczenie wystąpiło z taką siłą zwłaszcza w stosunkach obecnych, a mianowicie do problemów religijnych i problemu praworządności”, *Program SPN*, Kraków 1922 [w:] A. Bęcikowska, *Stronnictwa i związki polityczne w Polsce*, Warszawa 1925, s. 746–756.

W wielu interpretacjach konserwatyzmu katolicyzm, a nawet uznanie dla roli religii, nie jest traktowany jako element podstawowy dla doktryny konserwatywnej i dążeń ugrupowań odwołujących się doń. W analizach wspomnianego wcześniej Anthony'ego Quintona religia jest jedynie elementem utrwalonego porządku społecznego, a konserwatyści stanowią formację uważającą „Kościół za niezbywalną podporę państwa w jego dążeniu do zapewnienia porządku i stabilności społecznej”²². W czasach współczesnych, w których rola religii i Kościoła uległa znacznemu osłabieniu „konserwatysta może bez popadania w niekonsekwencję zaakceptować zmiany, którym kiedy indziej by się przeciwstawiał”²³. Trzeba zauważyć, że interpretacja ta wyjaśnia ewolucję postaw i praktykę brytyjskich konserwatystów. Również Michael Oakeshott kwestionował związek polityki i postawy konserwatywnej „z prawem opatrnościowym, z moralnością czy religią”²⁴. W tej perspektywie główne wątki myśli konserwatywnej, wraz z organiczną wizją społeczeństwa i rolą jednostki wobec wspólnoty nie posiadają znaczenia etyczno-religijnego.

Tymczasem, dla polskiego konserwatyzmu katolicyzm był czymś znacznie ważniejszym aniżeli jednym ze składników porządku społecznego. Stanisław Koźmian w teście podsumowującym doktrynę stańczyków stwierdzał: „Najbardziej realistycznym, najracjonalniejszym, matematycznym pomimo swej idealnej treści, żywiołem bytu narodowego polskiego jest katolicyzm – jako katolicyzm, nie zaś jako jedna tylko forma patriotyzmu”²⁵.

W myśli politycznej krakowskich konserwatystów katolicyzm był głównym filarem kultury Zachodu

²² A. Quinton, dz. cyt., s. 339.

²³ Tamże.

²⁴ M. Oakeshott, *O postawie konserwatywnej* [w:] *Wieża Babel i inne eseje*, Warszawa 1999.

²⁵ S. Koźmian, *Szkoła patriotyzmu politycznego* [w:] M. Król, *Stańczycy. Antologia myśli społecznej i politycznej konserwatystów krakowskich*, Warszawa 1985, s. 225.

i prawdziwą podstawą ładu społecznego i publicznego. Widoczna w Estreicherowskiej definicji konserwatyzmu religijno-etyczna idea jako podstawa życia państwowego pozostaje charakterystyczną cechą polskiej myśli zachowawczej. Potwierdzają to wystąpienia programowe środowisk konserwatywnych w okresie II Rzeczypospolitej. Dla Zespołu *Polityki* najbardziej wartościowego środowiska konserwatywnego lat 30. katolicyzm był prawdziwą skarbnicą i źródłem wartości kulturowych wiążących Polskę z Zachodem i wyznaczających drogę między indywidualizmem a kolektywizmem. Jak wspominałem, identyczną wrażliwość znajdziemy w dokumentach Ruchu Młodej Polski. Deklaracja przywoływała etykę chrześcijańską jako podstawowe źródło inspiracji ideowej i podkreślała wielką rolę Kościoła jako obrońcy tradycji narodowej i strażnika ładu społecznego²⁶. Wypada zauważyć, że konserwatyzm, broniąc szczególnej społecznej i publicznej roli chrześcijaństwa występował jednocześnie przeciwko instrumentalizacji religii i krytycznie oceniał posługiwanie się autorytetem Kościoła dla celów politycznych. Zachowywał również opinię krytyczną w stosunku do prób narzucania wiary i poglądów religijnych sposobami radykalnymi i głosił w tym względzie potrzebę polityki umiaru.

Druga, spośród istotnych cech polskiego konserwatyzmu, wiąże się z historycznym doświadczeniem utraty niepodległości. Polski konserwatyzm stanął przed wyzwaniem obrony tradycyjnego ładu społecznego i odzyskania niepodległości państwowej. Napięcie istniejące między tymi zadaniami stanowiło najistotniejszy problem stojący na drodze rozwoju polskiej myśli zachowawczej. Rozprawa Marcin Króla *Konserwatysty a niepodległość*²⁷ przedstawiła całą gamę zachowań i intelektualnych wyborów związanych z tym dylematem.

²⁶ Deklaracja ideowa Ruchu Młodej Polski..., dz. cyt.

²⁷ M. Król, *Konserwatysty a niepodległość. Studia nad polską myślą konserwatywną XIX wieku.*, Warszawa 1985.

Pośród tych wyborów znajdziemy również prace Kala-santego Szaniawskiego i Henryka Rzewuskiego pisarzy, którzy kwestionowali polskie aspiracje do odbudowy niepodległego bytu państwowego jako sprzeczne z wartościami konserwatywnymi. Stanowisko to znajdowało się jednak poza głównym nurtem polskiej myśli konserwatywnej, który nie rezygnował z idei odzyskania niepodległości.

Podstawowy nurt polskiego konserwatyzmu poświęcał problematyce państwowej i ustrojowej uwagę szczególną wysuwając postulat silnej władzy jako odpowiedź na wewnętrzne procesy, które doprowadziły do upadku I Rzeczypospolitej. Motyw ten widoczny już w wypowiedziach Hotelu Lambert kładących nacisk na ustanowienie silnej i sprawnej władzy został rozbudowany w pracach krakowskich konserwatystów. Stańczycy poddali ostrej krytyce tradycję *liberum conspiro* jako kontynuację *liberum veto*, które ukształtowało słabość ustrojową I Rzeczypospolitej. Postulat odbudowy silnej władzy państwowej był podstawową konkluzją najważniejszej książki Michała Bobrzyńskiego, *Dziejów Polski w zarysie*²⁸.

Polski konserwatyzm nawiązując do dorobku zachodniej myśli zachowawczej formułował w dziedzinie ustrojowej własne oryginalne stanowisko. W latach II Rzeczypospolitej konserwatyzm bronił idei silnej władzy wykonawczej i sądowniczej w sporze z rzecznikami poglądów o nadrzędnej pozycji Sejmu w systemie konstytucyjnym i koncepcją aktualistycznie rozumianej suwerenności narodu, która miała być wyrażana przez większość parlamentarną. Krakowscy konserwatyści zainicjowali powstanie szkoły ustrojowego myślenia, która poszukiwała realnych, bo nie opartych na teoretycznych schematach, sposobów budowy ustroju godzącego w autorytet władzy i swobody obywatelskie. Wysilek ten zaowocował pracami Jana Bobrzyńskiego,

²⁸ M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, Warszawa 1987.

Adolfa Bocheńskiego, Stanisława Estreichera, Władysława Leopolda Jaworskiego, Stanisława Cata-Mackiewicza, Adama Piaseckiego.

Konserwatyści byli niezwykle krytyczni wobec Konstytucji Marcowej i bardzo mocno wsparli działania sanacji na rzecz reformy ustroju i zmiany konstytucji. Cat-Mackiewicz brał czynny udział w pracach parlamentarnych na rzecz rewizji konstytucji. Przypomnieć wypada, że zajmował w tej sprawie stanowisko radykalne, uznając projekt konstytucji zgłoszony przez BBWR w 1929 roku za niesatysfakcjonujący. Można sądzić, że sympatia Cata dla środowiska *Buntu Młodych* i *Polityki*, skupionego wokół Jerzego Giedroycia brała się w niemałym stopniu ze wspólnego przekonania o potrzebie wzmocnienia władzy państwowej. Cat przywitał z entuzjazmem pierwszą poważną rozprawę Adolfa Bocheńskiego *Ustrój a racja stanu*²⁹. Wyrażana w niej opcja na rzecz silnego państwa miała dać stabilną i efektywną władzę w sferze polityki zagranicznej i obronnej. Bocheński dzięki wspaniałej erudycji historycznej przedstawił ogromny materiał analityczno-porównawczy i sformułował tezę, że ustroje demokracji parlamentarnej i prezydenckiej pociągają za sobą ryzyko destabilizacji państwa i uzależnienia polityki zagranicznej od zmiennych fluktuacji opinii publicznej. Jeszcze po wojnie, w nieopublikowanej książce poświęconej Adolfowi Bocheńskiemu, Cat wyrażał się o rozprawie Bocheńskiego z niegasnącym entuzjazmem: „Trzeba znać sytuację w Polsce w latach 1926 i 1928, aby zrozumieć, jak dalece argumenty i tendencje wypowiedziane w tej książce były wtedy aktualne i więcej, jak dalece odpowiadały zamiarom i poglądom samego Piłsudskiego. [...] Książka Bocheńskiego odpowiadała poglądom ówczesnego moralnego dyktatora Polski, znalazła się jak gdyby w samym centrum zagadnień politycznych,

²⁹ A. Bocheński, *Ustrój a racja stanu* [w:] K.M. Ujazdowski, *Adolf Bocheński. Imperializm państwowy. Wybór pism*, Warszawa 2015.

była tym kawałkiem drzewa, który fala historii wynosi na swoim grzbiecie na szczyt”³⁰.

Jednocześnie istotny dla polskiego konserwatyzmu był identyfikowany przez Cata regionalizm i sprzeciw wobec centralizmu trawiącego różnorodność kulturową. Silne państwo w centrum miało jednocześnie ufać w rozwój samorządności i czerpać siłę z różnorodności. Także i w tym wypadku widoczna jest ciągłość myśli polskiego konserwatyzmu. Adolf Bocheński apelował o decentralizację kulturalną Polski i opowiadał się za szerokim samorządem terytorialnym.³¹ Pięćdziesiąt lat później Ruch Młodej Polski jako pierwsze środowisko opozycyjne wysunął postulat rekonstrukcji samorządu i „odchudzenia” państwa. Jesienią 1981 roku Jacek Bartyzel pisał, że „rzeczywista zmiana struktury władzy powinna nastąpić w wyniku decentralizacji państwa, nie zaś systemu rad narodowych”³².

Prymat myślenia państwowego leżał u podstaw trzeciej właściwości polskiej myśli konserwatywnej jaką było przyjęcie odpowiedzialności za narody związane z Rzeczpospolitą więzami historycznymi i państwowymi. Podstawowe znaczenie miała w tym wypadku konserwatywna krytyka nacjonalizmu jako tendencji zawężającej polskie aspiracje państwowe do obszaru etnicznie polskiego i взгляд na misję Polski na Wschodzie. W tekście *Kilka pewników politycznych* Stanisław Tarnowski pisał: „My całą naszą cywilizację wzięliśmy z zachodniego łacińskiego świata; cały skład naszych pojęć religijnych, moralnych, politycznych i społecznych jest z tego wspólnego skarbu wzięty... W walce między zachodnią a wschodnią cywilizacją, która toczy się po cichu, a może kiedyś wybuchnąć jawnie, jeżeli nie chce-

³⁰ S. Cat-Mackiewicz, *Niedokończona biografia Adolfa Bocheńskiego*, 1948, s. 53 i 57, archiwum prywatne autora.

³¹ A. Bocheński, *O decentralizację kulturalną Polski* [w:] K.M. Ujazdowski, *Adolf Bocheński...*, dz. cyt.

³² J. Bartyzel, *Ku czemu powinna zmierzać „Solidarność”*, „Bratniak” 1981, nr 28.

my wyprzeć się i zgubić siebie samych, musimy trzymać z Zachodem przeciw Wschodowi”³³.

W innym miejscu ten sam autor, jeden z twórców obozu krakowskich stańczyków, apelował o prowadzenie liberalnej polityki mniejszościowej wobec Rusinów i integrowanie ich z Rzeczypospolitą. „Na jednej ziemi siedzimy, musimy na niej żyć obok siebie, a prawo mamy do niej i jedni i drudzy. [...] Na to prawo i Rusinów i Polaków jeden nastaje i gwałci je, Moskał, kiedy Polaków i katolików zmusza, żeby się z ziemi wyprzedawali i wynosili, a Rusinów na swoją wiarę przeciąga, i własnym językiem mówić im nie pozwala. Jeżeli on na swoim postawi, to w końcu nie będzie na Rusi ani Polaków, ani Rusinów, tylko będą Rosjanie i Rosja”³⁴.

Projekty polityki szukającej porozumienia z Ukraińcami i wiązania z Polską wschodnich sąsiadów miały podwójny sens cywilizacyjny i polityczny. W tym drugim przypadku chodziło o możliwość osłabienia Rosji, co miało umocnić bezpieczeństwo Rzeczypospolitej. Linia ideowa zapoczątkowana w wystąpieniach Hotelu Lambert, obecna w pismach Józefa Szujskiego³⁵ – który w tym kontekście pisał o federacji – oraz Stanisława Tarnowskiego została rozwinięta w polskiej myśli konserwatywnej XX w. i z pewnością wpłynęła na polską myśl polityczną i politykę wschodnią odrodzonej III Rzeczypospolitej. Kontynuatorami tej tradycji myślenia byli Stanisław Cat-Mackiewicz, Adolf Bocheński i twórca paryskiej „Kultury” Jerzy Giedroyc, który w największym stopniu wpłynął na współczesną politykę wschodnią państwa polskiego.

³³ S. Tarnowski, *Kilka pewników politycznych* [w:] M. Król, *Stańczycy...*, s. 249.

³⁴ Tenże, *O Rusi i Rusinach* [w:] P. Kowal, *Nie jesteśmy ukraińofilami. Polska myśl polityczna wobec Ukraińców i Ukrainy. Antologia tekstów*, Wrocław 2002, s. 55–56.

³⁵ J. Szujski, *Kilka prawd z dziejów naszych. Ku rozważeniu w chwili obecnej* [w:] M. Król, dz. cyt., s. 71.

Wyróżnione w tekście właściwości specyficzne polskiego konserwatyzmu istniały niezależnie od zmieniającego się kontekstu społecznego i upadku warstwy społecznej, która stanowiła podstawę polityki konserwatywnej w XIX w. Były widoczne w pracach konserwatywnych okresu międzywojennego i znalazły silny wyraz we współczesnej myśli konserwatywnej. Wspominany już Adolf Bocheński głęboko wierzył w żywotność konserwatyzmu i jego niezależność od czynników społeczno-materialnych. Odrzucał przekonanie, że znikanie warstwy szlacheckiej musi prowadzić do obumarcia polityki konserwatywnej. Widział konserwatyzm jako siłę broniącą dziedzictwa chrześcijańskiego i wyrażającą ponadklasową orientację państwową. W tekście *Konserwatyzm polski – czym był, czym jest i czym być powinien?* stwierdzał kategorycznie „stronnictwo klasowe na prawicy, zwłaszcza jeśli jest emanacją klas bogatych, jest czymś beznadziejnym i szkodliwym dla państwa”³⁶.

Dlatego też trwałość cech specyficznych polskiego konserwatyzmu sprawia, że na gruncie polskim termin neokonserwatyzm nie znajduje silnego uzasadnienia. Wedle Marcina Króla pojęcie to oznacza „konserwatyzm polegający na wymyśleniu tradycji politycznej, odpowiadającej racjom rozumu, ale nie reprezentowanej przez żadną aktywną warstwę polityczną”³⁷. Tymczasem Marcin Król wcale nie udowadnia, że pomiędzy wystąpieniem stańczyków a kolejnymi pokoleniami polskich konserwatystów nastąpiło jakieś zerwanie. Chyba, że według Króla konserwatyzm jest możliwy tylko w społeczeństwie stanowym czy feudalnym. Jednakże wbrew tej teorii konserwatyzm w Polsce rozwijał się zachowując pewne specyficzne właściwości niezależnie od

³⁶ Adolf Bocheński, *Konserwatyzm polski – czym był, czym jest i czym być powinien?*, <http://www.omp.org.pl/arttykul.php?artykul=119> (odczyt: 5.10.2015).

³⁷ Marcin Król, *Szlachta i konserwatyzm*, „Twórczość” 1974, nr 8.

przemian społecznych. W II Rzeczypospolitej nie doszło ani do zerwania ciągłości, ani do przejścia na pozycje konserwatywne pisarzy o poglądach lewicowo – liberalnych, co na gruncie amerykańskim uzasadniało określenie poglądów Irvinga Kristola i Normana Podhoretza mianem neokonserwatywnych i wyróżnienie ich na wielobarwnej mapie amerykańskiego konserwatyzmu. Tymczasem, polski konserwatyzm zachował ciągłość i żywotność o czym świadczy także jego odrodzenie na przełomie lat 70. i 80. Był i jest czymś więcej niż metodą.

Maciej Wojtacki

Wileńskie „Słowo” – dzieje jednej redakcji

„»
Gazeta Krajowa« przestała wychodzić. Nabyło ją konsorcjum konserwatystów. Dziś pierwszy numer »Słowa« [Wydawca dr Tadeusz Dembowski, redaktor Stanisław Mackiewicz]”¹.

Tą krótką wzmianką podsumował pojawienie się na wileńskim bruku pierwszego numeru „Słowa”, profesor Ferdynand Ruszczyc, jedna z ikon międzywojennego Wilna. Redaktorem pisma został wówczas szerzej nieznanym Stanisław Mackiewicz, który w ciągu kilku lat z prowincjonalnego pisma, stworzył jeden z najważniejszych opiniotwórczych dzienników międzywojennej Polski.

„Słowo” miało wypełnić lukę po „Gazecie Krajowej”², reprezentującej poglądy tzw. „krajowców”, to jest zwolenników budowy na ziemiach byłego Wielkiego Księ-

¹ F. Ruszczyc, *Dziennik*, cz. 2 [w:] *W Wilnie*, Warszawa 1996, s. 32.

² Dzieje „Słowa” były już podstawą licznych opracowań i artykułów. Do najważniejszych można zaliczyć, w ujęciu chronologicznym, następujące prace (tylko książki): J. Osica, *Politycy anachronizmu. Konserwatyści wileńskiej grupy „Słowa” 1922–1928*, Warszawa 1982; J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896–1966. Wilno–Londyn–Warszawa*, Warszawa 1987 (w niniejszym artykule autor posiłkuje się drugim wydaniem biografii z 1994 r.); D. Szpoper, *Sukcesorzy Wielkiego Księstwa. Myśl polityczna i działalność konserwatystów polskich na ziemiach litewsko-białoruskich w latach 1904–1939*, Gdańsk 1999; M. Wojtacki, *„Słowo” Stanisława Cata-Mackiewicza dziennik konserwatystów wileńskich w latach 1922–1939. Monografia pisma*, Toruń 2009; J. Gzella, *Między Sowietami a Niemcami. Koncepcje polityki zagranicznej konserwatystów wileńskich zgrupowanych wokół „Słowa” (1922–1939)*, Toruń 2011.

stwa Litewskiego organizmu państwowego ze stolicą w Wilnie, nawiązującego do tradycji Rzeczypospolitej Obojga Narodów, opartego na tolerancji i równouprawnieniu wszystkich zamieszkujących je narodowości. „Gazeta Krajowa” została założona przez Ludwika Chomińskiego – polityka związanego z PSL „Wyzwolenie” we wrześniu 1920 r. Do „buntu Żeligowskiego” była jedynym polskim pismem codziennym wydawanym w Wilnie. Okres jej największej popularności przypadł na czas wyborów do Sejmu Wileńskiego, kiedy to podobnie jak niemal wszystkie pisma wydawane w Wilnie, otrzymywała subsydia na swą działalność, a jej wydawca i ówczesny redaktor został posłem do lokalnego parlamentu³. Od tego momentu pismo zaczęło podupadać. Po zwołaniu Sejmu Wileńskiego, władze centralne zaprzestały finansowania lokalnej prasy, która zaczęła się borykać z poważnymi problemami natury finansowej. Wpływ na powolny upadek pisma, miało również polityczne zaangażowanie wydawcy, który po przyłączeniu Wileńszczyzny do II Rzeczypospolitej, został posłem Sejmu Ustawodawczego. Jak pisała po latach w swych pamiętnikach, najbardziej znana wileńska dziennikarka Helena Romer-Ochenkowska: „Gazeta Krajowa redagowana coraz beładniej przez Ludwika Chomińskiego upadła”⁴.

Powstanie „Słowa” łączyć należy również z działalnością lokalnego oddziału Stronnictwa Prawicy Narodowej (SPN), który został założony w Wilnie w czerwcu 1922 r⁵. W obliczu zbliżających się wyborów do Sejmu,

³ Lietuvos Centrinis Valstybes Archyvas (dalej: LCVA), F 51–15–2875, k. 1–3.

⁴ Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk (dalej: BLAN), F 138–2199, k. 70v.

⁵ W skład władz wileńskiego oddziału SPN wchodził między innymi: prezes Marian Broel-Plater, Aleksander Meysztowicz, Eustachy Sapieha, syn prezesa Feliks Broel-Plater, Feliks Wielogłowski, Hipolit Gieczewicz, Jan Tyszkiewicz oraz profesorowie uniwersytetu Władysław Zawadzki, Alfons Parczewski, Franciszek Bossowski i Marian Zdziechowski. Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Prezydium Rady Ministrów – Rektyfikaty, sygn. 35, t. 2, k. 124. Zob. także.: J. Osica,

działacze wileńskiego oddziału SPN podjęli działania na rzecz utworzenia własnego organu prasowego. W związku z tym, po trwających od początku lipca pertraktacjach SPN zakupiło większościowy pakiet udziałów w „Gazecie Krajowej”. Według Kazimierza Okulicza – wówczas redaktora „Gazety Krajowej” głównymi inicjatorami powstania wileńskiego „Słowa” byli Tadeusz Dembowski – pierwszy wydawca konserwatywnego dziennika i Stanisław Wańkowicz – senior. W pierwszym numerze nowego dziennika, w artykule „Na wileńskim posterunku” właściciele pisma przedstawili motto i cele swej działalności. Wynikały one ze specyficznych społecznych i geograficznych cech miasta, położonego w sąsiedztwie Sowietów, z dużą liczbą mniejszości narodowych, których asymilacja była podstawą programu narodowej demokracji. Uwarunkowania te uzasadniały cele wileńskiego konserwatyzmu jako antytezy sowieckiej rewolucji i alternatywy dla zamkniętego endeckiego nacjonalizmu⁶. Należy zauważyć, że pomimo zmian politycznych i sympatii redaktora pisma, „Słowo” pozostało wierne tym zasadom do samego końca swego istnienia. Pokreślić należy związek czasowy pomiędzy założeniem „Słowa” a powstaniem rządu Juliana Nowaka (rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1921–1922), członka krakowskiego SPN, którego gabinet, jak wskazywał Michał Pietrzak subsydiował pismo⁷. W dwa miesiące po upadku rządu, związek pomiędzy SPN a wileńskim dziennikiem został zerwany⁸.

Trudno dziś ustalić, jaką rolę w całym procesie powołania pisma, odegrał Stanisław Mackiewicz, który redaktorem „Słowa” został z namaszczenia Jana Tyszkiewicza i Waleriana Meysztowicza – syna jednego z głów-

dz. cyt., s. 38–39; J. Jaruzelski, dz. cyt., s. 61; M. Wojtacki, dz. cyt., s. 97.

⁶ *Na wileńskim posterunku*, „Słowo” nr 1 z 1 VIII 1922, s. 2–3.

⁷ M. Pietrzak, *Reglamentacja wolności prasy w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1963, s. 86.

⁸ M. Wojtacki, dz. cyt., s. 103–105; J. Gzella, dz. cyt., s. 10–11.

nych protektorów i donatorów „Słowa”⁹. Jerzy Jaruzelski wskazywał, że to właśnie późniejszy redaktor „Słowa” w obliczu kłopotów „Gazety Krajowej” wystąpił z misją powołania na jej bazie nowego pisma¹⁰. Dokumenty z okresu powstawania pisma nie potwierdzają tej tezy, jednakże fakt, że objął on funkcję redaktora pisma, wskazuje że z pewnością był w wąskiej grupie osób organizujących nowe pismo. Pierwszy artykuł podpisany przez Cata artykuł w wileńskim „Słowie” pt.: *Rząd Rektora Nowaka* został opublikowany 2 sierpnia 1922 roku, w drugim numerze pisma. W kolejnych 17 latach jak zauważał biograf Mackiewicza, publikował w „Słowie” może nie codziennie ale z pewnością kilka razy w tygodniu, z wyjątkiem częstych wyjazdów zagranicznych¹¹.

Protektorzy i protegowani. „Żubry” i „szerszenie”

Wileńskie „Słowo”, pomimo czasowego wspomagania przez instytucje państwowe, w głównej mierze było finansowane przez grupę miejscowych ziemian, wymienionych już A. Meysztowicza, St. Wańkowicza i J. Tyszkiewicza. Poza nimi, pismo czasowo wspomagali Radziwiłłowie, Artur i Henryk Potoccy i Roger Raczyński¹². Nie jest to z pewnością lista pełna. Pod koniec lat 30. Cat nawiązał bowiem, za pomocą Stefana Stablewskiego, kontakty z ziemiaństwem Wielkopolskim¹³.

Związki pomiędzy protektorami pisma a redaktorem ewoluowały w czasie 17 lat działalności wydawniczej „Słowa”. Wydaje się, że w pierwszych latach, to

⁹ X.W. Meysztowicz, *Gawędy o czasach i ludziach*, t. 1 [w:] *Poszło z dymem*, Londyn 1973, s. 288.

¹⁰ J. Jaruzelski, dz. cyt., s. 45.

¹¹ Tamże, s. 65, 158–159.

¹² Tamże, s. 45–46.

¹³ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej Biblioteka im. Ossolińskich), „Papiery Stablewskich”, sygn. 15985 II, k. 54.

jest do 1926 r., relacje pomiędzy Mackiewiczem a jego promotorami i pracodawcami nie wychodziły poza kwestie zarządzania pismem – przynajmniej nie znajdujemy ich odzwierciedlenia w znanych dokumentach redakcji. Dziennikiem z pewnością zarządzał w imieniu pozostałych właścicieli, wspomniany Dembowski, z którego zdaniem Mackiewicz musiał się liczyć, szczególnie że „Słowo” było pismem deficytowym. Deficyt ten pokrywali wydawcy „Słowa”, w sposób pośredni i bezpośredni. W pierwszym roku działalności, mogło ono również liczyć na poważne fundusze z rozpisanej przez rząd pożyczki papierowej, co umożliwiło szybki rozwój redakcji. Rozmach z jakim „Słowo” rozpoczynało swą działalność, budził zazdrość wśród byłych współpracowników „Gazety Krajowej”. Wspomniany Okulicz, pisał, że „Mackiewicz angażuje współpracowników na prawo i lewo, personel redakcji będzie ich kosztował dwa razy tyle co nas”. Poza tym niedobory finansowe „Słowa” pokrywały częściowo dotacje Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego – którego prezesem był Wańkowicz – senior oraz subsydia rządowe, które pismo otrzymywało w latach 1922–1923.

Również logo redakcji – żubr – nawiązywało do poglądów politycznych fundatorów dziennika. Różne interpretacje tego herbu znajdujemy dotychczas w pracach poświęconych „Słowu”. Według Janusza Osicy miał on być oznaką anachronizmu i niemal reakcjonizmu reprezentowanego przez kresowych ziemian, którzy stali za powstaniem wileńskiego dziennika¹⁴. Motywację, którą kierowano się w piśmie przedstawił w 1924 r., sam Stanisław Mackiewicz. W odpowiedzi na kolejne ataki na swych protektorów pisał: „Pamięci niektórych panów [...] przypominamy genezę nazwy żubr, oczywiście nie w jego lingwistycznym znaczeniu, a w politycznej przemożności. Otóż »żubrami« nazywali Moskale tych polskich właścicieli ziemskich, którzy siedzieli po kresach i okra-

¹⁴ J. Osica, dz. cyt., s. 15, 27–28. Zob. J. Jaruzelski, dz. cyt., s. 60.

inach Polski i nie dawali się stamtąd wynieść, wygrzyźć ani wyrzucić. Mówimy o kresach prawdziwych, a nie Wilnie, Grodnie [...] które w pojęciach niewielu warszawiaków również za kresowe strażnice uchodzić zaczęły. Rusyfikatorzy naszego kraju pewni swego zwycięstwa w guberni mińskiej, mohylewskiej, etc. powiadali, że mieszkają tam co prawda jeszcze Polacy, ale to są ostatnie żubry. Tradycja taka nie ma w sobie nic nieładnego, przeciwnie uważamy, że żubr wytrwałego oporu ładniejszym jest symbolem, niż Mickiewiczowski raróg nowatorstwa”¹⁵.

Dużo mniej znanym przydomkiem, jakim w Wilnie obdarzano publicystów „Słowa” – przede wszystkim tych o monarchistycznych sympatiach, to „szerszenie”. Powodem nadania tego przydomku redaktorowi „Słowa” i jego współpracownikom, był pewien błąd jaki miał się wkraść – zdaniem „Dziennika Wileńskiego” – w korespondencji Cata z Nieświeża w październiku 1926 r. W jednym z artykułów relacjonujących pobyt Marszałka Józefa Piłsudskiego w siedzibie Radziwiłłów, Mackiewicz pod wpływem własnego sukcesu – jedynie „Słowo” relacjonowało te wydarzenia bezpośrednio z Nieświeża, pisał: „Cała prasa polska nadal jest pomarańczowoczerwona. Barwy radziwiłłowskie są pomarańczowa i czarna i taka właśnie chorągiew powiewała na przyjęcie marsz. Piłsudskiego z najwyższej wieżycy Zamku”¹⁶. Zdaniem publicysty endeckiego dziennika, wśród heraldycznych tynktur, a tym samym w herbie Radziwiłłów nie występował kolor pomarańczowy, a jedynie żółty, który na chorągwiach – gdzie można stosować złoto – miał wyjątkowo intensywny odcień, mylony z pomarańczowym. Pomyłka ta dała powód do niewybrednego komentarza. „Dziennik Wileński” chętnie przypomniał, że: „powszechnie znanym jest, iż barwy mundurów radziwiłłowskich w XVII wieku, były czarna i żółta, stąd

¹⁵ *Pamięci niektórych...*, „Słowo” nr 21 z 25 I 1924, s. 1.

¹⁶ Cat, *Orientacja nieświeska*, „Słowo” nr 253 z 29 X 1926, s.1.

żartobliwie drobną szlachtę nieświeską, służącą prze-
ważnie w milicji księcia Panie Kochanku – zwano szer-
szeniami”. Napominano więc szerszenie ze „Słowa”, że
jak „wypadnie szyć liberię, niech zgodnie z tradycją wy-
biorą kolor czarny i żółty a nie pomarańczowy, bo nawet
p. Rymsza Giniatowicz, choć niby demokrat, ale prze-
cież szlachcic, gotów się poznać na farbowanych lisach
i posłać ich tam, gdzie według Pana Zagłoby i „pozostać
trudno i wyjść niepolitycznie”¹⁷. Atak nie doczekał się
riposty, można więc sądzić, że był celny.

W późniejszych latach związki i zależności pomię-
dzy protektorami pisma a redakcją uległy rozluźnieniu.
Z pewnością wpływ na to miała polityczna emancypa-
cja Cata w okresie przewrotu majowego. Spotkania ze
zwycięskim Marszałkiem Józefem Piłsudskim i Zdzi-
śławem ks. Lubomirskim powodowały, że uzyskiwał on
coraz większe wpływy w gronie wileńskich zachowaw-
ców. Stawał się także postacią coraz bardziej znaną poza
Wilnem. Z tego okresu pochodzi nadane Catowi przez
Władysława Leopolda Jaworskiego, miano młodego
„litewskiego wilczęcia”, o którym pisze w swych wspo-
mnieniach Zbyszewski¹⁸. Po piłsudczykowskim „18 bru-
meire’a” Cat bezwarunkowo staje po stronie Marszał-
ka, pomimo iż jeszcze jesienią 1925 roku, stwierdzał, że
„spór o Piłsudskiego, jest sporem wewnątrz lewicy”¹⁹.

Niezależność Mackiewicza wpłynęła na relacje w re-
dakcji dziennika, który to proces doskonale ilustruje
korespondencja Czesława Jankowskiego z Catem i Ka-
rolem Wiktozem Zawodzińskim. W pierwszych latach
działalności „Słowa”, to właśnie osoba redaktora przed-
wojennego „Kuriera Litewskiego” – pierwszego polskie-
go pisma politycznego, na którego wydawanie zgodziły
się od powstania stycznioowego władze carskie – miała

¹⁷ (jot.), *Szerszenie*, „Dziennik Wileński” z 30 X 1926, s. 3.

¹⁸ W.A. Zbyszewski, *Stanisław Mackiewicz*, „Kultura” 1966, nr 6,
s. 28.

¹⁹ Cat, *Artykuł polemiczny*, „Słowo” nr 257 z 10 XI 1925, s.1.

przyciągać „wileńczuków” do „Słowa”. Dlatego też początkowo uposażenie najbardziej znanego pióra, było równe a nawet wyższe od zarobków Cata²⁰. W miarę upływu czasu i pozyskiwania przez dziennik nowych współpracowników zależność ta ulegała osłabieniu.

Z pewnością pomiędzy „Oszmiańczukiem”²¹ a Mackiewiczem dochodziło do personalnych sporów. Do poważniejszych konfliktów pomiędzy redaktorem „Słowa” a nestorem wileńskich dziennikarzy, doszło w 1926 r. Najpierw w sierpniu, po odrzuceniu przez Cata jednego z felietonów Jankowskiego, zerwał on jednostronnie współpracę z konserwatywnym dziennikiem. Wówczas Mackiewicz prawdopodobnie został napomniany przez wydawców pisma i Jankowski na swoich warunkach wrócił do „Słowa”. Natomiast jesienią „Oszmiańczuk” sprzeciwił się, poparciom przez Cata „kagańcowego” dekretu prasowego ogłoszonego przez Prezydenta Ignacego Mościckiego na początku listopada 1926 r., wskazując że jest to droga do jawnej dyktatury. Pomimo iż Mackiewicz nie zgadzał się z ówczesnym prezesem Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich, nie pozwolił już sobie na ostrzejszą reakcję²².

Sytuacja uległa zmianie w 1928 r., po zdobyciu przez Cata mandatu poselskiego z ramienia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, co dało mu względną samodzielność w zarządzaniu redakcją „Słowa”. Z listów Jankowskiego do Zawodzińskiego z lat 1928 i 1929, dowiadujemy się o zmianach do jakich doszło wówczas w redakcji pisma. Jankowski pisze, w nich, że „stoi z dala od spraw redakcyjnych” i tylko w swych artykułach „korzysta z pewnej autonomiczności” a „resztę rękopisów składa w ręce redaktora Mackiewicza”, wystrzegając się przekroczenia swych kompetencji. Jankowski informował również Zawodzińskiego, że wszelkie artykuły

²⁰ M. Wojtacki, dz. cyt., s. 123–126.

²¹ Jeden z pseudonimów literackich Czesława Jankowskiego.

²² *Stanowisko redakcji „Słowa”, „Słowo”* nr 264 z 12 XI 1926, s. 1.

z zewnątrz podlegały akceptacji Cata i jemu również ra-
dził, aby w sprawie publikacji swych artykułów kontak-
tował się z redaktorem dziennika²³. Ton i charakter tych
wypowiedzi, nie pozostawia wątpliwości, kto zarządzał
pismem i jego redakcją. Nie zmienia to jednak faktu iż
„Słowo” do końca swej działalności było wspomagane
przez swych założycieli i fundatorów. Jeżeli natomiast
wierzyć deklaracjom redakcji dziennik, od połowy lat
20. nie pobierał subsydiów rządowych²⁴. W tym też kon-
tekście w 1936 r. Cat definiował pojęcie dziennikarskiej
niezależności pisząc: „Pismo polityczne, będące zależne
nie od pewnej grupy polityczno-ideowej, lecz od pienie-
dzy rządowych, czy jakiegoś koncernu przemysłowego
traci polityczną rację istnienia. Pismo, dziennik, gaze-
ta aby reprezentować jakąś polityczną ideę orientację,
kurs, kierunek musi mieć niezależność”²⁵.

Redakcja „Słowa”

W początkach działalności redakcji pisma, w jej skład
wchodzili poza redaktorem, jego zastępcą Cz. Jankow-
ski – pełniący również funkcję kierownika literackiego,
Władysław Studnicki, Zassota – warszawski korespon-
dent „Słowa” oraz nieznani z nazwiska korespondenci:
kościelny i kryminalny. Poza tym, sekretarzem redakcji
pisma został Józef Batorowicz, który przeszedł do „Sło-
wa” z „Gazety Krajowej”. Personel administracyjny
pisma uzupełniali Stanisław Burhardt, Kazimierz Lu-
boński i korektor Jan Kaiser²⁶. W 1922 r. współpracę
z dziennikiem rozpoczęła również kolejna barwna po-
stać wileńskiej sceny dziennikarskiej: Helena Romer-
-Ochenkowska – prowadząca dział recenzji teatral-

²³ Biblioteka Narodowa, „Korespondencja Karola Wiktora Zawo-
dzińskiego”, sygn. 7419 III, T. XIII, k. 21, 22.

²⁴ *Insynuacje*, „Słowo” nr 9 z 13 I 1931, s. 3; Cat, *Subsydia i gra
w chowanego*, „Słowo” nr 123 z 1 VI 1932, s. 1.

²⁵ Cat, *Apel do czytelników*, „Słowo” nr 120 z 2 V 1936, s. 1.

²⁶ AAN, Prezydium Rady Ministrów – Rektyfikaty, sygn. 35,
k. 127.

nych, która swą karierę publicystyczną rozpoczynała w 1906 r., w redagowanym przez Jankowskiego „Kurierze Litewskim”. Swoją współpracę z zachowawcami Ochenkowska zerwała wiosną 1925 r., kiedy odeszła do redagowanego przez Okulicza „Kuriera Wileńskiego”. Redakcja nie podała powodu rozstania, jednak z pamiętników Ochenkowskiej można wnioskować, że główną przyczyną był konflikt personalny²⁷. Na stanowisku działu kierownika recenzji teatralnych zastąpił ją, pracownik magistratu Wiktor Piotrowicz, który poza redagowaniem swego działu, publikował w „Słowie” artykuły dotyczące kwestii mniejszościowych.

Nie można natomiast z całą pewnością stwierdzić, kiedy współpracę ze „Słowem” rozpoczął młodszy brat redaktora naczelnego Józef. Sam Cat w jednym z listów do Michała Kryspina Pawlikowskiego – pisany już na emigracji – wskazywał, że brat pracował w konserwatywnym dzienniku niemal 17 lat. Z informacji podanej przez Mackiewicza wynikało więc, że był to rok 1922²⁸. Z drugiej strony Wacław Lewandowski wskazuje, że Józef Mackiewicz przyszedł do „Słowa” dopiero w 1923 r., wcześniej zaś był związany z „Dziennikiem Wileńskim”²⁹. Podobnie nie możemy ustalić, kiedy dokładnie pracę w zachowawczym dzienniku podjęli Władysław Laudyn i Józef Cyrski, z pewnością stało się to przed rokiem 1925. W tym też roku zaczyna pisać do „Słowa” Zdzisław Hartung, zajmujący się zagadnieniami gospodarczymi. Redagował on popularny wśród czytelników dziennika „Kurier Gospodarczy Ziemi Wschodnich”.

Po Batorowiczu, który w 1923 r. przeniósł się najpierw do „Wileńskiej Gazety Powszechnej” a następnie

²⁷ BLAN, F 138–2199, k. 82–83.

²⁸ M.K. Pawlikowski, *Stanisław Mackiewicz w listach do przyjaciela*, „Kultura” 1967, nr 5, s.70.

²⁹ W. Lewandowski, *Wstęp* [w:] F. Romanowska, *Wileńska powieść kryminalna*, Londyn 1995, s. 13–14.

„Kuriera Wileńskiego”³⁰, sekretarzem pisma został bliiski przyjaciel Mackiewicza – Konstanty Syrewicz, który pełnił swą funkcję – z niewielkimi przerwami – do końca działalności wydawniczej dziennika. W międzyczasie, w 1925 r. Syrewicz wyjechał do Rygi aby organizować założoną wówczas placówkę korespondencyjną „Słowa”. Wówczas jego obowiązki pełnił Kazimierz Luboński. W tym też czasie w piśmie został zatrudniony kolejny pracownik administracyjny Władysław Grabowski. Już po przewrocie majowym współpracę z pismem zawiązuje Kazimierz Smogorzewski specjalizujący się w analizach z zakresu polityki zagranicznej.

Pomimo że, po zdobyciu mandatu poselskiego Cat, obejmuje suwerenne rządy w redakcji, jego częste wyjazdy nie wpływały najlepiej na funkcjonowanie pisma. Redaktor „Słowa” wchodził wówczas w skład Komisji Konstytucyjnej Sejmu, publikował w „Dzienniku Poznańskim”, gdzie podobnie jak do „Słowa” przysyłał korespondencje z Sejmu³¹. W tym czasie też z coraz poważniejszymi problemami zdrowotnymi zmagał się zastępca redaktor Jankowski. Dlatego też funkcję zastępcy redaktora, a pod nieobecność Cata – *de facto* redaktora sprawuje Józef Mackiewicz, co nie wpływa najlepiej na funkcjonowanie „Słowa”. Jak pisała Jadwiga Karbowska, gdy „Józef obejmował rządy w redakcji zaczynało się wesołe życie”³².

Na przełomie lat 20. i 30. w związku z konfliktem pomiędzy „Słowem” a Witoldem Hulewiczem, konserwatywne pismo było atakowane, szczególnie przez „Kurier Wileński” za publikacje niezgodne z etyką dziennikarską, oraz zamieszczanie nieprawdziwych informacji³³. W raportach wileńskiej policji z początku lat 30.

³⁰ M. Janik, J. Jarowiecki, „*Kurier Wileński*” 1924–1940, „Zeszyty Prasoznawcze” 2004, z. 2, s. 81.

³¹ Zob.: W. Władyka, *Działalność polityczna polskich stronnictw konserwatywnych w latach 1926–1935*, Wrocław 1977, s. 113.

³² J. Karbowska, Z Mackiewiczem na ty, Warszawa 1994, s. 59.

³³ W. Hulewicz, *List do redakcji*, „Kurier Wileński” z 17 IV 1929,

znalazło się stwierdzenie, że: „W czasopiśmie »Słowo« [...] często są zamieszczane wzmianki o treści nieprawdziwej, tendencyjnej, zmyślanej”³⁴. Poza tym obiektem szczególnego zainteresowania lokalnych organów administracji państwowej była bliska – ich zdaniem – współpraca młodszego z braci Mackiewiczów z przedstawicielami mniejszości litewskiej. W raportach pojawiają się także sugestie, że część artykułów publikowanych przez Józefa, była w rzeczywistości pisana przez Litwinów a młodszy brat redaktora publikował je pod swoim nazwiskiem jako formułę spłaty długów, które miał zaciągać. Policyjni informatorzy wskazywali również, że J. Mackiewicz miał otrzymywać z Kowna, bliżej nieokreślone sumy pieniędzy³⁵.

Być może dlatego po śmierci Jankowskiego jesienią 1929 r., Cat podjął próbę sprowadzenia do Wilna Zawodzińskiego, który miał zastąpić w „Słowie” legendarnego „Oszmianczuka”. Związany z warszawskimi czasopismami, był legionista nie przyjął jednak propozycji Mackiewicza i wówczas funkcję kierownika literackiego „Słowa” objął Piotrowicz. Nowymi współpracownikami pisma w tym czasie zostali m.in. Walerian Charkiewicz, Wanda Dobaczewska-Niedziałkowska, Witold Hulewicz, Kazimierz Leczycki oraz Jerzy Wyszomirski jeden z najwybitniejszych wileńskich publicystów okresu międzywojennego. Pieczę nad działem recenzji teatralnych przejął profesor Mieczysław Limanowski a dział muzyczny prowadził Michał Józefowicz. Pod koniec lat 20. współpracę ze „Słowem” rozpoczęli bracia Adolf i Aleksander Bocheńscy oraz Wacław Zbyszewski a na początku lat 30. Ksawery i Mieczysław Pruszyńscy i Karol Zbyszewski. W tym czasie konserwatywny dziennik po przejściowych problemach finansowych

s. 4; *Karykatura*, „Kurier Wileński” z 24 X 1934, s. 3. Podobne opinie pojawiały się również na łamach „Dziennika Wileńskiego”. Zob. „Słowo” wciąż kłamie, „Dziennik Wileński” z 2 XII 1930, s. 3.

³⁴ LCVA, F. 53–23–1470, k.118–119.

³⁵ LCVA, F. 53–23–1628, k. 248–248v.

zaczął kusić młodych publicystów, wysokością apanaży. Poważne problemy przeżywał bowiem w tym czasie krakowski „Czas” z którym związani byli między innymi Pruszyńscy. Próba zmniejszenia pensji Ksaweremu była prawdopodobnie powodem jego przeniesienia się do Wilna³⁶.

Koniec lat 20. i początek 30. to również okres szybkiej ekspansji „Słowa” poza Wilno i jego najbliższe okolice. Początkowo redakcja pisma zadowalała się budową sieci lokalnych przedstawicielstw na Wileńszczyźnie. W latach 20. punkty takie powstały w Baranowiczach, Brasławiu, Duksztach, Duniłowiczach, Głębokiem, Kamieniu Koszyrskim, Lidzie, Nieświeżu, Nowogródku, Nowo- i Staro-Święcianach, Postawach, Stołpcach i Świrze. Proces tworzenia agencji regionalnych dziennika na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej trwał do końca jego działalności wydawniczej. Nowe oddziały powstały w tym czasie w Grodnie, Horodzieju, Klecku, Łunińcu, Mołodecznie i należącym do Tyszkiewiczów Landwarowie.

Na początku lat 30. drukarnię i administrację „Słowa” przeniesiono na ulicę Zamkową. Zmiany te były pokłosiem wcześniejszych deklaracji podejmowanych przez frakcję konserwatywną w ramach BBWR, w których zobowiązywała się ona do wzmocnienia prorządowej propagandy w zależnych od siebie czasopismach³⁷. Kwestia sfinansowania nowej drukarni „Słowa” była rozpatrywana w gronie Eustachego ks. Sapiehy, Antoniego Jundziłła, Emeryka Czapskiego, ministra skarbu Ignacego Matuszewskiego oraz Andrzeja Brochockiego, z którego relacji mamy informację o tym spotkaniu. Przy wsparciu uczestników narady i ziemian z ziem północno-wschodnich II Rzeczypospolitej udało się sfinansować zakup nowego linotypu do drukarni³⁸.

³⁶ M. Wojtacki, dz. cyt., s. 156–157.

³⁷ W. Władyka, dz. cyt., s. 111, 126–127.

³⁸ Biblioteka im. Ossolińskich, Andrzej Brochocki, Na przełomie

Nowe możliwości, które dawała własna drukarnia pozwoliły na zwiększenie nakładu dziennika i podjęcie ekspansji, która miała na celu pozyskanie czytelników w pozostałych województwach ziem wschodnich II Rzeczypospolitej. W tym celu pismo rozwinęło sieć mutacji regionalnych, wydawanych w największych miastach przyległych regionów. W związku z tym w 1931 roku powstały dwa regionalne wydania wileńskiego dziennika: „Kurier Nowogródzki” i „Kurier Grodzieński”; pierwszy wydawany był do 1939 r., drugi jedynie do 1934 r..

Jednakże w tym czasie redakcja poniosła również dotkliwe straty. Z bliższej współpracy z pismem w efekcie poparcia przez Cata aresztowań brzeskich zrezygnował najpierw profesor Marian Zdziechowski³⁹. W 1931 r. ze „Słowa” odszedł Michał Obieziński⁴⁰ prowadzący od 1928 r. popularną wśród czytelników rubrykę „Echa Krajowe”. Obieziński był również inicjatorem powołania działu łowieckiego „Gdzie to gdzie zagrały trąbki myśliwskie...”, który z czasem przekształcił się w najdłużej wydawany przy „Słowie” samodzielny dodatek. W latach 30. był on redagowany przez zespół pod kierownictwem Michała Kryspina Pawlikowskiego, po wojnie współpracującego również z redagowanym przez Cata w Londynie tygodnikiem „Lwów i Wilno”.

Na początku lat 30. ze „Słowem” wiąże się grupa młodych zdolnych studentów, którzy szybko zaskarbiają sobie przychyłność redaktora. Nie bez znaczenia jest protekcja i poparcie jakim cieszył się ich lider w oczach księdza W. Meysztowicza. Tak rozpoczęła swą działalność na łamach konserwatywnego dziennika, komunikująca grupa „Żagar” z charyzmatycznym redaktorem najbardziej znanego dodatku „Słowa” z Henrykiem

dwóch epok zapiski obszarńnika. Wspomnienia z lat 1894–1939, sygn. 15615/II, k. 340–341.

³⁹ M. Zdziechowski, *O poczucie prawa*, „Słowo” nr 6 z 9 I 1931, s. 1.

⁴⁰ *Od Redakcji*, „Słowo” nr 49 z 1 III 1931, s. 2; M. Obieziński, *List do Redakcji*, „Słowo” nr 55 z 8 III 1931, s. 3.

Dembińskim na czele. W jej skład poza Dembińskim wchodził między innymi Stefan Jędrzychowski, Czesław Miłosz, Teodor Bujnicki i Jerzy Zagórski.

„Żagary” wychodziły od kwietnia 1931 do marca 1932 r., kiedy to ukazało się łącznie 8 numerów bezpłatnego dodatku. Po jego zamknięciu, Mackiewicz udostępnił łamy pisma studentom zrzeszonym w wileńskim oddziale Myśli Mocarstwowej, z którą jeszcze w okresie studiów związany był K. Pruszyński. Jednak jak zauważał W.A. Zbyszewski: „Żagary” były bez porównania bliższe [Mackiewiczowi – M.W.] niż cała Myśl Mocarstwowa. [Dembiński – M.W.] pozostał dla niego problemem do końca, miałem wrażenie, że proces Dembińskiego Mackiewicz odczuł niesłychanie boleśnie jako wielką klęskę osobistą”⁴¹. Trzeba podkreślić, że w swych zeznaniach składanych przed sądem w czasie procesu Dembińskiego i jego towarzyszy w 1937 r., Mackiewicz był bardzo powściągliwy i nie oceniał poglądów politycznych swego wcześniejszego protegowanego. Wskazywał jedynie, że w 1932 r., wokół Dembińskiego powstał „klub »Intelektualistów« określane również mianem »Żagarystów«”. Składał się on z „byłych członków Zarządu Bratniej Pomocy z czasów prezesury Henryka Dembińskiego oraz zespołu literackiego czasopisma »Żagary«”⁴².

Powstanie „Żagar”, podobnie jak pozostałych dodatków tematycznych „Słowa”, takich jak pierwszego redagowanego jeszcze przez Jankowskiego „Przeglądu Tygodniowego” a także kolejnych, to jest wspomnianego już dodatku łowieckiego, czy suplementów kombatanckich, a także skierowanego do najmłodszych czytelników „Słówka” należy postrzegać jako działanie mające na celu pozyskanie nowych grup odbiorców. Ana-

⁴¹ W.A. Zbyszewski, *Zagubieni romantycy i inni*, Paryż 1992, s. 209–210.

⁴² Biblioteka Główna Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (dalej: BG UMK), S. Wolski, *Akt oskarżenia przeciwko Henrykowi Dembińskiemu i innym*, Dział rękopisów, Rps. 1543, s. 19.

liza treści dodatków i rubryk tematycznych pozwoliła również na zwiększenie naszej wiedzy o faktycznej skali oddziaływania pisma. W przypadku „Słowa”, istotne informacje o społecznym odbiorze pisma i profilu jego czytelników, jak i samej redakcji przynosiły rozpisywane przez „Słowo” ankiety. Pierwsza ankieta z 1925 r. dotyczyła reformy rolnej, która jak można było się spodziewać nie zbierała pozytywnych opinii wśród czytelników finansowanego przez ziemian dziennika, następna z 1932 r. również odnosiła się do stanu rolnictwa na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej⁴³. Dużą popularnością wśród odbiorców „Słowa” cieszyła się ankieta z 1933 r. na temat najpopularniejszych Wilnian, w której wzięło udział kilka tysięcy respondentów⁴⁴. W 1935 r. redakcja rozpisała ankietę teatralną, na którą wpłynęło około trzystu odpowiedzi⁴⁵, a w 1936 r. ogłoszono kolejną w sprawie oceny bieżącej sytuacji międzynarodowej. Czytelnicy swoje opinie mieli formułować w oparciu o tezy przedstawione w artykułach redaktora „Słowa” i W. Studnickiego⁴⁶. W 1938 r. pojawiła się krótka ankieta poświęcona zbliżającym się wyborom parlamentarnym⁴⁷. W przypadkach dwóch ostatnich z wymienionych ankiet redakcja nie opublikowała ich pełnych wyników. Poza tym odrębne ankiety poświęcone łowiectwu i swej działalności zamieszczał na swych

⁴³ *Nasza ankieta w Wilnie o reformie rolnej*, „Słowo” nr 147 z 3 VII 1925, s. 1; *Nasza ankieta w Wilnie o reformie rolnej (do-kończenie)*, „Słowo” nr 148 z 4 VII 1925, s. 1; red., *Nasza ankieta*, „Słowo” nr 259 z 16 X 1932, s. 1; Cat, *Nasza ankieta. Katastrofalne położenie rolnictwa*, „Słowo” nr 269 z 26 X 1932, s. 1.

⁴⁴ *Najzasłużeńsi wilnianie. Ostateczne obliczenia głosów*, „Słowo” nr 19 z 20 I 1933, s. 2; *Najzasłużeńsi wilnianie. Ostateczne wyniki głosowania*, „Słowo” nr 20 z 21 I 1933, s. 2; *Najzasłużeńsi wilnianie. Ostateczne wyniki obliczeń*, „Słowo” nr 21 z 22 I 1933, s. 2.

⁴⁵ *Ogłaszamy ankietę teatralną*, „Słowo” nr 112 z 26 IV 1935, s. 6; *Ankieta teatralna. Rezultaty ostatniego dnia*, „Słowo” nr 119 z 3 V 1935, s. 6.

⁴⁶ *Ankieta*, „Słowo” nr 226 z 18 VIII 1936, s. 7.

⁴⁷ *Ankieta*, „Słowo” nr 270 z 2 X 1938, s. 4.

łamach myśliwski dodatek „Słowa” – „Gdzie to gdzie, zagrały trąbki myśliwskie...”.

Jednakże najwięcej danych o czytelnikach pisma i ich preferencjach przyniosły ankiety ogłoszone w 1929 i 1934 r. Na pierwszą z nich odpowiedziało, jak wskazywała redakcja, jedynie dwa procent prenumeratorów „Słowa”. Z analiz redakcji wynikało, że szczególnie dużą popularnością czytelników cieszył się „Kurier Gospodarczy Ziem Wschodnich”, czytany przez 70 procent respondentów. Krytycznie natomiast oceniano politykę „Słowa” zarzucając mu brak krytycyzmu i „bałwochwaltwo” w relacjach dotyczących polityki wewnętrznej. Wiele uwag kierowano również do prowadzonych przez Obiezińskiego „Ech krajowych”, które krytykowano za niski poziom publikowanych korespondencji⁴⁸.

Dużo większy zasięg miała druga ankieta poświęcona pismu i jego działalności rozpisana na przełomie marca i kwietnia 1934 r. Wówczas redakcja skierowała do czytelników trzy pytania:

- Czyje pióro ceni Pani (Pan) najbardziej w naszym piśmie?
- Które rubryki uważa Pani (Pan) za zbyt cenne?
- Jaką nową rubrykę wprowadziłaby Pani (Pan) w naszym piśmie?

W drugiej połowie kwietnia pismo ogłosiło wynik tego swoistego plebiscytu. Łącznie do redakcji „Słowa” wpłynęło około 700 odpowiedzi. Zwycięzcą, jak należało się spodziewać, został redaktor „Słowa”, który zebrał 169 głosów. Nieco mniejszą popularnością wśród czytelników cieszyły się artykuły Charkiewicza (110) i Wyszomirskiego (98). Kolejne miejsca zajęli K. Pruszyński (80), Karol⁴⁹ (39), Marian Zdziechowski (39). W pierwszej dziesiątce najchętniej czytanych publi-

⁴⁸ Cat, *Nasi czytelnicy*, „Słowo” nr 126 z 5 VI 1929, s. 1; M. Obieziński, „*Echa krajowe*” w świetle ankiety, „Słowo” nr 152 z 6 VII 1929, s. 1; Z. Hartung, *Kurier gospodarczy w świetle ankiety*, „Słowo” nr 186 z 16 VII 1929, s. 3.

⁴⁹ Prawdopodobnie Karol Zbyszewski.

cystów znalazł się również Melchior Wańkowicz (20). Jeden głos uzyskał pisujący do „Zaułku literackiego” dodatku dziennika Konstanty Ildefons Gałczyński. Na uwagę zasługuje fakt, że w wynikach ankiety pojawiały się nazwiska osób, które już nie współpracowały ze „Słowem”, na przykład wymienionego profesora Zdzisławskiego oraz H. Romer-Ochenkowskiej. W odpowiedziach na drugie pytanie, pojawiały się nie rubryki, a nazwiska prowadzących je publicystów, jednakże liczba głosów negatywnych tylko w jednym wypadku przekroczyła dziesięć. Natomiast ciekawie rysowały się preferencje czytelników (w odpowiedzi na trzecie pytanie), które wskazywały na oczekiwania, jakie stawiali oni dziennikowi politycznemu. Większość propozycji dotyczyła wprowadzenia nowych rubryk o charakterze popularnym, działu kobiecego i mody, kącika matrymonialnego i astrologicznego. Wśród pozostałych propozycji wymieniano dział naukowo-techniczny. Część czytelników postulowała przywrócenie rubryki z informacjami lokalnymi, szczególnie, że po zawieszeniu przez „Słowo” we wrześniu 1931 r. wydawania popularnych „Ech krajowych”, w piśmie nie funkcjonował odrębny dział regionalny. Podobnie sprawa miała się z korespondencjami, które zdaniem odbiorców pisma pozwalały na lepszy kontakt dziennika ze społeczeństwem, a których brak – jak wskazują wyniki ankiety był dotkliwie odczuwany⁵⁰.

Trudno wskazać w jaki sposób wyniki ankiety z 1934 r. wpłynęły na funkcjonowanie konserwatywnego dziennika. Na kilka dni przed ogłoszeniem jej wyników, „Słowo” poszerzyło swą objętość do 8 stron aby, jak podkreślała redakcja, dorównać „największym organom prasowym w całym państwie polskim”. Wymieniając z tej okazji najważniejsze dodatki pisma i ich współpracowników, wskazano na wymieniony już dodatek łowiecki, „Zaułek

⁵⁰ Wysz., *Nasza ankieta*, „Słowo” nr 99 z 14 IV 1934, s. 2; Wysz., *Wyniki naszej ankiety*, „Słowo” nr 104 z 19 IV 1934, s. 6.

Literacki” redagowany przez Wandę Dobaczewską, do którego pisali poza wymienionym Gałczyńskim wówczas bardziej znani w Wilnie i w całym kraju: Witold Hulewicz, Tadeusz Łopalewski i Stefan Narębski oraz suplement kierowany do dzieci: „Słówko” prowadzony przez Elżbietę Minkiewicz⁵¹. W tym czasie pismo dalej rozwijało sieć mutacji regionalnych. W marcu 1934 r. powstało „Słowo Polesia”, a w sierpniu tegoż roku „Kurier Słonimski”.

Zmiany te w pewnym stopniu wpłynęły na funkcjonowanie redakcji, w której zatrudniony został nowy pracownik techniczny, łamacz gazety Władysław Łepkowski⁵². Dział sprawozdań sądowych objął wówczas związany wcześniej z „Dziennikiem Wileńskim” Marian Szydłowski. Do „Słowa” przychodzi w tym czasie również Jadwiga Poklewska-Koziełł. Poza tym, w latach 30. wyraźnie zwiększyła się liczba współpracowników pisma. Warszawskim korespondentem dziennika został Henryk Łubieński a korespondencje z Włoch przysyłał Leonard Kociemski.

Rok 1935 okazał się przełomowy dla „Słowa”. Doszło wówczas do wielu wydarzeń, które determinowały politykę dziennika w kolejnych latach. Po śmierci Marszałka Piłsudskiego, przyszła przegrana Cata w wyborach parlamentarnych, a następnie nastąpił rozpad BBWR. Brzemienne w skutkach dla większości wydawanych w Wilnie pism było powołanie na stanowisko nowego wojewody wileńskiego pułkownika Ludwika Bociańskiego.

Szczególnie bolesna dla redaktora „Słowa” była porażka w wyborach do Sejmu we wrześniu 1935 r. W wyborach tych walczyli o mandat redaktorzy obydwu wileńskich dzienników związanych sanacją: Cat – jak sam się określał „sławkowicz” kontra Okulicz „naprawiacz”.

⁵¹ „Słowo” nr 95 z 10 IV 1934, s. 1.

⁵² W. Lewandowski, *Donosy na Józefa Mackiewicza*, „Archiwum Emigracji” 2009, z. 1, s. 175.

Mackiewicz za swą klęskę obwiniął, powstałą – jego zdaniem – w Wilnie koalicję „Kuriera Wileńskiego” i mniejszości narodowych. W „Słowie” w dzień po wyborach opublikował artykuł, w którym przedrukowano ulotki rozdawane na wileńskich ulicach przez anonimowy „Komitet wyborczy robotników, pracowników i rzemieślników miasta Wilna”, w których jego osobę określano mianem „sługusa kapitału” i „bandyty pióra”, a którego członkowie mieli wspierać kandydaturę redaktora „Kuriera Wileńskiego”⁵³. W kilku wcześniejszych artykułach „Słowo” insynuowało również, że Okulicz zapłacił za przychylność prasy żydowskiej⁵⁴. Już 12 września na łamach „Kuriera Wileńskiego” ukazała się odpowiedź „Testisa”⁵⁵. Redaktor „Kuriera” wskazywał między innymi na wsparcie, jakie Tyszkiewiczowi, jednemu ze sponsorów „Słowa”, udzielił nieznanemu komitet białoruskich wyborców. Jednak szczególnie celna była riposta, dotycząca współpracy z prasą mniejszościową. Okulicz jednoznacznie stwierdzał, że jest w posiadaniu oświadczeń, potwierdzających, że to właśnie redaktor „Słowa”, a nie On, miał dopuścić się usiłowania przekupstwa w stosunku do publicystów dzienników żydowskich⁵⁶.

Po odpowiedzi Okulicza redaktor „Słowa” pomimo wcześniejszych deklaracji, zaprzestał dalszego komentowania wyborów do Sejmu w Wilnie w 1935 r. Prawdopodobną przyczyną mogła być interwencja władz Bloku, szczególnie że zbliżały się wybory do Senatu, na których spokojnym i wolnym od afer przebiegu z pewnością zależało liderom rządowego stronnictwa. Dłate-

⁵³ Cat, *Przygody na wileńskim partykularzu*, „Słowo” nr 249 z 11 IX 1935, s.1.

⁵⁴ *Prasa żydowska, a p. Okulicz*, „Słowo” nr 245 z 7 IX 1935, s. 6; St. Mackiewicz, *Odpowiedź nastąpi po wyborach*, „Słowo” nr 246 z 8 IX 1935, s. 6.

⁵⁵ Pseudonim jakim na łamach prowadzonego przez siebie „Kuriera Wileńskiego” podpisywał swe artykuły Kazimierz Okulicz.

⁵⁶ Testis, *Moja odpowiedź*, „Kurier Wileński” z 12 IX 1935, s. 6.

go też obydwie sanacyjne dzienniki powstrzymały się od dalszego poruszania tych kwestii na swych szpaltach a Mackiewicz przez kilkanaście dni nie publikował na łamach „Słowa” żadnego artykułu, co w czasie jego pobytu w Wilnie niemal się nie zdarzało.

Po rozwiązaniu BBWR przez Walerego Sławka „Słowo” przeszło do opozycji. W 1936 r. doszło do niespodziewanej frondy Cata w kierunku narodowej demokracji. Ponownie wybór padł na młodych akademików, tym razem skupionych wokół Bratniaka, w którym przewagę po kilku latach dominacji żaków związanych z różnymi nurtami obozu sanacyjnego, zaczęła uzyskiwać młodzież narodowa. Wiosną 1936 r., redaktor „Słowa” spotkał się liderem młodzieży narodowej na USB – Witoldem Swierzewskim. Być może w wyniku mediacji Cata dotychczas związani ze „Słowem” mocarstwowcy nawiązali współpracę z Młodzieżą Wszechpolską⁵⁷.

Zbliżenie dotychczas sanacyjnego „Słowa” z endecją wywołało zaniepokojenie władz administracyjnych, które z uwagą obserwowały przechodzenie pisma na pozycje opozycyjne. Początkowo te nowe wybory polityczne Cata nie wpłynęły na działalność redakcji. Dopiero w następnych latach niektórzy z publicystów wyrastających ze środowiska narodowego rozpoczęli współpracę z redakcją, gdzie chyba największą karierę zrobił Konstanty Szychowski, początkowo związany z „Myślą Mocarstwową” i „Związkiem Młodzieży Polskiej” a następnie z Obozem Narodowo-Radykalnym. Z ruchem narodowym związani byli również współpracownicy „Słowa” Władysław Bodak i Swierzewski. Ten drugi wcześniej pracował wcześniej w „Dzienniku Wileńskim”, przyszedł do „Słowa” po zamknięciu endeckiego pisma wiosną 1938 r.

Po powstaniu Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZN), pismo zostało początkowo sklasyfikowane było przez jego kancelarię jako prorządowe. Jednak coraz

⁵⁷ M. Wojtacki, dz. cyt., s. 199–200.

częstsze wystąpienia Cata kierowane szczególnie przeciwko szefowi nowego ugrupowania – pułkownikowi Adamowi Kocowi spowodowały, że już w drugiej połowie 1937 r. „Słowo” zostało uznane za pismo jedynie prowincjonalne⁵⁸. Zmiana linii politycznej zauważalna już w 1936 r., wpłynęła również na stosunek władz administracyjnych do pisma, który ulegało coraz częstszym konfiskatom. Ich główną przyczyną była krytyka polityki wewnętrznej prowadzonej przez rząd Felicjana Sławoja Składkowskiego. Wydaje się, że dokładne określenie liczby zajęć „Słowa”, nie jest możliwe, ze względu na fakt, iż nie zachowały się wszystkie protokoły spraw prowadzonych przez Sąd Okręgowy w Wilnie. Można jednak uznać, że w latach 1936–1939 pismo było konfiskowane przynajmniej sto razy⁵⁹.

Kolejnym ważnym momentem w historii „Słowa” był koniec 1937 r., kiedy został otwarty oddział pisma w Warszawie przy ulicy Hożej. Wydarzenie to potwierdzało wzrastającą rolę zachowawczego dziennika na ogólnopolskim rynku prasowym, której osiągnięcie ułatwiły opisane powyżej inwestycje w infrastrukturę redakcji. W 1936 r. nakład pisma wynosił około 10 tysięcy egzemplarzy, z czego około 500 egzemplarzy wysyłano pocztą lotniczą do stolicy i Poznania. W warszawskim oddziale pisma zatrudnieni byli: J. Karbowska, bracia Zbyszewscy i Łubieński, współpracował z nim również Ignacy Matuszewski.

Wprowadzenie nowych regulacji prawa prasowego jesienią 1938 r. spowodowało, konieczność złożenia przez wszystkich dziennikarzy współpracujących ze

⁵⁸ AAN, Obóz Zjednoczenia Narodowego, sygn. 9, k. 34–36, 49, 51, LCVA, F. 53/23/1386, k. 67, 70–71.

⁵⁹ Szerzej na temat konfiskat w latach 1936–1939 pisał m.in. J. Gzella. Patrz. J. Gzella, *Skutki pozostawania w opozycji – konfiskaty w wileńskim „Słowa” w latach 1936–1939* [w:] *Niewygodne dla władzy. Ograniczanie wolności słowa na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, pod red. Doroty Degen i Jacka Gzelli, Toruń 2010, s. 157–177. Zob. także: *Wykaz konfiskat pisma z lata 1922–1939* [w:] M. Wojtacki, dz. cyt., s. 399–411.

„Słowem” deklaracji, w których określali oni skalę obowiązków i odpowiedzialności za prowadzone przez siebie w ramach pisma działy. Dokumenty te zachowały się dla części redakcji pisma, co w połączeniu z oświadczeniami, które musieli złożyć pracownicy dziennika w marcu 1939 r. po aresztowaniu Stanisława Cata Mackiewicza i osadzeniu go w Berezie Kartuskiej, pozwala dość dokładnie określić jej skład w ostatnim roku jej działalności. Poza pełniącym funkcję redaktora i wydawcy pisma Catem, w skład redakcji wchodził: Barbara Toporska redagująca niedzielny dodatek literacki oraz dział informacji ogólnych z całej polski. Lokalnym działem społecznym i kulturalnym kierował Konstanty Syrewicz z którym prawdopodobnie współpracował Tadeusz Łopalewski. Natomiast sprawozdania sądowe na potrzeby „Słowa” redagował Marian Szydłowski. Poza tym dział recenzji teatralnych wspólnie redagowali Walerian Charkiewicz i Teodor Bujnicki. Zakładem graficznym „Słowa” kierował Kazimierz Luboński. W latach 30. wyodrębniły się w piśmie nowe działy, które odzwierciedlały nowe potrzeby czytelników. Informacje ze świata kina i filmu opracowywał Tadeusz Cieszewski a działem sportowym „Słowa” od jego powstania na początku lat 30. cały czas zarządzał Władysław Laudyn. Ważnym dla pisma działem mutacji regionalnych kierował Konstanty Szychowski Warszawskim działem informacji politycznych „Słowa” zarządzał Henryk Łubieński, zaś felietony „W wirze stolicy” redagował Karol Zbyszewski. Józef Mackiewicz wskazywał w oświadczeniu przedłożonym do Starostwa Grodzkiego, że zajmował się i ponosił odpowiedzialność za funkcjonowanie działu reportażu społecznego⁶⁰. Jednakże dokładna analiza protokołów Sądu Okręgowego w Wilnie pozwala na stwierdzenie, że pomimo, iż w zastępstwie uwięzionego w Berezie wydawcy pismo podpisywał Zbyszewski, to

⁶⁰ LCVA, F. 53–23–1556, k. 45–57; F.53–23–1629, k. 208, 208v., 210.

duży wpływ na redakcję musiał wywierać J. Mackiewicz, który w okresie osadzenia Cata w obozie odosobnienia występował przed sądem jako jego pełnomocnik. Poza tym z protokołów wynika, że przed sądem jako redaktor pisma często występowała bądź B. Toporska, W. Laudyn lub K. Luboński⁶¹.

Wydaje się, że mniej więcej tak kształtował się skład redakcji w ostatnich tygodniach jej działalności. Pomimo wybuchu wojny, „Słowo” funkcjonowało bez poważniejszych zakłóceń do połowy września. Podobnie wyglądała sprawa z pozostałymi dziennikami wileńskimi „Głosem Narodowym”, „Kurierem Wileńskim” czy miejscową mutacją „Robotnika”, które również kontynuowały swą działalność wydawniczą. Wpływ na to miało z pewnością peryferyjne względem frontu polsko – niemieckiego położenie Wilna. Sytuacja uległa zmianie po sowieckiej agresji 17 września. Już następnego dnia większość pism zawiesiło swą działalność. Cat, pożegnał się ze swoim miastem 18 września 1939 r., artykułem „Wilno” zamieszczonym w 5539 numerze dziennika. Po zajęciu Wilna przez wojska sowieckie redakcja pisma została splądrowana. Po włączeniu Wilna do Litwy w październiku odrodził się jedynie „Kurier Wileński”, którego redakcji władze litewskie wydały zgodę na działalność, obwarowaną twardymi regulacjami litewskiego prawa prasowego, a w kilka tygodni później, własną „Gazetę Codzienną” założył J. Mackiewicz⁶². Epilog działalności konserwatywnego pisma rozegrał się na „paryskim bruku” gdzie S. Mackiewicz reaktywował „Słowo” w nowej formie. W okresie od stycznia do maja 1940 r. ukazało się 21 numerów tygodnika, tak nazwą jak i linią polityczną nawiązującego do wileńskiego dziennika⁶³.

⁶¹ LCVA, F. 131-5-1327, k. 10; F. 131-5-1328, k. 14; F. 131-5-1330, k. 1.

⁶² J. Szostakowski, *Miedzy wolnością a zniewoleniem. Prasa w języku polskim na Litwie w okresie od września 1939 do 1964 roku*, Wilno-Warszawa 2004, s. 40-42.

⁶³ J. Jaruzelski, dz. cyt., s. 203-206

Jacek Gzella

Wpływ koncepcji Władysława Studnickiego na publicystykę Stanisława Mackiewicza

Początków wielu idei politycznych propagowanych w latach Drugiej Rzeczypospolitej należy doszukiwać się w okresie zaborów. Większość bowiem osób prowadzących działalność polityczną w latach 1918–1939 uczestniczyło w pracach zmierzających do odzyskania przez Polskę niepodległości i wtedy też kształtowało swe podstawowe poglądy na otaczającą ich rzeczywistość. Po zakończeniu Wielkiej Wojny osoby te najczęściej jedynie dostosowywały głoszone idee do zmienionej sytuacji politycznej, w tym także w odniesieniu do polityki zagranicznej, która – ujmując generalnie – zabezpieczyć miała interesy państwa przez system sojuszy europejskich i ułożenie poprawnych stosunków, a nawet pewnej współpracy z największymi sąsiadami Polski, wykluczając zawarcie z jednym z nich przymierza skierowanego przeciwko drugiemu państwu.

Mistrz i uczeń

Od tych założeń dotyczących polskiej polityki zagranicznej odbiegały koncepcje nielicznego grona osób określanych w literaturze przedmiotu, jakże niesłusznie, germanofilami. Najczęściej wśród nich wymienia się Władysława Studnickiego, Stanisława Mackiewi-

cza i Adolfa Bocheńskiego, którzy nie ukrywali związków ideowych jakie zachodziły między nimi. Najstarszy z tej trójki, bo urodzony w 1867 r. w Dyneburgu, Studnicki, we wspomnieniach, odnosząc się do okresu międzywojennego, zanotował: „Stopniowo odzyskiwałem swoje wpływy polityczne, zwłaszcza na Kresach Wschodnich. Dziennik »Słowo«, wydawany w Wilnie, ale ze wzrastającymi wpływami w innych częściach Polski, popierał moje poglądy w sprawach polityki zagranicznej. W Warszawie zaczęło się ukazywać nowe czasopismo »Polityka«, redagowane przez Adolfa Bocheńskiego, bardzo zdolnego publicystę, który jak Stanisław Mackiewicz (redaktor »Słowa«), należał do mojej »szkoły politycznej«”¹. W tym samym nieomal duchu na temat inspirującej roli Studnickiego w odniesieniu do koncepcji polskiej polityki zagranicznej, tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej, napisał również Mackiewicz: „Studnicki i ja, jego ideowy uczeń, dążyliśmy do antyrosyjskiej kooperacji politycznej z Niemcami, z ofensywnymi wobec Rosji celami”². Inaczej tę kwestię zaprezentował jednak w liście do Jerzego Putramenta z początków 1956 r.: „W Polsce od założenia »Słowa« w r. 1922 do września 1939 r. byłem uczniem Władysława Studnickiego, główne niebezpieczeństwo widziałem w Rosji, a główny cel swego życia w obronie Ziemi Wschodnich. Byłem człowiekiem o wiele inteligentniejszym od tych, którzy dawali się unieść wiarą w siłę powersalskiej Polski i moja doktryna polegała na tym, że nie możemy wojować na dwa fronty, toteż chciałem dobrych stosunków z Papenem, chciałem dobrych stosunków z Hitlerem, byłem przeciwnikiem wzniecania waśni na dwa fronty.

¹ W. Studnicki, *Tragiczne manowce. Próby przeciwdziałania katastrofom narodowym 1939–1945* [w:] tenże, *Pisma wybrane*, do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył J. Gzella, Toruń 2001, s. 38.

² S. Mackiewicz, *Książka moich rozczarowań*, Warszawa 1939, s. 168.

Będąc uczniem Studnickiego, sam stworzyłem szkołę myślenia, której najwybitniejszym przedstawicielem był Adolf Bocheński”³.

Z przywołanych tekstów wynika, że największą rolę w kształtowaniu poglądów Mackiewicza dotyczących koncepcji polsko-niemieckiego porozumienia, skierowanego przeciw Rosji, a następnie ZSRR, należy przypisać Studnickiemu. Były one, w wypadku tego twórcy myśli politycznej XIX i XX w., niejako pochodną antyrosyjskich koncepcji. Jak większość przedstawicieli swego pokolenia za największego wroga polskości uznawał państwo rosyjskie, które w wyniku zaborów objęło 2/3 historycznego terytorium Rzeczypospolitej szlacheckiej. Zdając sobie sprawę, że niepodległości Polacy nie będą w stanie wywalczyć samodzielnie poszukiwał ewentualnych sojuszników w tej walce. Uwagę swoją kierował początkowo ku Japonii i Austro-Węgrom⁴. Wiązanie sprawy polskiej z Austro-Węgrami, plany odbudowy państwa polskiego w oparciu o ziemie zaboru rosyjskiego powodowało, iż Studnicki do wybuchu pierwszej wojny światowej nie poświęcał zbyt wiele uwagi państwu niemieckiemu. Dopiero wydarzenia 1914 i pierwszych miesięcy roku następnego spowodowały zmianę w tym zakresie i legły u podstaw jego reorientacji politycznej. Przyczyn tego kroku należy dopatrywać się w klęskach militarnych Austro-Węgier na froncie rosyjskim. Konsekwencją reorientacji był wyjazd Studnickiego do Berlina i poszukiwanie tam możliwości rozwiązania sprawy polskiej przy udziale Rzeszy. W wydanej w 1915 r. bro-

³ Cyt. za: K. Tarka, *Mackiewicz i inni. Wywiad PRL wobec emigracji*, Łomianki 2007, s. 13–14.

⁴ Szerzej o poglądach Władysława Studnickiego przed I wojną światową zob. m.in. W. Suleja, *System polityczny Władysława Studnickiego (do roku 1918)* [w:] *Polska myśl polityczna XIX i XX w.*, t. 2, *Twórcy polskiej myśli politycznej*, pod red. H. Zielińskiego, Wrocław 1978, s. 135–178; J. Gzella, *Zaborcy i sąsiedzi Polski w myśli społeczno-politycznej Władysława Studnickiego (do 1939 roku)*, Toruń 1998, *passim*; M. Ryńca, W. Suleja, *Studnicki Karol Władysław*, Polski słownik biograficzny, t. 45, Warszawa 2007, s. 125–134.

szurze dotyczącej przebudowy Europy Środkowej, przewidywał rozszerzenie wpływów i hegemonię Niemiec na starym kontynencie. Zwracał uwagę stronie niemieckiej na korzyści, jakie może jej przynieść utworzenie państwa polskiego z granicami wysuniętymi daleko na wschód, państwa, które dla obrony tych granic musiałyby swe siły zwrócić przeciwko Rosji. Jednocześnie przekonywał stronę niemiecką, że nowo utworzone państwo musiałoby pozostawać w unii realnej z Austro-Węgry i wraz z monarchią habsburską wejść w skład związku, który miał stać się ośrodkiem dobrowolnej krystalizacji państw i narodów Europy Środkowej, dążących do powołania wspólnego terytorium celnego⁵.

W licznych publikacjach Studnicki przez wiele lat prezentował ideę odzyskania przez Polskę niepodległości dzięki akcji zbrojnej skierowanej przeciwko Rosji, łącząc tę działalność publicystyczną z pracami organizacyjnymi. Jego bezkompromisowość w głoszeniu tego rodzaju poglądów powodowała, że bardzo często zmieniał ugrupowania polityczne, tracąc tym samym możliwość wsparcia swego programu przez partie polityczne, jednak jego oddziaływanie, szczególnie – choć nie tylko – na młodzież wywodząca się z zaboru rosyjskiego musiało być znaczne⁶. Świadczy o tym m. in. charakterystyka osoby i działalności Studnickiego zaprezentowana przez Mackiewicza w *Historii Polski*. Przybliżając twórców myśli politycznej przed 1918 r. wymienił cztery nazwiska: Michała Bobrzyńskiego, Romana Dmowskiego, Józefa Piłsudskiego oraz Władysława Studnickiego i w następujący sposób scharakteryzował ich znaczenie dla ówczesnego życia politycznego: „Bobrzyński

⁵ Zob. szerzej J. Gzella, *Zaborcy...*, dz. cyt., s. 166–169.

⁶ Stanisław Mackiewicz słusznie zauważał, że „Studnickiemu było naprawdę wszystko jedno czy będzie się to nazywało koncepcją Studnickiego, czy Mackiewicza, lub Bocheńskiego, byleby koncepcja mogła mieć jakieś szanse realizacji. Dbał tylko o swoją ideę, nic a nic o swoje przy niej nazwisko”. S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.*, Warszawa 1989, s. 47.

był ekscelemcją, tajnym radcą, człowiekiem który miał dostęp do cesarza w każdej chwili i któremu Franciszek Józef ufał bezgranicznie; Dmowski jest wówczas byłym prezesem Koła Polskiego we Dumie petersburskiej, uznanym liderem społeczeństwa w Krakowie; Piłsudski – zaledwie wodzem podziemi i organizacji młodzieżowych; Studnicki – niczem, tylko mózgiem od którego szły iskry zapalniające czynny innych i wywołujących inicjatywy”⁷. Już samo zestawienie tych osób jest wymowne i wskazuje jakim uznaniem musiał cieszyć się Studnicki u Mackiewicza. Porównując go zresztą w innej części *Historii Polski* z Piłsudskim, o którym w okresie Drugiej Rzeczypospolitej zawsze pisał bezkrytycznie i z dużym uwielbieniem, zauważał, że Studnicki wyprzedzał swymi koncepcjami działalność tego pierwszego. Tak było w okresie ich przynależności do Polskiej Partii Socjalistycznej, gdy Studnicki zabiegał o „skierowanie się na drogę haseł narodowych” i tak było na początku XX w. gdy Studnicki zaczął głosić i realizować hasło tworzenia pogotowia bojowego i wykształcenia na terenie Galicji kadr dla przyszłego powstania, a wreszcie gdy jako pierwszy zarzucił orientację austriacką i zaczął propagować idee polsko-niemieckiej współpracy w dochodzeniu do niepodległości⁸.

Na początku 1914 r. osiemnastoletni wówczas Mackiewicz zamieszkał w Krakowie u wujostwa Marii i Stanisława Pietraszkiewiczów. Poznał tam Studnickiego wynajmującego u nich mieszkanie. Ta krótka znajomość, gdyż już w maju 1914 r. Mackiewicz był z powrotem w prowincjonalnym Wilnie, musiała na nim wywrzeć duże wrażenie. Pod wpływem Studnickiego pozostawał od tego czasu, a wydarzenia mające miejsce podczas pierwszej wojny jedynie ten związek umacniały. Biograf Mackiewicza, Jerzy Jaruzelski, analizując fragmen-

⁷ Tamże, s. 28.

⁸ Tamże, s. 46; S. Cat-Mackiewicz, *Teksty*, wybrał, opracował oraz wstępem opatrzył J. Jaruzelski, Warszawa 1990, s. 142–147.

ty z dziennika dotyczące konfliktu między Studnickim a Piłsudskim w okresie kryzysu przysięgowego dostrzegł częste powoływanie się Mackiewicza na wypowiedzi Studnickiego, z którym wielokrotnie się spotykał, stwierdził również, nie bez racji, że „brygadier nie był jeszcze przedmiotem bezkrytycznego podziwu. Imponował Stanisławowi raczej elokwentny Studnicki”⁹. W okresie kształtowania niepodległego bytu państwa oceny te uległy zmianie, Mackiewicz stał się zwolennikiem i piewcą Piłsudskiego, co nie przeszkadzało mu darzyć olbrzymim szacunkiem Studnickiego i czerpać z jego poglądów. Z tego względu nie wyobrażał sobie, by do tworzonej przez niego redakcji dziennika „Słowo”, oprócz Czesława Jankowskiego i Mariana Zdziechowskiego, nie wszedł Studnicki¹⁰. Charakteryzując poszczególne osoby napisał, że: „Zdziechowski¹¹ reprezentował ten gest honoru rycerskiego, wysublimowany, wypielegnowany, choć czasem fałszywie wydobyty, tak jak się zdawało szlachcicowi czasami najfałszywiej obnażyć szablę. Czesław Jankowski jako publicysta był zawsze przed wojną współpracownikiem pism ugodowych – Studnicki należał do prasy i pracy podziemi, jego starczyło za nieprzejednanie, za ekstremistyczną pogardę nie tylko dla ugody, lecz jakiegokolwiek politycznej współpracy z zaborcą”¹². Charakterystyczne, że Mackiewicz, nie uznając stosowne w tym artykule szerzej przybliżyć sylwetki i dokonań Studnickiego, można zatem przypuszczać, że Studnicki był szerzej znany na Wileńszczyźnie¹³.

⁹ J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896–1966. Wilno–Łondyn–Warszawa*, wyd. 2, Warszawa 1994, s. 30–31.

¹⁰ Cat, *Dzieje jednej redakcji*, „Słowo”, nr 184 z 1 VIII 1932, s. 1 [dalej: „S”]; J. Jaruzelski, *Teksty...*, dz. cyt., s. 209–210.

¹¹ Zob. Z. Opacki, *Marian Zdziechowski i Stanisław Cat-Mackiewicz. Meandry współpracy publicystyczno-politycznej w latach 1922–1938* [w:] *Z dziejów prasy konserwatywnej. Twórcy i dzieła*, pod red. B. Borowika, W. Micha, Lublin 2012, s. 151–162.

¹² Cat, *Dzieje jednej...*, dz. cyt., s. 1.

¹³ Studnicki po 1918 r. bardzo aktywnie włączył się w propagowanie idei włączenia do Polski ziem dawnego Wielkiego Księ-

Różnice stanowisk

Na łamach „Słowa”, dziennika wydawanego w Wilnie od 1 sierpnia 1922 r., jedynie Mackiewicz, redaktor tego pisma, piszący pod pseudonimem Cat, oraz Studnicki stale zamieszczali publikacje, w których prezentowali koncepcje dotyczące polskiej polityki zagranicznej, w tym odnoszące się do Rosji Sowieckiej i Niemiec. Problematyka niemiecka pojawiała się sporadycznie w pierwszym okresie ukazywania się dziennika, dominowały w niej bowiem kwestie związane z kierunkiem wschodnim i północno-wschodnim. Wynikało to z ocen zamieszczanych w „Słowie”, zgodnie z którymi Rosja Sowiecka była postrzegana jako państwo najbardziej zagrażające niepodległości Rzeczypospolitej, między innymi ze względu na nierozstrzygnięty w trakcie traktatu ryskiego konflikt o dziedzictwo staropolskiej Rzeczypospolitej. Należy dodać, że ocena tego traktatu dzieliła Studnickiego i Mackiewicza, podobnie jak dzieliła kwestia stosunku do ludności białoruskiej¹⁴. Równie dużo miejsca poświęcano wtedy w „Słowie” państwom nadbałtyckim. Istnienie Litwy postrzegano jako zagrożenie dla bezpieczeństwa Polski, stąd zarówno Studnicki, jak i Mackiewicz optowali za likwidacją tego państwa, jednak postulaty tego typu na łamach „Słowa”, w przeciwieństwie do broszur politycznych, były formułowane w sposób ostrożny, być może ze względu na oficjalną linię polskiej polityki za-

stwa Litewskiego. Zob. tenże, *Północno-wschodnie ziemie dawnej Rzeczypospolitej. Referat Biura Kongresowego*, Warszawa 1919; tenże, *W sprawie stosunku politycznego Polski do jej ziem wschodnich*, Warszawa 1919; tenże, *Wobec grozy położenia. Międzynarodowe stanowisko Polski*, Warszawa 1920. W tej ostatniej broszurze po raz pierwszy od zakończenia Wielkiej Wojny napisał o konieczności, w imię obrony Kresów Wschodnich, zastąpienia sojuszu z Francją sojuszem militarnym z Niemcami oraz o nieuchronności zjednoczenia Niemiec i Austrii. Zob. J. Gzella, *Zaborcy...*, dz. cyt., s. 199–202, 230–234.

¹⁴ J. Gzella, *Zaborcy...*, dz. cyt., s. 204–205.

granicznej. Bardziej radykalny w swych koncepcjach był w tym wypadku Studnicki¹⁵.

Zagrożenie dla państwa polskiego wynikające z polityki wschodnich sąsiadów, dostrzegana możliwość porozumienia wojskowego między Berlinem a Moskwą, spowodowało zainteresowanie się twórców pisma stosunkami polsko-niemieckimi. Charakterystyczne, że mimo formułowanych obaw, co do sojuszu Niemiec z Rosją Sowiecką, nie prezentowano w „Słowie”, w pierwszym okresie ukazywania się dziennika, jakichkolwiek koncepcji świadczących o możliwości podjęcia ściślejszej współpracy z Republiką Weimarską. Dopiero niepowodzenia rozmów w trakcie konferencji paryskiej w sprawie odszkodowań niemieckich spowodowały większe zainteresowanie Cاتا polityką niemiecką. Wtedy to sformułował pogląd, że „dobre międzynarodowe stosunki Polski wyrastają ze słabości Rosji i Niemiec” oraz, że po oderwaniu Nadrenii Niemcy straciły wszelkie znaczenie polityczne. Doszukiwał się także istotnych dla Polski wiadomości w krążących na Zachodzie pogłoskach na temat rozbicia Niemiec na mniejsze państwa. Mackiewicz poparł w swej publicystyce ten postulat, uznając, że podzielone Niemcy, wobec istnienia sojuszu polsko-francuskiego nie będą w stanie zagrozić Polsce¹⁶. Odmienne go zdania był Studnicki, który twierdził, że rozbicie Niemiec może spowodować wzrost antagonizmu francusko-niemieckiego i doprowadzi do poszukiwania przez obie zwaśnione strony zbliżenia z Rosją Sowiecką¹⁷.

¹⁵ Tenże, *Koncepcje stosunków polsko-litewskich na łamach wileńskiego „Słowa” w okresie kryzysu kłajpedzkiego (1923 roku)* [w:] *W kręgu prasy (przeszłość – teraźniejszość – przyszłość)*, t. 4, pod red. G. Gzella, J. Gzella, Toruń 2008, s. 42–45.

¹⁶ Tenże, *Konserwatyści wileńscy wobec roli i znaczenia Niemiec dla polskiej polityki zagranicznej (1922–1939)* [w:] *Świat wokół Rzeczypospolitej. Problematyka zagraniczna w polskiej myśli politycznej w pierwszej połowie XX wieku*, pod red. W. Parucha, K. Trembickiej, Lublin 2007, s. 376. Zob. E. Czapiewski, *Koncepcje polityki zagranicznej Polski na łamach „Słowa” w latach 1922–1927*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1979, nr 2, s. 37.

¹⁷ J. Gzella, *Między Sowietami a Niemcami. Koncepcje polskiej*

Dostrzeganie znaczenia sojuszu polsko-francuskiego dla Francji, szczególnie w ramach prowadzonej przez nią polityki antyniemieckiej, umacniało Mackiewicza w przeświadczeniu, że należy utrzymać dotychczasowy kierunek polskiej polityki zagranicznej. Cat zauważał bowiem, że dyplomacja francuska nie ma innego potencjalnego sojusznika na Wschodzie, że tym sojusznikiem nie może być Rosja¹⁸. Mimo to redaktor naczelny „Słowa” dopuścił do druku znamienne teksty Studnickiego. W pierwszym z nich senior polskiej myśli politycznej zauważał, że społeczeństwo francuskie coraz bardziej utwierdzało się w przekonaniu, że blok niemiecko-sowiecki będzie zawsze silniejszy niż polsko-francuski, stąd próby reorientacji polityki francuskiej i dążenie do zawarcia sojuszu z Sowietami¹⁹. W drugim przypominał zaś wizję bloku środkowoeuropejskiego o charakterze antyrosyjskim, który grupować miał, oprócz Polski, Węgry, Bułgarię, Włochy i Turcję, do którego powinny przystąpić także, wymienione po raz pierwszy Niemcy. Rozwiązanie to wpływać miało na zmniejszenie niebezpieczeństwa niemieckiego i sowieckiego dla Rzeczypospolitej, wyeliminować ewentualną wojnę na dwa fronty²⁰. Publikacja ta rozpoczęła cykl artykułów Studnickiego, w których dowodził, jak

polityki zagranicznej konserwatystów wileńskich zgrupowanych wokół „Słowa” (1922–1939), Toruń 2011, s. 223.

¹⁸ Cat, *Francuski zamach stanu*, „S”, nr 133 z 13 VI 1924, s. 1. Zob. J. Gzella, *Konserwatyści wileńscy...*, dz. cyt., s. 376.

¹⁹ W. Studnicki, *Zwrot Francji ku Rosji*, „S”, nr 14 z 17 I 1924, s. 2.

²⁰ Tenże, *Z powodu głosu nowego pokolenia*, „S” nr 123 z 1 VI 1924, s. 5. J. Gzella, *Między Sowietami...*, dz. cyt., s. 227. Charakterystyczne jest stwierdzenie Studnickiego z 1931 r. Zapisał wtedy: „Zresztą nie chciałem nigdy tête-à-tête z Rzeszą niemiecką, natomiast uważałem, że przy wspólnej granicy z Węgrami, przy sformułowaniu się bloku gospodarczego i politycznego środkowej Europy, Polska może znaleźć w tym bloku zabezpieczenie swej przyszłości i nienaruszalności swego terytorium tak od wschodu jak i zachodu”. Zob. tenże, *W odpowiedzi na koncepcje słowiańskie p. Stanisława Cywińskiego*, „S”, nr 84 z 11 IV 1931, s. 1.

olbrzymie znaczenie dla państwa polskiego ma gospodarka Niemiec²¹.

Wspomniane publikacje Studnickiego poprzedziły artykuły Mackiewicza, w których można dostrzec stopniową ewolucję poglądów Cata w odniesieniu do sojuszu polsko-francuskiego. W sierpniu 1924 r. Cat zaczął prezentować obawy dotyczące przedmiotowego traktowania przez Francję swego polskiego sojusznika, dowodził także, że decyzje konferencji londyńskiej mogą doprowadzić do zwiększenia nacisku Niemiec na państwa Europy Środkowej, choć przypuszczał, że ekspansja niemiecka ominie terytorium Polski²². Gdy zaś Hans Luther wysunął propozycję gwarancji niemieckich jedynie dla zachodnich granic Republiki Weimarskiej powątpiewać zaczął w sens sojuszu polsko-francuskiego zauważając: „Sojusznik potrzebny jest do obrony terytorium, a nie dla jego oddania. Jeżeli nie potrafimy obronić naszego terytorium z orężem w ręku, to oddać jego potrafimy bez pośredników. Na to nam ani pośrednicy, ani sojusznicy nie będą potrzebni”²³. W maju 1925 r. Cat stwierdził, że sojusz ten miałby inny charakter, gdyby Francja musiała liczyć się z możliwością polsko-niemieckiego porozumienia²⁴.

Tych przemyśleń Cat nie rozwinął, mimo to, że jedenaście dni przed jego artykułem, również na łamach „Słowa”, wydrukowano publikację Studnickiego, w której ten opowiedział się za politycznym, a nie tak jak

²¹ Zob. J. Gzella, *Konserwatyści wileńscy*..., dz. cyt., s. 377.

²² Cat, *Pytania bez odpowiedzi*, „S”, nr 184 z 14 VIII 1924, s. 1; tenże, *Niezależne Niemcy i zależna Polska*, „S”, nr 191 z 21 VIII 1924, s. 1. Zob. E. Czapiewski, *Koncepcje polskiej polityki zagranicznej konserwatystów polskich w latach 1918–1926*, Wrocław 1988, s. 156–157.

²³ Cat, *Wobec grozy położenia*, „S”, nr 58 z 7 III 1925, s. 1. J. Gzella, *Między Sowietami*..., dz. cyt., s. 232–235.

²⁴ Cat, *Dość tych upokorzeń*, „S”, nr 114 z 16 V 1925, s. 1; tenże, *Niedocenianie Polski*, „S”, nr 115 z 17 V 1925, s. 1. J. Osica, *Politycy anachronizmu. Konserwatyści wileńscy grupy „Słowa” 1922–1928*, Warszawa 1982, s. 162.

wcześniej, gospodarczym porozumieniem polsko-niemieckim. Podstawą zbliżenia miało być udzielenie przez dyplomację polską poparcia stronie niemieckiej w jej dążeniach do przyłączenia Austrii²⁵. Można przypuszczać, że rozwiązanie zaproponowane przez Studnickiego, mogło być wtedy owym czynnikiem szantażu wobec strony francuskiej, o którym Cat wcześniej wspominał. Nie rozwinął jednak tej koncepcji zapewne ze względu na trwającą konferencję lokarneńską. Po jej zaś zakończeniu, mimo publikacji Eustachego Sapiehy, w której ten dowodził, że ekspansja niemiecka może ominąć Polskę pod warunkiem wspólnego poszukiwania przez Niemców i Polaków terenów osadniczych w Rosji Sowieckiej²⁶, aż do początków 1927 r. optował za utrzymaniem polsko-francuskiego sojuszu, który z natury rzeczy musiał mieć charakter antyniemiecki²⁷.

Głoszenie tego rodzaju idei pozostawało w sprzeczności z propagowaną przez Studnickiego koncepcją bloku środkowoeuropejskiego, w którym inaczej już sytuował pozycję Niemiec, nadal nie wymieniając wśród uczestników bloku Francji. Studnicki dostrzegając wzrastającą rolę Niemiec na terenie Europy twierdził początkowo, że możliwe będzie stworzenie przeciwwagi dla Republiki Weimarskiej przez pozostałych członków bloku, następnie zaś, w sposób bardziej realistyczny zauważał, że Polska w bloku „zajmie drugie miejsce”. Tworzenie bloku poprzedzone miało być przeprowadzeniem Anschlussu, ale również dokonaniem korekty granic europejskich

²⁵ W. Studnicki, *Fałszy konwencjonalne i prawda o stosunkach polsko-czeskich*, „S”, nr 100 z 5 V 1925, nr 100, s. 1. J. Gzella, *Publicystyka Władysława Studnickiego na łamach wileńskiego „Słowa” (1922–1939)* [w:] *Z dziejów prasy...* dz. cyt., s. 92.

²⁶ E. Sapieha, *Cele polskiej polityki zagranicznej*, „S”, nr 262 z 16 XI 1925, s. 1. Zob. *Co przyniosło Locarno. Wywiad z ks. Eustachym Sapiehą*, „S”, nr 271 z 25 X 1925, s. 1.

²⁷ Zob. m.in. Cat, *Międzynarodowe położenie Polski*, „S”, nr 97 z 30 IV 1925, s. 1; tenże *Wyrazy i tendencje*, „S”, nr 140 z 2 VII 1925, s. 1; tenże, *Trumna Traktatu Wersalskiego*, „S”, nr 237 z 17 X 1925, s. 1. Zob. J. Gzella, *Między Sowietami...*, dz. cyt., s. 236–246.

polegającej na oderwaniu od Czechosłowacji Sudetów oraz Rusi Zakarpackiej, której przyłączenie do Węgier pozwoliłoby na stworzenie polsko-węgierskiej granicy²⁸.

Zbliżanie się stanowisk

Od początku lutego 1927 r. Cat zaczął publikować na łamach „Słowa” cykl artykułów poświęconych polskiej polityce zagranicznej pod wspólnym tytułem „Kropka nad i”. Odnosząc się do tych publikacji na kilka miesięcy przed wybuchem drugiej wojny światowej zanotował, że zaprezentowane w tym cyklu idee powstały pod wpływem Sapiehy²⁹. Redaktor naczelny „Słowa”, wychodząc z założenia, że Francja nie wystąpi w obronie integralności Polski, co więcej, wskazuje Niemcom, że mogą swe pretensje terytorialne zaspokoić kosztem Polski, postulował przekształcenie dotychczasowego sojuszu polsko-francuskiego w trójstronne porozumienie polsko-francusko-niemieckie. Winno ono mieć charakter antyrosyjski i umożliwić aktywną politykę „wobec Rosji i w Rosji”. Powstanie sojuszu miało także przyczynić się do zmian terytorialnych w Europie. Cat przewidywał bowiem likwidację okupacji Nadrenii, połączenie Niemiec z Austrią i – co jedynie sugerował – załatwienie w podobny sposób problemu litewskiego³⁰.

²⁸ W. Studnicki, *Bezpieczeństwo zewnętrzne*, „S”, nr 213 z 19 IX 1924, s. 1; tenże, *Pan Herbet*, „S”, nr 222 z 29 XI 1924, s. 3; tenże, *W sprawie bezpieczeństwa Polski*, „S”, nr 79 z 8 IV 1925, s. 3 (publikacja ta została opatrzona dopiskiem, że tezy w niej zawarte mają charakter dyskusyjny); tenże, *Zbliżające się wypadki dziejowe*, „S”, nr 203 z 1 IX 1926, s. 1.

²⁹ Cat, *Dwie doktryny polityczne w Polsce – praktyka polityczna min. Becka*, „S”, nr 78 z 22 III 1939, s. 1. Zob. S. Żerko, *Stanisław Cat-Mackiewicz wobec stosunków polsko-niemieckich (do 1939 r.)* [w:] *Polacy i Niemcy. Dziesięć wieków sąsiedztwa. Studia ofiarowane profesorowi Januszowi Pajewskiemu w osiemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1987, s. 374.

³⁰ Cat, *Polonia semper fidelis*, „S”, nr 32 z 10 II 1927, s. 1; tenże, *Czy Niemcy są nieprzejednane*, „S”, nr 33 z 11 II 1927; tenże, *Polska polityka zagraniczna*, „S”, nr 61 z 16 III 1927, s. 1. Zob. A. Micewski,

Koncepcja utworzenia bloku polsko-francusko-niemieckiego bardzo często była propagowana przez Mackiewicza na łamach „Słowa”, jednak Cat nie znajdował kolejnych argumentów, które mogłyby urzeczywistnić realizację projektu. Próbą przełamania impasu, a być może zainteresowania tą problematyką strony niemieckiej³¹ i zachęcenia jej do współpracy z Polską było jednoznaczne opowiedzenie się Mackiewicza za ideą Anschlussu w sierpniu 1929 r. Dowodził wtedy, że poparcie przez dyplomację polską wielkiej idei zjednoczenia Niemiec wpłynie na zbliżenie między obu państwami, stanie się podstawą trójstronnego porozumienia, a wreszcie zabezpieczy zachodnią granicę Polski³². Formułowane przez Mackiewicza poglądy dotyczące Anschlussu bardzo mocno wspierał Studnicki, który zwracał uwagę na ekonomiczną stronę połączenia Niemiec i Austrii, jako pierwszego etapu budowy bloku środkowoeuropejskiego, do którego wejść miały: Polska, Węgry, Rumunia i zjednoczone Niemcy. Oprócz dotychczasowego polsko-niemieckiego współdziałania dyplomatycznego w kwestii Anschlussu, Studnicki postulował także zbliżenie na płaszczyźnie wojskowej³³.

W cieniu marszałka Piłsudskiego. Szkice z dziejów myśli politycznej II Rzeczypospolitej, Warszawa 1969, s. 152–153; J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz...*, dz. cyt., s. 170; J. Gzella, *Między Sowietami...*, dz. cyt., s. 251–255.

³¹ Artykuły Studnickiego drukowane na łamach „Słowa” było systematycznie analizowane przez pracowników ambasady niemieckiej. Zob. J. Weinstein, *Władysław Studnicki w świetle dokumentów hitlerowskich II wojny światowej*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1967, nr 11, s. 19. Zob. przyp. 48.

³² Cat, *Anschluss. Bierna postawa*, „S”, nr 182 z 9 VIII 1929, s. 1; tenże, *Argumenty o niemożliwości Anschlussu*, „S”, nr 183 z 11 VIII 1929, s. 1; tenże, *Niebezpieczeństwo dla Polski*, „S”, nr 186 z 14 VIII 1929, s. 1. Zob. E. Czapiewski, „Słowo” wileńskie a *Anschluss Austrii*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”. Historia 1981, t. 36, s. 99–102; J. Gzella, *Konserwatyści wileńscy...*, dz. cyt., s. 380.

³³ W. Studnicki, *Prasa polska wobec Anschlussu*, „S”, nr 71 z 29 III 1931, s. 1; tenże, *Projektowanie bloku gospodarczego*, „S”, nr 76 z 2 IV 1931; tenże, *Francja, Anglia i Polska wobec unii celnej*, „S”, nr 108 z 12 V 1931, s. 1. J. Gzella, *Zaborcy...*, dz. cyt., s. 250–252.

Te różnice stanowisk – ujmując to bardzo ogólnie – dotyczące znaczenia i roli Francji dla bezpieczeństwa Polski oraz zasad współpracy z Niemcami i miejsca tego państwa w przyszłym systemie sojuszy, tylko w niewielkim stopniu uległy zmniejszeniu w okresie przemian w Republice Weimarskiej umożliwiających Adolfowi Hitlerowi objęcie władzy. Jeszcze przed tym wydarzeniem Studnicki dowodził, że dojście Hitlera do władzy musi doprowadzić do osłabienia niemieckiego „natarcia na odcinku polskim”³⁴. Cat później, bo dopiero po podpaleniu Reichstagu, zaczął wręcz entuzjastycznie pisać o przemianach w Niemczech, które, ze względu na masowe represje wobec komunistów i socjalistów, miały być gwarancją złych stosunków na linii Berlin–Moskwa, zatem lepszych między Polską a Niemcami. Podkreślał także narastającą izolację Niemiec na arenie międzynarodowej, co skłoniło go do stwierdzenia, że „akcje niemieckie stoją nisko, można je teraz kupić”³⁵.

Wydaje się, że poglądy głoszone przez Cata zbliżone były w tym okresie do koncepcji prezentowanych przez Sapiehę³⁶, a nie przez Studnickiego. Świadczyć o tym może nie tylko podobieństwo w sposobie prezentowa-

³⁴ W. Studnicki, *Adolf Hitler najwplywowszy polityk wspolczesnych Niemiec*, „S”, nr 19 z 24 I 1932, s. 1; tenże, *Koncepcje polityki zagranicznej Hitlera*, „S”, nr 24 z 30 I 1932, s. 1. Zob. W. Suleja, *Falszywa prognoza polskiego germanofila. (Władysław Studnicki o perspektywie stosunków polsko-niemieckich na wypadek dojścia do władzy Hitlera)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny »Sobótka«” 1984, nr 2, s. 314–316.

³⁵ Cat, *To lepsze niż pakt o nieagresji*, „S”, nr 50 z 2 III 1933, s. 1; tenże, *Niemieckie akcje stoją nisko, można je teraz kupić*, „S”, nr 121 z 22 V 1933, s. 1; tenże, *Cztery błędy*, „S”, nr 209 z 27 VII 1933, s. 1. E. Czapiewski, *Konserwatyści polscy a hitleryzm*, „Śląski Kwartalnik Historyczny »Sobótka«” 1984, nr 2, s. 276–277; J. Gzella, *Między Sowietami...*, dz. cyt., s. 328–339.

³⁶ Zob. *Międzynarodowe stanowisko państwa polskiego. Odczyt ks. Eustachego Sapiehy*, cz. 1, „S”, nr 240 z 1 IX 1933, s. 3; cz. 2, „S”, nr 241 z 2 IX 1933, s. 3. E. Czapiewski, *Konserwatyści polscy...*, dz. cyt., s. 277.

nia przez Sapiehę i Mackiewicza zasad i celów polskiej polityki zagranicznej, ale także polemika jaka miała miejsce między Catem a Studnickim na łamach „Słowa”, choć ich stanowiska zaczęły się zbliżać. Po podpisaniu deklaracji o niestosowaniu przemocy między Polską a Niemcami Studnicki przekonywał, że Polska powinna dążyć do ścisłego porozumienia z Niemcami, udzielając zachodniemu sąsiadowi poparcia w jego staraniach o realizację koncepcji Anschlusu oraz o równouprawnienie w dziedzinie zbrojeń. Wyszedł z założenia, że jedynie „Niemcy zbrojne i potężne mogą być dla Polski należną ochroną ze strony Rosji”, jednocześnie przemiany te umożliwić miały przyjęcie ofensywnych planów wobec Rosji³⁷. Z poglądami tymi polemizował Cat. Propagowanie idei Anschlusu miało, według niego, i to od momentu poparcia tej idei w 1929 r., prowadzić jedynie do zwiększenia zaangażowania Niemiec na południu Europy, co wpływać z kolei miało na osłabienie polityki rewizjonistycznej wobec Polski. „Ja owszem cieszę się – napisał Cat – że Niemcy robią Anschluss [...] ale doprawdy nie będę płakał z każdej przeszkody, która ich spotyka na tej drodze”³⁸. Studnickiemu zarzucił także przecenianie znaczenia Niemiec na arenie międzynarodowej, stąd dystansował się od przyjętej przez niego tezy, że sojusz z Niemcami był jedynym, który Polska mogła i powinna zawrzeć. Narastające różnice między Studnickim a Mackiewiczem zostały przez tego ostatniego bardzo precyzyjnie wskazane w dwa lata później, choć oddają one istotę konfliktu wyrażonego już w 1934 r. Cat napisał: „Koncepcja sojuszu francusko-niemiecko-polskiego stworzona w 1924 r. przez jednego z wybitnych polskich konserwatystów była przez wiele lat systematycznie uzasadniana w »Słowie«. Na tym polega nasza różnica z p. Władysławem

³⁷ W. Studnicki, *O przymierze z Niemcami*, „S”, nr 106 z 21 IV 1934, s. 3. J. Gzella, *Zaborcy...*, dz. cyt., s. 257.

³⁸ Cat, *Wizyta min. Barthu*, „S”, nr 106 z 21 IV 1934, s. 1.

Studnickim, który był filo-niemiecki, ale jednocześnie antyfrancuski”³⁹.

Obawy wynikające z francusko-sowieckiego układu o wzajemnej pomocy, przystąpienie ZSRR do Ligi Narodów, pogłębiająca się izolacja Rzeczypospolitej, ale także Trzeciej Rzeszy na arenie międzynarodowej nie wpłynęły na zmianę głoszonych przez Studnickiego i Cata koncepcji. Ten pierwszy, w nielicznych publikacjach, jedynie przypominał swoje koncepcje dotyczące współpracy polsko-niemieckiej⁴⁰. Redaktor naczelny „Słowa” dostrzegał zaś możliwość przeciwdziałania tym niekorzystnym zjawiskom w podjęciu współpracy z Francją, dążeniu do łagodzenia sprzeczności francusko-niemieckich. Mackiewicz wyrażał z czasem coraz więcej zastrzeżeń dotyczących porozumienia polsko-niemieckiego, dowodząc, że Polska przestawała być atrakcyjnym i równorzędnym partnerem dla Trzeciej Rzeszy. Mimo to wspierał niemieckie postulaty rewizjonistyczne w odniesieniu do Austrii⁴¹.

Po kilkumiesięcznej przerwie, od listopada 1936 r. Cat coraz częściej zamieszczał publikacje Studnickiego. Charakterystyczne, że były one w całości poświęcone polityce wewnętrznej i zagranicznej Rzeszy. Artykuły te były pokłosiem wizyty Studnickiego, Mackiewicza i prof. Zygmunta Łempickiego na wrześniowym zjeździe NSDAP w Norymberdze, w trakcie którego Hitler

³⁹ Tenże, *Hitler a nasze koncepcje polityczne*, „S”, nr 58 z 2 III 1936, s. 1. J. Gzella, *Między Sowietami...*, dz. cyt., s. 257.

⁴⁰ W. Studnicki, *Wygrana Hitlera w plebiscycie*, „S”, nr 15 z 16 I 1935, s. 3; tenże, *Dwa systemy polityczne*, „S”, nr 26 z 27 I 1935.

⁴¹ Cat, *Ten który korzysta*, „S”, nr 7 z 9 I 1935, s. 1; tenże, *Niezależna polityka Polski. Niezależna polityka Niemiec. Porozumienie z Niemcami daje nam pokój i dyplomatyczną niezależność*, „S”, nr 26 z 29 I 1935, s. 1; tenże, *Z Francją czy z Niemcami*, „S”, nr 68 z 15 III 1935, s. 1; tenże, *Starajmy się, aby doszło do francusko-niemieckiego porozumienia*, „S”, nr 358 z 29 XII 1935, s. 1; tenże, *Z Francją i z Niemcami, ale nie z Francją przeciw Niemcom*, „S”, nr 237 z 31 VIII 1936, s. 1. J. Gzella, *Konserwatyści wileńscy...*, dz. cyt., s. 382–382.

zapowiedział utworzenie paktu antykominternowskiego. Zapewne ta zapowiedź, jak i obawy przed coraz ściślejszą współpracą francusko-sowiecką, skłoniła Studnickiego do optowania za ściślejszym porozumieniem polsko-niemieckim, także na płaszczyźnie wojskowej, mającym polegać na ewentualnym powstrzymaniu Armii Czerwonej spieszącej z pomocą wojskom francuskim⁴². Tak jak nie zmieniał swoich poglądów Studnicki, tak i Mackiewicz pozostawał wierny idei trójstronnego porozumienia. Jednak zmiany na arenie międzynarodowej, wynikające z pogorszenia położenia Polski wobec niemiecko-włoskiego zbliżenia oraz wojny domowej w Hiszpanii, powodowały niepokój Cata, dotyczący konieczności odłożenia w czasie realizacji owego trójstronnego porozumienia⁴³.

W okresie niewielkich różnic

Anschluss, wzmacniający Niemcy i powodujący zmianę układu sił w Europie, doprowadził do przewartościowania wielu tez prezentowanych przez publicystów wileńskiego „Słowa”. Mackiewicz, po wkroczeniu wojsk niemieckich do Austrii, zauważył, że wzmocnienie zachodniego sąsiada bez jednoczesnego wzmocnienia Polski „byłoby dla nas katastrofą, przed którą musimy bronić się wszelkimi sposobami”. Konstatował wtedy, że ze

⁴² W. Studnicki, *Sielanka polsko-francuska*, „S”, nr 9 z 10 I 1937, s. 3; tenże, *Pożyczka francuska*, „S”, nr 19 z 20 I 1937, s. 3; tenże, *Z dyskusji o zasadniczej linii naszej polityki zagranicznej*, „S”, nr 195 z 17 VII 1937, s. 3; tenże, *Dziś i w 1914 r.*, „S”, nr 290 z 20 X 1937, s. 3; tenże, *Z powodu wizyty min. Delbosa*, „S”, nr 343 z 11 XII 1937, s. 3.

⁴³ Cat, *Chodzi czapla po czerwonej desce*, „S”, nr 310 z 12 XI 1936, s. 1; tenże, *Przykucnijmy*, „S”, nr 318 z 20 XI 1936, s. 1; tenże, *Podobieństwo w polityce zagranicznej i wewnętrznej*, „S”, nr 20 z 21 I 1937, s. 1; tenże, *Cień Tadeusza Kościuszki w Genewie*, „S”, nr 145 z 28 V 1937, s. 1. W tej ostatniej publikacji Cat podkreślił zbieżność swoich koncepcji z poglądami Studnickiego. Zob. tenże, *Nie dajmy skrzywdzić linii dobrej polityki zagranicznej*, „S”, nr 212 z 3 VIII 1937, s. 1. J. Gzella, *Między Sowietami...*, dz. cyt., s. 382–386.

zblżenia polsko-niemieckiego korzyści wyniosły jedynie Niemcy, stąd jako rekompensatę za Anschluss domagał się normalizacji stosunków z Litwą, choć w pełni satysfakcjonowałoby go dopiero wcielenie tego państwa do Rzeczypospolitej. Brak realizacji tego postulatu spowodował, że Cat zaczął oskarżać ministra spraw zagranicznych Józefa Becka o prowadzenie niewłaściwej polityki zagranicznej⁴⁴. Z innej niż litewskiej perspektywy na kwestię Anschlussu spojrział Studnicki, który w zajęciu Austrii dopatrywał się realizacji pierwszego etapu tworzenia bloku środkowoeuropejskiego. Podkreślił, że blok ten będzie miał możliwość prowadzenia ekspansji aż na terenie Azji. Jednak, by zrealizować ideę bloku niezbędne były, według niego, kolejne przekształcenia terytorialne w Europie – podział Czechosłowacji oraz ustanowienie polsko-węgierskiej granicy. Również Studnicki zaczął domagać się od ministra Becka zerwania z bierną polityką zagraniczną i zainicjowania współdziałania polsko-niemieckiego. Jednocześnie eksponował tezę, że Francja nie wystąpi w obronie żadnego wschodniego sojusznika, stąd Polska nie ma innej możliwości jak zawarcie sojuszu z Niemcami⁴⁵.

Dopiero w sierpniu 1938 r., czyli kilka miesięcy po Anschlussie, Cat przerwał milczenie i poparł koncepcje

⁴⁴ Cat, *Polska winna mieć rekompensatę za dokonanie Anschlussu*, „S”, nr 71 z 13 III 1938, s. 1; tenże, *Żądamy normalizacji stosunków polsko-litewskich jako rekompensaty za dokonanie Anschlussu*, „S”, nr 72 z 14 III 1938, s. 1; tenże, *Dyktando Anschlussu*, „S”, nr 73 z 15 III 1938, s. 1, tenże, *Kwestia, którą min. Beck będzie musiał wyjaśnić*, „S”, nr 81 z 22 III 1938, s. 1. Zob. E. Czapiewski, „Słowo wileńskie wobec Anschlussu Austrii”, *Acta Universitatis Wratislaviensis* nr 543, Historia 36, Wrocław 1981, s. 104–105.

⁴⁵ W. Studnicki, *Konsekwencje Anschlussu*, „S”, nr 86 z 28 III 1938, s. 1; tenże, *Polska wobec sprawy Czechosłowacji*, „S”, nr 91 z 2 IV 1938, s. 1; tenże, *1938 rok koryguje błędy 1918 roku*, „S”, nr 104 z 15 IV 1938, s. 1; tenże, *Hitler w »Mein Kampf« podejmuje ideę »Drang nach Osten«*. Czy w drodze na ten wschód może ominąć Polskę. Jeśli tak, to w jaki sposób, „S”, nr 153 z 6 VII 1938, s. 3. Zob. J. Gzella, *Zaborcy...*, dz. cyt., s. 224, 260.

Studnickiego dotyczące polsko-niemieckiej współpracy na płaszczyźnie antysowieckiej. Nie odrzucił jednak, jak to czynił Studnicki, możliwości zerwania sojuszu z Francją, mimo to, że – jak zauważał – przestała ona pełnić rolę mocarstwa⁴⁶. Zaprezentował również obawy związane ze znacznym wzrostem pozycji Niemiec na arenie międzynarodowej. Między nim a Studnickim doszło do znamiennej polemiki na tle podziału Czechosłowacji. Ten ostatni uważał bowiem, że zlokalizowany konflikt zbrojny między Niemcami a Czechosłowacją, który umożliwiłby zajęcie Zaolzia i stworzenie granicy polsko-węgierskiej, byłby w interesie Polski. Cat napisał zaś: „Jesteśmy wręcz przeciwnego zdania [...] My zaś uważaliśmy dzisiejszy konflikt za niebezpieczny dla Europy, za katastrofę dla Polski”⁴⁷. Nie oznaczało to jednak, że Cat był przeciwnikiem podziału Czechosłowacji, jednak uważał, że zajęcie Zaolzia będzie dla Polski zbyt małą rekompensatą za włączenie do Niemiec Sudetów⁴⁸, że

⁴⁶ Cat, *Ci tego nie rozumiemy*, „S”, nr 218 z 3 VIII 1938, s. 1; tenże, *Zagadka min. Becka*, „S”, nr 230 z 20 VIII 1938, s. 1; tenże, *Zagadka i sprzeczności gdańskie*, „S”, nr 236 z 27 VIII 1938, s. 1. Zob. J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz...*, dz. cyt., s. 177–189.

⁴⁷ W. Studnicki, *O stanowisko Polski w konflikcie niemiecko-czeskim*, „S”, nr 249 z 10 IX 1938, s. 3; Cat, *Właściwa rola marszałka Śmigłego-Rydza*, „S”, nr 249 z 10 IX 1938, s. 1. Zob. J. Jaruzelski, *Cat-Mackiewicz w »Słowie«. Publicystyka niemiecka w latach 1938–1939*, „Dzieje Najnowsze” 1973, nr 1, s. 40–41. Większość następnych publikacji Studnickiego ukazywała się z dopiskiem, że stanowisko jego odbiega od poglądów redakcji.

⁴⁸ W publikacji tej Cat napisał: „Ojcem tej zasady nie jest p. Beck, który prowadził politykę z początku wręcz przeciwną, lecz publicysta polski: p. Wł. Studnicki, p. Bocheński, wreszcie i ja – i to, że głosy tej publicystyki dotarły do kanclerza Hitlera i że – jak mi to opowiadano z ust miarodajnych – wywołały one u kanclerza Hitlera chęć porozumienia z Polską”. Cat, *Notatki polemiczne. Zdaje się, że min. Beck uzyska wspólną granicę z Węgrami i w ten sposób dobrze zasłuży się państwu*, „S”, nr 260 z 21 IX 1938, s. 1. Zob. tenże, *Nad czym się nie zastanawia triumfująca dziś ulica*, „S”, nr 272 z 3 X 1938, s. 1. Obie publikacje zostały zajęte przez starostwo. Zob. Litewskie Centralne Archiwum Historyczne w Wilnie (dalej: LCAH), Starostwo Grodzkie w Wilnie (1922–1939), sygn. F. 53/23/3299, k. 136, 137, 160, 161.

prowadzić może do wasalizacji Polski. „Upatrujemy w Hitlerze – napisał Cat – sojusznika w walce ze światowym bolszewizmem. Ale na tę wojnę chcemy iść nie jako giermek za rycerzem, ale jako towarzysz równorzędny i równoprawny”⁴⁹.

Już w trakcie konferencji monachijskiej Cata wyrażał obawy o przyszłość Polski⁵⁰, zaś po jej zakończeniu coraz częściej wyrażał niepokój wynikający z oceny dotyczącej nieproporcjonalnego w stosunku do państwa polskiego wzmocnienia Niemiec. Poprawy położenia Rzeczypospolitej dopatrywał się w nawiązaniu współpracy z Węgrami i stworzeniu polsko-węgierskiej granicy⁵¹. Identyczne stanowisko prezentował w tym czasie Studnicki, który dodawał także, że strona polska starania w tym zakresie powinna podejmować nie tylko na drodze dyplomatycznej, ale także wojskowej⁵².

Rozejście się dróg

Dopiero powrót Mackiewicza w grudniu 1938 r. z blisko trzytygodniowej podróży do Francji, Niemiec i Czechosłowacji wpłynął na prezentację nowych kon-

⁴⁹ Cat, *Wspólna granica z Węgrami*, „S”, nr 261 z 22 IX 1938, s. 1. W publikacji tej podkreślał, że wyszła ona „spod pióra zawziętego »germanofila« i ucznia Władysława Studnickiego”. Proponowaną przez Cata ideę polsko-węgierskiej współpracy należy uznać za częściowo zmodyfikowaną koncepcję Studnickiego, dla którego współdziałanie tych państw miało równoważyć pozycję Rzeszy w bloku środkowoeuropejskim. Zob. Cat, *Czechosłowacja jako kłamra francusko-sowieckiego sojuszu*, „S”, nr 265 z 26 IX 1938, s. 1.

⁵⁰ Cat, *Odżył pakt czterech*, „S”, nr 266 z 29 IX 1938, s. 1; tenże, *Śląsk zaolziański czy wspólna granica z Węgrami*, „S”, nr 270 z 1 X 1938, s. 1. J. Gzella, *Między Sowietami...*, dz. cyt., s. 408–411.

⁵¹ Cat, *Nad czym się nie zastanawia...* dz. cyt., s. 1; tenże, *Edward Benes*, „S”, nr 279 z 11 X 1938, s. 1.

⁵² W. Studnicki, *Wspólną granicę z Węgrami jeszcze osiągnąć możemy*, „S”, nr 274 z 5 X 1938, s. 3; tenże, *O polski korpus ochotniczy, pomocniczy dla Węgier*, „S”, nr 291 z 22 X 1938, s. 3. J. Gzella, *Koncepcja stosunków polsko-węgierskich na łamach wileńskiego „Słowa (1922–1939)”*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” t. 15; 2012, s. 104–106.

cepcji wynikających z przyjęcia tezy o nieuchronności wybuchu wojny, choć nadal uważał, że Niemcy swą ekspansję skierują przeciwko Rosji Sowieckiej, a udział w niej może wziąć także Polska. W sposób bardziej jednoznaczny o możliwości wspólnej ekspansji na Wschód pisał Studnicki. Obaj zatem nie wykluczali możliwości współdziałania z Niemcami, nie znajdując zresztą dla niej żadnej alternatywy⁵³. Na początku 1939 r. zaczęła ich jednak dzielić podnoszona przez stronę niemiecką kwestia ukraińska. Publikacje Studnickiego, w których ten jedynie w tworzeniu przez Niemców Ukrainy dopatrywał się pogorszenia relacji między obu państwami⁵⁴, spowodowały artykuł polemiczny Cata. Odnosząc się do poglądów Studnickiego, napisał: „Ale bardziej niż on uważamy, że w polsko-niemieckich stosunkach nastąpił kryzys i koncentrujemy w danej chwili całą naszą uwagę nie na dalszych wielkich planach, lecz na wyjściu z tego kryzysu, który może mieć dla nas fatalne konsekwencje”. W sposób bardzo emocjonalny dodawał: „P. Studnicki – stary germanofil – formułuje pod adresem Niemiec szereg żądań, z których przebija niepokój, że Niemcy są na złej drodze [...] I powiem, że dobrze, że tak notoryczny, tak powiedziałbym zapalczywy germanofil, jak p. Studnicki, w ten sposób swe zapatrywania ujmuje. Niemcy powinni zrozumieć, że nie ma w narodzie polskim ludzi, którzy by się zgodzili być ich

⁵³ Cat, *Po Ulm i Austerlitz*, „S”, nr 345 z 8 XII 1938, s. 1; tenże, *Konstatacje*, „S”, nr 346 z 9 XII 1938, s. 1; tenże, *Doktryna, propaganda, polityka*, „S”, nr 347 z 10 XII 1938, s. 1; tenże, *Kropka nad i*, „S”, nr 352, nr 15 XII 1938, s. 1; tenże, *Albo trzeba było iść na Rosję, albo bronić francuskich pozycji w Europie Środkowej*, „S”, nr 361 z 28 XII 1938, s. 1; W. Studnicki, *Słodkie złudzenia czy twarda rzeczywistość* [cz. 1] „S”, nr 348 z 11 XII 1938, s. 3; [cz. 2] „S”, nr 354 z 18 XII 1938, s. 3. J. Jaruzelski, *Cat-Mackiewicz...*, dz. cyt., s. 38–40; J. Gzella, *Między Sowietami...*, dz. cyt., s. 418–422.

⁵⁴ W. Studnicki, *Tworzenie Ukrainy z Polską lub przeciwko Polsce*, „S”, nr 3 z 6 I 1939, s. 7; tenże, *Spór o koncepcję ukraińską*, „S”, nr 12 z 13 I 1939, s. 3; tenże, *Z nami lub przeciwko nam*, „S”, nr 23 z 27 I 1939, s. 3. J. Gzella, *Zaborcy...*, dz. cyt., s. 291–293.

wasalami”⁵⁵. Charakterystyczne, że w ramach tej polemiki, Cat wyeksponował tezę, iż bez względu na relacje polsko-niemieckie, dla bezpieczeństwa Rzeczypospolitej nieodzowna jest ścisła współpraca polsko-francuska, ale także, że polska polityka zagraniczna winna koncentrować się na „dalszych i wielkich planach”.

Różnica zdań między Catem a Studnickim znalazła odzwierciedlenie także w miejscu druku artykułów tego ostatniego. Zostały one przeniesione z pierwszej na trzecią lub siódmą stronę „Słowa” i w znacznej mierze ograniczono ich liczbę. W pierwszych miesiącach 1939 r. Cat coraz częściej podnosił kwestię poprawnych relacji polsko-francuskich, zauważał także, że Polska winna dążyć do porozumienia z Niemcami w sprawie granicy polsko-węgierskiej. Wykluczał wtedy możliwość przejścia Polski do obozu francusko-angielskiego, podkreślał natomiast możliwość zawarcia przez państwa europejskie porozumienia o charakterze antysowieckim. Rozważał także możliwość neutralnej postawy Polski na wypadek konfliktu Niemiec z Rosją Sowiecką⁵⁶. Ponownie polemizował ze Studnickim, gdy ten domagał się zacieśnienia współpracy politycznej z państwami faszystowskimi, twierdząc, że redakcja pisma podziela poglądy autora jedynie w kwestii bliskich stosunków z Włochami, trudno natomiast zaakceptować jej naruszenie równowagi sił między Polską a Niemcami⁵⁷.

⁵⁵ Cat, *Min. Ribbentrop a Ruś Węgierska. Premier Składkowski obawia się wyludnienia wsi*, „S”, nr 24 z 28 I 1939, s. 1.

⁵⁶ Tenże, *W sprawach polsko-niemieckich czas pracuje przeciwko nam*, „S”, nr 25 z 29 I 1939, s. 1; tenże, *Mowa Hitlera o polityce polskiej*, „S”, nr 28 z 1 II 1939, s. 1. J. Gzella, *Między Sowietami...*, dz. cyt., s. 426–429.

⁵⁷ Cat, *Katastrofa polityczna Polski w 1938 r.*, „S”, nr 54 z 24 II 1939, s. 1; W. Studnicki, *Dzień przyjazdu ministra hr. Ciano*, „S”, nr 55 z 25 II 1939, s. 3. Nie ulega wątpliwości, że Studnicki był większym realistą niż Mackiewicz i dostrzegał słabość Polski wobec zachodniego sąsiada, czego Cat nie chciał zauważyć, a w każdym razie nie podnosił w swej publicystyce. Zob. W. Studnicki, *Podstawy systemu politycznego świata*, „S”, nr 69 z 11 III 1939, s. 3.

Oceny dotyczące utworzenia przez Trzecią Rzeszę Protektoratu Czech i Moraw oraz proklamowania państwa słowackiego po raz kolejny świadczą o różnicach stanowisk i rozejściu się dróg między mistrzem a uczniem. Cat zaapelował o podjęcie starań na rzecz zwiększenia budżetu wojska polskiego, zmiany rządu i przeprowadzenia wcześniejszych wyborów, ale także zintensyfikowanie starań o doprowadzenie do polsko-węgiersko-litewskiej wspólnoty⁵⁸. Opublikował jednak artykuł Studnickiego, w którym ten optował jeszcze za współpracą polsko-niemiecką. Publikacja ta została opatrzona informacją, że tekst Studnickiego wydrukowano ze względu na szacunek należny autorowi⁵⁹. Jego publikacja była ostatnią poświęconą polityce zagranicznej, która ukazała się na łamach „Słowa”.

W kilka dni później, w dniu w którym został zesłany do Berezy, z żalem konstatując fiasko swoich koncepcji, Cat napisał: „Plan, którego broniliśmy, tj. plan wspólnego frontu Polski i Niemiec przeciwko Rosji, przy życzliwej neutralności demokracji zachodnich został zdruzgotany”. Przypomniał, że redakcja pisma główne niebezpieczeństwo dla państwa polskiego upatrywała w polityce wschodniego sąsiada, stąd „Słowo” „głosiło uparcie tezy ks. Eustachego Sapiehy, [...], o porozumieniu francusko-niemiecko-polskim przeciw Rosji Sowieckiej”⁶⁰. Brak w tym tekście jakiegokolwiek odwołania do Studnickiego i jego koncepcji.

⁵⁸ Cat, *Czechy i Morawy zajęte przez Hitlera*, „S”, nr 74 z 16 III 1939, s. 1; tenże, *Los człowieka spoczywa w rękach Prezydenta Rzplitej*, „S”, nr 75 z 17 III 1939, s. 1. Cyt. za: tenże, *Los człowieka spoczywa w rękach Prezydenta*, „S”, nr 76 z 18 III 1939, s. 1, gdyż zamieszczona dzień wcześniej publikacja uległa konfiskacie. LCAH, Akta prokuratury rejonowej w Wilnie, sygn. F.131/5/1334, k. 24. Zob. S. Żerko, *Stanisław Cat-Mackiewicz...*, dz. cyt., s. 396.

⁵⁹ W. Studnicki, *Wobec nowej sytuacji*, „S”, nr 75 z 18 III 1939, s. 3. J. Gzella, *Zaborcy...*, dz. cyt., s. 264–265.

⁶⁰ Cat, *Dwie doktryny polityczne w Polsce a praktyka polityczna min. Becka*, „S”, nr 78 z 22 III 1939, s. 1. J. Gzella, *Między Sowietami...*, dz. cyt., s. 434–436.

Zakończenie

Stanisław Mackiewicz bardzo często, należałoby stwierdzić, wręcz wyjątkowo często, pisał na temat wpływu koncepcji Władysława Studnickiego na jego poglądy. Owego wpływu można doszukać się jedynie w kwestiach związanych z koncepcjami polityki zagranicznej. Jednak nie mamy w tym wypadku do czynienia z bezrefleksyjnym przeniesieniem poglądów mistrza. Łączą ich obawy dotyczące polityki wschodniego sąsiada, prezentowali zbliżone wizje dotyczące rozbicia Rosji Sowieckiej, jednak inaczej postrzegali kwestie ewentualnego urzeczywistnienia tego celu. Studnicki był bardziej konsekwentny i w sposób bardziej jednoznaczny opowiadał się za rozbiciem Rosji i jako pierwszy dowodził, że bez ścisłego współdziałania polsko-niemieckiego nie uda się tego dokonać. Mackiewicz przejmował i propagował część poglądów mistrza z pewnym opóźnieniem. Odnosi się wrażenie, że następowało to po „przyzwyczajeniu się” czytelników do koncepcji Studnickiego. Był przy tym bardziej politykiem, nie przywiązany do swych koncepcji, co pozwalało mu na dokonanie, w razie zmian na arenie międzynarodowej, dość istotnych reorientacji.

Jan Sadkiewicz

„Ta idea jest przecież doskonała...”, czyli koncepcja porozumienia polsko-niemieckiego w publicystyce Stanisława Cata-Mackiewicza

O sobiście nie znoszę Niemców, ich języka, obyczajów, brutalności, nigdy nie gustowałem w ich literaturze. Osobiste najcięższe wspomnienia, najdotkliwsze upokorzenia, związane mam z epoką okupacji niemieckiej, którą przecierpiałem w Wilnie, widziałem w Warszawie”¹. „Nie ma we mnie nerwu, który by nie był nasycony nie tylko podziwem, lecz i miłością dla kultury francuskiej, dla Francji”². Do tych wyznań Stanisława Mackiewicza dodajmy opinię jednego z jego przyjaciół: „Mackiewicz przy swoich niesłychanych zaletach jest głęboko zrusyfikowany. Ciągłe Puszkina i Dostojewski, Dostojewski i Puszkina. Przeplata to jednym, to innym carem”³. Osobiste sympatie i antypatie nie przeszkodziły jednak redaktorowi wileńskiego „Słowa” zająć stanowiska chorążego idei porozumienia z Berlinem, wbrew Paryżowi i przeciw Moskwie. Co więcej, stosunku do

¹ Cat, *Samookłamywanie*, „Słowo” nr 157 z 11 VI 1933.

² Tenże, *Polityka zgubna dla nich i dla nas*, „Słowo” nr 232 z 24 VIII 1936.

³ List Al. Bocheńskiego do S. Łosia z 28 grudnia 1938, APL, Archiwum Łosiów z Niemiec (cyt za: P. Libera, *Z dziejów „Buntu Młodych” i „Polityki”. Listy Aleksandra i Adolfa Marii Bocheńskich do Stanisława Łosia (1932–1939)*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” t. 48, 2013, s. 349).

Francji i Rosji nie sposób pominąć, jeśli mowa o genezie i rozwoju proniemieckiej koncepcji politycznej Cata.

Co prawda w czasie I wojny światowej bliżej było mu do obozu aktywistów, ale nie wynikało to z ukształtowanego systemu poglądów, a raczej z poddania się panującym wówczas nastrojom. Od 1914 roku pozostawał też pod wpływem czołowego przedstawiciela tej orientacji, Władysława Studnickiego, którego wielokrotnie wskazywał później jako swojego mistrza. Akt 5 listopada 1916 roku powitał z radością, ze zwycięstwem państw centralnych wiążąc nadzieje na wskrzeszenie państwa polskiego. Rozczarowanie sposobem realizacji aktu przyszło jednak bardzo szybko. Już po kilku dniach Mackiewicz wymyślał Niemcom od najgorszych, a po miesiącu wstąpił do POW⁴.

Gdy po kilku latach definitywnie zamienił lancę na pióro i, w sierpniu 1922 roku, objął stanowisko redaktora naczelnego „Słowa”, udostępnił łamy pisma Studnickiemu, który, dobiegłszy w połowie Wielkiej Wojny do kresu swej długotrwałej światopoglądowej ewolucji, pozostał już do śmierci najbardziej zawziętym z nielicznych polskich „germanofilów”. Wpływ starszego o pokolenie działacza na ukształtowanie proniemieckości Mackiewicza trudno przecenić, ale w pierwszych latach „Słowa” młody redaktor nie podzielał jeszcze zasadniczej koncepcji swego mentora. Przypisywał mu jednak autorstwo pewnej reguły politycznej⁵, w której tkwił załączek przyszłej reorientacji. Nazywał ją „prawem polskiej polityki zagranicznej”, działającym z „przyrodniczą niemal dokładnością”⁶, a z tytułu swych zasług dla jego propagowania nazwał je nawet prowokacyjnie „lex

⁴ J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896–1966. Wilno–Londyn–Warszawa*, Warszawa 1994, s. 22, 24, 30.

⁵ Cat, *Cztery walki Władysława Studnickiego*, „Słowo” nr 25 z 26 I 1936.

⁶ S. Mackiewicz, *Przemiany. Streszczenie tez wykładu, wygłoszonego 23–XI przez pośła Stanisława Mackiewicza w związku ofic. rezerwy w Wilnie*, „Słowo” nr 321 z 24 XI 1933.

Mackiewicz”⁷. „Dola i niedola polityczna Polski – definiował je w 1937 roku – jest uzależniona od stosunków pomiędzy Niemcami a Rosją. Jeśli stosunki rosyjsko-niemieckie są dobre [...], to sytuacja Polski jest zła, katastrofalna, rozpaczliwa. Jeśli odwrotnie stosunki między Rosją a Niemcami są złe, jeśli wzbiera antagonizm lub wybucha wojna, sytuacja Polski staje się dobra, mocna, a nawet otwierająca nam mocarstwowe perspektywy”⁸. Z „lex Mackiewicz” wynikała więc konieczność unikania wojny na dwa fronty, ergo: utrzymywania poprawnych relacji przynajmniej z jednym z wielkich sąsiadów, szczególnie w razie konfliktu z drugim.

Po zwycięstwie bolszewików w rosyjskiej wojnie domowej stało się jasne, że partnerem porozumienia nie może być Rosja – która straciła swą państwowość na rzecz Sowietów. Tych zaś Mackiewicz nie uważał za normalnego partnera gry dyplomatycznej, ale za „fana-tyczny kościół wojujący” komunizmu, nazywany z kolei przez Cata „klęską gorszą niż pożar, epidemia, przestępstwem obrzydliwszym niż kradzież, rozbój, morderstwo i gwałcenie”⁹. Do jego wyznawców miał stosunek wręcz niechrześcijański: „Bolszewicy, kiedy zawisają na szubienicach, to powinniśmy naokoło tych szubienic płaszać. [...] Litość wobec bolszewików jest anty-humanitarną, jaką byłaby np. »litość« wobec bakterii dżumy lub innych epidemii”¹⁰. Dopuszczał porozumienie polsko-rosyjskie, ale kompromis polsko-sowiecki był jego zdaniem z definicji wykluczony.

Co więcej, wschód był naturalnym, jeśli pominąć Litwę Kowieńską, kierunkiem ekspansji terytorialnej, do której, jak sądził Mackiewicz, Polska ze względu na wysoki przyrost naturalny będzie prędzej czy później

⁷ Cat, *Oby tą książkę przeczytał każdy inteligentny patriota polski*, „Słowo” nr 322 z 21 XI 1937.

⁸ Tamże.

⁹ Tenże, *Kryzys rolny trzeba wykorzystać*, „Słowo” nr 298 z 25 XI 1932.

¹⁰ Tenże, *Po wykonaniu wyroku*, „Słowo” nr 331 z 31 XII 1932.

zmuszona¹¹. Aspiracje terytorialne na zachodzie uważał za zaspokojone¹², i nie postulował aneksji żadnych terytoriów Republiki Weimarskiej nawet w okresie, w którym zajmował stanowisko antyniemieckie. W początkach publicystycznej aktywności liczył bowiem na rozwiązanie problemu zagrożenia niemieckiego metodą zaproponowaną przez swego drugiego, obok Studnickiego, ideowego mentora.

„W okresie traktatu wersalskiego – wspominał parę lat później – byłem entuzjastą tezy Bainville’a o rozbiciu Niemiec na republikańskie Prusy, socjalistyczną Saksonię, królewską Bawarię, burżuazyjne państewka nadreńskie i katolicką Austrię”¹³. Za działaczem Action Française zarzucał zwycięzcom Wielkiej Wojny, że nie tylko nie naprawili największego w XIX wieku błędu polityki francuskiej (a osobiście Napoleona III), jakim było dopuszczenie do zjednoczenia Niemiec, ale – co gorsza – utrwalili dzieło Bismarcka, niszcząc centra odśrodkowe i wiążąc naród niemiecki zarzutem „winy za wojnę”¹⁴. Sprzeniewierzyli się w ten sposób tzw. zasadzie relatywizmu politycznego, jak nazywał ją publicysta o największych (zdaniem Mackiewicza) zasługach dla jej spopularyzowania – Adolf Bocheński¹⁵. Do publicystycznego repertuaru Cata reguła ta weszła na stałe w lapidarnej formie stwierdzenia, że „państwo potężne to państwo, które ma słabych sąsiadów; państwo słabe to to, które ma sąsiadów potężnych”¹⁶.

¹¹ Zob. m.in.: Tenże, *Problemat kresowy*, „Słowo” nr 58 z 8 X 1922; Tenże, *Hasła imperialistyczne narzuci nam życie*, „Słowo” nr 253 z 13 IX 1937.

¹² Tenże, *W dzień otwarcia Sejmu*, „Słowo” nr 100 z 28 XI 1922; Tenże, *Rok niepomyślny*, „Słowo” nr 8 z 9 I 1933.

¹³ S. Cat-Mackiewicz, *Kropki nad i. Dziś i jutro*, Kraków 2012, s. 179.

¹⁴ Cat, *Nowa książka Romana Dmowskiego*, „Słowo” nr 45 z 24 II 1925.

¹⁵ Tenże, *Oby tą książkę przeczytał każdy inteligentny patriota polski*, „Słowo” nr 322 z 21 XI 1937.

¹⁶ S. Cat-Mackiewicz, *Historia Polski od 11 listopada 1918 do 17 września 1939*, Kraków 2012, s. 145.

Nadzieje na „naprawę” traktatu wersalskiego metodą Bainville’a wzrosły po zajęciu Zagłębia Ruhry przez wojska francuskie i belgijskie w styczniu 1923 roku¹⁷. Był to zapewne szczytowy moment profrancuskich i antyniemieckich nastrojów redakcji „Słowa”. Jeszcze w tym samym roku Cat porzucił jednak koncepcję rozbicia Rzeszy, a u progu kolejnego zwrócił uwagę na niepokojącą ewolucję stanowiska Francji wobec Polski¹⁸. Rozczarowanie funkcjonowaniem sojuszu polsko-francuskiego stale odtańd narastało¹⁹ i legło u podstaw nowej doktryny polskiej polityki zagranicznej, usystematyzowanej przez Mackiewicza w lutym 1927 roku w cyklu artykułów, opublikowanych później w broszurze *Kropki nad i*.

„Stoimy wobec niespotykanego w dziejach faktu – pisał Cat – że w sojuszu skierowanym w celu zabezpieczenia się przed jednym i tym samym państwem (Niemcy), jeden z sojuszników (Francja) proklamuje swoją wobec tego państwa politykę ugodową i pokojową i ciągnie z takiego stanu rzeczy wszelkie korzystne konsekwencje, godząc się na to, iż drugi sojusznik (Polska) odgrywa nadal rolę poskromiciela i straszaka i przyjmuje na siebie niekorzystne konsekwencje stąd płynące”²⁰. Zasadniczą przyczynę polityki Francji dostrzegał w jej niezdolności do kolejnej wojny, ale przedmiotem krytyki była przede wszystkim postawa Polski wobec tego obiektywnego stanu rzeczy: „Na czym – stawiał pytanie – opierał się sojusz franko-rosyjski, w którym stroną ciągnącą korzyści była niewątpliwie Rosja? Na stałym grożeniu [podkr. oryg.] Francji przez Rosję, że przejdzie do obozu Niemiec. Być może, że w stosunkach franko-rosyjskich tego grożenia było za dużo. Ale u nas stanowczo za dużo było deklaracji

¹⁷ Cat, *Linja Poincarego*, „Słowo” nr 169 z 3 VIII 1923.

¹⁸ J. Gzella, *Między Sowietami a Niemcami. Koncepcje polskiej polityki zagranicznej konserwatystów wileńskich zgrupowanych wokół „Słowa” (1922–1939)*, Toruń 2011, s. 223–225.

¹⁹ Tamże, s. 230–236.

²⁰ S. Cat-Mackiewicz, *Kropki nad i...*, s. 37.

cji urzędowych, że »jedynym«, »jedynym możliwym«, »jedynym dopuszczalnym« sojuszem Polski jest sojusz z Francją”²¹. Naprawę sytuacji należało więc zacząć od zwalczania przekonania, że Warszawa jest zdana na łaskę i niełaskę Paryża.

Szanse na przełamanie niekorzystnej koniunktury widział w próbie złagodzenia antagonizmu polsko-niemieckiego, rzekomo wpisanego w system wersalski. Nieprzejednanie Niemiec wobec Polski uważał za hipotezę, której weryfikacji polski MSZ na razie się nie podjął, mimo że „korytarz” nie był najważniejszą sprawą niemieckiej racji stanu, a znacznie poważniejsze kwestie Austrii, kolonii i granicy zachodniej Niemiec nie przeszkodziły zbliżeniu Berlina z Paryżem. Rezygnacja z beznadziejnej kontestacji porozumienia francusko-niemieckiego i skierowanie choć odrobiny wysiłku na wyjaśnienie spraw spornych z Berlinem mogłoby, uważał Mackiewicz, otworzyć przed Warszawą nowe możliwości na arenie międzynarodowej²².

Strategicznym celem tak przeorientowanej polityki powinno być porozumienie trzech najsilniejszych państw kontynentu, czyli Francji, Niemiec i Polski. Koncepcję tę Cat nazwał „polityką Björkö”, odwołując się do, mającego w jego przekonaniu stanowić pierwszy krok ku „sojuszowi kontynentalnemu”, tajnego traktatu sojuszniczego zawartego (ale później nieratyfikowanego) w 1905 roku na wyspie Björkö przez cesarzy Wilhelma II i Mikołaja II. W realiach powojennych do zajęcia miejsca Rosji w takim trójporozumieniu w sposób naturalny – przekonywał Mackiewicz – predestynowana była Polska. Sygnatariuszom miałoby ono zapewnić supremację i, przede wszystkim, pokój wewnętrzny w Europie, pozwalający na podejmowanie śmiałych przedsięwzięć na zewnątrz (w przypadku Polski – na wschodzie)²³.

²¹ Tamże, s. 28.

²² Tamże, s. 31–34.

²³ Tamże, s. 83–87.

Milowy krok na drodze ku orientacji niemieckiej wykonał Cat dwa lata później. Wobec utrzymywania się „nienormalnego” przymierza z Francją i paraliżującego potencjał państwa stanu quasi-wojny z Niemcami, zaproponował rozwiązanie radykalne – poparcie przez Polskę Anschlussu. Zdawał sobie sprawę, w jak rażącej sprzeczności postulat ten stoi z zaliczaną wszak do abecadła polityki zasadą relatywizmu. Ale – argumentował – „sztuka polityki polega (...) na wiązaniu swoich planów z siłami żywymi, żywotnymi i do życia zdolnymi, a nie z nieboszczykami politycznymi”²⁴. Za przykład takiego „nieboszczyka” podawał Bainville’owską koncepcję podziału Rzeszy; nacjonalizm niemiecki i wynikające zeń dążenia unifikacyjne były już zjawiskiem zbyt silnym, by je zatrzymać lub odwrócić – można było jednak, uważał Mackiewicz, skierować je w pożądaną stronę²⁵.

Postrzegając politykę zagraniczną jako sztukę z natury podobną do wojskowości, domagał się wykonania „manewru” dyplomatycznego. „Cała sztuka dyplomacji – pisał później – polega właśnie na »oskrzydleniu« przeciwnika, na odwróceniu jego ataku od głównego teatru”²⁶. Poparcie Anschlussu miało być właśnie takim manewrem, odciągającym Niemców od polskiego „korytarza” i trwale kierującym ich zainteresowania na południe, ku Bałkanom i Konstantynopolowi, co stanowiłoby pewniejszą gwarancję zachodnich granic Rzeczypospolitej niż zakrawająca na fetyszyzm polityczny obrona traktatu wersalskiego²⁷.

Uzasadnienie dla swej nowej koncepcji Cat znalazł też w dorobku politycznym Bismarcka. Żelazny kanclerz, „z chwilą, gdy w stosunku do jakiegoś państwa swój program stuprocentowo przeprowadził, to starał się to państwo pozyskać sobie na sojusznika. Metoda niesłycha-

²⁴ Tamże, s. 181.

²⁵ Tamże, s. 182.

²⁶ Tenże, *Konieczność manewru w polityce zagranicznej Polski*, „Słowo” nr 177 z 5 VIII 1930.

²⁷ S. Cat-Mackiewicz, *Kropki nad i...*, s. 183–184.

nie prosta i logiczna. »Niczego więcej od ciebie nie żądam, więc i ty odżałuj to, co dla mnie straciłeś, a zwróć swoje aspiracje w inną stronę«. [...] Metoda Bismarcka, zastosowana przez politykę polską, nazywa się Anschluss”²⁸.

W porównaniu z pierwszymi wezwaniami do nawiązania bezpośrednich rozmów z Niemcami, którym przyświecała przede wszystkim chęć uzdrowienia sojuszu z Francją, nastąpiła istotna zmiana – porozumienie polsko-niemieckie nabierało w oczach Mackiewicza autonomicznej wartości. Umocniło się w nim też przekonanie, że sprawy sporne z zachodnim sąsiadem, acz niemożliwe do zbagatelizowania, nie są jednak tak istotne, aby mogły uniemożliwiać trwałe porozumienie. W początkach lat 30. ub. wieku koncepcja została więc rozbudowana o dwa zasadnicze postulaty, które obok „polityki Björkö” pozostały Mackiewiczowym *ceterum censeo* zarówno przed, jak i po zainicjowanym wiosną 1933 roku zbliżeniu z Niemcami.

Po pierwsze, bezpośrednim następstwem odprężenia relacji powinno być kompleksowe uregulowanie wszystkich kwestii spornych, przede wszystkim rezygnacji Niemiec z roszczeń terytorialnych wobec Polski, następnie spraw mniejszości, Gdańska, tranzytu przez Pomorze²⁹. W tym okresie Cat postrzegał Polskę i izolowane w Europie, rozbrojone Niemcy jako równorzędnych partnerów – przewidywał jednak niekorzystną, przynajmniej w kilkuletniej perspektywie, zmianę stosunku sił i ostrzegał, że z roku na rok będzie trudniej o kompromis szanujący polskie interesy³⁰.

Po drugie, zbliżenie z Niemcami nie może być posunięciem doraźnym, ale wstępem do pogłębionej współpracy, trwale oddalającej groźbę nawrotu antagonizmu.

²⁸ Tamże, s. 188.

²⁹ Tenże, *Polska a przyszłość Europy*, „Słowo” nr 108 z 14 V 1932; Tenże, *Na bliższą i dalszą metę*, „Słowo” nr 261 z 18 X 1932.

³⁰ Tenże, *Proszę, błagam o kontrargumenty*, „Słowo” nr 230 z 17 IX 1932; Tenże, *Prof. Stroński woła: „Będzie wojna”*, „Słowo” nr 257 z 14 X 1932.

Warszawa i Berlin powinny uzgodnić, na zasadzie *do ut des*, politykę wobec Austrii, Litwy, Ukrainy, międzynarodowej kontroli nad mniejszościami, równouprawnienia w zbrojeniach. Charakterystycznym elementem taktyki politycznej proponowanej przez Mackiewicza było „sprzedawanie” polskiego poparcia dla różnych inicjatyw niemieckich na arenie międzynarodowej w zamian za ustępstwa w stosunkach dwustronnych³¹. Konkretna oferta wobec Rzeszy powinna być jednak formułowana w sposób przemyślany. Wsparcia można było udzielać zabiegom o uwolnienie od pewnych nałożonych na Niemcy ograniczeń traktatowych, które na dłuższą metę i tak były nie do utrzymania (zakaz Anschlussu, rozbrojenie, reparacje wojenne) lub dążeniom nienaruszającym w niczym interesów Rzeczypospolitej (zwrot kolonii, usunięcie komisarza Ligi Narodów z Gdańska). Polska mogła też bez żalu zrezygnować z przysługujących jej w Gdańsku praw politycznych, niewiele wartych wobec narodowego charakteru Wolnego Miasta, w zamian za zagwarantowanie interesów gospodarczych, co pozwalałoby liczyć, w perspektywie kilkudziesięciu lat, na polonizację miasta. W każdym wypadku kluczowe było wyczucie chwili i decyzja o działaniu w odpowiednim momencie – poparcie polskie przestawało być warte kupna, gdy dana sprawa stawała się przesądzona.

Mackiewicz z wielkim zainteresowaniem obserwował burzliwą scenę polityczną schyłkowej Republiki Weimarskiej, postrzegając ją jako front wojny cywilizacji europejskiej z jej największym zagrożeniem – komunizmem³². Partnera do polityki porozumienia upatrywał początkowo w tamtejszej odwetowej prawicy, reprezentującej korzystniejszy z polskiego punktu widzenia, bo nieograniczający się tylko do odzyskania Pomorza, pro-

³¹ Tenże, *Odszkodowania, Anschluss, kolonie a korytarz i Gdańsk*, „Słowo” nr 146 z 24 VI 1932; Tenże, *Bezpośrednio*, „Słowo” nr 201 z 19 VIII 1932.

³² Cat, *Afisze na kioskach*, „Słowo” nr 219 z 6 XI 1932; Tenże, *Wymowa wiadomości prasowych*, „Słowo” nr 69 z 11 III 1933.

gram rewizjonistyczny; z kolei jej antykomunizm mógł stanowić płaszczyznę porozumienia z Polską³³. Z podobnych względów wiosną 1932 roku zwrócił uwagę na wzrost popularności narodowych socjalistów, co wraz z ówczesną upokarzającą kondycją Niemiec na arenie międzynarodowej uznawał za optymalne warunki do wykonania postulowanego „manewru”³⁴.

Zadowoleniu z konfliktu wewnętrznego, absorbującego siły wszystkich ugrupowań niemieckich, towarzyszyła obawa o możliwość zwycięstwa komunistów, co musiałoby doprowadzić do najgroźniejszego dla Polski porozumienia Berlina z Moskwą. Sukces Hitlera i rozpoczęte przez niego represje antykomunistyczne Mackiewicz powitał więc wręcz entuzjastycznie³⁵. Ostateczne zwycięstwo narodowych socjalistów uznał za zgodne z polską racją stanu – tym bardziej, im trudniej i później im ono przyjdzie. Przedłużająca się walka wewnętrzna w Niemczech była bowiem najsilniejszym atutem polskiej dyplomacji, wobec której Cat ponawiał postulat nawiązania bezpośrednich rozmów z Berlinem³⁶.

„Torowania przez jego artykuły w tępych łbach naszych dyplomatów drogi do porozumienia polsko-niemieckiego” nie sposób będzie pominąć w przyszłych podręcznikach historii – podsumował ten etap publicystycznej aktywności Mackiewicza Adolf Bocheński³⁷. Mimo tego dorobku nawet Cata zaskoczył zwrot w stosunkach Warszawa–Berlin, jaki nastąpił wiosną 1933 roku. Pojedynawcze wystąpienia Hitlera uznał początkowo za posunięcie taktyczne, choć uzasadnione szere-

³³ Tenże, *Plebiscyt w Prusach nie udał się*, „Słowo” nr 182 z 11 VIII 1931.

³⁴ Tenże, *Nowe zwycięstwo Hitlera*, „Słowo” nr 95 z 26 IV 1932; Tenże, *Polska a Hitler*, „Słowo” nr 99 z 30 IV 1932; Tenże, *Pułk. Sławek przyjmował Włochów*, „Słowo” nr 115 z 22 V 1932.

³⁵ Tenże, *Łuna pożaru i Brześć niemiecki*, „Słowo” nr 59 z 1 III 1933; Tenże, *To lepsze, niż pakt o nieagresji*, „Słowo” nr 60 z 2 III 1933.

³⁶ Tenże, *Tezy i aforyzmy*, „Słowo” nr 79 z 21 III 1933.

³⁷ A. Bocheński, *Roman Dmowski i Stanisław Mackiewicz*, „Słowo” nr 25 z 26 I 1936.

giem problemów politycznych, przed jakimi stanął nowy kanclerz³⁸. Stosunkowo szybko nabierał jednak przekonania o szczerości niemieckiej oferty. W nieufności, jaką musiała wywołać w Polsce, w rozczarowaniu, jakie wzbudziła w Niemczech, dostrzegał dowód determinacji Hitlera w dążeniu do poprawy relacji, co, podobnie jak ówczesną słabość i izolację Niemiec, należało wykorzystać dla wynegocjowania maksymalnie korzystnych warunków porozumienia³⁹.

Optymizmowi co do sytuacji za granicą towarzyszyła frustracja związana z brakiem zrozumienia dla oferty niemieckiej w Polsce. Cat postrzegał „Słowo” jako osamotnionego obrońcę idei porozumienia z Berlinem, stojącego naprzeciw zwartego frontu organów prorządowych, endeckich, żydowskich i socjalistycznych, różniących się jedynie natężeniem nienawiści do Niemców, którzy na przykład endekom wydali się sympatyczniejsi tylko z tego powodu, że prześladują Żydów; inne gazety pisały o Szwabach w takim tonie, jakim w czasie wojny pisze się o nieprzyjacielu: „»Cały naród niemiecki to naród podły i kwita«” – oto wrażenie, które ma co dzień czytelnik Il[ustrowanego] Kurj[era] Codz[iennego]”⁴⁰. Ta nienawiść, podnoszona do rangi racji stanu⁴¹, brała się, zdaniem Cata, z nieumiejętności rozpoznania procesów zachodzących w polityce międzynarodowej, skutkującej między innymi pokutującym w Polsce przekonaniem, jakoby Pomorze gdańskie było podstawowym kierunkiem niemieckiego rewanżyzmu⁴². Nie negując samego faktu zagrożenia niemieckiego, potępiał zalicza-

³⁸ Cat, *Oferta Hitlera wobec Polski*, „Słowo” nr 131 z 15 V 1933.

³⁹ Tenże, *Niemieckie akcje stoją nisko, można je teraz kupić*, „Słowo” nr 138 z 22 V 1933; Tenże, *P. Beck w Paryżu. P. Jędrzejewicz w Gdańsku*, „Słowo” nr 261 z 24 IX 1933; Tenże, *Trzeba się od tego odzwyczaić*, „Słowo” nr 265 z 28 IX 1933.

⁴⁰ Tenże, *Minister Beck, a prasa polska*, „Słowo” nr 148 z 1 VI 1933.

⁴¹ Tenże, *Samookłamywanie*, „Słowo” nr 157 z 11 VI 1933.

⁴² Tenże, *Minister szczęśliwej ręki*, „Słowo” nr 314 z 17 XI 1933.

nie do obowiązków Polski nieustannego alarmowania o nim świata, za jedyny skutek takiej działalności uważając systematyczne obniżanie prestiżu państwa⁴³.

Podpisanie polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy 26 stycznia 1934 roku wprawiło Mackiewiczza w euforię⁴⁴, otwierając okres, bodaj jedyny taki w jego życiu, kiedy polityka zagraniczna Polski była niemal w pełni zgodna z linią jego publicystyki. Ulgę, jaką układ ten przyniósł państwu, porównywał do zakończenia wojny. Rzeczpospolita odzyskała swobodę działania i miejsce należne jej w polityce europejskiej z tytułu posiadanego potencjału (porozumienie Warszawa–Berlin jako gwarancja samodzielności polityki polskiej po zostanie do końca najsilniej akcentowanym przez Cاتا aspektem koncepcji proniemieckiej). Podkreślał jednocześnie utrzymanie związku z Paryżem, który postrzegał jako punkt oparcia dla uniknięcia zdominowania przez Niemcy; „podstawą każdej dyplomacji – ujął to rok później – jest działanie w pokoju o dwóch drzwiach”⁴⁵. Staremu sojuszowi należało jednak przywrócić normalność, tj. skończyć z rolą „sojusznika zagrożonego”, skazanego na swego „jedynego możliwego sojusznika”⁴⁶, a w miarę możliwości to Francję wprowadzić w sytuację, w której to Polska będzie dla niej bezalternatywnym aliantem⁴⁷. Nie zniechęcały go do tego na razie ataki prasy francuskiej, które odbierał wręcz jako potwierdzenie słuszności obranej przez Polskę drogi⁴⁸.

⁴³ Tenże, *Artykuł o dwóch sprawach*, „Słowo” nr 170 z 25 VI 1933; Tenże, *Jak nas piszą*, „Słowo” nr 285 z 18 X 1933.

⁴⁴ Tenże, *Zwycięstwo „Słowa” w publicystyce polskiej*, „Słowo” nr 27 z 29 I 1934.

⁴⁵ Tenże, *Niezależna polityka Polski. Niezależna polityka Niemiec*, „Słowo” nr 26 z 29 I 1935.

⁴⁶ Tenże, *Witamy ministra Barthou*, „Słowo” nr 106 z 21 IV 1934.

⁴⁷ Tenże, *W Akademii Smorgońskiej*, „Słowo” nr 229 z 23 VIII 1934.

⁴⁸ Tenże, *Gniewy spowodu ambasad*, „Słowo” nr 297 z 30 X 1934.

Z czasem zwracał też jednak uwagę, że podobne korzyści – swobodę ruchów na arenie międzynarodowej – porozumienie przyniosło również Niemcom. Jego zdaniem Hitler, zamknąwszy z pobudek ideologicznych drzwi sowieckie, zmuszony był otworzyć drzwi polskie – nie można jednak wykluczyć, że kiedyś wróci do polityki Rapallo⁴⁹. Deklaracji z 26 stycznia 1934 roku nie postrzegał więc Mackiewicz bynajmniej, mimo ogłoszonego triumfu publicystyki „Słowa”, jako końca drogi, lecz raczej jako oczyszczenie pola dla dyplomatycznej ofensywy mającej na celu zapewnienie Polsce trwalszego bezpieczeństwa.

Regularnie, zaczynając od pierwszych dni po podpisaniu układu, powtarzał podstawowe założenia swojej koncepcji: wymóg uregulowania kwestii spornych, uzupełnienia zbliżenia polsko-niemieckiego o porozumienie niemiecko-francuskie⁵⁰. „Byłem i jestem – pisał – zwolennikiem sojuszu z Niemcami, tak jak sojuszu z Francją, a może nawet bardziej niż sojuszu z Francją, ale obawiam się sytuacji, w której będziemy skazani na sojusz z Niemcami. Oczywiście wtedy Niemcy zaczną nas tak samo, albo co jeszcze pewniejsze, jeszcze gorzej eksploatować, niż poprzednio eksploatowali Francuzi”⁵¹.

Początkowy optymizm ustępował miejsca zaniepokojeniu, w miarę jak postulaty Cata nie były spełniane a koniunktura się pogarszała: wzmacnianie się Rzeszy czyniło kompromisy w relacjach dwustronnych coraz

⁴⁹ Tenże, *Wygrana Hitlera w plebiscycie*, „Słowo” nr 15 z 16 I 1935; Tenże, *Niezależna polityka Polski. Niezależna polityka Niemiec*, „Słowo” nr 26 z 29 I 1935.

⁵⁰ Tenże, *Kroniki Sejmowe. Expose ministra Becka. Krótki i długi dystans*, „Słowo” z 6 II 1934; Tenże, *...atom mojej pracy*, „Słowo” nr 254 z 17 IX 1934 i in. Szerzej na ten temat zob. J. Sadkiewicz, *„Ci, którzy przekonać nie umieją”. Idea porozumienia polsko-niemieckiego w publicystyce Władysława Studnickiego i wileńskiego „Słowa” (do 1939)*, Kraków 2012, s. 160–162, 176–184, 186–187.

⁵¹ Cat, *Starajmy się, aby doszło do francusko-niemieckiego porozumienia*, „Słowo” nr 356 z 29 XII 1935.

trudniejszymi do uzyskania⁵², a wobec prosowieckiej polityki Paryża koncepcję sojuszu kontynentalnego trzeba było odłożyć na dalszą, nieokreśloną przyszłość, tymczasem zaś gdzie indziej szukać asekuracji dla polityki zbliżenia z Niemcami⁵³. Mackiewicz krytykował koncepcję równowagi między Berlinem a Moskwą, przestrzegając przed doszukiwaniem się mądrości stanu w neutralności wobec wielkich procesów dziejowych. Za kluczowy dla wytyczenia kierunku polityki zagranicznej uważał podział Europy na obozy pro- i antybolszewicki, a od Józefa Becka domagał się jasno sformułowanej doktryny⁵⁴.

Adolf Bocheński zarzucił programowi Mackiewicza brak postawienia kropki nad i, czyli postulatu rozbicia ZSRS przy wykorzystaniu antysowieckiego nastawienia Hitlera. Publicysta „Buntu Młodych” nie podejrzewał Mackiewicza o taką naiwność, by wierzył w wieczny pokój, a powściągliwość redaktora „Słowa” wiązał z obawą o wpływ, jaki jego teksty mogą wywrzeć na działania polskiej dyplomacji⁵⁵. Niezależnie od tego, na ile domniemanie Bocheńskiego były słuszne, trzeba zauważyć, że jeszcze w połowie 1934 roku Cat odżegnywał się od pomysłów wojennej kooperacji z Niemcami⁵⁶, a zdecydowane poparcie dla polsko-niemieckiej wyprawy na wschód zadeklarował dopiero wtedy, gdy lansowana przezeń idea współpracy z Berlinem chwiała się już w posadach, antydatując je zresztą na parę lat wstecz⁵⁷.

⁵² Tenże, *Analogje. Wnioski. Zlekceważone przestrogi*, „Słowo” nr 196 z 19 VII 1936.

⁵³ Tenże, *Program na dziś*, „Słowo” nr 192 z 15 VI 1936; Tenże, *Nasz obowiązek sojusznika*, „Słowo” nr 235 z 27 VIII 1936.

⁵⁴ Tenże, *Nie można być antybolszewikami na wewnątrz, a filobolszewikami na zewnątrz*, „Słowo” nr 262 z 24 IX 1936; Tenże, *Przykucnijmy*, „Słowo” nr 351 z 22 XII 1936; Tenże, *Ideje uniwersalne w historii*, „Słowo” nr 358 z 31 XII 1936.

⁵⁵ A. Bocheński, *Roman Dmowski i Stanisław Mackiewicz*, „Słowo” nr 25 z 26 I 1936.

⁵⁶ Cat, *Jednomyślność w sprawie paktu wschodniego*, „Słowo” nr 235 z 29 VIII 1934.

⁵⁷ Tenże, *Człowiek i jego idea*, „Słowo” nr 144 z 28 V 1938.

„Jesteśmy zwolennikami polsko-niemieckiego porozumienia, a przecież nie napiszemy nigdy, że Żydzi w Niemczech nie są prześladowani” – pisał Mackiewicz w 1933 roku⁵⁸. Narodowym socjalistom zarzucał m.in. obłąkany nacjonalizm i poganizację Niemiec, metody ich polityki wewnętrznej potępiał a odrazy do zaprowadzonego w III Rzeszy ustroju nie czuł się zobowiązany ukrywać, podając go za przykład najdalej idącego (obok ZSRS) zniewolenia myśli i działań obywatela⁵⁹. Hitleryzmu, jako ideologii ekskluzywnie niemieckiej (w przeciwieństwie do mającego uniwersalne aspiracje komunizmu) nie odbierał jednak jako zagrożenia dla społeczeństwa polskiego⁶⁰.

Potępienie narodowego socjalizmu czy wspomniana na wstępie osobista niechęć do Niemców schodziły na plan dalszy wobec wytycznych racji stanu, które kazały zwalczać przejawy prymitywnej antyniemieckości, eksponować zdarzenia budujące atmosferę porozumienia a bagatelizować ekscesy przykre. Na łamach „Słowa” poświęcano temu sporo uwagi⁶¹; najbardziej wyrazistym bodaj przykładem była kampania przeciw *Rocie* Marii Konopnickiej, nazywanej przez Cata „pieśnią niewolników” i manifestacją hańbiącego programu politycznego, jakim jest „hasło wzbronienia innym narodom plucia sobie w fizjonomie”⁶². Mackiewicz konsekwentnie domagał się też złagodzenia polityki wobec mniejszości niemieckiej w Polsce, którą postrzegał jako materiał bardzo podatny na asymilację; przewidywał też dla

⁵⁸ Tenże, *Minister szczęśliwej ręki*, „Słowo” nr 314 z 17 XI 1933.

⁵⁹ M.in.: Tenże, *Proszę, błagam o kontrargumenty*, „Słowo” nr 230 z 17 IX 1932; Tenże, *Koegzystencja i samolikwidacja*, „Słowo” nr 175 z 30 VI 1933; Tenże, *Pomiędzy Hitlerem a Stawiskim*, „Słowo” nr 12 z 14 I 1934.

⁶⁰ Tenże, *Mniejszość polska winna trwać i zostać*, „Słowo” nr 15 z 16 I 1936; Tenże, *Roman Dmowski. Z.Z.Z. „Robotnik”*, „Słowo” nr 103 z 15 IV 1936.

⁶¹ Zob. J. Sadkiewicz, *„Ci, którzy przekonać nie umieją”...*, s. 192–193.

⁶² Cat, *Wśród chorągwi i symboli*, „Słowo” nr 186 z 3 VIII 1932.

niej rolę dodatkowego czynnika porozumienia z Rzeszą, analogiczną do tej, jaką w stosunkach niemiecko-rosyjskich pełnili w przeszłości Niemcy nadbałtyccy⁶³.

Obawiał się z kolei działań mniejszości żydowskiej, która wpływu swej prasy na Polaków używała do prowadzenia antyhitlerowskiej propagandy, instrumentalnie wykorzystując wszelkie zadrażnienia polsko-niemieckie. Ze zrozumieniem, a nawet z podziwem zauważał, że pozbawieni własnego państwa Żydzi podejmują solidarnie działania, leżące w ich najlepiej rozumianym interesie narodowym – w obliczu podziału Europy na dwa bloki nie mogli zająć innego stanowiska, jak antyniemieckie⁶⁴. Ale, kontynuował Cat, III Rzesza jest największym wrogiem Żydów – największym zagrożeniem dla Polski jest ZSRS, a Polacy mają obowiązek kierować się swoim, nie żydowskim interesem narodowym, wobec czego nie mogą odrzucać porozumienia z Berlinem. Rozgrywkę z Niemcami, o ile w ogóle taka jest potrzebna, trzeba odłożyć na przyszłość, kiedy stosunek sił zmieni się na korzystniejszy dla Polski; „chwile tej wojny powinniśmy wybrać sami i wtedy, kiedy to będzie dogadzało nam, narodowi polskiemu”⁶⁵.

Z czasem coraz większe rozgoryczenie wzbudzało osamotnienie „Słowa” w publicystycznych zmaganiach o utrzymanie „linii 26 stycznia 1934 roku”, a zaniechanie wytłumaczenia społeczeństwu celowości polityki zbliżenia z Niemcami było jednym z pierwszych

⁶³ M.in.: S. Mackiewicz, *Tezy i aforyzmy o polskiej polityce zagranicznej*, „Wiadomości Literackie” nr 42 z 12 II 1933; Cat, *Tezy i aforyzmy*, „Słowo” nr 79 z 21 III 1933; Tenże, *Na bliższą i dalszą metę*, „Słowo” nr 261 z 18 X 1932; Tenże, *Bat doktora Jacobsona*, „Słowo” nr 144 z 30 V 1934.

⁶⁴ Tenże, *Do Wielkopolan*, „Słowo” nr 202 z 24 VII 1937; Tenże, *Czy mamy zaprzepaścić wszystko cośmy zyskali dlatego, że tego sobie życzą Żydzi i p. Grażyński?*, „Słowo” nr 261 z 21 IX 1937.

⁶⁵ Tenże, *Duży niedźwiedź i mały cygan*, „Słowo” nr 255 z 15 IX 1937.

zarzutów postawionych przez Mackiewicza Beckowi⁶⁶. Do obowiązków szefa dyplomacji Cat zaliczał podporządkowanie działań wszystkich organów administracji zasadniczej linii polityki zagranicznej. Tymczasem w Polsce koncepcja porozumienia polsko-niemieckiego nie wykraczała poza Pałac Brühlowski; nie uznawał jej ani sejm, ani zachowujący się jak udziałni książęta wojewodowie, ani trwająca w antyniemieckiej histerii prasa⁶⁷. Raziło to tym bardziej w kontekście dostrzeżonego w połowie 1937 roku „szału polonofilizmu” w III Rzeszy, o którym opinia publiczna w Polsce, utrzymywana w stanie niechęci do Niemców, nie była nawet informowana⁶⁸. Polityka zbliżenia z Niemcami była robiona ukradkiem, „jak byśmy się jej wstydzi”⁶⁹ – podsumowywał Mackiewicz, co nie pozwalało wyciągać z niej pełnych korzyści i było na dłuższą metę niebezpieczne.

Obawy spełniły się w roku 1938. Punktem zwrotnym był Anschluss, którego okoliczności stanowiły dla redaktora „Słowa” prawdziwy wstrząs; od tego momentu rozchodzą się drogi Mackiewicza i jego mistrza – kiedy bowiem zdaniem Studnickiego wszystko idzie zgodnie z planem, Cat stwierdza, że polityka zbliżenia z Niemcami nie daje oczekiwanych owoców. Błędu dopatrywał się jednak w wykonaniu, nie w stworzonych na łamach „Słowa” założeniach. „Od dawna już się zastanawiam – pisał bezpośrednio po zajęciu Wiednia, – [...] czy to jest dobry jeździec, czy tylko dobry koń.

⁶⁶ Tenże, *W odpowiedzi gen. Sikorskiemu*, „Słowo” nr 193 z 15 VII 1937.

⁶⁷ Tenże, *Nie dajmy skrzywić linii dobrej polityki zagranicznej*, „Słowo” nr 212 z 3 VIII 1937; Tenże, *Hasła imperialistyczne narzuci nam życie*, „Słowo” nr 253 z 13 IX 1937; Tenże, *Sejm winien żądać ustąpienia rządu*, „Słowo” nr 254 z 14 IX 1937; Tenże, *Zamiast klubu Ozonu, klub obrony Konstytucji*, „Słowo” nr 295 z 25 X 1937 i in.

⁶⁸ Tenże, *Sympatje do Polski w Niemczech*, „Słowo” nr 187 z 9 VII 1937; Tenże, *Czy koniecznie drogą represji?*, „Słowo” nr 238 z 29 VIII 1937.

⁶⁹ Tenże, *Sympatje do Polski w Niemczech*, „Słowo” nr 187 z 9 VII 1937.

Bo koniem jest idea współpracy pokojowej polsko-niemieckiej, ta idea tak niepopularna w naszym narodzie, jest przecież doskonała, o tyle doskonalsza od innych polskich możliwości, jak od walki na dwa fronty z Rosją i Niemcami, od przyjaźni z SSSR, od deklaracji o »niewzruszalności« traktatu wersalskiego a la pp. Stroński i Zaleski»⁷⁰.

O wypaczenie koncepcji oskarżał Becka; na karb jego nieudolności kładł zmarnowanie zapoczątkowanej w 1933 roku koniunktury, której nie wykorzystano ani na uregulowanie spraw spornych, ani na uzgodnienie z Berlinem stanowisk wobec kluczowych problemów regionu, w związku z czym Polska była dyplomatycznie nieprzygotowana tak na Anschluss, jak i na, stanowiące jego nieuchronne następstwo, okrojenie Czechosłowacji. Najpoważniejszym zarzutem wobec ministra było asystowanie znaczącemu wzmocnieniu sąsiada bez odpowiedniej rekompensaty: Hitler zajął Austrię – Polska dostała... litewskiego posła w Warszawie; podobnie odebranie Zaolzia, bez uzyskania mającej strategiczne znaczenie granicy polsko-węgierskiej, nie mogło zrównoważyć korzyści, które jesienią osiągnęli Niemcy⁷¹. Na domiar złego klęskom politycznym, ku irytacji Mackiewicza celebrowanym jako sukcesy, towarzyszyły „rozwarłe nożyce” opinii międzynarodowej i krajowej: w Europie Polska uchodziła za sojusznika Rzeszy, w kraju szykowano Niemcom nowy Grunwald⁷².

Bilans kilkuletniej polityki opartej na zbliżeniu z Niemcami Cat ocenił jako, przede wszystkim w świetle zasa-

⁷⁰ Tenże, *Żądamy normalizacji stosunków polsko-litewskich jako rekompensaty za dokonanie Anschlussu*, „Słowo” nr 73 z 15 III 1938.

⁷¹ Tenże, *Polska winna mieć rekompensatę za dokonanie Anschlussu*, „Słowo” nr 72 z 14 III 1938; Tenże, *Zagadka, czy nie zagadka*, „Słowo” nr 232 z 25 VIII 1938; Tenże, *Nad czym się nie zastanawia tryumfująca dziś ulica*, „Słowo” z 3 X 1938; Tenże, *Kropki nad i*, „Słowo” nr 345 z 15 XII 1938.

⁷² Tenże, *Zagadka min. Becka*, „Słowo” nr 230 z 20 VIII 1938.

dy relatywizmu, zdecydowanie ujemny, a rok 1938 jako katastrofę i zabrnęcie w ślepy zaułek. W zamyśle związanych z wileńskim „Słowem” autorów idei współpracy polsko-niemieckiej – pisał – miała ona pozwalać na równomierne wzmacnianie obu partnerów, a w perspektywie strategicznej prowadzić do rozbicia ZSRS (co na początku 1939 roku zaliczał już do zasadniczych elementów swojej koncepcji) przy życzliwej neutralności Wielkiej Brytanii i Francji. Wobec naruszenia dotychczasowego stosunku sił między Niemcami a Polską, powrotu Becka do retoryki „równowagi” między Berlinem a Moskwą, niepokojących kombinacji Rzeszy z Ukraińcami, wreszcie zwrotu Hitlera przeciw Zachodowi, koncepcja ta straciła jednak rację bytu – co Mackiewicz przyznał w rozrachunkowym tekście opublikowanym 22 marca 1939 roku⁷³. Kropkę nad i postawiły władze II RP, zsyłając go tego samego dnia do Berezy.

„Ciężko jest człowiekowi patrzeć na katastrofę, przed którą przestrzegał, która powinna być zwycięstwem, gdyby się jego plan wykonało”⁷⁴ – pisał Cat w czerwcu 1939 roku, niemniej po wyjściu z obozu pogodził się z nową linią polskiej polityki zagranicznej. Dopiero na emigracji wrócił do krytyki Becka z dawną, a raczej z zupełnie nową werwą, przy czym z lansowanej przed wojną koncepcji chętniej przypominał postulat utrzymania przyjaznych relacji z Niemcami – odciął się natomiast zdecydowanie od pomysłu wspólnej krucjaty antysowieckiej⁷⁵.

Niechętnie wspominał też ostatnią próbę wskrzeszenia koncepcji porozumienia z III Rzeszą (w zupełnie innych jednak warunkach), czyli swoją inicjatywę pod-

⁷³ Tenże, *Dwie doktryny polityczne w Polsce a praktyka polityczna min. Becka*, „Słowo” nr 80 z 22 III 1939.

⁷⁴ Tenże, *Ci, którzy przekonać nie umieją*, „Słowo” nr 157 z 10 VI 1939.

⁷⁵ Zob. m.in.: S. Cat-Mackiewicz, *Lady Makbet myje ręce. Broszury emigracyjne 1944–1946*, Kraków 2014, s. 309; Tenże, *Lata nadziei. 17 września 1939 – 5 lipca 1945*, Kraków 2012, s. 83.

jęcia rokowań pokojowych z Berlinem, „ramię przy ramieniu z Francją”, głoszoną z zapalem w czerwcu 1940 roku. „Mam prawo do przemawiania w imieniu interesu publicznego – miał wywodzić przed ministrami rządu emigracyjnego – gdyż gdyby w przeszłości słuchano [moich] rad, to obecnie nie siedzielibyśmy w Libourne, ale we Władywostoku”⁷⁶. Próba przekonania prezydenta Raczkiewicza nie dała Mackiewiczowi nic, poza jednym więcej zarzutem w wytoczonej mu rok później sprawie przed Sądem Honorowym Rady Narodowej – obok między innymi bagatelizowania przedwojennych szykan wobec Polaków w Niemczech oraz „hymnów pochwalnych na cześć p. Wł. Studnickiego”⁷⁷. Wyrok nie zapadł, ale Cat nie miał wątpliwości, że byłby dla niego niekorzystny – podobnie jak osąd opinii polskiej o całej koncepcji proniemieckiej, przez wiele lat skazanej na zapomnienie lub wykpienie.

„W ostatnich latach – pisał Mackiewicz w lutym 1952 roku – niektórzy ludzie wysuwają moją osobę na ministra spraw zagranicznych. O 14 lat za późno”⁷⁸. Czy konsekwentna realizacja jego koncepcji uratowałaby Polskę przed katastrofą lat 1939–1945 lub zmniejszyła jej rozmiary? Idea sojuszu z III Rzeszą, odkryta na nowo w XXI wieku, zyskała wielu zagorzałych zwolenników – jako przykład realizmu politycznego przeciwstawianego samobójczej drodze obranej przez władze II RP, i nie mniej zajadłych krytyków – jako ze wszech miar szkodliwa zabawa przeszłością. Ten współczesny spór, z zasady nierozstrzygnięty, trudno sobie wyobrazić bez argumentów Mackiewicza, chociaż jego powrześnieowa krytyka Becka, zogniskowana wokół kwestii przyjęcia gwarancji brytyjskich, wydaje się bardziej znana niż postulaty i przestrogi formułowane na łamach „Słowa”. Te

⁷⁶ J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz...*, s. 213.

⁷⁷ Tamże, s. 222–223.

⁷⁸ List. S. Mackiewicza do M. Pawlikowskiego z 27 II 1952 [w:] J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz...*, s. 270.

ostatnie pozostaną jednak punktem odniesienia dla każdej rzetelnej próby oceny polityki zagranicznej międzywojennej Polski, szczególnie jeśli dorobek Mackiewicza, uzupełniony o argumenty Studnickiego i Bocheńskiego, potraktujemy nie jako objawienie, ale zasób idei, z którego czerpać mógł minister spraw zagranicznych państwa stojącego przed tak poważnymi problemami.

Na tym nie kończy się jednak wartość tytułowej koncepcji. Cat nie ma na swoim koncie takiego traktatu politycznego, jakim na przykład w dorobku Adolfa Bocheńskiego jest *Między Niemcami a Rosją*; redaktor „Słowa” zasady swej doktryny rozpraszał w setkach wstępniaków, komentarzy i polemik, dostępnych dziś w zasadzie tylko w kilkunastu rocznikach wileńskiego dziennika. Warto jednak przebyć wraz z Catem tę drogę, której niniejszy tekst jest tylko skromnym zarysem – od koncepcji Bainville’a, przez rozczarowanie sojuszem z Francją i próby jego naprawy, po przyjęcie przekonania o kluczowym znaczeniu porozumienia z Niemcami, walkę o jego realizację, wreszcie kryzys i upadek idei – traktując ją nie tylko jako odpowiedź na wyzwania położenia międzynarodowego II RP, ale również jako wykład podstawowych reguł polityki, których uniwersalny charakter czyni je inspirującymi do dzisiaj, także po wyjęciu ich z historycznego kontekstu.

Oby tę książkę przeczytał każdy inteligentny patriota polski – zatytułował Mackiewicz swoją recenzję dzieła Bocheńskiego. O publicystyce Cata można napisać to samo.

Paweł Libera

Stanisław Mackiewicz w Berezie Kartuskiej

Stanisław Mackiewicz został zatrzymany i osadzony w „miejscu odosobnienia” w Berezie Kartuskiej 23 marca 1939 r. W porównaniu do innych więźniów w obozie, przebywał tam bardzo krótko, zaledwie kilkanaście dni, ale aresztowanie popularnego dziennikarza, który należał od kilku lat do aktywnej opozycji wobec polityki rządu wywołało liczne komentarze, reakcje publiczne i prasowe. Pomimo iż w tej sprawie jednoznacznie wypowiadali się zarówno sam Cat, jak i ówczesny premier i minister spraw wewnętrznych, Sławoj Składkowski to jeszcze przez wiele lat temat ten pojawiał się na łamach prasy i wspomnień, brakowało bowiem jednomyślności co do przebiegu i przyczyn tego wydarzenia. Pisał na ten temat kilka razy biograf pisarza, Jerzy Jaruzelski, przekonany, że Mackiewicza do Berezy zawiodła krytyka rządu¹. Inną wersję wydarzeń proponuje Maciej Wojtacki, który uważa, że powodem aresztowania była krytyka polityki zagranicznej ministra Becka².

¹ Zob. J. Jaruzelski, *Mackiewicz i konserwatyści: szkice do biografii*, Warszawa 1976, s. 192–205; tenże, *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896–1966. Wilno–Londyn–Warszawa*, Warszawa 1987, s. 230–240; tenże, *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896–1966: Wilno–Londyn–Warszawa*, Warszawa 1994, s. 191–200.

² M. Wojtacki, „Słowo” Stanisława Cata-Mackiewicza. *Dziennik konserwatystów wileńskich w latach 1922–1939. monografia pisma*, Toruń 2009, s. 229–240.

Z kolei Jacek Gzella wyraził przekonanie, że z powodu braku kluczowych dokumentów kwestię tę należy uznać za niewystarczająco wyjaśnioną³.

Sam dziennikarz na temat swego pobytu w Berezie Kartuskiej wypowiedział się niejednokrotnie na łamach swoich artykułów, ale szczególnej rangi dokumentem są obszerne zeznania, które złożył w maju 1941 r. w Londynie przed sędzią Piotrem Siekanowiczem⁴, członkiem Komisji Powołanej w Związku z Wynikiem Kampanii Wojennej 1939 r. Tekst ten przechowywany w Instytucie Polskim i Muzeum Sikorskiego w Londynie⁵ został opublikowany „z koniecznymi opuszczeniami” po raz pierwszy przez Andrzeja Garlickiego w 1986 r. na łamach „Polityki”⁶. W odpowiedzi na tekst ogłoszony w kraju, redakcja londyńskiego „Pulsu” przypominała, że A. Garlicki dysponował całością dokumentu i zamieściła facsimile pierwszej strony oraz „strony, które [w »Polityce«] uznano za »konieczne opuszczenie« i wydrukowano bez jakiegokolwiek adnotacji sygnalizującej cięcie woryginalu”⁷.

Dziś trudno przedstawić całkiem nową wersję wydarzeń, ale wydaje się, że w oparciu o materiały, które ukazały się w ostatnich latach można się pokusić o uporządkowanie dotychczasowej wiedzy i przedstawienie nowej interpretacji tego wydarzenia.

³ J. Gzella, *Cenzura wobec relacji „Słowa” o zesłaniu Stanisława Cata-Mackiewicza do Berezki Kartuskiej w 1939 roku*, „Klio” 2011, s. 113–122.

⁴ Materiały z archiwum P. Siekanowicza, z licznymi odwołaniami do sprawy S. Cata-Mackiewicza opublikował: L. Żebrowski: P. Siekanowicz, *Obóz odosobnienia w Berezce Kartuskiej 1934–1939*, Warszawa 1991.

⁵ IPMS, Ministerstwo Sprawiedliwości, sygn. A.20.5/16.

⁶ A. Garlicki (oprac.), *Cat w Berezce. Nieznany tekst Stanisława Cata-Mackiewicza*, „Polityka” nr 46 z 15 XI 1986.

⁷ *Cat w Berezce*, „Puls. Nieregularny kwartalnik literacki” 1986/1987, nr 32, s. 96–99.

Ostrzeżenia

Miejsce odosobnienia w Berezie Kartuskiej zostało utworzone z inicjatywy premiera Leona Kozłowskiego, rozporządzeniem z mocą ustawy prezydenta I. Mościckiego z 17 czerwca 1934 r. Miało umożliwić osadzenie w trybie decyzji administracyjnej osób zagrażających bezpieczeństwu i lub porządkowi publicznemu⁸. Osadzano w nim przede wszystkim komunistów oraz działaczy polskiego ruchu narodowego i członków nacjonalistycznych organizacji ukraińskich, a następnie także i winnych wykroczeń skarbowych i malwersacji. Z czasem grono to zostało poszerzone o dziennikarzy, których w sierpniu 1936 r. Sławoj Składkowski ostrzegał, że wobec „nadużywających wolności słowa” będzie stosował konfiskaty i „gdy nie pomogą inne środki, będą winnych oszczerczych artykułów i notatek – wysyłał do Berezę”⁹.

Stanisław Cat-Mackiewicz, zwolennik współpracy konserwatystów z sanacją i współtwórca spotkania w Nieświeżu, po śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego coraz częściej i coraz ostrzej krytykował poczynania rządu zarówno w dziedzinie polityki wewnętrznej, narodowościowej, wyznaniowej jak i zagranicznej. Ze zwolennika utworzenia obozu w Berezie Kartuskiej stał się jego przeciwnikiem i w listopadzie 1938 r. domagał się jego likwidacji¹⁰.

Zanim został internowany w Berezie Kartuskiej, Mackiewicz otrzymywał kilkakrotne ostrzeżenia ze stro-

⁸ Więcej na temat organizacji i funkcjonowania obozu patrz: I. Polit, *Miejsce odosobnienia w Berezie Kartuskiej w latach 1934–1939*, Toruń 2003; W. Śleszyński, *Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej 1934–1939*, Białystok 2003 (W. Śleszyński jedynie raz krótko wspomina osobę Cata, I. Polit natomiast omawia szczegółów sprawę Mackiewicza, ale nie ogranicza się do podania faktów i nie zabiera głosu w dyskusji nad powodami osadzenia dziennikarza w obozie).

⁹ M. Wojtacki, „Słowo” Stanisława Cata-Mackiewicza..., dz. cyt., s. 226.

¹⁰ J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896–1966...*, dz. cyt., Warszawa 1994, s. 149.

ny władz. Szczegółowo, acz niekoniecznie trzymając się ściśle chronologii, przedstawił je w zeznaniach składanych w Londynie przed Komisją Powołaną w Związku z Wynikiem Kampanii Wojennej 1939 r. w dniach 19, 20 i 24 maja 1941 r.¹¹. Próbuąc uporządkować kolejność tych ostrzeżeń można przypuszczać, że docierały one do dziennikarza od początku 1937 do początku 1939 r..

Po raz pierwszy ostrzeżenie otrzymał prawdopodobnie w styczniu 1937 r., po publikacji artykułów krytykujących zbiórkę pieniężną na dozbrojenie armii w ramach Funduszu Obrony Narodowej (FON). Cat twierdził, że „dobrabianie Polski drogą zbierania ofiar dobrowolnych jest niewystarczające i sama metoda jest niewłaściwa i niezgodna z powagą państwa”. Z tego powodu został wezwany przez wojewodę wileńskiego, Ludwika Bociańskiego, który miał mu oświadczyć „dosłownie”: „Pan Premier Składkowski polecił mnie kłaniać się panu redaktorowi i oświadczyć, że jeśli pan nie przestanie czepiać się wojska i FON’u, to jest miejsce dla pana w Berezie Kartuskiej”. W odpowiedzi Mackiewicz miał zaprotestować przeciwko użyciu słowa „czepiać się” i stwierdzić, że stanowiska swego w sprawie FON’u nie zmieni. Następnego dnia po rozmowie Cat miał opublikować kolejny, ostrzejszy w wymowie, artykuł w sprawie FON’u, ale jak później stwierdził: „zapowiedziane go przez wojewodę skutku [to] nie wywołało”¹².

O następnej groźbie osadzenia go w Berezie usłyszał po ogłoszeniu artykułu „O menażce”, w którym pisał, że obóz skupiony wokół Rydza-Śmigłego łączy „tylko menażka”. Chodziło prawdopodobnie o tekst: *Niezależność polityki zagranicznej i obrona Konstytucji 23 kwietnia* z 25 listopada 1937 r., w którym Mackiewicz oskarżał Obóz Zjednoczenia Narodowego (OZON) o brak ide-

¹¹ Zob. P. Siekanowicz, *Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej 1934–1939...*, dz. cyt., s. 31.

¹² Cat w *Berezie*, „Puls. Nieregularny kwartalnik literacki” 1986/1987, nr 32, s. 96–97.

owości, która została zastąpiona wspólnym interesem symbolizowanym przez wspólną „menażkę”¹³. W kręgach władzy miał powstać wówczas plan osadzenia Cata w Berezie, ale jak wynikało z informacji Walerego Sławka, który przekazał je Mackiewiczowi, nie zgodził się na użycie takich środków marszałek Edward Rydz-Śmigły i sprawa skończyła się na komunikacie ówczesnego oficjalnego kierownika OZON, Adama Koca „ubliżającym” Mackiewiczowi. Sytuacja ta miała prawdopodobnie miejsce na przełomie listopada i grudnia 1937 r.¹⁴

Kolejna groźba osadzenia w Berezie padła, kiedy Mackiewicz gościł w prywatnym domu dyrektora departamentu politycznego MSW, Henryka Kaweckiego, który zagroził mu osadzeniem w Berezie jeżeli nie przestanie pisać „o wprowadzeniu przymusowym języka polskiego do liturgiki prawosławnej”. Prawdopodobnie sytuacja ta miała miejsce w pierwszej połowie 1938 r., po publikacji tekstu pt: *Wielkie problemy może załatwić tylko rząd wielkiego autorytetu*, który został zamieszczony w „Słowie” 4 marca 1938 r.¹⁵

Czwarty raz został wezwany do naczelnika Wydziału Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego, Mariana Jasińskiego, który miał żądać wstrzymania artykułu „w sprawie cerkwi prawosławnej, że sfery wojskowe są bezzwzględnie oburzone na mnie, że się wtrącam nie do swoich spraw, pisząc artykuły o konieczności podniesienia budżetu wojskowego”. Jak sam twierdził, miało to miejsce przed sprawą kapliczki w Mołodecznie, to znaczy przed sierpniem 1938 r.¹⁶

¹³ „Słowo” 25 XI 1937, nr 326, s. 1.

¹⁴ Cat w Berezie, „Puls. Nieregularny kwartalnik literacki” 1986/1987, nr 32, s. 96–97.

¹⁵ Tamże; Cat, *Wielkie problemy może załatwić tylko rząd wielkiego autorytetu*, „Słowo”, nr 62 z 4 III 1938, s. 1. Wcześniej dziennikarz wypowiadał się krytycznie na temat „derusyfikacji Cerkwi” w 1936 r. (por. W. Mich, *Konserwatyści wobec mniejszości narodowościowych w II Rzeczypospolitej*, „Studia Historyczne” 1996, t. 39, z. 4, s. 517–519).

¹⁶ Cat w Berezie, „Puls. Nieregularny kwartalnik literacki”

Wreszcie, z innych źródeł wiadomo, że na początku 1939 r., ostrzegał go przed tak ostrą krytyką rządu przyjaciel Jan Tyszkiewicz z Waki¹⁷. W tym samym okresie miał otrzymać kolejne ostrzeżenie od wojewody Bocińskiego. Córka dziennikarza, Barbara Rzepecka, po latach wspominała, że: „Na krótko przed 1939 r. wezwał go do siebie wojewoda wileński Bociński i powiedział, że jeżeli nie zmieni swojej polityki, to będą musieli wyciągnąć jak najdalej idące konsekwencje. Na to ojciec wstał i powiedział: »Proszę pana, nigdy w życiu nie zrobię nic, co jest przeciwne moim przekonaniom«. I wyszedł”¹⁸. Informacje o naciskach ze strony władz wojewódzkich, precyzując, że miało to miejsce podczas przyjęcia noworocznego 1939 r., córka potwierdziła także w relacji złożonej Jerzemu Jaruzelskiemu¹⁹. Ostatnie wydarzenie, które można ewentualnie potraktować jako ostrzeżenie, choć nie padły wówczas słowa o osadzeniu w Berezie, to wspomniane przez Mackiewicza przemówienie, które 18 marca 1939 r., w dniu imienin Rydza Śmigłego, gen. Dąb-Biernacki miał wygłosić na zebraniu cywilów i oficerów. Wystąpienie to było „gwałtowną mową” przeciwko Mackiewiczowi²⁰.

Aresztowanie i pobyt w Berezie Kartuskiej

Według relacji Mackiewicza, 23 marca 1939 r. rano dzwonił do niego do domu naczelnik Wydziału Polityczno-Społecznego Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego

1986/1987, nr 32, s. 96–97; *Cat, Bolszewicka prowokacja w Mołodecznie?*, „Słowo”, nr 231 z 24 VIII 1938 (por. W. Mich, *Konserwatyści wobec mniejszości narodowościowych w II Rzeczypospolitej...*, dz. cyt., s. 518).

¹⁷ M. Wojtacki, „Słowo” Stanisława Cata-Mackiewicza..., dz. cyt., s. 227.

¹⁸ E. Górecka-Gromniak, *Tiaj. Rozmowa z Barbarą Rzepecką, córką Stanisława Cata Mackiewicza*, „Kierunki” 16 II 1986, s. 9.

¹⁹ J. Jaruzelski, *Mackiewicz i konserwatyści...*, dz. cyt., s. 200.

²⁰ *Cat w Berezie*, „Puls. Nieregularny kwartalnik literacki” 1986/1987, nr 32, s. 96–97.

Jasiński i przeprosił za konfiskatę specjalnego numeru „Słowa”, poświęconego zajęciu Kłajpedy przez Niemcy. Po tej rozmowie, redaktor wyjechał nad jezioro Gulbiny, a po powrocie został aresztowany. W trakcie aresztowania „odmówiono [mu] informacji o przyczynach aresztowania”, ale pokazano nakaz osadzenia w Berezie Kartuskiej. Konwojowany przez policjantów i aspiranta policji z Wilna do obozu dotarł w nocy tego samego dnia. Po przyjeździe przez godzinę stał twarzą do ściany w kancelarii obozu, a następnie został przyjęty przez komisarza o nazwisku podobnym do „Faranowskiego”. Odebrano mu spinki i wszelkie przedmioty metalowe a przez pierwsze trzy dni przebywał „izbie przejściowej”, gdzie zastał aresztowanych przywiezionych z Warszawy. „[...] wszyscy oni byli pobici, niektórzy mieli na głowie czerwoną maskę od krwi” – wspominał. W „izbie przejściowej” musiał przez cały dzień stać „na baczność pośrodku izby”, ale miał świadomość, że cierpiał mniej niż inni. W tym czasie wzywano go kilka razy do komisarza „proponując abym podpisał deklarację ogólnikowo odwołującą „wszystko co pisałem”, oświadczając, że natychmiast będę wolny”. W odpowiedzi Cat twierdził, że nie rozumie propozycji, gdyż pisał poruszając bardzo różne zagadnienia. Według oświadczenia komisarza, każdą rozmowę komunikował on wojewodzie poleskiemu Kostkowi Biernackiemu. Trzeciego dnia pobytu, „w końcu komisarz zaproponował mi deklarację, że na sześć miesięcy zaprzestane działalności dziennikarskiej, na co się zgodziłem, ale po jej napisaniu przeze mnie komisarz wyraził wątpliwość czy moje sformułowanie uznane będzie za dostateczne”. Po tym został przeniesiony na izbę ogólną.

Omawiając pobyt dziennikarza w obozie należy podkreślić, że Stanisław Cat-Mackiewicz był traktowany w sposób specjalny. Przede wszystkim, w przeciwieństwie do innych więźniów, nie był bity. Miał świadomość lepszego traktowania i podkreślał to w swej relacji kilka razy. Nie bili go policjanci ani współwięźniowie.

Przy wydawaniu jedzenia pierwszego dnia kryminaliści bili więźniów, ale kryminalista ów „został wstrzymany przez policjanta, gdy doszło do mojej osoby” – wspominał. Kryminaliści nie bili go i nie znęcali się nad nim. Raz tylko został uderzony przez policjanta pałką po głowie z tyłu za niezdjęcie czapki przy wejściu do koszar, ale było to przypadkowe, ponieważ policjant nie widział kogo bije²¹. Zakaz ten był na tyle dokładnie przestrzegany, że współwięzień komunista Mucznik był przekonany, że w niektórych przypadkach więźniowie nie byli bici „[...] możliwe, że ze względu na niego”²². Cemu zawdzięczał to specjalne traktowanie? Sam twierdził, że „ktoś z otoczenia marszałka Rydza-Śmigłego” miał powiedzieć jego przyjaciółom, Arturowi Tarnowskiemu i Janowi Tyszkiewiczowi, że był zakaz bicia Cata w obozie. Informację tę, w nieco innej wersji podaje Józef Kordian Zamorski, ówczesny Komendant Główny Policji Państwowej, który wspominał, że po osadzeniu Cata w Berezie zgłosili się do niego Artur Tarnowski i Jan Tyszkiewicz „z prośbą o ułatwienie rozmowy z marszałkiem Śmigłym Rydzem i użyciu swoich wpływów aby Mackiewicza nie bito”. Zamorski dzwonił w tej sprawie do adiutantury Śmigłego, ale nie wiedział jakie były tego konsekwencje. Podkreślając, że obóz mu nie podlega stwierdził, że dzwonił jednak do komendanta Policji Państwowej w Brześciu i „zwracał uwagę na konieczność innego traktowania Mackiewicza”. Z drugiej strony można odnieść wrażenie, że decyzję tę podjęły już wcześniej władze, które zadecydowały o osadzeniu Cata w Berezie. Świadczy o tym fakt, że kiedy dotarł wraz z eskortą policyjną do obozu, aspirant policji w Wilna, który go konwojował „powiedział, że odda mnie w ręce samego komisarza, aby mnie nie bili”²³.

²¹ A. Garlicki (oprac.), *Cat w Berezie. Nieznany tekst Stanisława Cata-Mackiewicza...*, dz. cyt.

²² B. Mucznik, *Lepszy gość [w:] Bereziacy*, Warszawa 1965, s. 399.

²³ A. Garlicki (oprac.), *Cat w Berezie. Nieznany tekst Stanisława Cata-Mackiewicza...*, dz. cyt.

Specjalne traktowanie dziennikarza obejmowało także zwolnienie z „gimnastyki”, będącej jedną z form znęcania się nad więźniami. Nie brał w niej udziału ani razu – pierwszego dnia pobytu „rano wyprowadzono wszystkich prócz mnie na tak zwaną gimnastykę” – zeznawał w 1941 roku. Osobiście zwolnienie przypisywał względem zdrowotnym: „[...] nie sędzę, aby to wynikało z humanitarnych uczuć lekarza, po prostu ponieważ jestem człowiekiem o dużej tuszy i niezdrowym sercu więc przypuszczam, że gimnastyka groziła mnie wprost śmiercią, a Bereza miała nakazane wypuścić mnie żywego”²⁴. Wydaje się jednak, że należy to postrzegać w kontekście specjalnego traktowania jakie było dla niego zarezerwowane w obozie. „Stosunek komendantów do tego cywila był jakiś niewyraźny, podejrzewałem, że może to tajniak” – wspominał współwięzień komunista Beniamin Mucznik²⁵.

Wspominając o specjalnym traktowaniu, jakiemu był poddany redaktor wileńskiego „Słowa”, należy dodać, że został osadzony w obozie na przełomie marca i kwietnia, pomieszczenia obozowe nie były ogrzewane, a górne okienka w celach otwarte lub pozbawione szyb. Wszyscy więźniowie cierpieli przeraźliwy chłód, ale Mackiewicz nie został pozbawiony grubej burki, którą zabrał ze sobą, podczas gdy innym zabierano kożuchy i palta²⁶. Ponadto „ze względu na niego przynieśli nam wszystkim po jednym kocu” dodawał cytowany już wcześniej Mucznik²⁷.

Nie oznacza to jednak, aby Mackiewicza nie dotknęły żadne ograniczenia. Zauważał, że częściej niż inni był poddawany rewizjom, które polegały na tym, że przez godzinę do półtorej musiał stać nagi na betonowej posadzce. Poza tym był budzony wraz z innymi i musiał

²⁴ Tamże.

²⁵ B. Mucznik, *Lepszy gość...*, dz. cyt., s. 399.

²⁶ A. Garlicki (oprac.), *Cat w Berezie. Nieznany tekst Stanisława Cata-Mackiewicza...*, dz. cyt.

²⁷ B. Mucznik, *Lepszy gość...*, dz. cyt., s. 399.

biegać wokół pryczy w środku nocy, a w ciągu dnia kręcił kieratem, ciągnął beczkę z wodą albo liczył bieliznę w pralni²⁸. „Do magazynu weszliśmy przez małe okno, co najgorzej odczuł Mackiewicz bo był bardzo tęgi” – pisał komunista Beniamin Mucznik²⁹. Pobyt w obozie skutkował także pogorszeniem zdrowia. Po kilku dniach dziennikarz nabawił się zapalenia skóry wokół pachwin, które obozowy lekarz zlekceważył. Ponadto, z obawy przed problemami trawiennymi Cat przez pierwsze 10 dni pobytu w obozie nic nie jadł, potem starał się jeść niewiele, ale z tego samego powodu unikał chleba³⁰.

Reakcje i interwencje

Opinia publiczna została poinformowana o osadzeniu redaktora naczelnego „Słowa” wileńskiego w Berezie Kartuskiej za pośrednictwem oficjalnego komunikatu Polskiej Agencji Telegraficznej 23 marca 1939 r. Ta decyzja spotkała się z gwałtownym sprzeciwem i manifestacjami organizacji młodzieżowych, a także prasy różnej orientacji politycznej, w tym samego „Słowa”³¹. Informacje na ten temat były jednak dokładnie cenzurowane. „[...] każda wzmianka o tym w prasie była bardzo skrupulatnie konfiskowana” – wspominał Giedroyc³². Warto też wspomnieć o planach Adolfa Bocheńskiego, który według świadectwa Jerzego Giedroycia „postanowił udać się do Berezy i dać się tam zamknąć w obronie Mackiewicza, z trudem

²⁸ A. Garlicki (oprac.), *Cat w Berezie. Nieznany tekst Stanisława Cata-Mackiewicza...*, dz. cyt.

²⁹ B. Mucznik, *Lepszy gość...*, dz. cyt., s. 399.

³⁰ A. Garlicki (oprac.), *Cat w Berezie. Nieznany tekst Stanisława Cata-Mackiewicza...*, dz. cyt.

³¹ J. Jaruzelski, *Mackiewicz i konserwatyści: szkice do biografii*, Warszawa 1976, s. 192–193; M. Wojtacki, „Słowo” Stanisława Cata-Mackiewicza..., dz. cyt., s. 233–234; J. Gzella, *Cenzura wobec relacji „Słowa” o zesłaniu Stanisława Cata-Mackiewicza do Berezy Kartuskiej w 1939 roku...*, dz. cyt., s. 113–122.

³² M.A. Supruniuk, *Uporządkować wspomnienia. Nieautoryzowane rozmowy z Jerzym Giedroyciem*, Toruń 2011, s. 50.

go od tego odwołałem”³³. Na innego rodzaju manifestację zdobył się dowódca dziennikarza z 1920 r., Jerzy Dąmbrowski (ps. Łupaszko). Istnieje kilka relacji na temat jego zachowania³⁴, ale najbardziej wiarygodną wydaje się wspomnienie Bohdana Kaweckiego, zaprzyjaźnionego z Dąmbrowskim. Kawecki spotkał Dąmbrowskiego w Kasynie oficerskim w Wilnie, gdzie ten ostatni wręczył mu artykuł z prośbą o przekazanie go redakcji „Słowa”. Sam nie mógł tego zrobić, gdyż obawiał się, że jest śledzony. Tekst zawierał informację historyczną, z której wynikało, że na początku 1919 r. patrol konny, m.in. z ułanem Mackiewiczem zajął miejscowość Berezka Kartuska. Po publikacji artykułu generał Dąb-Biernacki zwrócił się do zastępującego redaktora naczelnego Konstantego Syrewicza o oficjalne podanie nazwiska autora tekstu. Redakcja odmówiła zasłaniając się tajemnicą dziennikarską, na co generał zagroził – w razie nieotrzymania informacji w ciągu 24 godzin – zamknięciem „Słowa”. Powiadomiony o tym Dąmbrowski włożył mundur galowy i udał się do siedziby Inspektoratu. Spotkawszy generała na schodach powiedział: „Panie generale. Melduję, że J.D. były dowódca, to ja, podpułkownik Jerzy Dąmbrowski. Sądzę, że teraz »Słowo« nie zostanie zamknięte” i strzelił sobie w pierś. Kawecki twierdzi, że – wbrew innym wersjom tego wydarzenia, od Dąmbrowskiego – nie słyszał aby generał „czynnie interweniował” aby kula nie trafiła. Kula przeszła płuca obok serca³⁵.

³³ J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 2006, s. 71; zob. M. A. Supruniuk, *Uporządkować wspomnienia...*, dz. cyt., s. 50.

³⁴ Mniej dokładnie wydarzenia te opisał: Z.S. Siemaszko, *Spotkanie z Mackiewiczem (W drugą rocznicę śmierci)*, „Kultura” 1968, nr 4, s. 47. Zupełnie mija się z prawdą Z. Karbowska, która twierdziła, że Dąmbrowski postrzelił się z powodu artykułu krytykującego oficerów, którzy pobili doc. Stanisława Cywińskiego (por. J. Karbowska, *Z Mackiewiczem na ty...*, dz. cyt., s. 124–125).

³⁵ B. Kawecki, *List do Redakcji*, „Kultura” 1968, nr 6/7, s. 229–230 (zob. również: B. Kawecki, *Z wędrówek wileńskiego prokuratora*, Londyn 1977, s. 78–79).

Na uwagę zasługuje także zachowanie prokuratury Sądu Okręgowego w Wilnie, która według sędziego Siekanowicza chciała Mackiewicza uchronić i wszcząć postępowanie karne, ale otrzymała z nadzoru prokuratorskiego z Warszawy zarządzenie, aby nie zajmować się tą kwestią³⁶.

Na szczególną uwagę zasługują liczne interwencje, jakie w obronie Mackiewicza podejmowali jego bliscy i przyjaciele. Protestować mieli współpracujący ze „Słowem” generał Lucjan Żeligowski, poseł Dudziński, grupa niezależnych senatorów i organizacje zrzeszające dziennikarzy³⁷.

Sprawę Mackiewicza poruszył prawnik, profesor wileński Stefan Glaser na audyencji u prezydenta Mościckiego 30 marca, ale nie przyniosła ona skutku³⁸. Przyjaciele Cata, Artur Tarnowski i Jan Tyszkiewicz dotarli do komendanta głównego Policji Państwowej, gen. Józefa Kordiana Zamorskiego prosząc o wstawiennictwo w sprawie lepszego traktowania dziennikarza u Rydza-Śmigłego. Zamorski dzwonił do adiutantury Śmigłego i komendanta policji w Brześciu, ale skutku swych interwencji nie był pewien, tym bardziej, że starał się je utrzymać w tajemnicy przed MSW i wojewodą³⁹. Wstawiennictwo marszałka Sejmu, Aleksandra Prystora uzyskała współpracowniczka Mackiewicza, dziennikarka Zofia Karbowska. Z prywatnym listem Prystora pojechała do wojewody poleskiego, Kostka-Biernackiego. Z wizyty wyniosła złe wrażenie, Biernacki pytał dlaczego ona a nie żona przywiozła list, które – według re-

³⁶ P. Siekanowicz, *Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej 1934–1939...*, dz. cyt., s. 31.

³⁷ J. Jaruzelski, *Mackiewicz i konserwatyści...*, dz. cyt., s. 193.

³⁸ S. Pigoń, *Z przędzy pamięci. Urywki wspomnień*, Warszawa 1968, s. 156.

³⁹ Zeznanie generała brygady Kordiana Zamorskiego dla Komisji Rejestracyjnej w sprawie śmierci ministra Bolesława Pierackiego i obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej, 22 II 1940..., dz. cyt., s. 137.

lacji Karbowskiej – miał zatrzymać na własność⁴⁰. Żona Mackiewicza, Wanda z Krahelskich, za pośrednictwem płk Leona Strzeleckiego, adiutanta Biura Inspekcji GISZ dotarła do marszałka Rydza-Śmigłego. Według Zofii Karbowskiej to właśnie ta interwencja przyniosła efekt. Pogląd ten podzielał także i J. Jaruzelskiego, który powołując się na relację Wandy Mackiewicz dodał, że Mackiewicz miał zostać zwolniony trzy dni po tej interwencji⁴¹. Podjęcia interwencji odmówił natomiast minister Józef Beck, którego próbował namówić dyrektor gabinetu MSZ, Michał Łubieński. Beck „nie chciał się wtrącać do spraw nie należących do resortu” – pisał Jan Meysztowicz⁴².

Nie wiadomo czy rzeczywiście interwencje te przyniosły oczekiwany skutek. Tym bardziej, że miały być źle odbierane przez premiera. Józef Kordian Zamorski wspominał, że „każda interwencja” w sprawie Cata „pociągała za sobą wybuch gniewu ze strony byłego premiera, który w rezultacie skazywał go na dodatkowe tygodnie internowania”⁴³. Reakcja ta wydaje się typowa na interwencje w sprawie osadzonych w Berezie. Podob-

⁴⁰ J. Karbowska, *Z Mackiewiczem na ty...*, dz. cyt., s. 117, 119. Trudno zgodzić się z M. Wojtackim („Słowo” Stanisława Cata-Mackiewicza..., dz. cyt., s. 237), który uznaje za wiarygodne słowa Stefanii Kossowskiej, jakoby Mackiewicza zwolniono dzięki wstawiennictwu Prystora. Wypowiedź Kossowskiej była pierwotnie sformułowana w tekście recenzji z książki Karbowskiej i należy ją uważać za przywołanie słów autorki omawianych wspomnień, a nie samodzielną wypowiedź (por. S. Kossowska, „Napiszesz o mnie książkę”, „Kultura” 1994, nr 12, s. 131). Ponadto list Prystora skierowany był do Kostka-Biernackiego, a o osadzeniu w obozie decydował Sławoj Składkowski.

⁴¹ J. Karbowska, *Z Mackiewiczem na ty...*, dz. cyt., s. 117; J. Jaruzelski, *Mackiewicz i konserwatyści...*, dz. cyt., s. 194; tenże, *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896–1966...*, dz. cyt., Warszawa 1987, s. 231, 239.

⁴² J. Meysztowicz, *Wspomnienia ze służby zagranicznej* [w:] *Przed Wrześniem i po Wrześniu. Ze wspomnień młodych dyplomatów II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1998, s. 48.

⁴³ Zeznanie generała brygady Kordiana Zamorskiego dla Komisji Rejestracyjnej w sprawie śmierci ministra Bolesława Pierackiego i obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej, 22 II 1940..., dz. cyt., s. 137.

ną sytuację opisał adwokat Honigwill, który wstawił się w sprawie swego klienta. Żybski powtórzył mu słowa Składkowskiego, który miał stwierdzić, że „każda interwencja w sprawie Feinera przedłuży pobyt jego w Berezie o miesiąc”⁴⁴. Z drugiej strony Sławoj Składkowski twierdził po latach, że „wiele osób ze sfer rządzących”, a przede wszystkim prezydent Mościcki, Rydz-Śmigły i minister Beck byli niezadowoleni z decyzji osadzenia Cata w Berezie, „gdyż nie byli o tym uprzedzeni, a później znaleźli się pod naporem wzburzonej opinii publicznej”. Starali się wywierać naciski na Składkowskiego, ale ten nie ustąpił⁴⁵.

Zwolnienie

Po kilku dniach pobytu zdrowie Mackiewicza uległo znacznemu pogorszeniu. Wspominał, że miał gorączkę w wysokości 40,2 stopnia. „Lekarz po półgodzinie wrócił i rozpytywał o ślepą kiszkę”. Następnie odesłano go wieczorem do szpitala powiatowego w Kobryniu. „Zatem zwolnienie moje z Berezy przypisuję obawom, abym nie umarł w więzieniu” – pisał Mackiewicz⁴⁶. Zofia Karbowska dodaje, że oprócz gorączki dziennikarz uskarżał się na bóle w jamie brzusznej. Lekarz stwierdził, że jest podejrzenie ataku ślepej кишки i zadzwonił do szpitala w Kobryniu, gdzie młody chirurg stwierdził, że dziennikarz ma astmę i jest otyły, co sprawia, że ewentualna operacja może być skomplikowana. Władze miały przestraszyć się ewentualnych konsekwencji nieudanej operacji i podjąć decyzję o zwolnieniu Mackiewicza. Karbowska twierdzi, że problemy zdrowotne wynikały z przegłodzenia w obozie, ale nie wyklucza,

⁴⁴ L. Honigwill, *Przyczynki do Berezy*, „Kultura” 1952, nr 7/8, s. 101.

⁴⁵ F. Sławoj Składkowski, *Nie ostatnie słowo oskarżonego. Wspomnienia i artykuły*, (oprac. A. Adamczyk), Warszawa 2003, s. 222.

⁴⁶ A. Garlicki (oprac.), *Cat w Berezie. Nieznany tekst Stanisława Cata-Mackiewicza...*, dz. cyt.

że lekarz wiedział, że to tylko zatrucie, ale albo był to ludzki odruch z jego strony albo komenda obozu porozumiała się z Warszawą i przekonano Sławoja, aby pod tym pozorem wypuścić dziennikarza⁴⁷. Również Sławoj Składkowski w swoich wspomnieniach motywował zwolnienie dziennikarza „zadrażnieniem wyrostka robaczkowego”⁴⁸.

Według własnego oświadczenia, Stanisław Mackiewicz przebywał w Berezie Kartuskiej od 28 marca do 8 kwietnia⁴⁹. Razem 12 dni, z czego 3 dni spędził w izbie przejściowej (prawdopodobnie 29, 30 i 31 marca), 6 dni w obozie ogólnym (1–6 kwietnia) i dwa dni w szpitalu (7–8 kwietnia).

Po zwolnieniu

Po zwolnieniu z obozu Mackiewicz wyruszył do Wilna, po drodze zatrzymując się w Warszawie, gdzie dwukrotnie pokazał się publicznie. Według słów Karbowskiej, warszawski korespondent „Słowa”, Henryk Łubieński wykupił trzeci rząd w Małym Qui-Pro-Quo. Po występie Miry Zimińskiej, aktorka wróciła z ogromnym bukietem czerwonych róż, które zaczęła rzucać pod nogi i na kolana Mackiewicza. Wówczas zachęcony przez Karbowską dziennikarz wstał, widownia go poznała, zaczęła bić brawo⁵⁰. Z kolei Jan Hoppe wspomina, że w tym czasie Mackiewicz pojawił się na mszy żałobnej za duszę Walerego Sławka, która została odprawiona w kaplicy cmentarnej na Wojskowych Powązkach. O mszy wiedzieli tylko bliscy przyjaciele Sławka, a pojawienie się Cata zostało odczytane jako rodzaj manifestacji: „[...] do kaplicy wchodzi, z ogoloną po aresztancku głową,

⁴⁷ J. Karbowska, *Z Mackiewiczem na ty...*, dz. cyt., s. 116.

⁴⁸ F. Sławoj Składkowski, *Nie ostatnie słowo oskarżonego...*, dz. cyt., s. 222.

⁴⁹ A. Garlicki (oprac.), *Cat w Berezie. Nieznany tekst Stanisława Cata-Mackiewicza...*, dz. cyt.

⁵⁰ J. Karbowska, *Z Mackiewiczem na ty...*, dz. cyt., s. 121.

Stanisław Mackiewicz. Po opuszczeniu Berezki przyjechał do Warszawy. Szedł przez kaplicę tak, jakby chciał zmanifestować, że ten, za którego zebrani modlą się, padł w walce z przemocą, która chciała Polsce narzucić najgorszą, bo bezmyślną wojskową dyktaturę”. Cat wspominając tę mszę podkreślił, że z „osób oficjalnych” był obecny tylko Józef Beck, którego widział wówczas po raz ostatni⁵¹.

Spotkały go także mniej przyjemne konsekwencje internowania w Berezce Kartuskiej. Zaraz po zwolnieniu urzędnik MSW zabrał mu paszport, ale kiedy Mackiewicz potrzebował jechać do Gdyni przez Gdańsk paszport mu wypożyczono na trzy dni żądając słowa honoru, że powróci. Inne próby odzyskania paszportu, które podejmował w rozmowach z Władysławem Żybskim z MSW zakończyły się fiaskiem, gdyż ten ostatni najpierw groził osadzeniem w Berezce Henryka Łubieńskiego, a następnie rozmawiał tonem bardzo „niewłaściwym”⁵².

Znacznie poważniejszą konsekwencją było podpisanie w obozie deklaracji o rezygnacji z działalności dziennikarskiej. Przez miesiąc po wyjściu na wolność nie publikował własnych tekstów. Później interwencję w jego sprawie podjął Zarząd Związku Dziennikarzy RP, który oficjalnie zapytał premiera czy Mackiewicz jest ograniczony jakimikolwiek zobowiązaniami wobec władz. Składkowski miał oświadczyć, że takie utrudnienia nie istnieją. Pomimo tego Mackiewicz zwrócił się o zwołanie sądu obywatelskiego, który miałby orzec czy wobec deklaracji premiera jest możliwy jego powrót do pracy dziennikarskiej. Sąd orzekł, że jest to możliwe i dziennikarz powrócił do pisania z dniem 20 maja 1939 r., ale na łamach „Słowa” nie podejmowano już krytyki rządu⁵³.

⁵¹ J. Hoppe, *Wspomnienia. Przyczynki. Refleksje*, Londyn 1972, s. 178–179; S. Mackiewicz, *Polityka Becka*, Paryż 1964, s. 174–175.

⁵² A. Garlicki (oprac.), *Cat w Berezce. Nieznany tekst Stanisława Cata-Mackiewicza...*, dz. cyt.

⁵³ M. Wojtacki, „Słowo” Stanisława Cata-Mackiewicza..., dz. cyt., s. 239.

Powody osadzenia

Powody osadzenia Cata-Mackiewicza w obozie w Berezie Kartuskiej nie są jednoznaczne. Mackiewicz twierdził, że było to spowodowane domaganiem się wzmocnienia polskiej armii. Jerzy Jaruzelski nie wierząc w wersję dziennikarza uznaje, że Mackiewicz został osadzony w Berezie nie z powodu domagania się dozbrojenia armii, lecz z powodu domagania się wymiany rządu, np. w tekście pt. *Los Polski spoczywa w rękach Prezydenta Rzeczypospolitej*⁵⁴. Z kolei M. Wojtacki uważa, że powodem aresztowania była krytyka polityki zagranicznej ministra Becka. W swej polemice z J. Jaruzelskim powołuje się na odnaleziony protokół posiedzenia Sądu Okręgowego w sprawie konfiskaty tekstu z 17 marca 1939 r. pt. *Los Polski spoczywa w rękach Prezydenta Rzeczypospolitej*, z którego wynika, że dla Sądu kluczowa miała być nie krytyka polityki wewnętrznej, a zagranicznej⁵⁵. Warto także przytoczyć pośrednie stanowisko Jacka Gzelli, który pisał, że „w trakcie narastania kryzysów politycznych na arenie międzynarodowej wywołanych przede wszystkim polityką Trzeciej Rzeszy, reakcja St. Mackiewicza na ową politykę, domaganie się odwołania ze stanowiska ministra spraw zagranicznych Józefa Becka oraz postulat rekonstrukcji rządu, w mniejszym zaś stopniu, jak się wydaje, dozbrojenia armii, legły u podstaw administracyjnej decyzji o zesłaniu Cata do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Trudno wobec braku źródeł jednoznacznie ustalić, kto był inspiratorem tej decyzji, czy Beck, czy marszałek Edward Rydz-Śmigły, czy wreszcie premier rządu gen. Felicjan Sławoj-Składkowski”⁵⁶.

⁵⁴ J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896–1966...*, dz. cyt., Warszawa 1987, s. 237–239.

⁵⁵ M. Wojtacki, „Słowo” *Stanisława Cata-Mackiewicza...*, dz. cyt., s. 229–233.

⁵⁶ J. Gzella, *Cenzura wobec relacji „Słowa” o zesłaniu Stanisława Cat-Mackiewicza do Berezki Kartuskiej w 1939 roku...*, dz. cyt., s. 114.

Wydaje się, że przede wszystkim należy odrzucić te głosy, które sugerują, że decyzję miał podjąć ktoś inny niż Składkowski. Przedwojenny współpracownik „Słowa” wileńskiego, Wacław A. Zbyszewski w pośmiertnym szkicu twierdził jednoznacznie, że „[...] Rydz go [...] zamknął do Berezy”⁵⁷, ale z częstych polemik prowadzonych na łamach prasy emigracyjnej można odnieść wrażenie, że dziennikarz ów nie przywiązywał nadmiernej uwagi do szczegółów. Z kolei sędzia Siekanowicz, który przesłuchiwał Mackiewicza w Londynie twierdził, że został on osadzony w Berezie przez zarządzenie wydane przez generała Dąb-Biernackiego w obecności wojewody Biernackiego⁵⁸. Wersja ta wydaje się nieprawdopodobna, ponieważ decyzji takiej nie mogły podjąć władze wojskowe ani władze wojewódzkie. Józef Kordian Zamorski opisując tryb zsyłania do Berezy twierdził, że wnioski przedstawiali wojewodowie dyrektorowi Departamentu Politycznego MSW, Żyborowskiemu, który przedstawiał premierowi listę nazwisk, a „Składkowski podpisywał je nie czytając”⁵⁹. Wyjątkowo tylko wojewoda dostawał rozkaz „z góry” – tak miało być właśnie z Mackiewiczem⁶⁰.

Podobnie można odrzucić sugestię, aby za aresztowaniem stał minister Beck. Jak wynika ze wspomnień dyplomatów, w MSZ wiadomość o uwięzieniu Cata

⁵⁷ W. A. Zbyszewski, *Stanisław Mackiewicz*, „Kultura” 1966, nr 6, s. 42, 50.

⁵⁸ P. Siekanowicz, *Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej 1934–1939...*, dz. cyt.

⁵⁹ Uzupełnienie zeznania generała brygady Kordiana Zamorskiego dla Komisji Rejestracyjnej o obozie w Berezie Kartuskiej, 9 III 1940 [w:] W. Horst, *Józef Kordian Zamorski przed Komisją Rejestracyjną w Bukareszcie*, „Teki Archiwalne” 2000, nr 5, s. 139 (dokument publikowany także [w:] *Sprawcy klęski wrześniowej przed sądem historii. Dokumenty komisji badawczych władz polskich na emigracji*, (oprac. M. Adamczyk, J. Gmitruk), Warszawa 2005, s. 123.

⁶⁰ Uzupełnienie zeznania generała brygady Kordiana Zamorskiego dla Komisji Rejestracyjnej o obozie w Berezie Kartuskiej, 9 III 1940..., dz. cyt., s. 140.

wywołała otwarte „zgorszenie i krytyki”. „Dyrektor Michał Łubieński próbował namówić Becka do interwencji, ale minister, który, o ile mi wiadomo, sam był zaskoczony tą decyzją, nie chciał się wtrącać do spraw nie należących do resortu” – pisał Jan Meysztowicz⁶¹. Rozpowszechnioną plotkę, jakoby Beck stał za jego uwięzieniem w Berezie, dementował wielokrotnie sam Cat. W książce o polityce Becka twierdził: „Przykro mi jest, że wielu ludzi będzie myślało, że mam jakąś zadrę przeciwko Beckowi. Wręcz odwrotnie. Beck był zawsze dla mnie uprzejmy, nie miałem z nim żadnego zajścia. Przeciwnie, kiedy mnie w dniu 23 marca 1939 roku aresztowano i wsadzono do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej, wiele osób myślało, że stało się tak w związku z moim bardzo ostrym artykułem wymierzonym w Becka. Beck dał natychmiast specjalny komunikat Ministerstwa Spraw Zagranicznych, w którym odcinał się kategorycznie od tego aresztowania. [...] W Berezie byłem zamknięty nie ze względu na Becka, lecz ze względu na domaganie się większego uzbrojenia Polski [...]”⁶². Słowa Cata niekoniecznie muszą przeczyć słowom Karola Popiela, który uważał, że Sławoj osadził Mackiewicza w Berezie za krytykę polityki Becka⁶³.

Jaki był powód aresztowania Cata Mackiewicza? Wydaje się, że tę decyzję i wyjaśnienia Mackiewicza oraz Składkowskiego należy rozpatrywać w kontekście ostrzeżeń, które wcześniej formułowano wobec dziennikarza i komunikatu, jaki wydała PAT w dniu aresztowania. Ostrzeżenia dotyczyły zbytniej krytyki polityki

⁶¹ J. Meysztowicz, *Wspomnienia ze służby zagranicznej* [w:] *Przed Wrześniem i po Wrześniu. Ze wspomnień młodych dyplomatów II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1998, s. 48.

⁶² S. Mackiewicz, *Polityka Becka...*, dz. cyt., s. 174–175 (Słów tych jednak nie znajdziemy w książce poświęconej polityce Becka, wydanej znacznie wcześniej, por.: S. Mackiewicz-Cat, *O jedenastej powiada aktor, sztuka jest skończona*, Warszawa 1986 [przedruk z 1941 r.]).

⁶³ Zob. K. Popiel, *Generał Sikorski w mojej pamięci*, Warszawa 1986, s. 93.

wewnętrznej, zbrojeniowej, partyjnej i wyznaniowej. Z kolei komunikat PAT z 23 marca 1939 r., zarzucał mu „oddziaływanie na opinię publiczną w sposób prowadzący do podrywania zaufania do zdolności obronnych państwa, obniżania powagi władz państwowych oraz szerzenia się nastrojów defetystycznych w sprawie wewnętrznej sytuacji państwa, przeciwdziałając akcji zjednoczenia narodowego w okresie ogólnej konsolidacji społeczeństwa polskiego”⁶⁴. Wydaje się, że słowa tego komunikatu mówią więcej o motywacjach władz niż orzeczenie sądu zatwierdzające konfiskatę artykułu.

Sławoj Składkowski tłumacząc dlaczego podjął decyzję o osadzeniu Cata w Berezie twierdził, że jego teksty „wynoszące przewagę wojenną Hitlera i żądające wystawienia przez nas dywizji pancernych, których wystawić nie mogliśmy, zdążyłyby do urobienia nastrojów o szkodliwości naszego oporu wobec potężnych Niemiec, a co za tym idzie, konieczności pertraktacji i ustępstw. [...] Gdy mimo wielokrotnych mych ostrzeżeń nie przestawał wychwalać wyższości militarnej Niemiec, uznałem za konieczne, choć przykre w konsekwencjach, wysłanie go do Berezy”⁶⁵. Sam Mackiewicz odpowiadając na stwierdzenie Sławoj-Składkowskiego w 1951 r. uznał, że w Berezie został osadzony, nie za „wychwalanie ustroju niemieckiego [...], ale moje artykuły o konieczności trzech dywizji motorowych, które wtedy ogłaszałem, zaopatrując je ilustracją, przedstawiającą ogromny czołg sowiecki, ogromny samolot niemiecki, a pośrodku małego ułana polskiego”. Na dowód swych słów powoływał się na dekret, który przekazano mu w Berezie, i w którym stwierdzano, że został osadzony w obozie, ponieważ „za pomocą »sztucznie dobieranych argumentów« podrywał zaufanie społeczeństwa do naczelnych władz

⁶⁴ Cyt. za: J. Jaruzelski, *Mackiewicz i konserwatyści...*, dz. cyt., s. 193.

⁶⁵ F. Sławoj Składkowski, *Nie ostatnie słowo oskarżonego...*, dz. cyt., s. 222.

wojskowych i gotowości obrony państwa”, a także a komunikat Becka, że jego osadzenie w Berezie nie ma nic wspólnego z polityką zagraniczną oraz raport niemieckiego ambasadora w Warszawie – von Moltke, w którym interpretował jego aresztowanie jako dziennikarza antyniemieckiego⁶⁶. W wersję tę wierzył Giedroyc: „Miałem dla niego zawsze szacunek za jego gest, za jego walkę o broń pancerną, co było powodem jego internowania w Berezie przez tego głupiego Sławoja; wszystko to było mi bardzo bliskie”⁶⁷.

Nie ma podstaw aby wątpić, iż decyzję o wysłaniu redaktora wileńskiego „Słowa” podjął premier Sławoj Składkowski. Natomiast nie można jednoznacznie stwierdzić, w jakim celu została ona podjęta. Mogły to być zarówno kwestie dotyczące powołania nowego rządu, zasad zbrojenia i organizowania armii czy polityki zagranicznej. Brakuje podstaw, by jednoznacznie przesądzić na korzyść jednego z powyższych czynników. Wszystkie były obecne w mniejszym lub większym stopniu w publicystyce dziennikarza, a w obliczu nowej sytuacji w polityce międzynarodowej każdy z tych czynników mógł mieć o wiele większe znaczenie niż w okresie wcześniejszym.

⁶⁶ S. Mackiewicz, *Dlaczego osadzono mnie w Berezie (List do redakcji)*, „Wiadomości”, nr 42 z 21 X 1951, s. 4. (Moltke do MSZ, 24 III 1939 [w:] *Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges*, Berlin 1939, s. 190).

⁶⁷ J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce...*, dz. cyt., s. 159.

Krzysztof Tarka

Stanisław Mackiewicz: lata na emigracji (1939–1956)

Nazajutrz po tym, gdy 17 września 1939 r. Armia Czerwona wkroczyła na terytorium Polski, Stanisław Mackiewicz przekroczył pod Ornianami granicę z Litwą. Do Polski rządzonej przez komunistów wrócił dopiero siedemnaście lat później, umiłowanego Wilna nie zobaczył już nigdy.

Podczas miesięcznego pobytu w Kownie w październiku 1939 r. były redaktor wileńskiego „Słowa”, konserwatysta i monarchista otrzymał tajemnicze zaproszenie na rozmowy polityczne do Berlina. Propozycję jednak odrzucił. Jeszcze w końcu października Cat dotarł statkiem z Tallina do Hawru¹.

W początkowym okresie II wojny światowej Francja stała się politycznym centrum polskiego wychodźstwa. Nad Sekwaną rezydował już prezydent i rząd, formowało się również wojsko polskie. W pierwszych dniach grudnia 1939 r. Mackiewicz został członkiem Rady Narodowej, namiastki parlamentu, która miała być organem doradczym prezydenta i rządu. Po latach na temat swojego członkostwa w tejże Radzie pisał: „Wzięto mnie do niej, bo byłem w Berezie, i myślano, że składam się z jednej nienawiści do sanacji. Pod tym względem nie spełniłem pokładanych we mnie nadziei – raczej prze-

¹ J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896–1966. Wilno–Londyn–Warszawa*, wyd. 2, Warszawa 1994, s. 201–202.

ciwnie”². Kilkunastodniowy pobyt w obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej na przełomie marca i kwietnia 1939 r. sprawił, że w emigracyjnym Paryżu Cat uchodził za ofiarę przedwojennego reżimu. Po wrześniowej klęsce i nasilających się rozrachunkach z sanacją ten epizod w jego biografii stał się politycznym kapitałem.

Oprócz zasiadania w Radzie Narodowej Mackiewicz pisał przeglądy prasy francuskiej do „Głosu Polski”, organu prasowego rządu RP. Przede wszystkim zabiegał jednak o wydawanie własnego pisma. Pierwszy numer jego „Słowa” pojawił się w Paryżu w drugiej połowie stycznia 1940 r. Do początku czerwca ukazało się ogółem 21 numerów. Koszty wydawania tygodnika Mackiewicz pokrywał z subwencji rządowych dla prasy oraz „pożyczek” od Ignacego Matuszewskiego. Cat chciał, aby pismo stało się swoistym klubem dyskusyjnym: „Nie dążymy broń Boże do jedności, ani do jednomyślności – deklarował. Nie chcemy nic uzgadniać, heblować, kastrować. Dosyć mamy ozonów tworzonych przez kastratów i niedołęgów. Niech się tu wypowiedzą chociażby przeciwnicy nasi, ale mający coś do powiedzenia”³.

Na łamach paryskiego „Słowa” personalne filipiki pod adresem Edwarda Śmigłego-Rydza, Felicjana Sława-Skłodkowskiego czy Józefa Becka nie należały do rzadkości. Już w pierwszym numerze Cat domagał się napiętnowania byłego naczelnego wodza i ministra spraw zagranicznych, gdyż „zhańbili nie tylko samych siebie, ale i nas wszystkich”. Przedwojennego premiera uważał za „pajaca”, który, gdy cała Europa szykowała się do wojny „malował płoty i wiercił dziury w parka-

² Tamże, s. 209–210; S. Mackiewicz, *Zielone oczy*, Warszawa 1987 [wyd. 1: 1958], s. 33. Szerzej zob. E. Duraczyński, R. Turkowski, *O Polsce na uchodźstwie. Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej 1939–1945*, Warszawa 1997.

³ Cat, *Przeszłość i przyszłość*, „Słowo” 1940, nr 1, s. 1. Na temat paryskiego „Słowa” zob. J. Jaruzelski, dz. cyt., s. 204–209.

nach”⁴. Innym razem, potępiając przedwojenny reżim za nieprzygotowanie Polski do wojny, oświadczył: „Ja gnoju pudrować nie będę”. Nie miał wątpliwości, że „wina ostatniego rządu jest ogromna, że wybielanie jego jest niemożliwe”⁵. Wytykał naczelnemu wodzowi, że w dniach wrześniowej klęski opuścił swoich żołnierzy i uciekł za granicę: „Nawet szarzy oficerskiej nie złożył, nawet z orderów nie zrezygnował, nawet do Coëtquidan na prostego żołnierza nie przyjechał. Siedzi w Rumunii i pija kawę”⁶.

Gdy w jednym z numerów „Słowa” Karol Zbyszewski przyrównał prezydenta Ignacego Mościckiego oraz sanacyjnych prominentów do zdrajców z okresu powstania kościuszkowskiego, którzy zawisli na szubienicy, bezprzykładnym atakiem na swego poprzednika oburzył się Władysław Raczkiewicz. Podkreślając „konieczność przeciwstawienia się kategorycznie tego rodzaju oszczerstwom obniżającym autorytet byłego Prezydenta” domagał się pociągnięcia do odpowiedzialności nie tylko autora artykułu, ale także redaktora „Słowa” – Stanisława Mackiewicza⁷. Oskarżenia pod adresem przedwojennego reżimu uchodziły jednak Catowi na sucho.

O ile Mackiewicz podzielał potrzebę napiętnowania dygnitarzy ostatniej przedwojennej ekipy, to zdecydowanie przeciwny był potępianiu w czambuł całych trzynastu lat rządów „systemu pomajowego”, a zwłaszcza samego Józefa Piłsudskiego czy Walerego Sławka⁸.

Na łamach „Słowa” Cat wielokrotnie apelował o międzynarodową pomoc dla Finlandii opierającej się

⁴ Cat, *Przeszłość i przyszłość*, „Słowo” 1940, nr 1, s. 2.

⁵ Cat, *Zemsta Walezego*, „Słowo” 1940, nr 4, s. 1–2.

⁶ Cat, *Dmowski i neo-Dmowski*, „Słowo” 1940, nr 2, s. 2.

⁷ *Dziennik czynności Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza 1939–1947*, t. 1, oprac. J. Piotrowski, Wrocław 2004, s. 106. Zob. też: Karol [K. Zbyszewski], *Na linii Rydza*, „Słowo” 1940, nr 4, s. 3.

⁸ Cat, *Qui trop embrasse...*, „Słowo” 1940, nr 10, s. 1. Zob. też: Cat, *Notatki polemiczne*, „Słowo” 1940, nr 13, s. 1–2.

sowieckiej agresji. Wzywał też rząd polski do oficjalnego udziału w wojnie po stronie bohaterskich Finów. W ten sposób – argumentował – Polska mogłaby odegrać rolę „wielkiego zwrotniczego losów wojny”⁹.

Podczas swej półrocznej egzystencji „Słowo” nie podjęło otwartej krytyki rządu gen. Władysława Sikorskiego, choć w osobistym kalendarzu na rok 1940 pod datą 27 kwietnia Mackiewicz zanotował znamienne słowa: „Awantura z Sikorskim”¹⁰. Kilka dni po awanturze z premierem Cat zgłosił się do prezydenta. Chciał się wytłumaczyć z zarzutów, że „Słowo” „nie wypełnia swojej roli i nie podkreśla momentów, które mówią o osiągnięciach Rządu”. Zobowiązał się również, że „będzie jak najlojalniej wykonywać swoje obowiązki dziennikarskie, współpracując z Rządem”¹¹.

Indywidualizm oraz kapryśna natura Cata irytowały Sikorskiego i jego otoczenie. Jak w swoim *Dzienniku* zanotował Karol Estreicher, bliski współpracownik premiera: „Ciągłe we Francji był Mackiewicz z czegoś niezadowolony, jakby istotnie można było więcej robić, niż się robiło. Raz Sikorski spotkawszy Mackiewicza zbeształ go bardzo. «Sanatorzy – powiedział mu – wsadzili Pana do Berezy – a Pan się im wysługuje»”¹². W następnych miesiącach drogi publicysty i premiera coraz bardziej się rozchodziły.

Mackiewicz żywo interesował się sprawą Wilna i stosunkami polsko-litewskimi. Podczas posiedzenia Komitetu dla Spraw Kraju 24 kwietnia 1940 r. podkreślił: „Jeżeli chodzi o ostateczne ułożenie naszych stosunków

⁹ Cat, *Zwrotniczy losów wojny*, „Słowo” 1940, nr 5, s. 1. Zob. też: Cat, *Jesteśmy w stanie wojny*, „Słowo” 1940, nr 3, s. 1; Cat, *Finlandia i kraj*, „Słowo” 1940, nr 6, s. 1; Cat, *Zaniedbana okazja*, „Słowo” 1940, nr 6, s. 1.

¹⁰ J. Jaruzelski, dz. cyt., s. 215.

¹¹ *Dziennik czynności Prezydenta RP...*, s. 149. Zapewne w ramach zapowiadanej współpracy z rządem w jednym z kolejnych numerów „Słowo” na pierwszej stronie zamieściło zdjęcie gen. Sikorskiego.

¹² K. Estreicher, *Dziennik wypadków*, t. 1, 1939–1945, Kraków 2001, s. 226.

z Litwą – po wygranej wojnie – to ułożą się one na pewno nie na drodze zbrojnej, ale na drodze rozmów dyplomatycznych”. Wyciągał stąd wniosek, że już teraz trzeba szukać kontaktu i porozumienia z Litwinami. Mimo trudnej sytuacji wileńskich Polaków pod rządami litewskimi przekonywał, że „żadnej akcji zbrojnej przeciwko państwu litewskiemu przygotowywać nie należy, po prostu ze względów strategicznych. [...] Wojny z Litwą nie będziemy mieli i dlatego właśnie organizacje wojskowe przeciwko Litwie nie są wskazane”. Według niego tworząca się na Wileńszczyźnie konspiracja polska powinna być raczej skierowana przeciwko Niemcom i bolszewikom. Mackiewicz apelował też o jak największą pomoc materialną rządu RP dla mieszkańców Wileńszczyzny (nie tylko Polaków)¹³.

Podczas burzliwej debaty w sprawie litewskiej na forum Rady Narodowej RP w drugiej połowie grudnia 1940 r. ponownie przekonywał o konieczności współpracy z Litwinami: „Ponieważ polityka litewska jest najbardziej zadrażnioną sprawą, ponieważ były ciągle nieporozumienia i walki, więc dlatego wydawało mi się rzeczą niezbędną [...], że nawet w tym wypadku, kiedy chodzi o naszego sąsiada [...], który zawsze popierał antypolskie plany [...] wyciągamy pierwsi rękę, a dlaczego pierwsi?, bo jesteśmy silniejsi”¹⁴.

W dniach francuskiej klęski w czerwcu 1940 r. Mackiewicz opowiadał się za szukaniem porozumienia z Niemcami. W kawiarnianych dyskusjach przekonywał rodaków, że nie ma sensu dalej walczyć i ludzi narażać. Uważał, że rząd powinien pozostać we Francji i razem z nią kapitulować. W rozmowie z ministrem skarbu oraz przemysłu i handlu Henrykiem Strasburgerem, wspo-

¹³ Protokół posiedzenia KdSK z 24 IV 1940 r. [w:] *Protokoły posiedzeń Komitetu dla Spraw Kraju*, cz. 1, 1939–1941, oprac. i red. W. Grabowski, Warszawa 2008, s. 243–261. Zob. też: K. Tarka, *Konfrontacja czy współpraca? Litwa w polityce Rządu Polskiego na uchodźstwie 1939–1945*, Opole 1998, s. 39, 51–52.

¹⁴ Cyt za: K. Tarka, *Konfrontacja czy współpraca?...*, s. 70.

minając o zmarnowanej szansie polskiej ekspansji na wschodzie, twierdził, że „gdyby w przeszłości słuchano jego rad, to obecnie nie siedzielibyśmy w Libourne, ale we Władywostoku”. Krytykując politykę gabinetu Sikorskiego Cat miał powiedzieć, że „wygodniej jest pobierać pensję w Londynie, niż wkroczyć na tę twardą drogę, którą on zaleca”. Do podpisania kapitulacji Mackiewicz namawiał również prezydenta. Raczkiewicz przyjął Cata w niedzielę rano 16 czerwca w siedzibie prefektury w Libourne, gdzie chwilowo rezydował. Rozmawiali bez świadków. Niestety, prezydent w *Dzienniku czynności*, poza lakoniczną wzmianką o spotkaniu z Mackiewiczem, ani jednym słowem nie napomknął o czym rozmawiali. Mackiewicza, wracającego właśnie z rozmowy z prezydentem, spotkał Adam Pragier. Po latach wspominał, że Cat namawiał Raczkiewicza „do pogodzenia się z klęską i wszczęcia, w ostrożnej formie, rozmów z Niemcami”, jednak „rozmowa przyniosła mu zawód”. Inicjatywę Mackiewicza rozpatrywać trzeba na tle ówczesnej sytuacji. Tego samego dnia, gdy Cat rozmawiał z prezydentem na czele rządu francuskiego stanął marszałek Philippe Pétain. Nowy premier Francji zwrócił się do Niemców z propozycją rozpoczęcia rozmów kapitulacyjnych. W rozmowach z tryumfującymi Niemcami Mackiewicz widział szansę wyjścia z katastrofalnej sytuacji. Mimo defetystycznych nastrojów wywołanych klęską Francji, ogromna większość emigracyjnych polityków nie rozważała możliwości kapitulacji przed Niemcami. Dalsza walka z okupantem była ogólnonarodowym dogmatem. W tej sytuacji pomysł Cata miał wyraźny posmak zdrady, a jego proniemieckie ciągoty musiały oburzać. Mackiewicz szybko chyba zrozumiał, iż popełnił polityczny błąd, o czym może świadczyć jego późniejsza niechęć do pełnego wyjaśnienia incydentu z Libourne. Nie zamierzał się jednak publicznie kajać i przyznawać do winy. Po latach twierdził uparcie, że „gdyby czas się zawrócił do tej chwili i tego

dnia, tak samo poszedłbym do Raczkiewicza i powiedziałbym to samo”. Choć w Libourne Cat miał się zarzekać, że do Anglii nie pojedzie, ostatecznie zmienił zdanie i 8 września 1940 r. przybył samolotem z Lizbony do Londynu¹⁵.

Nad Tamizą Mackiewicz coraz ostrzej krytykował działania podejmowane przez gabinet Sikorskiego. Gdy 22 listopada 1940 r. w „Dzienniku Polskim” ukazał się komunikat, w którym rząd wezwał, aby na obczyźnie ukazywało się tylko jedno pismo polityczne, mianowicie „Dziennik Polski”, będący organem rządu, Cat uznał ten bezprecedensowy apel „o jedność i karność” za zamach na wolność słowa i próbę kneblowania opozycji. W odpowiedzi na rządowe oświadczenie w liście otwartym adresowanym do premiera stwierdził, że „zmonopolizowanie prasy stanowi reformę o totalistycznym charakterze”. Powołując się na przykład międzywojennej Polski, Litwy czy Hiszpanii – „krajów półtotalistycznych czy totalistycznych” – przypominał, że mimo to ukazywała się w nich prasa różnych kierunków politycznych. „Dopiero w państwie ostatniego – że się tak wyrażę – stadium totalizmu rząd staje się jedynym wydawcą całej prasy politycznej”. Sikorski nie pozostawił publicznej krytyki działań rządu bez odpowiedzi. Dla generała i jego otoczenia oburzające było przede wszystkim posądzenie premiera o zamiary totalistyczne¹⁶.

W zataczającej coraz szersze kręgi „sprawie Mackiewiczza” do jego krytyków dołączył wkrótce Arka Bo-

¹⁵ A. Bożek, *Pamiętniki*, Katowice 1957, s. 259–260; *Dziennik czynności Prezydenta RP...*, s. 177; S. Mackiewicz, *Zielone oczy*, Warszawa 1958, s. 33; A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966, s. 592. Zob. też J. Jaruzelski, dz. cyt., 211–213; K. Tarka, *Germanofil, kapitulant i oszczerca? Stanisław Mackiewicz przed Sądem Honorowym Rady Narodowej RP*, „Zeszyty Historyczne” Z. 153 (2005), s. 72–74.

¹⁶ *O jedność i karność*, „Dziennik Polski” 1940, nr 115, s. 1; *List otwarty do Pana Prezesa Rady Ministrów* [w:] S. Mackiewicz (Cat), *Trzyściecie*, Londyn [1942], s. 34–36. Zob. też: K. Tarka, *Germanofil, kapitulant i oszczerca?...*, s. 64–66.

żek, członek Rady Narodowej, przed II wojną światową działacz polski na Śląsku Opolskim. W liście otwartym z 16 grudnia 1940 r. wytoczył przeciw Mackiewiczowi najcięższe zarzuty: postępowanie w myśl życzeń Niemców i „piątej kolumny”. Bezceremonialnie oskarżył Cata o „sianie dywersji politycznej i rozbijanie publiczne Jedności Narodowej” oraz „wyciąganie naszych wewnętrznych spraw na zewnątrz, aby nas kompromitować wobec naszych gospodarzy”. Wypomniął mu, że już w latach 30. był rzekomo wielbicielem nazizmu i faszystów, brał udział w *Parteitagach* w Norymberdze i w propagandowych wycieczkach dla dziennikarzy zagranicznych po III Rzeszy, pisał hitlerofilskie artykuły w wileńskim „Słowie” oraz świadomie działał na szkodę mniejszości polskiej w Niemczech. Przypomniął też o incydencie z Libourne w czerwcu 1940 r. Zarzucając Mackiewiczowi konsekwentną działalność na szkodę interesów Polski Bożek uznał, że stracił on moralne prawo, aby doradzać prezydentowi i rządowi jako członek Rady Narodowej RP¹⁷.

Na postawione przez Bożka zarzuty Mackiewicz odpowiedział listem z 22 grudnia 1940 r. Cat napisał, że zwolennikiem porozumienia z Niemcami był do *Anschlusu* Austrii w marcu 1938 r., że w Norymberdze na *Parteitagu* był tylko raz, a na wycieczkach urządzanych przez ministra Goebbelsa ani razu. Oświadczył, iż w czerwcu 1940 r. nie miał zamiaru zostawać we Francji, nie twierdził też wówczas, że wojna była przegrana. Uważał jedynie, że katastrofa Francji znacznie przedłuży trwanie wojny, co negatywnie odbije się na losach ludności polskiej w kraju. Na koniec wyraził przekonanie, że jeżeli jego adwersarz ma przeciwko niemu jakieś konkretne dowody, to powinien skierować sprawę do Sądu Honorowego przy Radzie Narodowej. Bożek skorzystał z sugestii Cata. Na jego wniosek Stanisław Mikołajczyk, jako urzędują-

¹⁷ List otwarty do Pana Cata-Mackiewicza [w:] A. Bożek, dz. cyt., s. 295–299,

cy wiceprzewodniczący Rady Narodowej RP, powołał na stanowisko rzecznika Sądu Honorowego Michała Kwiatkowskiego, byłego redaktora i wydawcę „Narodowca”, politycznego przeciwnika Mackiewicza. Przewodniczącym sądu został wilnianin – gen. Lucjan Żeligowski.

W postępowaniu przygotowawczym Kwiatkowski skoncentrował się na trzech wątkach: proniemieckości Mackiewicza i jego działaniu na szkodę Polaków w Niemczech w latach 30., incydencie w Libourne oraz liście otwartym do Sikorskiego z końca listopada 1940 r. Zarzuty przeciwko Mackiewiczowi w dużym stopniu opierały się na poszlakowych zeznaniach świadków. Jako materiał dowodowy rzecznik Sądu Honorowego wykorzystał również książkę Cata *Historia Polski od 11 listopada 1918 do 17 września 1939 r.*, wydaną w Londynie w połowie 1941 r. W trakcie postępowania Kwiatkowski wielokrotnie odwoływał się do cytatów z pracy Mackiewicza. Na podstawie zebranego materiału oskarżyciel domagał się, by Sąd Honorowy uznał Mackiewicza za niegodnego piastowania funkcji członka Rady Narodowej RP.

Sąd nad Catem przybrał charakter politycznej rozprawy ze znanym z niefrasobliwych poglądów i opinii harcownikiem. Celem frontalnych ataków na Mackiewicza było polityczne ukaranie i „uciszenie” niepokornego działacza oraz wyrównanie zadawnionych porachunków. Pod pręgierzem emigracyjnej opinii postawiono pełnego werwy publicystę, politycznego oponenta premiera i rządu. Sprawa skończyła się właściwie niczym. Ostatecznie nie doszło do ogłoszenia wyroku, choć sam oskarżony spodziewał się usunięcie z Rady. Zanim jednak zakończyło się rozwlekłe postępowanie dowodowe, prezydent 3 września 1941 r. rozwiązał Radę Narodową. Do II Rady Narodowej powołanej w lutym 1942 r. Mackiewicz oczywiście już nie wszedł¹⁸.

¹⁸ Szerzej o sprawie: Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego, Rada Narodowa, A. 5/75 „c”, Wyniki postępowania

Cat wcale nie zamierzał jednak siedzieć cicho. Chciał znowu wydawać własne pismo, ale we wrześniu 1941 r. Ministerstwo Informacji i Dokumentacji odmówiło mu przydziału papieru na tygodnik. Postanowił wówczas drukować broszury. Był równocześnie ich autorem i redaktorem, zajmował się również korektą i kolportażem. Punktem zwrotnym w działalności Cata stał się układ Sikorski–Majski z 30 lipca 1941 r. Mackiewicz wytykając niedomówienia w sprawie granicy wschodniej czy użycie terminu „amnestia” stał się zdeklarowanym krytykiem rządu. Pakt ze Związkiem Sowieckim uważał „za błąd, za narodową i państwową klęskę. Z polityką wypływającą z tego układu – oświadczył w pierwszej ze swych broszur – chciałbym przystąpić do walki”¹⁹.

W licznych broszurach, które w następnych latach wydawał w Londynie (do końca wojny ukazało się ich 36, a później jeszcze 15), Mackiewicz atakował rząd Sikorskiego, a jeszcze ostrzej Mikołajczyka za ugodową politykę wobec Związku Sowieckiego czy wręcz zdradę Polski oraz uleganie presji Anglików. Zarzucał rządowym dygnitarzom ukrywanie prawdy przed rodakami o stosunkach z Kremlm i sowieckich żądaniach odnośnie Wilna i Lwowa. Już na początku 1942 r. trzeźwo oceniając sytuację twierdził, że przyszłość Polski nieuchronnie staje się funkcją stosunków między Waszyngtonem, Londynem i Moskwą. Choć ciągle jeszcze liczył na życzliwość, wdzięczność i lojalność Anglików, to równocześnie prorokował: „Jeśli jednak Rosja wkroczy do Polski i zacznie przyłączać do Bolszewii ziemie polskie,

dowodowego przed Sądem Honorowym Rady Narodowej RP w sprawie przeciw p. Stanisławowi Mackiewiczowi i wnioski rzecznika Rady Narodowej; J. Jaruzelski, dz. cyt., s. 221–223; K. Tarka, *Germanofil, kapitulant i oszczerca?*..., s. 66–78.

¹⁹ S. Mackiewicz (Cat), *Październik 1941. Fakty i dokumenty*, Londyn 1941 (przedruk: S. Cat-Mackiewicz, *Trzylecie. Broszury emigracyjne 1941–1942*, Kraków 2014, s. 5). Zob. też J. Jaruzelski, dz. cyt., 225–229.

to w odzyskaniu Ojczyzny od Rosjan nie będziemy mieli sojuszników w Anglii i Ameryce”²⁰.

Wiosną 1942 r. alarmował, że Polska powinna uzyskać gwarancje nienaruszalności granicy wschodniej od Wielkiej Brytanii i Związku Sowieckiego „teraz jeszcze, w ogniu walki, a nie wtedy, gdy Sowiety zajmą Warszawę. Wtedy będzie na pewno za późno”²¹.

Gdy bankructwo polityki Sikorskiego stało się dla niego oczywiste jedynym wyjściem z kryzysu, w którym znalazła się sprawa polska, było podanie się rządu do dymisji. Wierzył, że taka demonstracja „na pewno sprawiłaby odpowiednie wrażenie w Ameryce i Anglii”²². I on czasami miewał złudzenia.

Z Mikołajczykiem nie wiązał żadnych nadziei. Zaraz po objęciu przez niego urzędu premiera żądał jego dymisji: „Rząd symbolizowany przez osobę p. Mikołajczyka – pisał – nie jest w stanie sprostać zadaniom, które na rząd polski spadają. W hierarchii naszych potrzeb narodowych ustąpienie tego rządu wysuwa się na miejsce pierwsze”²³.

W końcu tego roku „złych wróżb” snuł kasandryczną przepowiednię: „Albo wojna skończy się rozbiciem Niemiec przez Anglię i Amerykę przedtem nim wojska sowieckie zajmą terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. W tym wypadku możemy liczyć na odzyskanie niepodległości. Albo wojna się skończy dla nas za późno, to znaczy już po wkroczeniu wojsk sowieckich na nasze terytorium i po okupacji przez Sowiety Polski w części lub w całości. W tym wypadku nie można liczyć na to, aby

²⁰ S. Mackiewicz (Cat), *Cała prawda*, Londyn 1942 (przedruk: S. Cat-Mackiewicz, *Trzylicie...*, s. 243).

²¹ S. Mackiewicz (Cat), *Lwów i Wilno*, Londyn 1942 (przedruk: S. Cat-Mackiewicz, *Trzylicie...*, s. 295).

²² S. Mackiewicz (Cat), *Kryzys Rządu*, Londyn 1943 (przedruk: S. Cat-Mackiewicz, *Albo-albo. Broszury emigracyjne 1943–1944*, Kraków 2014, s. 15).

²³ S. Mackiewicz (Cat), *Po zgodnie ś.p. i upadku Mussoliniego*, Londyn 1943 (przedruk: S. Cat-Mackiewicz, *Albo-albo...*, s. 168).

zwycięskie wojska sowieckie grzecznie ustąpiły nam miejsca. Wtedy będzie... koniec”²⁴.

Mackiewicz nie łudził się, że Stalin ograniczy swe żądania do linii Curzona. Trafnie przewidywał, że Moskwie chodziło nie tylko (czy też nie tyle) o zagarnięcie Wilna i Lwowa. Batalia o linię Curzona była w rzeczywistości fragmentem ekspansjonistycznej polityki Kremla, zmierzającej do sowietyzacji i podporządkowania Polski oraz całej Europy Środkowo-Wschodniej. Broniąc ziem wschodnich, Cat bronił ich nie tylko ze względów sentymentalnych. W jego przekonaniu był to „wał, który broni i trzyma całą Europę Środkową, a w tej liczbie chroni i broni niepodległości Polski. Bez Ziemi Wschodnich Polski nie będzie”²⁵.

Rząd Mikołajczyka, który odstąpił od trwania przy granicy ryskiej, był dla niego rządem „Targowicy londyńskiej”²⁶. W tragicznej sytuacji ostatnią nadzieją pozostawał naczelny wódz: „dopóki Sosnkowski jest na czele wojska – pocieszał się Cat – nie może być mowy, aby Polska stała się dodatkiem do Rosji, tracąc swą polityczną niepodległość”²⁷. Już niebawem okazało się, że „rzeczywistość jest czarna, przyszłość czarniejsza jeszcze”²⁸.

Wymianę („przehandlowanie”) ziem wschodnich na tereny nad Odrą uważał nie tylko za klęskę, ale wręcz za hańbę dla Polski. Ostrzegał, że konsekwencją przyjęcia tych terenów z rąk sowieckich będzie nie tylko wrogi Polsce rewizjonizm niemiecki, ale przede wszystkim „dobrowolne ubezwłasnowolnienie się, do-

²⁴ S. Mackiewicz (Cat), *Albo-albo. Po konferencji moskiewskiej*, Londyn 1943 (przedruk: S. Cat-Mackiewicz, *Albo-albo...*, s. 271).

²⁵ S. Mackiewicz (Cat), *Wilno*, Londyn 1944 (przedruk: S. Cat-Mackiewicz, *Nie! Broszury emigracyjne 1944*, Kraków 2014, s. 14).

²⁶ S. Mackiewicz (Cat), *Sosnkowski*, Londyn 1944 (przedruk: S. Cat-Mackiewicz, *Nie!...*, s. 271).

²⁷ Tamże, s. 287.

²⁸ S. Mackiewicz (Cat), *Październik 1944*, Londyn 1944 (przedruk: S. Cat-Mackiewicz, *Nie!...*, s. 410).

browolne uwasalnienie się wobec Rosji, i to już na wielki wieków”²⁹.

W końcowym okresie wojny, a zwłaszcza po jej zakończeniu, w publicystyce Mackiewicza coraz częściej pojawiały się akcenty antyangielskie. Ich źródłem były żal, gorycz, rozczarowanie postawą Wielkiej Brytanii, którą z Polską łączył układ sojuszniczy. Układ, który – według Cata – okazał się tylko „świszkiem papieru”. Wiarę Polaków w to, że rząd angielski dotrzyma swych zobowiązań Mackiewicz uznał nawet za „błąd główny i zasadniczy, od którego wszystkie inne są tylko pochodne”³⁰. Sojusz Polski z Wielką Brytanią stał się dla niego typowym przykładem sojuszu egzotycznego: „Nasz sojusz z Anglią – pisał we wrześniu 1945 r. – wprowadził nas w wojnę, a skończył się na pozbawieniu nas niepodległości politycznej na rzecz Rosji. Wyszliśmy na tym sojuszu, jak Zabłocki na mydle”³¹.

Po zakończeniu II wojny światowej na pytanie co teraz robić Mackiewicz nie miał klarownej odpowiedzi. Enigmatycznie pisał o stworzeniu „celowego planu”, ale bez żadnych konkretnych. W jednej z broszur z listopada 1945 r. stwierdził: „Jak jest w kraju, co trzeba robić w kraju – można się tylko w kraju zorientować. Kibicowanie na odległość z Londynu jest absolutnie niewskazane”³².

Cat wybrał emigrację, ale nie był też gorliwym propagatorem hasła „nie wracać”, choć nie miał złudzeń, że żadnych wolnych wyborów w Polsce nie będzie. Ówczesny stan był dla niego „zakamuflowaną okupacją sowiecką”, a Mikołajczyk sprzedawczykiem i agentem.

²⁹ S. Mackiewicz (Cat), *Nie!*, Londyn 1944 (przedruk: S. Cat-Mackiewicz, *Nie!...*, s. 430).

³⁰ S. Mackiewicz (Cat), *List filozoficzny*, Londyn 1945 (przedruk: S. Cat-Mackiewicz, *Lady Makbet myje ręce. Broszury emigracyjne 1944–1946*, Kraków 2014, s. 222).

³¹ Tamże, s. 225.

³² S. Mackiewicz (Cat), *Niepomni na braci zza Buga*, Londyn 1945 (przedruk: S. Cat-Mackiewicz, *Lady Makbet...*, s. 282).

Nie wzywał jednak rodaków do walki z Sowietami. Nakazem chwili było biologiczne ratowanie narodu oraz pielęgnowanie odrębności Polaków pod względem światopoglądowym, religijnym czy kulturowym. Podkreślał, że „niebezpieczeństwo rosyjskie jest i było dla nas niebezpieczeństwem najgorszym”. Ostrzegał: „Rosjanie rozłupują nasze społeczeństwo”³³.

Mackiewicz pozostał też żarliwym obrońcą ziem wschodnich, legalizmu i niezależności emigracyjnej polityki. Przestrzegał, że jeśli emigracja będzie amerykańską agenturą, to jej polityczne znaczenie będzie żadne. Takie poglądy wyrażał w następnych latach na łamach redagowanego przez siebie tygodnika „Lwów i Wilno” (1946–1950). Równocześnie już w 1947 r. (a może i wcześniej?) myślał o powrocie do kraju. Klęska Polski w wojnie, rozgoryczenie zdradą aliantów, polityczna niemoc emigracji, świadomość, że jego przestrogi i tragiczne przewidywania nie miały i nie mają najmniejszego wpływu na politykę polską podważały sens trwania na wychodźstwie. W liście do przyjaciela sprzed lat, posła na sejm Polski Ludowej – Aleksandra Bocheńskiego z kwietnia 1947 r. deklarował, że zamierza wrócić do Polski „z przyczyn politycznych, jak osobistych”. Przed powrotem hamowała go obawa, że w kraju zostanie aresztowany. Prosił Bocheńskiego o radę i dyskretne zorientowanie się w sytuacji. W kolejnym liście pisał: „Chce mi się wracać coraz bardziej i w miarę marazmu emigracyjnego coraz mniej mam powodu do pozostawiania za granicą”³⁴.

³³ S. Mackiewicz (Cat), *Studium o prowokacji*, Londyn 1945 (przedruk: S. Cat-Mackiewicz, *Lady Makbet...*, s. 293–294). Zob. też broszury Cata z 1945 r. *Wracać czy nie wracać* (tamże, s. 191–215) oraz *Co teraz robić?* (tamże, 237–258).

³⁴ Cyt. za: J. Jaruzelski, dz. cyt., s. 239–240. Szerzej o planach powrotu S. Mackiewicza do Polski i jego kontaktach z komunistycznymi tajnymi służbami: K. Tarka, „Polska jest Polską”. *Powrót Stanisława Mackiewicza do kraju w czerwcu 1956 roku*, „Zeszyty Historyczne” Z. 150 (2004), s. 55–96 (K. Tarka, *Mackiewicz i inni. Wywiad PRL wobec emigrantów*, Łomianki 2007, s. 21–66). Zob. też: S. Cenckie-

Równolegle, w Londynie, Mackiewicz negocjował warunki przyjazdu do kraju z Bernardem Singerem „Reksem”, redaktorem „Tygodnika Polskiego”, wydawanego przez reżimową ambasadę nad Tamizą, i współpracownikiem wywiadu Polski Ludowej. „Nie wytrzymam dłużej na emigracji. Jest to bezsilne szamotanie się” – mówił Singerowi w maju 1947 r. Rozczarowany polityką Zachodu, oskarżał Waszyngton o instrumentalne traktowanie sprawy polskiej. Był przekonany, że „wojny nie będzie, a gdyby była, to dopiero byłoby to nieszczęście. Jak Amerykanie będą rzucać bomby atomowe, to nie rozróżnią między zwolennikami i przeciwnikami reżimu”. Sondując warunki powrotu, prosił Singera, by dyskretnie powiadomił o jego planach ambasadę Polski Ludowej w Londynie³⁵.

Kontakt z „Reksem” był wstępem do rozmów z prezesem wydawnictwa Czytelnik – Jerzym Borejszą, który w połowie 1947 r. zjawił się nad Tamizą. Niebawem w środowiskach polskich w Londynie pojawiły się pogłoski o współpracy Mackiewicza z komunistycznymi władzami. W tej sytuacji Cat przerwał dalsze rozmowy³⁶.

Do rozmów z Singerem Mackiewicz wrócił w czerwcu 1948 r. Obawiając się aresztowania, nie mówił już z takim zaangażowaniem o powrocie do kraju. Planował natomiast wydawać w Polsce książki, „bo to jest jedyny realny rynek”. Opowiadając o emigracyjnych swarach, stwierdził, iż „wszystkie ośrodki londyńskie są przeżarte korupcją i marazmem”. Innym razem, mówiąc o kłopotach finansowych emigracji, podsumował: „emigracja właściwie leży”³⁷.

wicz, P. Gontarczyk, *Na granicy zdrady. Stanisława Mackiewicza powroty do Polski*, „Biuletyn IPN” 2006, nr 3/4, s. 103–118; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [dalej: AIPN], 01251/533.

³⁵ Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], Kolekcja akt różnej proveniencji, I/132, Sprawozdanie B. Singera z 10 V 1947 r. z rozmowy z S. Mackiewiczem, k. 1–5.

³⁶ J. Jaruzelski, dz. cyt., s. 240.

³⁷ AIPN, 01251/533, Sprawozdanie B. Singera z 13 VI 1948 r. z rozmowy z S. Mackiewiczem.

Myśląc o powrocie do kraju, Mackiewicz z zainteresowaniem, ale i z coraz większym niepokojem obserwował sytuację nad Wisłą. Dopytywał się Singera „Co się dzieje w Polsce? Czy prawdą jest, że wywożą do Berez i wysyłają do Rosji? Czy istotnie jest ostry kurs po Kongresie? [Zjednoczeniowym PPR i PPS – K.T.] Czy zerwano już z graniem *«Jeszcze Polska nie zginęła»* i tylko słyhać *«Międzynarodówkę»*”. Z pesymizmem patrzył również na sytuację międzynarodową: „Komuniści wygrali na świecie – mówił Singerowi. – Afryka i Azja wpadnie w ręce sowieckie”. Jego pesymizm pogłębiała trudna sytuacja materialna³⁸.

W trakcie rozmów z Singerem Mackiewicz wielokrotnie wykpiwał nadzieje emigrantów na III wojnę światową. Jak zwykle nie obyło się też bez cierpkich słów pod adresem wychodźstwa: „Wojna jest na niby. Nie mogę znieść rozmów naszych emigrantów o wszystkich różowych perspektywach związanych z wojną. Ten rząd emigracyjny, te partie, to jest tylko zalegalizowane wariactwo”. Marzył o katedrze literatury rosyjskiej na jednym z krajowych uniwersytetów³⁹.

W czerwcu 1949 r. Singer zaproponował Mackiewiczowi spotkanie z reżimowym konsulem Marcelem Relichem-Ranickim „Albinem” (równocześnie rezydentem komunistycznego wywiadu). Cat przyjął propozycję. Półtoragodzinne spotkanie na ławce w parku Waterloo rozpoczął od oświadczenia, że „wojny między Rosją a Ameryką w najbliższym okresie nie będzie”. Był zresztą głęboko przekonany, że w tym przyszłym konflikcie „zwycięży Rosja”. Nie widział też perspektyw przed emigracją: „Emigracja – mówił – stacza się, o ile nie stoczyła się już, do poziomu agentury amerykańskiej. Jesteśmy potrzebni Ameryce jako ogniwa propagandy

³⁸ Tamże, Sprawozdanie B. Singera z 11 I 1949 r. z rozmowy z S. Mackiewiczem.

³⁹ Tamże, Sprawozdanie B. Singera z 21 IV 1949 r. z rozmowy z S. Mackiewiczem.

antysowieckiej, nic poza tym”. Uważał, że emigracja powinna się pogodzić z tym, iż „Polska jest i pozostanie w orbicie Rosji”. „Chcę z tego wyciągnąć dla mnie osobiście jedyny wniosek, jaki z tego wyciągnąć można, a mianowicie chcę wrócić do kraju i to czym prędzej”. Po powrocie zamierzał poświęcić się pracy naukowej. Bezpiecznym tematem, jakim chciał się zajmować, pracując na uniwersytecie, była dziewiętnastowieczna literatura rosyjska. Jednoznacznie stwierdził: „komunistycznym dziennikarzem nie chcę i nie mogę być, i nie sądzę, żeby rządowi waszemu na tym zależało”. Przed wyjazdem chciał opublikować artykuły, w których zamierzał wyjaśnić, dlaczego wraca, i wezwać emigrantów, by poszli w jego ślady. „Albin” mnożył trudności i oczekiwał dowodów lojalności. Jeszcze przed powrotem zamierzał wciągnąć Mackiewicza do współpracy agenturalnej. Wykorzystując trudną sytuację materialną Cata, kusił go dużymi pieniędzmi. Na początek proponował mu napisanie historii polskiej emigracji od 1939 do 1949 r. Cat zdecydowanie odmówił: „Byłem zawsze i jestem publicystą. Pisałem dla publikacji i inaczej pisać nie mogę”⁴⁰. Cat zamierzał manifestacyjnie, jawnie zerwać z emigracją polityczną, ale nie chciał potajemnie pisać donosów na współpracowników i adwersarzy. Na tym rozmowy się zakończyły.

Mackiewicz był rozzaczarowany, lecz nie rezygnował z zamiaru powrotu do kraju. W końcu lipca 1949 r. szukał jeszcze pomocy u Jerzego Putramenta, ambasadora we Francji i znajomego z lat wileńskich. Putrament oceniał, iż Cat „byłby do wykorzystania jako informator, pod warunkiem taktownego traktowania jego z naszej strony”⁴¹.

⁴⁰ Tamże, Sprawozdanie M. Reicha-Ranickiego z 26 VI 1949 r. z rozmowy z S. Mackiewiczem. Zob. też: G. Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki. Polskie lata*, Warszawa 2009, s. 150–155.

⁴¹ Raport J. Putramenta dla J. Bermiana z rozmowy z S. Mackiewiczem opublikował A. Paczkowski, *Kuszenie Cata*, „Rzeczpospolita” 1993, nr 37, s. III. (zob. AAN, Kolekcja akt różnej proveniencji, I/132, k. 20–22

Na przełomie 1953 i 1954 r. Mackiewicz wystąpił z nową inicjatywą. Za pośrednictwem Marii Pruszyńskiej, wdowy po przedwojennym współpracowniku wileńskiego „Słowa”, znanym dziennikarzu i publicyście, Ksawerym Pruszyńskim, zabiegał o wydanie w Polsce, pod pseudonimem, swoich książek *Stanisław August* i *Melina*. Jednak gdy stanął na czele emigracyjnego rządu, przerwał korespondencję w tej sprawie⁴².

8 czerwca 1954 r. prezydent August Zaleski mianował Mackiewiczza premierem rządu i kierownikiem MSZ. Osobisty sukces Cata oznaczał definitywne zerwanie rozmów zjednoczeniowych oraz pogłębienie rozbicia emigracji. Dekompozycja „polskiego” Londynu stała się faktem. Roczne urzędowanie na stanowisku szefa rządu dobitnie uświadomiło Catowi przepaść między założeniami emigracyjnej polityki a możliwością ich realizacji. Dla premiera-realisty musiało to być szczególnie bolesne, bo przecież od dawna wpajał rodakom, że w polityce nie liczą się gesty, memoriały czy listy bez odpowiedzi, a realne fakty, i siła, która za nimi stoi. W czerwcu 1955 r. skonfliktowany z niemal wszystkimi politykami obozu „zamkowego” podał się do dymisji. Jako premier i kierownik MSZ żądał podmiotowego traktowania Polski przez rząd amerykański. Swoiste doktrynerstwo sprawiło, że na tej samej płaszczyźnie stawiał dywersję komunistyczną w USA z „dywersyjną” działalnością Komitetu Wolnej Europy. Wskazując na rozbieżność między rzeczywistą polityką Waszyngtonu, szukającą porozumienia z Moskwą, a ciągle „zimnowojenną” retoryką amerykańskiej propagandy, dowodził, że Polska stała się igraszką w rękach Zachodu. Więcej, nie widział szans na zmianę fatalnego – z punktu widzenia emigracji – położenia. W okólniku do kierowników placówek zagranicznych z 15 listopada 1954 r. Mackiewicz w felietonowym stylu pisał: „Sytuacja dzisiaj jest taka, że jeżeli komunistom przyjdzie do głowy zamknąć

⁴² K. Tarka, *Mackiewicz i inni...*, s. 35.

wszystkie kościoły w Polsce, to nikt nie ruszy palcem w naszej obronie; jeśli zechcą komuniści zakazać czytania książek wydanych przed 1939 rokiem, to nikt nie ruszy palcem w naszej obronie; jeśli zechcą wszystkich oficerów i urzędników w Polsce zastąpić Moskalami, to nikt nie ruszy palcem w naszej obronie; jeśli zechcą wywieźć milion Polaków na Sybir i tam ich rozstrzelać – to również nikt nie ruszy palcem w naszej obronie”⁴³.

Jesienią 1955 r. Cat stał się głównym publicystą politycznym „Tygodnika”, redagowanego przez Jana Matłachowskiego. Wraz z nim pismo, będące początkowo organem „zamku”, ewoluowało w kierunku rewizji „niezlomnej” postawy emigracji. Na łamach „Tygodnika” Mackiewicz krytykował cyniczne i obłudne – jego zdaniem – stanowisko Zachodu wobec Polski. Przekonywał, że Stany Zjednoczone czy Wielka Brytania nie mają zamiaru przyjść Polsce z jakąkolwiek pomocą. Coraz bardziej zgorzkniały i sfrustrowany postępowaniem Zachodu siał ferment przekonując wychodźstwo o bezcelowości pozostawiania na emigracji. Szczególnie ostro potępiał współpracę z obcymi wywiadami (sprawa Bergu), pracę w Radiu Wolna Europa czy akcję „balonową”, w ramach której przerzucano do Polski materiały propagandowe. Dystans między Catem a większością polskiego wychodźstwa coraz bardziej się pogłębiał⁴⁴.

Po ustąpieniu ze stanowiska premiera ponownie nawiązał też kontakt z Putramentem, wówczas sekretarzem Związku Literatów Polskich. 4 sierpnia 1955 r. wysłał do niego pisany na maszynie list bez podpisu,

⁴³ Cyt. za: K. Tarka, *Emigracyjna dyplomacja. Polityka zagraniczna rządu RP na uchodźstwie 1945–1990*, Warszawa 2003, s. 184. Swoje urzędowanie na stanowisku emigracyjnego premiera Mackiewicz opisał na łamach „Kultury” paryskiej, zob. S. Mackiewicz, *Un travail raté*, „Kultura” 1955, nr 11, s. 86–118, a następnie w książce *Zielone oczy*, Warszawa 1958.

⁴⁴ K. Tarka, „*Tu nie ma nadziei*”. Stanisław Mackiewicz na łamach emigracyjnego „Tygodnika”, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2014, z. 4, s. 63–78.

w którym informował Putramenta, iż znany mu Szatybełko gotów jest odbyć z nim w Londynie rozmowy „na zasadnicze, ściśle poufne tematy” (Szatybełko to jeden z bohaterów książki Putramenta *Rzeczywistość*, postać wzorowana na Mackiewiczu).

Za zgodą władz partyjno-państwowych (sprawą zainteresował się sam I sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut) Putrament 9 września poleciał do Londynu i jeszcze tego samego dnia wieczorem spotkał się z Mackiewiczem. Cat, powtarzając wcześniejsze krytyczne opinie o polityce Zachodu, zabiegał o nawiązanie rozmów między rządem PRL a „polskim” Londynem. Grupa pozytywnie nastawionych do kraju emigrantów (Mackiewicz nie podał żadnych nazwisk) była rzekomo gotowa do współpracy za cenę liberalizacji ustroju Polski. Mackiewicz blefował. W rzeczywistości nie stała za nim żadna grupa. Zamierzał wyjechać do Polski na kilkutygodniowy pobyt, który miał poprzedzić jego powrót na stałe.

Putrament zdecydowanie oświadczył, iż oficjalne rozmowy między władzami PRL i emigrantami nie są możliwe. Nalegał też na natychmiastowy powrót Cata do kraju. Spotkali się jeszcze kilka razy we wrześniu i październiku 1955 r. W trakcie tych rozmów Mackiewicz pytał o możliwość wydania w kraju swoich książek o Stanisławie Augustie i Dostojewskim. Żaląc się na bardzo złą sytuację materialną, wziął od Putramenta 240 funtów tytułem „osobistej pożyczki”. Obiecał też zainicjować wśród emigracji akcję proropatriacyjną. Przyjęte pieniądze – zauważył Putrament – „bardziej go związały z nami”⁴⁵.

Rozmowy z Mackiewiczem były elementem szerszej akcji politycznej władz PRL wobec emigracji i Polonii. Zapoczątkowaną w lipcu 1955 r. Listem 48 kampanię propagandową kontynuowano w audycjach rozgłośni radiowej „Kraj” i w jej biuletynie. Deklarując chęć „pojednania” z wychodźstwem, wzywano emigrantów

⁴⁵ K. Tarka, *Mackiewicz i inni...*, s. 38–43.

do powrotu do ojczyzny. Nowa taktyka władz prowadziła do zdobycia wpływów wśród wychodźstwa, politycznej neutralizacji emigrantów, pozyskania ich sympatii dla Polski Ludowej, inspirowania i pogłębiania podziałów, a w konsekwencji rozbicia i wyeliminowania emigracji politycznej jako zjawiska.

Na przełomie 1955 i 1956 r. rozmowy z Mackiewiczem kontynuował oficer wywiadu mjr Andrzej Karaś „Oskar”, używający operacyjnego nazwiska Jerzy Klinger. Cat, negocjując warunki powrotu, kilkakrotnie rozmawiał z nim w swoim mieszkaniu. Zdecydowanie odrzucał propozycje spotkań na ulicy, w restauracjach czy w parkach. Według funkcjonariusza „chętnie udzielał informacji, odpowiadał szczegółowo na liczne pytania”. Kategorycznie odrzucił jednak przekazywanie pisemnych sprawozdań. Zgodził się natomiast, by „Oskar” w trakcie rozmów robił notatki⁴⁶.

Mackiewicz ciągle obawiał się o własne bezpieczeństwo po powrocie do kraju. W liście z 12 maja 1956 r. Putrament uspokajał go, że nie grozi mu aresztowanie: „Jakikolwiek akt represji wobec Pana równałby się przecież z naszej strony dostarczeniu naszym wrogom tak poważnych argumentów, że musielibyśmy stać się szaleńcami, aby o tym choćby pomyśleć”. Putrament namawiał też Cata, by zbyt szybko nie rezygnował z publicystyki. Sugerował, że po powrocie do kraju mógłby nawiązać współpracę z „Przeglądem Kulturalnym” czy „Życiem Warszawy”. Łechząc ambicje Mackiewicza, pisał: „Pan nie jest nam potrzebny, jako »expremier«. Pan jest nam potrzebny jako świetny pisarz, znawca polskiej historii, znawca rosyjskiej literatury, znawca polityki międzynarodowej. Pański głos jawnie i otwarcie – przemawiający w kraju będzie mógł skuteczniej krzyżować antynarodowe plany tej czy innej potencji, niż może Pan o tym marzyć w tej chwili”⁴⁷. Bodaj naj-

⁴⁶ Tamże, s. 43–65.

⁴⁷ K. Tarka, *„Społeczeństwo polskie powinno iść na ugodę...”*.

większą „zaletą” Cata – o czym jednak Putrament nie wspominał w liście – była jego anglofobia, niechęć do Zachodu, krytyka amerykańskiej i brytyjskiej polityki wobec Polski i emigracji. Dla władz PRL cenne było to, iż takie poglądy wyrażał ceniony oraz lubiany pisarz i publicysta, a zarazem czołowy emigracyjny polityk, znany z antykomunistycznych poglądów.

W końcu maja ukazała się ostatnia emigracyjna broszura Mackiewicza *Od małego Bergu do wielkiego Bergu* (jej wydanie sfinansował wywiad PRL). We wstępie Cat ostrzegał, iż Berg jako epizod przeminął, ale Berg jako program polityczny pozostaje nadal aktualny. Zarzucając swoim adwersarzom na emigracji agenturalną współpracę z Amerykanami nie widział w tym sprzeczności z własną postawą. Podjął niebezpieczną grę z wywiadem komunistycznym. Wciągał też służby specjalne PRL do walki toczonej wewnątrz „polskiego” Londynu. Po opublikowaniu broszury nasiliły się pogłoski o powrocie Cata do kraju. Takie rozwiązanie sugerował zresztą sam Mackiewicz. W zakończeniu wstępu pisał: „Nie widzę na emigracji żadnej siły politycznej, któraby chciała czy umiała bronić polskiej racji stanu za granicą. Z tego stanu rzeczy muszę wyciągnąć konsekwencje i wyciągnę je niebawem”⁴⁸.

Mackiewicz nie chciał wracać do kraju ukradkiem, jak wcześniej jego następca na stanowisku premiera – Hugo Hanke. O zamiarze wyjazdu z kilkudniowym wyprzedzeniem poinformował emigracyjną prasę. W oświadczeniu drukowanym 11 czerwca 1956 r. przez londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” pisał m.in.: „Urodziłem się jako Polak, szlachcic litewski,

Korespondencja S. Mackiewicza i J. Putramenta z kwietnia i maja 1956, „Zeszyty Historyczne” Z. 147 (2004), s. 198–200 (K. Tarka, Mackiewicz i inni..., s. 9–20).

⁴⁸ S. Mackiewicz, *Od małego Bergu do wielkiego Bergu*, Londyn 1956, s. 20. Wcześniej na temat Bergu S. Mackiewicz wydał nakładem własnym dwie broszury polityczne: *O handel śmiercią*, [Londyn 1953] oraz *O sąd obywatelski nad handlarzami śmiercią*, Londyn 1954.

i miłości Wilna nikt nie wyrwie z mego serca. Urodziłem się jako katolik i umrę jako katolik. Wiele lat prowadziłem walkę z Rosją i z komunizmem rosyjskim i polskim. [...] Ale dziś nie możemy liczyć na chęć państw zachodnich wyłączenia kraju polskiego z systemu państw prosowieckich. [...] Nie możemy narażać bytu narodu polskiego dla polityki mirażowej. Chcę także wierzyć, że zapowiadana w Kraju liberalizacja stosunków będzie trwała i przyniesie naszemu krajowi ulgę, o ile nie będzie zerwana przez jakąś nieobliczalną prowokację. W tych warunkach zdecydowałem się na powrót do Kraju”⁴⁹. Szlachcic litewski wracał do rządzonej przez komunistów Polski, okrojonej terytorialnie na wschodzie. Katolik przyjeżdżał do kraju, którego prymas od blisko trzech lat był internowany.

Wracając do Polski, Mackiewicz nadał swojej decyzji charakter politycznej demonstracji: protestował przeciw instrumentalnemu traktowaniu sprawy polskiej przez USA i Wielką Brytanię, krytykował jałową politykę emigracji i bezsilność wychodźstwa, coraz bardziej pograżającego się we wzajemnych sporach i kłótniach, do których sam w niemałym stopniu się przyczyniał. Dochodziły do tego bardziej przyziemne motywy: materialna bieda emigracyjnego pisarza, świadomość klęski politycznego *outsidera*, zawiedzione ambicje, egocentryzm, życiowe niepowodzenia. A reżimowi agenci kusili stanowiskami, zaszczytami, pieniędzmi...

Powrót byłego emigracyjnego premiera, znanego pisarza i publicysty, żarliwego obrońcy legalizmu i ziem wschodnich był efektownym sukcesem komunistycznej kampanii na rzecz repatriacji Polaków z Zachodu. Kapitulacja jednego z emigracyjnych liderów osłabiała szeregi wychodźstwa, wprowadzała zamęt, wzbudzała nieufność emigrantów do swych przywódców, zachęcała do naśladownictwa.

⁴⁹ Mackiewicz dawno planował swój powrót, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1956, nr 138, s. 1, 4.

W trakcie tajnych rozmów, prowadzonych z przerwami w ciągu kilku lat, Mackiewicz uważał się za partnera negocjującego warunki swojego powrotu i stanowczo przeciwstawiał się próbom nadania tym kontaktom agenturalnych form. Starał się zachować pozory politycznej współpracy. Nie składał pisemnych informacji. Nie deklarował poparcia dla powojennej rzeczywistości w Polsce. Również po powrocie do kraju pozostał politycznym przeciwnikiem komunizmu. Nie mógł jednak nie zdawać sobie sprawy, kim w rzeczywistości był Jerzy Klinger, z którym negocjował swój powrót do kraju. Nie miał też żadnych oporów, gdy chodziło o pieniądze. Od marca do czerwca 1956 r. otrzymał ponad 1000 funtów szterlingów, częściowo pod pretekstem zaliczek za książki, które obiecano mu wydać w kraju. Za pieniądze z Warszawy prowadził również walkę z politycznymi przeciwnikami na emigracji.

Na emigracji przeważnie bez żalu żegnano Cata jako „politycznego bankruta” i „kapitulanta”. Krajowa prasa z „Trybuną Ludu” na czele witała go natomiast jako „byłego premiera londyńskiego »rządu« emigracyjnego i „wybitnego publicystę”⁵⁰.

⁵⁰ Szerzej zob. K. Tarka, „Bankrut” i „kapitulant” czy „wybitny publicysta”? O powrocie S. Mackiewicza do Polski, „Zeszyty Historyczne” Z. 151 (2005), s. 24–46 (K. Tarka, *Mackiewicz i inni...*, s. 67–88).

Rafał Wardzyński

Stanisław Mackiewicz na forum Związku Literatów Polskich

Dla scharakteryzowania stopnia aktywności Stanisława Mackiewicza na forum Związku Literatów Polskich posłużymy się dwoma cytataми: „Jeśli zachodził na zebrania w ZLP, żywe jeszcze i treściwe, zachowywał się na ogół biernie, zaznaczając swoją obecność *zwischenrufami*. Trzymał się niewątpliwie na uboczu spraw nurtujących środowisko. W ogóle jakby obojętnie, przez szybę, a na pewno bez zapału patrzył na to, czym żyje kraj”¹.

„Przebieg linii podziału wśród pisarzy na początku lat sześćdziesiątych nie był tak oczywisty, zwłaszcza w Oddziale Warszawskim ZLP. Istniała tam już grupka pisarzy jawnie opozycyjnych wobec polityki kulturalnej partii. Nie miała jednak charakteru zorganizowanego, raczej towarzyski. Składała się ze znanych pisarzy, którym pozycja środowiskowa, społeczna i materialna pozwalała na wyrażanie poglądów na temat sytuacji w Polsce odbiegających od tego, co drukowała prasa. Do grona tego zaliczali się niezwiązani w żaden sposób z PZPR Antoni Słonimski, Melchior Wańkowicz, Stanisław Cat-Mackiewicz, Stefan Kisielewski, Paweł Jasienica, ale też wychodźcy z partii [...]”².

¹ J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896–1966. Wilno–Londyn–Warszawa*, Warszawa 1987, s. 301.

² K. Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*. Warszawa 2011, s. 216.

Autorzy powyższych passusów trafnie wskazywali na dwa aspekty funkcjonowania Mackiewicza w środowisku pisarzy. Pierwszy z nich podkreśla niewielką aktywność Cata podczas zjazdów czy zebrań ZLP. Niezwykle rzadko decydował się na zabranie głosu podczas oficjalnych posiedzeń Związku. Drugi fragment kładzie nacisk na wysoką pozycję autora *Europy in flagranti* wśród ówczesnego środowiska literackiego. Mackiewicz był ceniony m.in. za bezkompromisowe wyrażanie wyrazistych poglądów³. Z drugiej strony wspomniane powyżej środowiskowe i społeczne uznanie poszerzało granice swobody wypowiedzi dziennikarskiej i literackiej Cata. Te dwa czynniki – ostre pióro oraz wysoka pozycja w środowisku literackim – wzajemnie na siebie wpływały i pobudzały. Zresztą po powrocie do Polski w 1956 roku Mackiewicz konstatował: „leżą tu plackiem przed moim talentem”, a także: „jestem ogólnie poważaną instytucją narodową”⁴. Choć te oceny były oczywiście przesadzone, nie były jednak bezpodstawne.

Persona non grata

Ten sielankowy obraz „ogólnie poważanej instytucji narodowej” został zmaćcony po upływie ośmiu lat od powrotu pisarza z emigracji. Mowa o konsekwencjach, które spadły na sygnatariuszy *Listu 34* – bezpośrednio lub pośrednio w związku z jego podpisaniem. Choć wobec Mackiewicza wszczęto śledztwo w sprawie publikacji w prasie zachodniej pod pseudonimem Gaston de Cerizay, to nie został skazany na karę więzienia (co, jak wiadomo, spotkało Melchiora Wańkowicza), zapewne tylko dlatego, że uchroniła go przed tym śmierć w lutym 1966 roku. Dla władz PRL obecność Cata w Polsce stawała się coraz bardziej niepożądana. Jak sugeruje Jerzy

³ Wydaje się, że do 1964 roku i sprawy tzw. listu 34, władze PRL traktowały Mackiewicza jak nieszkodliwego dziwaka, śniącego swój utopijny sen o monarchii.

⁴ J. Jaruzelski, dz. cyt., s. 299.

Jaruzelski, przez umyślną przewlekłość postępowania prokuratorskiego, władza chciała pozbawić autora *Kłucza do Piłsudskiego* wspomnianego poczucia komfortu oraz zmusić do wyjazdu z Polski⁵.

Ponieważ aktywność Mackiewicza na forum ZLP dała o sobie znać głównie w odniesieniu do kwestii tzw. *Listu 34*, w dalszej części niniejszego tekstu skupimy się na jego wystąpieniu podczas zebrania Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich z 12 czerwca 1964 roku, na którym omawiano sprawę listu.

Dąbrowska gasi pożar, Mackiewicz wznieca płomienie

Przemówienie Mackiewicza nawiązywało do wystąpienia Marii Dąbrowskiej, która tłumaczyła motywy, którymi kierowali się sygnatariusze listu do premiera Józefa Cyrankiewicza. Autorka *Nocy i dni* stanowczo zaprotestowała przeciw przypisywaniu im fałszywych intencji. Wśród zarzutów, które władza i reżimowi publicyści kierowali pod adresem sygnatariuszy dokumentu wymienić można m.in. szkalowanie PRL w oczach Zachodu, miotanie pod adresem polskich władz ogólnikowych oskarżeń nie popartych konkretnymi przykładami, a także obcesowe potraktowanie adresata listu⁶. Jak podkreśliła Maria Dąbrowska podczas zebrania Oddziału Warszawskiego ZLP, „na ten list nie było żadnej, pozytywnej, ani negatywnej odpowiedzi”⁷. Dąbrowska wskazywała również, że za wyciek dwuzdanowego listu domagającego się poprawy warunków pracy literatów

⁵ Tamże, s. 305.

⁶ Podczas omawianego zebrania warszawskich literatów Maria Dąbrowska starała się odpierać zarzut, formułowany przez kręgi partyjno-państwowe, jakoby zastosowana w liście forma grzecznościowa wobec adresata – „Pan Premier”, zamiast „Prezes Rady Ministrów” – miała charakter obraźliwy i miała za zadanie okazać szefowi rządu lekceważenie.

⁷ Stenogram z posiedzenia Oddziału Warszawskiego ZLP z 12 czerwca 1964, k. 30.

w Polsce – wbrew wersji lansowanej przez władze partyjno-państwowe – wcale nie muszą odpowiadać sygnatariusze tego listu.

Jak już ustaliliśmy, przemówienie Cata-Mackiewicza korespondowało z tezami wystąpienia jego przedmówcy. „Otóż muszę tu wyrazić największe wzruszenie i największy zachwyt z powodu przemówienia pani Marii Dąbrowskiej”⁸ – rozpoczął swoją przemowę nieskory przecież do rozdawania pochwał Stanisław Cat-Mackiewicz. W dalszej części założyciel „Słowa” starał się piętnować historyczne reakcje władz PRL na *List 34*, przypisujące mu m.in. niszczycielską siłę, burzącą wizerunek Polski na arenie międzynarodowej oraz wzniecanie sporów wewnętrznych. „Pan prezes Newerly, który to zabierał głos, jak również i p. Putrament mówili, że wystąpienie list 34 wywołał niesłychany konflikt, zwłaszcza podkreślał to Prezes Newerly, że były wystąpienia komentujące tak czy inaczej tę sprawę. Mówił bardzo ciekawie i dobrze, że o tym mówił. Otóż list 34-ech ma jeden jedyny sens. To jest pierwszy w Polsce od czasu II wojny protest przeciwko cenzurze” [podkreślenie – R.W.]⁹. Jak zanotowano w stenogramie, to stwierdzenie wywołało na sali emocje i okrzyki „nieprawda!”. Temperatura dyskusji wzrosła, a przecież o to chodziło Catowi. Był w swoim żywiole. Ten wytrawny polemista mógł znieść okrzyki, przerywanie i wszelkie inne przejawy wrogości audytorium, ale nie mógłby wytrzymać jednego: obojętności na swoje przemówienie.

Cenzura jak morfina

Mackiewicz nie ograniczał się w swoim wystąpieniu – w odróżnieniu od Marii Dąbrowskiej – do udowadniania zebranych, że sygnatariusze *Listu 34* nie mieli intencji dokonania *crimen laesae maiestatis*. Nie chodzi tu o to, aby takim stwierdzeniem deprecjonować znaczenie

⁸ Tamże, k. 63.

⁹ Tamże, k. 64.

przemówienia Dąbrowskiej na rzecz Mackiewicza. Głos pisarki, która cieszyła się w środowisku niekwestionowanym autorytetem, był potrzebny. Wytłumaczenie zebranych motywów, którymi kierowali się sygnatariusze *Listu* było dla sprawy, o którą walczyli, ze wszech miar pożyteczne. Kwestionowało bowiem prawomocność narracji, stosowanej przez władze w nagonce na nich. Jak bowiem wiadomo, z wypowiedzi przedstawicieli ówczesnej władzy oraz ich akolitów funkcjonujących w ZLP wynika, że ten złożony w formie listu apel literatów i naukowców o złagodzenie niemożliwie uciążliwej cenzury został potraktowany przez Gomułkę i Cyrankiewicza niemal jak próba zamachu stanu oraz chęć uczynienia im osobistego despektu. O ile więc przemówienie Dąbrowskiej można określić jako próbę gaszenia pożaru i wskazania, że to nie literaci zaproszyli ogień, o tyle wystąpienie Cata można określić jako dolewanie oliwy do ognia. Tak w każdym razie zostało to odebrane przez tę część uczestników zebrania, która szczególnie gorliwie popierała władze. Niemal całe przemówienie Mackiewicza było co chwila przerywane głosami niezadowolenia części słuchaczy.

Cat nie tylko odniósł się do przemówienia Dąbrowskiej, określając je jako „zupełnie wyczerpujące kwestię”, ale przede wszystkim wziął na celownik tych mówców, którzy krytycznie odnieśli się do argumentów pisarki. Już na wstępie swojego przemówienia Mackiewicz wyraził niezadowolenie z tego, że przewodniczący zebrania Igor Newerly odczuwa nieodpartą pokusę recenzowania przemówień poszczególnych mówców, co niezwykle Cata drażniło. Jednak ostrze Mackiewiczowskiej krytyki skierowane było głównie wobec przewodniczącego ZLP Jarosława Iwaszkiewicza, a także wobec Jerzego Putramenta. Autor *Herezji i prawd* nie szczędził im złośliwości, umieszczanych nieraz pod kamuflażem własnej naiwności i niedoinformowania¹⁰.

¹⁰ W stosowaniu podobnych figur retorycznych lubował się także – również na posiedzeniach ZLP – Stefan Kisielewski.

Oddajmy zatem głos Mackiewiczowi. „Ze statutu, który tu czytano – mówił – dowiedziałem się czegoś, czego nie wiedziałem, a co przyjąłem z niesłychaną radością, że nasz Związek ma bronić wolności słowa. Otóż uważam, że ci członkowie, którzy podpisali list 34-ch, podpisali nie w charakterze reprezentantów Związku, jak powiedziała Maria Dąbrowska, której argumentów nie będę powtarzał, bo nie zabierałbym głosu, tylko ograniczyłbym się do wysłuchania tak znakomitego przemówienia, ale pragnę zaznaczyć, że w liście występowali w sprawie cenzury”¹¹.

Powyższy zabieg był oczywiście tylko retoryczną formułą wstępną, w dalszej części przemówienia Cat zmienia już konwencję. Aluzje do przedmówców, maskowane udawaną naiwnością, ustępują miejsca twardym argumentom pełnokrwistego publicysty, skrojonym zgodnie z Mackiewiczowskim przepisem. Wieloletni redaktor wileńskiego „Słowa” oznajmiał zebranyemu autorytatywnie własną diagnozę problemu: „Zniesienie cenzury jest potrzebne całemu narodowi polskiemu, ale jeżeli można wskazać na środowisko, któremu zniesienie cenzury jest najbardziej potrzebne, to – rząd i partia rządząca”¹².

Trzeba oddać Mackiewiczowi, że na forum ZLP mało kto potrafił (lub chciał) umieszczać w jednym zdaniu stwierdzenia tak silnie prowokacyjne nie tylko wobec władz Związku, ale i wobec państwowych decydentów. W dalszej części przemówienia Cat posłużył się barwnym porównaniem: „Cenzura jest jak morfina w chorobie. Przez pewien czas przynosi ulgę, używana stale jest środkiem niekorzystnym. Cenzura jest zapaską, która leży na oczach rządzących”¹³.

Zgodnie z zapowiedzią Mackiewicz nie powiełał argumentów Marii Dąbrowskiej o konieczności złagodzenia cenzury. Cata w istocie nie interesowała walka

¹¹ *Stenogram...*, k. 65.

¹² *Tamże*.

¹³ *Tamże*.

o półśrodki, mniejsze zło i podpowiadane przez zmysł politycznego realizmu samoograniczenie żądań wysuwanych pod adresem władzy. Przemówienie Dąbrowskiej traktował jako potrzebny, ale jednak tylko przyczynek, do dyskusji o zniesienie w Polsce cenzury prewencyjnej. Proponowanie tak absurdałnego na ówczesne warunki polityczne tematu dyskusji nie świadczyło rzecz jasna o tym, że Mackiewicz jest odizolowanym od rzeczywistości pięknoduchem, skamieniałym pośród swoich monarchistycznych marzeń. Cat proponował na forum ZLP dyskusję nad zniesieniem cenzury właśnie dlatego, że miał świadomość, że w ówczesnych warunkach był to postulat abstrakcyjny. Skoro ta koncepcja była tak nieprzystająca do uwarunkowań, w których w Polsce Ludowej działali literaci i naukowcy, tym większe emocje budziła wśród słuchaczy, a przecież właśnie o to chodziło Mackiewiczowi. Zdawał sobie sprawę, że żaden list, apel czy przemówienie nie przywróci Polakom wolności słowa. Wiedział jednak, że domaganie się tego podniesie temperaturę dyskusji podczas posiedzenia ZLP.

Wolność słowa dla wszystkich?

Nietrudno się domyślić, że po zasianiu wiatru, Mackiewicz z radością zabrał się za zbieranie burzy. Zarzuty części słuchaczy, które artykułowane były w formie przerywających wystąpienie Cata okrzyków, sprowadzały się głównie do bałamutnego zarzutu: skoro Mackiewicz jest tak zdeklarowanym przeciwnikiem cenzury, to dlaczego nie upominał się o wolność słowa dla komunistów w II Rzeczypospolitej. Zarzucano mu, że nie tylko akceptował wybiórczą wolność słowa, ale także zachęcał ówczesne władze, aby treści prokomunistyczne były jeszcze staranniej wychwytywane i piętnowane. Mackiewicz odpierał zarzuty i kontynuował swój – nazwijmy to – polityczny manifest: „To jest niestłuchane nieporozumienie! Nie znajdzie pan ani jednego przykładu, abym bronił cenzury. [...] Natomiast byłem organi-

zatołem niewychodzenia pism przez 3 dni. I to był 1927 rok. I ja miałem rekordową ilość konfiskat. Jeśli chodzi o cenzurę, zawsze stałem na tym samym stanowisku. Jako zwolennik rządu uważam, że prasa jest tym czynnikiem, bez którego rząd nie może działać, prasa oddaje usługi rządowi – chodzi o to, aby cofnął się z cenzurą – cenzura jest właściwa w czasie rewolucji, kontrrewolucji, wojny”¹⁴.

Następnie posłużył się lubianą przez siebie metodą wytrącania oponenta z równowagi poprzez próby udowodnienia, że z przekonań osób, które tenże adwersarz uważa za autorytety, wynika jasno, że rację ma Mackiewicz. Oto jeden z przykładów: „Powołam się na członka obozu pańskiego, na Togliattiego, który prześlicznie powiedział, że twórczość artystyczna powinna być swobodna. Ktoś powie, że w Związku Radzieckim istnieje cenzura od [19]45 r. Ja na to powiadam – nie bądźmy za mało patetyczni. Tradycja kultury narodowej Polski i tradycja kultury Związku Radzieckiego idą innymi drogami. Przypomnijmy czasy Iwana Groźnego, Piotra Wielkiego, Stalina”¹⁵.

Jak wspomnieliśmy, na przemówienie Cata audytorium, a ściślej ujmując: ta jego część, która nie podzielała poglądów mówcy, reagowało żywiołowo. Wystąpienie nie było więc przerywane oklaskami, lecz jedynie okrzykami pisarzy sympatyzujących z władzą. Mackiewicz dostał więc to, czego oczekiwał, a bez czego nie mógł żyć: silne sprzężenie zwrotne od odbiorców. Na zebraniu organizacji kontrolowanej przez PZPR i inwigilowanej przez SB nie szukał przecież pochlebstw i poklasku, tylko okazji do ostrego polemicznego starcia. Cel został bez wątpienia zrealizowany. W odpowiedzi na coraz częstsze i głośniejsze okrzyki, Mackiewicz zakończył wystąpienie następująco: „Ja mówię o tym, co było istotą listu 34-ech. Kol. Putrament cały czas mówił o próbie sił, że

¹⁴ Tamże, k. 66.

¹⁵ Tamże.

Związek Literatów jest za mało silny, aby walczyć polityką rządu. Ta próba sił jest logiczna, ale poza próbą sił jest próba opinii [podkreślenie – R.W.]. Jeśli ktoś mnie zaapeluje, żebym bronił opinii i ja wystąpię, to jestem przekonany, że 25 proc. tego narodu opowie się za swobodą słowa”¹⁶.

Po Mackiewiczu głos zabrał prowadzący zebranie Igor Newerly, który zastrzegał, że nie ponosi odpowiedzialności za chaos na sali, bowiem za ten stan rzeczy odpowiada sam Mackiewicz. Wobec takiego samousprawiedliwienia zaoponował Jerzy Ficowski, który przekonywał, że za trudne warunki, w których przyszło przemawiać Catowi odpowiada nie kto inny, jak przewodniczący zebrania. Trudno jednak zupełnie odmówić racji Newerly’emu. Mackiewicz rozmyślnie przecież nasycił swoją przemowę elementami, które w jak największym stopniu miały prowokować zebranych na sali marksistów. Musiał zatem liczyć się z tym, że wzbudzi to ich żywiołową i negatywną reakcję.

„Kto wlepił tam tego Mackiewicza?”

Warto wspomnieć, jak przemówienie Mackiewicza na forum warszawskiego oddziału ZLP (oraz własny występ) oceniła Maria Dąbrowska. Sięgnijmy więc po dziennik pisarki, w którym konstatuje gorzko: „Niestety wyszło to zbyt obszernie – bo sama materia dokumentalna jest ogromna, a wydaje mi się, że niepodobna jej pominąć. Pewno to wszystko źle zrobiłam, a pewna byłam, że źle będzie przyjęte, gdyż większość podpisała kontrlist 600-set, a tym samym, aby usprawiedliwić ten krok musi być przeciw nam. Ja też zresztą jestem częściowo przeciw nam, bo towarzystwo Cat-Mackiewicza jest rzeczą okropną i bardzo utrudnia sytuację. Nigdy nie poszłabym z nim do żadnej walki i bardzo mi jest niedogodne, że on figuruje na liście 34-ch. Ale uwikła-

¹⁶ Tamże.

łam się już w tę sytuację i muszę zachować lojalność wobec niej do końca. Kto wlepił tam tego Mackiewicza, nie mam pojęcia”¹⁷.

Choć oboje byli sygnatariuszami *Listu 34*, Dąbrowska i Mackiewicz inaczej rozumieli swoje role w walce z cenzurą. Było to zderzenie koncepcji realizmu z radykalizmem, choć jak powiedzieliśmy wcześniej, nie był to radykalizm naiwny i świadczący o oderwaniu autora od rzeczywistości, a tylko celowo wyjaskrawiony. Dzień po cytowanym powyżej wpisie Maria Dąbrowska dodała kolejną refleksję o Cacie: „Ostateczną zgrozę wywołało we mnie, gdy zabrał głos Mackiewicz – zobowiązał się i przyrzekł, że nie będzie mówił – wychwalił [przemówienie Dąbrowskiej – R.W.] pod niebiosy, o Boże, strzeż nas od „sprzymierzeńców” – wolę tysiąc razy przeciwników”¹⁸.

Krytycznie przemówienie Mackiewicza oceniła również Anna Kowalska. Także i ona uważała, że Cat szkodzi sprawie walki o złagodzenie cenzury. Ale jak już powiedzieliśmy, Mackiewicz nie był przecież zainteresowany ograniczeniem cenzury, tylko jej zniesieniem. Tak w swoich dziennikach wspominała jego wystąpienie podczas zebrania warszawskiego oddziału ZLP Kowalska: „Potem niestety przemówił Cat-Mackiewicz – nie-mądrze i łamiąc obietnicę, że nikt z „tej strony” nie zabierze głosu. [...] Oczywiście arcybłędem było proszenie Cata do podpisania. Nie wiem, kto winien, bo to się stało po moim podpisaniu”¹⁹.

Napięcie między Mackiewiczem a niektórymi z sygnatariuszy *Listu 34* spowodowane było tym, że część z nich, jak cytowana powyżej Maria Dąbrowska czy Anna Kowalska, wierzyły, jak się wydaje, że taka ini-

¹⁷ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965 w 13 tomach*, t. 13: 1962–1965, Warszawa 2009, s. 208, wpis pod datą 14 VI 1964 r., niedziela.

¹⁸ Tamże, s. 210, wpis pod datą 15 VI 1964 r., poniedziałek.

¹⁹ A. Kowalska, *Dzienniki 1927–1969*, Warszawa 2008, s. 394, wpis pod datą 15 VI 1964 r.

cjatywa może realnie przyczynić się do zmian warunków, w których funkcjonują ludzie pióra. Jeśli nawet nie w krótkim, to w dłuższym okresie. A jeśli nie spowoduje to realnych zmian, to chociaż doprowadzi do dialogu na linii literaci – PZPR. Tymczasem Mackiewicz traktował *List 34* chyba jako kolejne wyzwanie, ostatnią już może szansę na publiczne zajęcie stanowiska w ważniej sprawie. Nie oczekiwał, ja się zdaje się, że komunistyczna władza nada *Listowi* formalny bieg i udzieli na niego rzeczowej odpowiedzi. Nie wydaje się prawdopodobne, aby Mackiewicz, traktował *List* w taki sposób, w jaki robiła to Dąbrowska.

Znając przekonania Mackiewicza, trudno przypuszczać, że spodziewał się, iż apel intelektualistów spowoduje podmiotowe traktowanie przez władze ludzi nauki i kultury. Czy jednak nie okazał się tym samym największym realistą spośród sygnatariuszy?

Elżbieta Dąbrowicz

*Co się stało Panu Mackiewiczowi. Pisarz i cenzura**

Prowadząc badania nad cenzurą w PRL od czasu do czasu spotykam się ze zdaniem, że jej rola została już na dobrą sprawę rozpoznana, można co najwyżej wzbogacić pulę informacji szczegółowych, ponadto zaś nie należy wpływu cenzorskiego na literaturę przeceniać ani wyolbrzymiać. Z przeglądania archiwaliów dokumentujących pracę PRL-owskiego Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (GUKPPiW) wyniosłam przekonanie zupełnie inne: po pierwsze niezwykle trudno złożyć w miarę wszechstronny obraz pracy tej instytucji, po drugie również systematyczne prześledzenie indywidualnych losów pisarzy pod kątem ich styczności z urzędem stanowi zadanie niezwykle pracochłonne, dające często efekty dalekie od spodziewanych. Komplikacje generuje zarówno specyfika działania urzędu, jak i stan archiwaliów, które nie są ani kompletne, ani tak posegregowane, by ułatwić pracę badaczowi literatury. Ile więc nowego mogą nam przysporzyć badania nad cenzurą dowiemy się wówczas dopiero, spuściznę po GUKPPiW wraz z wojewódzkimi przyległościami gruntownie poznamy. Poważne zaś potraktowanie zagadnienia cenzury polegałoby na tym między innymi, by zajmując się literaturą doby PRL-u uwzględniać – prócz oficjalnego obiegu tekstów – obieg przedpublikacyjny¹ – angażujący autorów, redaktorów, wydawców,

¹ * Artykuł powstał w ramach grantu realizowanego ze środków

cenzorów, urzędników ministerialnych, a nieraz i prominentów partyjnych. W obiegu tym decydowały się losy i postać tekstu, co więcej krystalizowała się także opinia o autorze, mierzona stopniem jego aprobaty dla poczynąń władzy bądź propagandowej przydatności – doraźnej czy długofalowej, potwierdzonej czy dopiero zakładanej. Uwzględnienie owego obiegu nieoficjalnego musiałyby natomiast prowadzić do radykalnego przeobrażenia badań nad kulturą okresu PRL-owskiego. W ślad za modyfikacją procedur badawczych należałoby spojrzeć bowiem od nowa na ramy chronologiczne zjawisk nieźle wydawałoby się już opisanych (np. „odwilż” i „Październik”), na relacje między literaturą a prasą, na hierarchie i podziały w środowisku pisarskim czy ogólniej twórców kultury, wreszcie na dynamikę poszczególnych pisarskich losów². Co do tego ostatniego punktu, trzeba mianowicie zdawać sobie sprawę, że cenzura prócz tego, że tępiła treści tudzież formy uznane za generalnie niebezpieczne dla ustroju i władzy komunistycznej, stanowiła instrument precyzyjny. Opisując zatem, co się działo z tekstem, który wchodził w pierwotny, przedpublikacyjny obieg, trzeba mieć na względzie to na przykład, że cenzorzy stosowali miary różne w zależności od pozycji autora czy rachub wiązanych z jego osobą. Stąd też badania nad kulturą PRL-owską obligują i do wnikięcia w meandry pracy urzędy, i do przyjrzenia się bardzo wielu pisarskim losom, bo żaden z autorów nie był od kontaktów z cenzurą zwolniony.

Przypadek Stanisław Mackiewicza w zarysowanej tu perspektywie rozważyć warto z kilku powodów. Naj-

programu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą Narodowy Program Rozwoju Humanistyki w latach 2012–2017.

O pierwotnym i wtórnym obiegu tekstów pisałam w artykule „*Jakieś zwycięstwo*”. *Cenzura w PRL-u – post factum* [w:] *Literatura w granicach prawa*, red. K. Budrowska i in., Warszawa 2013, s. 357–358.

² Zob. *Kariera pisarza w PRL-u*, red. K. Budrowska i in., Warszawa 2015.

pierw ze względu na jego niekwestionowaną rangę pisarską poświadczoną nie tylko werdyktem znawców, ale również rankingami popularności. Był to niewątpliwie pisarz w tym sensie wpływowy. Dalej z uwagi na szczególne koleje biograficzne, chodzi zwłaszcza o sensacyjne okoliczności akcesu do PRL-u. Kolejnym powodem byłaby sama specyfika światopoglądowa i polityczna Cata, obierającego często drogi ekscentryczne i bulwersujące dla znacznej części polskich środowisk politycznych. Ciekawe możliwości badawcze otwiera wreszcie i ta okoliczność, że nim się pisarz zetknął z cenzurą PRL-owską miał za sobą długą praktykę funkcjonowania w II RP oraz na emigracji w Wielkiej Brytanii, gdzie obowiązywały nieporównywalnie inne aniżeli w Polsce powojennej standardy w zakresie wolności obywatelskich, ale gdzie też nieraz natrafiał na przeszkody w głoszeniu swoich poglądów³. A zatem problem cenzury w odniesieniu do Cata wymaga komparatystycznego podejścia. Dodatkowym powodem, który włącza Mackiewicza w orbitę moich zainteresowań jest to, że zaliczam go do kategorii pisarzy – „Litwinów”, to znaczy takich, którzy wywodzą się z Ziemi Wschodnich międzywojennej Polski i którzy swoją „litewskość”

³ Na temat kłopotów „Słowa” wileńskiego z cenzurą zob. J. Gzella, *Skutki pozostawania w opozycji – konfiskaty w wileńskim „Słowie” w latach 1936–1939* [w:] *Niewygodne dla władzy. Ograniczanie wolności słowa na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. D. Degen, J. Gzella, Toruń 2010, s. 157–175. Co zaś do możliwości publikacyjnych na emigracji Mackiewiczowi trudno było nieraz zestroić się z linią pism tam wydawanych. Współpracował na przykład w latach 50. z „Dziennikiem Polskim” wydawanym w Detroit, za co płacono mu 80 funtów miesięcznie. Jesienią 1954 r. kooperacja ta z powodów politycznych ustała. J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896–1966. Wilno–Londyn–Warszawa*, wyd. 2, Warszawa 1994, s. 241. Osobną kwestią są relacje między Catem a Mieczysławem Grydzewskim jako redaktorem „Wiadomości”, który z autorami drukującymi na łamach pisma poczynił sobie nader apodyktycznie. Józef Mackiewicz w listach do „Grydza” nie wahał się oskarżać „Wiadomości” o „stotalizowanie”, ograniczony dostęp do łamów, cenzurowanie tematów i treści. *Z listów do Mieczysława Grydzewskiego 1946–1966*, oprac. R. Habielski, Londyn 1990.

(bądź wileńskość) czynią ważkim elementem tożsamości publicznie manifestowanej⁴. Mackiewicz rozgrywał ten swój rys przede wszystkim jako redaktor wileńskiego „Słowa” czy emigracyjnego „Lwowa i Wilna”, ale również w jego książkach nie brak akcentów „litewskich” aż po arcy-„litewski”, wydrukowany wiele lat po śmierci pisarza *Dom Radziwiłłów* (powst. 1962, dr. 1990)⁵. Również ogłaszając w prasie emigracyjnej swoją decyzję o powrocie do kraju swoją „litewskość” w połączeniu ze szlachectwem i katolicyzmem podkreślił bardzo mocno, wskazując na ich nienaruszalność nawet w realiach Polski komunistycznej⁶. Jako zaś „Litwin”, który na Wileńszczyźnie spędził tylko część życia, potem zaś kilkakrotnie musiał zaczynać wszystko od nowa, instalując się w nowym miejscu, w innych niż poprzednio warunkach, stanowi dla mnie ciekawy przykład biografii transgranicznej⁷. Wszystkie wyżej wymienione aspek-

⁴ Zob. mój artykuł „Litwini”. *Okoliczności powojennego debiutu [w:] Kariera pisarza w PRL-u*, dz. cyt.

⁵ Historię odnalezienia maszynopisu opisuje Jerzy Jaruzelski w posłowie towarzyszącym wydaniu *Domu Radziwiłłów* w edycji *Pism wybranych* z 2012 r.

⁶ Sprawa powrotu Mackiewicza do Polski została już oświetlona z kilku różnych stron, z wykorzystaniem źródeł archiwalnych i publicznych opinii formułowanych bezpośrednio po tym akcie, który nastąpił 14 VI 1956 r. wieczorem. K. Tarka, „Polska jest Polską”. *Powrót Stanisława Mackiewicza do kraju w czerwcu 1956 roku*, „Zeszyty Historyczne” 2004, z. 150; tegoż, „Bankrut” i „kapitulant” czy „wybitny publicysta”? *O powrocie Stanisława Mackiewicza do Polski*, „Zeszyty Historyczne” 2005, z. 151 oraz S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *Na granicy zdrady. Stanisława Mackiewicza powroty do Polski*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2006, nr 3–4. Oświadczenie Mackiewicza, w którym informował opinię publiczną o wyjeździe do kraju ukazało się w emigracyjnych pismach: „Dziennik Polski” i „Dziennik Żołnierza”. Zdanie „Polska jest Polską”, które znalazło się w zakończeniu enuncjacji, zgodził się umieścić, ulegając sugestii pertraktującego z nim w sprawie warunków powrotu Jerzego Klingera, pracownika wywiadu. K. Tarka, „Polska jest Polską”, dz. cyt., s. 93.

⁷ Kategorią biografii transgranicznej posługuję się w artykule *Biografia transgraniczna. Migracje jako problem tożsamości w polskim wieku XIX*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2010, nr 1.

ty przypadku Mackiewicza (bez pilnowania kolejności, w jakiej zostały wymienione) postaram się w dalszym ciągu wywodu z grubsza tylko zarysować jako propozycję wymagającą jeszcze solidnego opracowania materiałowego, rozważenia i przedyskutowania.

Wśród opinii o Cacie-Mackiewiczzu często powtarzanych mieści się zdanie o jego „anachronizmie”. W posłowie do *Europy in flagranti*, ostatniej książki pisarza wznowionej niedawno w ramach edycji *Pism wybranych* firmowanych przez krakowski „Universitas”, Janusz Mierzwa pisał: „Był on bowiem człowiekiem żyjącym w XX wieku, ale do niego nieprzynależnym. Okresem mu właściwym był chyba ten, którego charakterystykę zawarł na stronach *Europa in flagranti – belle époque*. Jak wspomniał współczesny Mackiewiczowi, choć nieco od niego młodszy, Wacław A. Zbyszewski: »Mackiewicz był do końca życia człowiekiem XIX wieku, człowiekiem sprzed pierwszej wojny światowej, może nawet jeszcze dawniejszych czasów (...), był archaiczny w podejściu do wszystkich zagadnień«. Ten archaizm widać w jego stylu i w istocie sympatii, z jaką odnosi się do omawianych czasów”⁸.

W ostatnim fragmencie posłowania autor jeszcze raz wrócił do wątku „nieprzynależności” Mackiewicza do własnej epoki: „Tego anachronizmu Mackiewicz trzymał się jednak samego końca – chciał być anachroniczny także po swojej śmierci. Chciał być pochowany na wileńskiej Rossie z inskrypcją »Stanisław Mackiewicz, szlachcic litewski«”⁹.

„Anachronizm” Mackiewicza zasługuje niewątpliwie na głębszą refleksję, zważywszy, że na kwestię tę sam pisarz był wyczulony jako publicysta historyczny¹⁰, ale w tej chwili skupię się na czym innym, pytając o użytek,

⁸ J. Mierzwa, *Piękna epoka Stanisława Cata-Mackiewicza* [w:] S. Mackiewicz, *Europa in flagranti*, Kraków, s. 365–366.

⁹ Tamże, s. 372.

¹⁰ W książce *Stanisław August* interesująco pisze Mackiewicz o anachroniczności XVII-wiecznej Polski w wieku XVIII.

jaki czyni z „anachroniczności” cytowany Janusz Mierzwa. Otóż akcent położony na „anachronizm” pozwala autorowi posłowania wyrwać pisarza z PRL-owskich okolic i opłotków i poszukać w omawianej książce treści, które mogą zainteresować dzisiejszego czytelnika (uwagi o religii, feminizmie, konsumpcji, Chinach)¹¹. Zabieg najzupełniej zrozumiały zważywszy na funkcję popularyzatorską artykułu, ale też i dyskusyjny, bo w świetle przywołanego tekstu powodem głównym, dla którego warto Mackiewicza czytać jest sama przyjemność lektury. Przyjemności istotnie dostarczają pisma Cata bez liku, lecz przecież i do rozpaczki bądź do wściekłości mogą przywieść. A w każdym razie tak bywało, że czytającym jego teksty ciśnienie skakało niebezpiecznie wysoko. Dość przypomnieć artykuł, którym podsumował swoje premierowanie na wychodźstwie.

By odświeżyć związek pisarza oraz *Europy in flagranti* z czasem, kiedy książka powstała, sięgnę metodą, którą on sam w swoim finalnym przedsięwzięciu pisarskim stosuje, do ówczesnej prasy. Tadeusz Katelbach (prawie rówieśnik Mackiewicza, znany mu osobiście) recenzując – aprobatywnie – na łamach londyńskich „Wiadomości” ostatnią książkę Cata, traktującą o Europie na przełomie XIX i XX wieku, wskazuje poniekąd na jej „anachroniczność”, chociaż określenia tego nie używa; pisze mianowicie, że stosunkowo niewiele rzecz ta dostarcza materiału do polemiki. Nie musi dodawać, jak dalece jest to w przypadku pisarza tak zawsze krnąbrnego i zaczepnego, niebywałe: „Bo wszystko co w tej książce opisuje [Mackiewicz] – to przeszłość, to historia. To nie czasy, w których autor bierze czynny udział w życiu polit., czy w charakterze redaktora „Słowa” wileńskiego czy posła B.B.W.R.-u, a na emigracji – członka Rady Narodowej

¹¹ PRL jako kontekst pojawia się w jednym zdaniu artykułu: „(...) musiał się zmierzyć w owym czasie z problemami związanymi z podpisaniem *Listu 34* i ujawnieniem jego współpracy z paryską »Kulturą«”. Tamże, s. 365.

w Paryżu. To nie czasy, gdy walczy w swych artykułach i broszurach o Wilno i Lwów, by zamknąć swą działalność polityczną w roli operetkowego premiera, a wkrótce potem przekreślić ją i przed październikiem 1956 wrócić do rządzonej jeszcze po bierutowsku Polski. Do tej odległej przeszłości, jak każdy z jego rówieśników, Mackiewicz miał sentyment. Czuł ją doskonale, choć był wówczas dzieckiem, a w latach pierwszej wojny studentem¹². Nie ma już zatem w tej książce dawnego Mackiewicza – namiętnego uczestnika gry politycznej, „zagończyka”¹³ – jest sentymentalny, oglądający się wstecz ze łzą w oku, emeryt, aczkolwiek jeszcze wcale rześki, jak kiedyś, nieprawdopodobnie czytany i bynajmniej nie oderwany od świata, skoro napisał książkę na podobny temat co Amerykanka Barbara Tuchman, nagrodzona Pulitzerem w 1963 roku¹⁴. PRL najwidoczniej obezwładnił publicystę mierzącego się z aktualiami; została mu jedynie na pociechę dla nikogo niegroźna, chociaż jak zawsze w lekturze porywająca, publicystyka historyczna. Ale i w odległej przeszłości pisarz nie mógł sobie najwyraźniej pozwolić na pełną swobodę twórczą. Katelbach zastanawia się, dlaczego w dziele o Europie przyłapanej na progu XX wieku, nie poświęca autor ni krzty uwagi Piłsudskiemu, którego był przecież od zawsze tak gorącym zwolennikiem i wyznawcą: „Zdumiewa, że ani razu w całej książce nie pada nazwisko Piłsudskiego. Mackiewicz pisze o Dmowskim, Daszyńskim, Badenim, Bilińskim, ale w Europie, którą łapie *in flagranti* na jej złych i dobrych uczynkach, nie dostrzega Piłsudskiego. Tylko raz wspomina o nim bezimiennie (...). Czym sobie wytłumaczyć że Europa na przełomie

¹² T. Katelbach, „*Europa in fragranti*”. Ostatnia książka Stanisława Mackiewicza, „Wiadomości” 1966, nr 17.

¹³ I. Bączkowska, *Lament po zagończyku*, „Wiadomości” 1966, nr 17.

¹⁴ Katelbach postuluje, by *The Guns of August* autorstwa Tuchman przełożyć na język polski, co i nastąpiło, ale dopiero w roku 1984 (*Sierpniowe salwy* wydał „Czytelnik”).

dwóch stuleci, że Polska w tym czasie, jest u Mackiewicza bez Piłsudskiego? Mógł autor odpowiedzieć, że już wiele razy o nim pisał. Może wołał niczego nie pisać niż pisać banały. A może pominięcie osoby Piłsudskiego było ceną, jaką ten pisarz pragnący uchodzić za niezłomnego musiał zapłacić za to by *Europa in flagranti* mogła się w ogóle ukazać na półkach księgarskich?”¹⁵.

Pytanie Katelbacha można by skomplikować, zastanawiając się, czy zadziałała tu cenzura czy autocenzura, bo przecież nie jest to jedno i to samo, chociaż niekiedy autocenzura uaktywniała się po długiej mitrędzie z cenzurą instytucjonalną. Mackiewicz, który przyjechał do PRL-u z „wolnego świata” z pewnością zamierzano traktować wspaniałomyślnie, przynajmniej na początku. Na łamach „Wiadomości” redagowanych przez Mieczysława Grydzewskiego w Londynie pisano z wyczuwalną dozą zawiści: „Propaganda warszawska, nastawiona na pisarzy, uderza świadomie w pozycję bolesną. Różne są jej drogi. Niektórym pisarzom proponuje się wydanie ich książek w wielkich nakładach. Honoraria są ogromne, byłyby ponętne nawet dla znanych pisarzy angielskich czy francuskich”¹⁶.

Mackiewiczowi wydano w kraju w 1956 roku *Staniława Augusta* (wydanie londyńskie 1953), w 1957 – aż trzy książki: *Dostojewskiego*, *Londyniszczanie* i *Muchy chodzą po mózgu*. W okresie odwilżowo-październikowym cenzura miała pełne ręce roboty z miejscową literaturą rozrachunkową. Jak wynika ze sprawozdań koncentrowano się na pozycjach odnoszących się przede wszystkim do realiów PRL-owskich. Metodycznie trzebiono też wszelkie wzmianki o cenzurze, pracy urzędu, na które autorzy ośmieleni Październikiem wciąż sobie pozwalali. Temperowanie i wychowywanie Mackiewicza można było pozostawić oficjalnej krytyce prasowej. Grydzewski z występną satysfakcją przytoczył krajową

¹⁵ T. Katelbach, dz. cyt.

¹⁶ [S. Zahorska], *Druga rewolucja*, „Wiadomości” 1956, nr 33.

reakcję na cykl anglofobicznych artykułów *Londyniszcz*e ogłoszonych w „Przeglądzie Kulturalnym”, której autor obłudnie pouczał pisarza jakoby zdeorientowanego w nowym dla niego otoczeniu: „Zabawne, że ten pierwszy popis publicystyczny wozwraszczenia Mackiewicza spotkał się w „Echu Warszawy” z ostrym potępieniem jego ideologicznego współplemieńca z czasów sanackich, którego żywot publiczny także dość kręto się układa. Anglospec Litauer kwalifikuje artykuły Mackiewicza jako niedorzeczność, zarzuca mu chełpliwość, nieodpowiedzialność i groteskowość, wreszcie poucza, że »Polska dzisiejsza, Polska Ludowa odnosi się z szacunkiem do każdego narodu« i że sianie nienawiści między narodami jest sprzeczne z założeniami »Polski socjalistycznej«. »Pan Mackiewicz – kończy złośliwie Litauer – jest co prawda niedawno w Polsce Ludowej, ale tyle winien już zrozumieć«”¹⁷.

Oczywiście urąganie Anglosasom miało być jednym z kluczowych zadań Mackiewicza na forum krajowym.

Ale wróć jeszcze do *Europy in flagranti*. W *Protokole narady dotyczącej publikacji nieperiodycznych* z 7 grudnia 1963 roku zwraca się uwagę na zmianę charakteru współpracy wydawnictw z cenzurą polegającą na tym, że wydawnictwa zaczęły się odżegnywać od czynności cenzorskich, co jeszcze niedawno było w nich praktykowane. Weszła w zwyczaj tzw. „droga odrzuconego maszynopisu”. Zakwestionowany przez cenzurę tekst wędrował z wydawnictwa do wydawnictwa. Niekiedy aż do skutku. Co więcej zdarzało się, że prasa literacka wywierała presję na cenzurę, popierając autora, którego teksty nie kwalifikowały się do druku¹⁸. Z uwag tych wynika, że cenzorzy czują się osamotnieni w swoich poczynaniach, w mniejszym zakresie niż dotąd wspierani przez wydawnictwa i prasę literacką. Wśród zaleceń dla

¹⁷ [M. Grydzewski], *Anglofob i Anglofil*, „Wiadomości” 1956, nr 38.

¹⁸ AAN, sygn. 813, 197/8, Odprawy krajowe 1959 (27 II–28 II 1959), 1963 (7 XII 1963).

cenzorów pada pouczenie, by w czynnościach kontrolnych nie sugerować się nazwiskami pisarzy. Nawet najbardziej „zaangażowani” mogą popełniać błędy wymagające korekty.

Europę in flagranti wydawnictwo paxowskie miało w planach na rok 1964. W zasobach archiwalnych po GUKPPiW znalazłam dokumentację odnośnie do wspomnianej książki, wskazującą na perturbacje z jej wydaniem. W dniu 10 grudnia 1963 r. z Instytutu Wydawniczego Pax skierowano do Urzędu rutynową prośbę o pozwolenie na skład książki pod roboczym, jak się okazało, tytułem *Czternaście lat* (planowany nakład 20 tys. egzemplarzy). 7 sierpnia 1964 r. w piśmie towarzyszącym dwu egzemplarzom szczerkowemu proszono o wydanie zgody na druk tego samego tekstu, tyle że już pod docelowym tytułem *Europa in flagranti*¹⁹. Zgodę na rozpowszechnianie książki, która oznaczała, wprowadzenie jej do oficjalnego obiegu, wydano w urzędzie dopiero 8 września 1965 r., co oznacza, że przez trzynaście miesięcy pozostawała w obiegu przedpublikacyjnym. Niestety zachowane dokumenty nie pozwalają zrekonstruować, co się dokładnie działo się w tym czasie z ostatnią książką Mackiewicza. Ślady cenzorskich ołówków zostawionych na pismach z wydawnictwa pozwalają stwierdzić jedynie, że toczyła się w urzędzie czy też między urzędem a pisarzem dyskusja nad niecenzuralnością jej fragmentów: w rezultacie – na to wskazują dokumenty – ingerowano chyba w trzech przypadkach, ale zastanawiano się jeszcze nad 25 innymi newralgicznymi miejscami: numery stron najpierw ktoś zapisał, a potem poprzekreślał. Ale zapiski te można zinterpretować inaczej – przekreślenia oznaczają fragmenty już skorygowane, a oznaczenia stron bez skreśleń wskazują na te, których jeszcze nie poprawiono.

Z powodu opóźnienia w wydaniu decyzji 16 stycznia 1965 roku wydawnictwo przesłało pismo z kolejną proś-

¹⁹ AAN, sygn. 1020, 145/ 38, Recenzje z publikacji nieperiodycznych IW PAX, 1955–1972.

bą: „W związku z trwającym ponad 5 miesięcy okresem oczekiwania na udzielenie zezwolenia na druk w/w pozycji drukarnia Szczecińskie Zakłady Graficzne zawiadomiła nas, że jest zmuszona rozebrać skład książki. Wobec tego uprzejmie prosimy o udzielenie zezwolenia na zmatrycowanie składu w oczekiwaniu na ostateczną decyzję Głównego Urzędu Kontroli”²⁰.

Z ponowną prośbą o zezwolenie na druk wystąpił 28 maja 1965 roku, przypominając, że książkę zatwierdzono w planie wydawniczym na ten właśnie rok. Tym razem w urzędzie się nie ociągano: zgodę wyrażono jeszcze tego samego dnia. W dniu 3 września 1965 r. do cenzury przesłano sześć egzemplarzy książki (nakład 10 tysięcy + 350, a więc o połowę mniejszy niż zakładano uprzednio) z prośbą o zgodę na dystrybucję, którą za parę dni, jak już wspomniałam, uzyskano. Stanisław Mackiewicz ukryty pod fantazyjnym pseudonimem Gaston de Cerezay na łamach „Kultury” twierdził, że w *Europie in flagranti* „skreślono prawie wszystko, co dotyczyło spraw polskich”²¹. Czy zatem jak, podejrzewał Katelbach, ofiarą cięć padł właśnie Piłsudski? Jest to prawdopodobne, bo z jego powodu między innymi nie ukazała się książka Mackiewicza o polityce Becka. Przy czym proces wydawniczy w jej przypadku był już bardzo zaawansowany, kiedy zdecydowano, by do publikacji nie dopuścić. Z datą 26 maja 1962 r. wpływa do urzędu cenzorskiego prośba o pozwolenie na skład książki o roboczym tytule *Beck i jego polityka*. Datę 22 czerwca tego samego roku nosi pismo dotyczące projektu okładki, ilustracji i strony tytułowej oraz zmiany tytułu rzeczony książki (*Sprawa Becka*). 31 sierpnia przesłano odbitki szrotkowe utworu, które mieli wziąć na warsztat cenzorzy. I na tym dokumentacja się ury-

²⁰ AAN, sygn.1020, dz. cyt. 145/ 38.

²¹ Gaston de Cerezay, *Polska Gomułki i List „34”*, Kultura 1964, nr 10, s. 16. W artykule tym Mackiewicz zrelacjonował m.in. swoje wystąpienie na plenum Zarządu Głównego Związku Literatów 17 i 18 I 1964 r.

wa. Na ostatnim z wymienionych pism nie ma żadnej adnotacji świadczącej o aprobachie bądź odmowie druku, ale skądinąd wiadomo, że książki w kraju wówczas nie wydano. Pośrednio do niej odnosi się uwaga funkcjonariusza urzędu cenzorskiego sprawozdającego aktywność swojej instytucji w roku 1962: „Dość często usuwamy akcenty popularyzujące przedwojennych działaczy sanacyjnych i endeckich. Najjaskrawiej występuje to u Cat-Mackiewicza, któremu skreślono nacechowane kultem wspomnienia o Piłsudskim”²². Po niepowodzeniu z weryfikacją urzędową Mackiewicz przesłał niecenzuralną książkę Jerzemu Giedroycowi. Ukazała się w paryskim Instytucie Literackim w 1964 r. pt. *Polityka Becka*. W tym czasie tkwiła w cenzurze, o czym pisałam wcześniej, *Europa in flagranti*. Obydwa wymienione utwory Cata współtworzą sekwencję, której punktem ośrodkowym jest list „34”, podpisany również przez niego, a w którym kwestią najważniejszą, chociaż nieco asekuracyjnie poruszoną na drugim miejscu, była sprawa cenzury. Spośród wszystkich sygnatariuszy Mackiewicz posunął się w swym proteście najdalej, podejmując decyzję o publikacji zatrzymanej książki poza zasięgiem PRL-owskich kontrolerów słowa i nawiązując współpracę z emigracyjną „Kulturą”. Nie zamierzano mu tego darować: wszczęto energiczne przygotowania do postawienia pisarza przed sądem.

Lekceważąc zakaz druku Cat postąpił w swoim stylu, tym dobrze znanym z lat poprzedzających powrót do kraju. Reakcja wobec ograniczeń cenzuralnych, które nasiliły się z początkiem lat 60. była w jego przypadku rozgrywką o reputację, na którą pracował, odkąd z prowincjonalnego pisma wileńskiego „Słowo” uczynił wpływowy organ opinii o zasięgu krajowym, co wiązało się zresztą z licznymi konfiskatami artykułów czy całych numerów, a wreszcie i z odosobnieniem w Berezie

²² AAN, sygn. 960, 127/5, Plany, sprawozdania, analizy komórek organizacyjnych własnej jednostki, rok 1962, 1965.

Kartuskiej. Reputację swoją naraził śmiertelnie, kiedy zdecydował się na przyjazd do PRL-u. Dopiero co pełnił jednak funkcję premiera rządu na wychodźstwie, w latach 1946–1950 wydawał nieprzejednane w stosunku do ustaleń jałtańskich pismo „Lwów i Wilno”. Przed wojną zaś napisał przecież i wydał *Myśl w obcęgach. Studia nad psychologią społeczeństwa Sowietów*. Decydując się na powrót do kraju dobrowolnie zdawał się swoją głowę w obcęgach wkładać. W oczach środowisk emigracyjnych aktem tym skazał się na śmierć cywilną. Ale i w tej zgodnym chórem wypowiedzianej ocenie zaznaczyły się niuanse, które pozwalają Catowi reputację mimo wszystko obronić. Mam na myśli zwłaszcza artykuł Mariana Hemara zatytułowany *Harakiri*, opublikowany w londyńskich „Wiadomościach” w 1956 roku.

„Nie dla żartu używam słowa »harakiri« – wyjaśniał Hemar – z wszystkich sposobów i pobudek samobójstwa, jest to forma najmniej tchórzliwa, przeciwnie, jest to samobójstwo mściwe, demonstracyjnie agresywne. Jest w nim *schaden-freudowska* reakcja na krzywdę, której nie można inaczej pomścić i ukarać, jeno przez zwalenie winy za własną śmierć na czyjeś sumienie”²³.

Ale zarazem „mściwe samobójstwo” Cata jest to – czy się to komu podoba, czy nie – „najlepsze propagandowe osiągnięcie ostatnich lat emigracji”. O winach Anglosasów wobec Polski pisało na emigracji wielu, lecz dopiero manifestacyjne rozstanie z emigracją Mackiewicza nadkruszyło mur obojętności: „Najpoważniejsze dzienniki świata ogłosiły jego słowa, najpoważniejsi komentatorzy radiowi przytoczyli je *in extenso*”²⁴. Cóż stąd jednak, kiedy emigracja nie potrafi tego propagandowego sukcesu w żaden sposób zagospodarować. Do samego Hemara argumenty Cata nie przemawiały, lecz dostrzegając w jego wyborze zgodność z wygłaszanymi poglądami, nie odsądzał pisarza od czci i wiary. Znacz-

²³ M. Hemar, *Harakiri*, „Wiadomości” 1956, nr 38, s. 4.

²⁴ Tamże.

nie bardziej irytował się na reakcje opinii emigracyjnej, świadczące o niezdolności do myślenia i działania politycznego. Polityka – przekonywał – jest „sztuką grania na cztery ręce”, czego u nas nikt nie rozumie. U nas „jedna para rąk od razu przestaje się kłaniać drugiej. Każda chce grać sama”. W dalszym ciągu swojego wywodu rekapitulował Hemar reakcje prasy emigracyjnej na apostazję Mackiewicza: „Mniejsza o głęboką radość »zjednoczeniowców« że jeszcze raz Zamek się skompromitował i że tak kończy każdy, kto się porwie na »Berg«. W tej obywatelskiej ucieście »rodactwa«, jak mawiała Maria Pawlikowska, jest coś, co człowieka mierzi, przyzwoitego, oczywiście, ale mniejsza o to.

Przez kilkanaście godzin szukano gorączkowo formułek: »Wie sag' ich es meinem Kinde?« Jak to powiedzieć dziecku? Dziecko zapyta: Tatusiu, co się stało panu Mackiewiczowi, że pojechał? Nie można naszym miłusińskim czytelnikom »Dziennika Polskiego« i słuchaczom Radia Wolnej Europy powiedzieć: »Dowiesz się, gdy podrośniesz« [...] Znalaziono kapitalną formułę: »Społeczeństwo Emigracyjne z Ulgą Powitało Wyjazd Kłopotliwego Cata«²⁵.

Jak by należało zdaniem autora się zachować? W sposób dojrzały i odpowiedzialny. Jak dokładnie, zilustrował anegdotą wywiedzioną z własnych doświadczeń żołnierza-radiowca w wojennym Tobruku. W komunikacie radiowym o nieudanej operacji militarnej z udziałem Polaków, chciał użyć słowa „klęska”, co mu natychmiast ocenzurowano, zmieniając „klęskę” na „porażkę”, żeby nie obniżyć żołnierskiego morale. Odwołując się do opisanej sytuacji, w odniesieniu do wołty Cata proponował taką oto wykładnię: „Powrót do Kraju Mackiewicza był porażką emigracji, był dla wielu z nas bolesnym wstrząsem i zawodem. No to co? Jeśli nas nie stać na porażki, zawody i wstrząsy, poddajmy się od razu. Albośmy dorośli, albo dzieci”. Mackiewiczowi zaś jeszcze raz oddał

²⁵ Tamże.

sprawiedliwość: „Bodaj nam się każdy tak przynajmniej zasłużył w godzinie moralnej śmierci, jak Mackiewicz”²⁶. Hemar pisał swój artykuł już po tym, jak „wazw-raszczenc” zabrał głos w sprawie wypadków czerwcowych w Poznaniu, interpretując stłumione krwawo wystąpienie robotników jako prowokację Zachodu. Do tej drażliwej kwestii autor omawianego artykułu również się odniósł, pisząc, że reakcja Mackiewicza bynajmniej go nie zdziwiła: „Powiedziałem przecie, że jego już nie ma. Popęłił harakiri”²⁷.

W związku z wypowiedzią Hemara dwie sprawy warto podkreślić. Po pierwsze infantyлизм jako nieuleczalna skaza na polskim umyśle zbiorowym, na który autor w „Wiadomościach” pomstuje, a który był również jednym z głównych wrogów Mackiewicza i obiektem jego nieustających ataków. Szarże Cata na zbiorowe obłądki liczą wiele akapitów, przed żadnym tabu nie cofał się z respektem. Drugie zagadnienie wiąże się z interpretacją poznańskiego czerwca, zgodną z oficjalną wykładnią władzy komunistycznej w Polsce. Trudno zaprzeczyć, że Mackiewicz wypowiedział się tak, jak komuniści sobie życzyli, lecz też ze znaczną dozą prawdopodobieństwa można przypuścić, że gdyby pozostawał w tym czasie na emigracji – jego ocena wydarzeń w Poznaniu byłaby dokładnie taka sama. Wszak prowokacja należała do nawracających w jego piśmarstwie tematów publicystyczno-historycznych, przy czym predylekcja do tego zagadnienia nie sytuowała go automatycznie pośród zwolenników teorii spiskowych.

I jeszcze co do „harakiri”, jak Hemar nazwał samobójczo-mściwą decyzję Mackiewicza z 1956 roku. Decyzję, żeby opublikować *Politykę Becka* w Paryżu, w roku 1964, można by określić tym samym mianem. O ile jednak za pierwszym razem mierzył Cat swoim publicznym samobójstwem w emigrację, o tyle aktem

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże.

z 1964 roku godził nie tylko w komunistów, którzy poprzez cenzuralne manipulacje, chcieli z niego zrobić swego propagandystę, odbierając mu możliwość uprawiania autentycznej publicystyki. Drugie „harakiri” wymierzone było również, a nawet przede wszystkim, w pisarzy i to nie tych usłużnych wobec władzy, ale przeciwnie – tych buntujących się. Po śmierci Cata „Kultura” paryska opublikowała jego ostatnie zapiski przekazane do dyspozycji Redaktora: *Zapiski z kraju niewoli* (tytuł brzmi dziewiętnastowiecznie). Znalazła się tam przejmująca uwaga na temat cenzury: „Woła się tutaj o zniesienie cenzury, a raczej wołali o to niektórzy literaci w roku zeszłym. Istotnie w Warszawie, nie mówiąc już o Krakowie czy Poznaniu, nigdy nie było takiej cenzury jak obecnie za najgorszych carskich czasów, za Hurki i Apuchтина. Cenzura w Polsce nie jest żadną cenzurą, lecz redakcją, a nawet nie redakcją, lecz nauczycielem i dyrygentem tego, co pisać należy. Ale, znowuż, z ręką na sercu, czy zniesienie cenzury w obecnych warunkach jest w Polsce możliwe? – Przecież nie tylko polityczne, lecz może jeszcze bardziej gospodarcze stosunki w komunistycznej Polsce nie wytrzymałyby jednego roku swobodnej krytyki. Przecież ucisk myśli, zakneblowanie ust jest to *conditio sine qua non* utrzymania obecnego stanu rzeczy w Polsce”²⁸.

Jest to konstatacja obezwładniająca wszelkie starania o tzw. „liberalizację”, w której nadzieje pokładał Mackiewicz w swoim oświadczeniu sformułowanym na odchodnym z emigracji. Do kraju wyruszał rozgłaszając wszem i wobec, że tkwienie na wychodźstwie nie ma już żadnego sensu: Polska na trwałe znalazła się w sowieckiej strefie wpływów. W przedśmiertnych notatkach defetyzm rozciągał na wszelką opozycję krajową. Skoro warunkiem trwania komunistycznego stanu rzeczy jest właśnie cenzura, szamotanie się w imię wolności sło-

²⁸ S. Mackiewicz, *Zapiski z kraju niewoli*, „Kultura” 1966, nr 3, s. 19.

wa jest albo świadectwem całkowitej dezorientacji albo udającą opozycyjność współpracą z reżimem po to, by do spółki z nim organizować życie zbiorowe. Tego już było Panu Mackiewiczowi za wiele.

Kamila Kamińska-Chetminiak

Służba Bezpieczeństwa wobec Stanisława Cata-Mackiewicza (1956–1966)

Losy Mackiewicza po opuszczeniu Londynu w 1956 r. nie zostały w pełni zrekonstruowane, choć pisali na ten temat m.in. Krzysztof Tarka¹, Sławomir Cenciekiewicz² i Jerzy Jaruzelski³. Jedyna monografia poświęcona pisarzowi właściwie kończy się na roku 1956 r.⁴

¹ K. Tarka, „Polska jest Polską”. Powrót Stanisława Mackiewicza do kraju w czerwcu 1956 roku, „Zeszyty Historyczne” 2004, z. 150, s. 55–96; Tenże, „Bankrut” i „kapitulant” czy „wybitny publicysta”? O powrocie S. Mackiewicza do Polski „Zeszyty Historyczne” 2005, z. 151, s. 25–47.

² S. Cenciekiewicz, *Pomiędzy kompromisem a zdradą. Stanisława Mackiewicza powroty do Polski* [w:] Tenże, *Śladami bezpieki i partii. Studia – źródła – publicystyka*, Łomianki 2009, s. 51–89 (artykuł pierwotnie ukazał się w „Biuletynie IPN”, zob. Tenże, P. Gontarczyk, *Na granicy zdrady. Stanisława Mackiewicza powroty do Polski* „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2006, nr 3–4, s. 103–118).

³ J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896–1966*. Wilno–Londyn–Warszawa, Warszawa 1987.

⁴ Mowa o książce Jerzego Jaruzelskiego. W interesujący sposób pisze o Mackiewiczu Jadwiga Karbowska, która w wileńskim „Słowie” pracowała jako recenzent teatralny, niestety wspomnienia dotyczą jedynie lat 30. i 40. ub. wieku, zob. J. Karbowska, *Z Mackiewiczem na ty*, Warszawa 1994. Na temat Stanisława Mackiewicza zob. również: A. Paczkowski, *Kuszenie Cata*, „Rzeczpospolita” 1993, nr 37, s. III; K. Tarka, „Społeczeństwo polskie powinno iść na ugodę...”. *Korespondencja S. Mackiewicza i J. Putramenta z kwietnia i maja 1956*, „Zeszyty Historyczne” 2004, z. 147, s. 189–198; Tenże, *Germanofil, kapitulant i oszczerca? Stanisław Mackiewicz przed Sądem Hono-*

Wspomnienia przyjaciół Mackiewicza i osób, które cenił, opublikowane tuż po śmierci pisarza, choć nie tracą na aktualności, liczą bez mała pół wieku⁵. Dokumenty zgromadzone w Instytucie Pamięci Narodowej oraz korespondencja Mackiewicza z Michałem Kryspinem Pawlikowskim, opublikowana fragmentarycznie⁶ i nieopublikowana z Wacławem Alfredem Zbyszewskim, wyjaśniają motywy powrotu pisarza do kraju *en bloc*. Recz jasna, tłumaczył je również sam Mackiewicz, będąc jeszcze w Londynie oraz po przybyciu do Warszawy, choć oczywiście daleki był od całkowitej szczerości. W Polsce czuł się szczęśliwy i zrealizowany na wielu płaszczyznach. Oczarowanie ojczyzną nie trwało jednak długo a wkrótce zaczęły doskwierać mu brak wolności słowa oraz cenzura państwowa. Coraz bardziej ograniczano Mackiewiczowi przestrzeń, w obrębie której istniał jako publicysta oraz pisarz, z czym autor *Londynszcza* nieszczególnie sobie radził. Balansował między

rowym Rady Narodowej RP, „Zeszyty Historyczne” 2005, z. 153, s. 62–79; Tenże, „*Tu nie ma nadziei*”: Stanisław Mackiewicz na łamach emigracyjnego „Tygodnika”, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2014, t. 17, z. 4, s. 63–78; Tenże, *Mackiewicz kontra Hemar: o procesie, którego nie było*, „Przegląd Humanistyczny” 2013, nr 6, s. 119–126; A. Górski, *Władza polityczna w myśli Stanisława Cata-Mackiewicza*, Kraków 1999; Z. Florczak (Pelikan), *Seans spirytystyczny z Catem*, „Kultura” 1995, nr 3, s. 14–26.

⁵ M.K. Pawlikowski, *Stanisław Mackiewicz w listach do przyjaciela*, „Kultura” 1967, nr 5, s. 65–76; W.A. Zbyszewski, *Stanisław Mackiewicz*, „Kultura” 1966, nr 3, s. 27–56; K. Okulicz, *Stanisław Mackiewicz*, „Kultura” 1966, nr 3, s. 10–12; K. Zbyszewski, *Pod jego piórem wszystko stawało się pasjonujące*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1966, 12 III.

⁶ Korespondencja między Stanisławem Mackiewiczem a Michałem K. Pawlikowskim znajduje się w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku. Po śmierci Mackiewicza, Michał K. Pawlikowski opublikował na łamach paryskiej „Kultury” jedynie losowo dobrane fragmenty korespondencji pisarza [zob. poprzedni przypis]. Wybrane listy z lat 1952–1954 zostały również wydane jako załącznik do monografii Jerzego Jaruzelskiego oraz opublikowane przez Autora książki na łamach „Rzeczpospolitej”, zob. J. Jaruzelski, *Cat i konserwatyzm*, „Rzeczpospolita” 1996, nr 47, s. 14–15; Tenże, *Listy przedostatnie*, „Rzeczpospolita” 1966, nr 287, s. 16–17.

krytyką, którą władze były skłonne zaakceptować, formułowaną zachowawczo i przed ograniczonym audytorium – na co jednak Mackiewicz nie był w stanie się zgodzić (pokora bynajmniej nie leżała w jego naturze), a tym, co uznawano za działalność antypaństwową, godząca w rację stanu PRL. Poddawał ostrej krytyce politykę kulturalną państwa, w szczególności zaś działalność cenzury, co więcej, począł przysyłać artykuły do paryskiej „Kultury”, które w ocenie władz godziły w interesy PRL, i formułować zarzuty na forum Związku Literatów Polskich. W 1965 r. prokurator generalny wniósł do sądu akt oskarżenia przeciwko Mackiewiczowi, którego oskarżono o działalność antypaństwową zagrożoną wyrokiem nie krótszym niż trzy lata więzienia.

W artykule skupiono się na działaniach Departamentu III MSW wobec Mackiewicza, a więc bazę źródłową stanowiły materiały znajdujące się w Instytucie Pamięci Narodowej. Wykorzystano również korespondencję Jerzego Giedroycia i Stanisława Mackiewicza oraz Giedroycia i Wacława A. Zbyszewskiego zdeponowaną w Archiwum Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte. Korespondencja między redaktorem a Mackiewiczem rozpoczęła się w 1947 r. i trwała do końca 1965 r., jednakże w punktu widzenia założeń artykułu, najistotniejsze były listy z lat 60. XX wieku wyjaśniające charakter współpracy Mackiewicza z „Kulturą” oraz przybliżające skalę wsparcia finansowego ze strony Giedroycia (i dramatyczne doń apele Mackiewicza o takową). Cenne źródło stanowiła również publicystyka Mackiewicza z lat 1956–1966, która jednakowoż była zniekształcana przez cenzurę instytucjonalną, a więc nie do końca odzwierciedlała zamierzenia autora.

* * *

Stanisław Cat-Mackiewicz powrócił do kraju 14 czerwca 1956 r. W Londynie zostawił niewielu przyjaciół. Nawet Wacław A. Zbyszewski, przed wojną publicysta

„Czasu” i warszawski korespondent wileńskiego „Słowa”, wyjątkowo wyrozumiały dla Mackiewicza, tłumacząc powody powrotu publicysty do kraju, wyraził opinię, w myśl której owszem, każdy rusofil miał prawo wrócić do Polski, lecz człowiek, który w Rosji stale upatrywał największe zło i największe niebezpieczeństwo – a za takiego uważał Mackiewicza – nie miała do tego prawa⁷. Gwoli ścisłości, z biegiem czasu Zbyszewski zmienił zdanie, a motywów powrotu pisarza upatrywał w chęci walki z reżimem PRL.

Reakcje na wyjazd były różne – począwszy od egzaltowanego potępienia, aż po chłodny osąd na gruncie *realpolitik*, przy czym te drugie należały do rzadkości. Niezłomni pokroju Adama Ciołkosza nazywali powrót Mackiewicza „obrzydliwą dezercją”⁸, Marian Hemar stwierdził, że to *harakiri*⁹, żegnając się z pisarzem, jak z samobójcą, zaś środowisko paryskiej „Kultury”, piórem Juliusz Mieroszewskiego, uznało, że „[...] nie ma powodu robić z tego tragedii. Nie staliśmy Catem i nie upadniemy z nim razem”¹⁰.

O powrocie zaczął myśleć już po wojnie, w 1947 r. zwrócił się do ambasady PRL z propozycją wyjazdu do kraju. Jego sytuacja materialna była bardzo kiepska, poza tym nie widział perspektyw przed polskim wychodźstwem. Negocjował z Jerzym Borejszą i Jerzym Michałowskim, ambasadorem PRL w Londynie, lecz rozmowy przeciągały się, ze względu na opieszałość władz w kraju. Wkrótce zostały przerwane, gdyż Michałowski i Borejsza ujawnili fakt prowadzonych rozmów, co podważyło zaufanie Mackiewicza do swoich rozmówców. W połowie lipca 1947 r. pisarz zerwał

⁷ W.A. Zbyszewski, *Stanisław Mackiewicz...*, s. 47.

⁸ A. Ciołkosz, *Walka o prawdę. Wybór artykułów 1940–1978*, Londyn 1989, s. 131–132.

⁹ M. Hemar, *Harakiri*, „Wiadomości” 1956, nr 38, s. 4.

¹⁰ List Juliusza Mieroszewskiego do Jerzego Giedroycia [bez daty] [w:] *Jerzy Giedroyc – Juliusz Mieroszewski. Listy 1949–1956*, cz. 2, Warszawa 1999, s. 303.

dalsze negocjacje, lecz chęć powrotu nadal była aktualna¹¹.

W ostatniej broszurze wydanej w Londynie *Od małego Bergu do wielkiego Bergu* nie ukrywał, że zrywa z emigracją. Nie widział tam bowiem żadnej siły politycznej, która umiałaby bronić polskiej racji stanu za granicą¹². Wśród licznych powodów, dla których podjął decyzję o powrocie, istotnym – choć nadal sporną kwestią pozostaje, czy przesądzającym – był motyw finansowy oraz niechęć do – jak ujął to w liście do przyjaciela – „emigracyjnej trupiarni”¹³. Miał dosyć walnych zebrzań stronnictw w budkach telefonicznych, przemawiania do trzech słuchaczy, posiedzeń na jednej kanapie¹⁴. Przyjaciółka Mackiewicza z czasów wileńskich ujmie to dośladniej: „Byliśmy fikcją, teatrem cieni. A Mackiewicz chciał pozostać żywy między żywymi”¹⁵.

Sceptyczny stosunek wobec możliwości emigracji politycznej z biegiem lat narastał, by osiągnąć apogeum w 1956 r. Jeszcze przed powrotem do Polski, pisał na łamach londyńskiego „Tygodnika”: „Niestety rośnie we mnie przekonanie, że rola polityczna emigracji polskiej już jest zakończona. Emigracja polityczna nie przyniosła Krajowi żadnego pożytku, a tylko mu szkodziła”¹⁶. Przekonanie Mackiewicza zostało spotęgowane okresem przeszło rocznego premierowania, nie zakończono- go żadnym większym sukcesem, choć sam *dramatis personae* twierdził inaczej, oraz przeświadczeniem

¹¹ K. Tarka, „Polska jest Polską”..., s. 56–59.

¹² S. Cat-Mackiewicz, *Od małego Bergu do Wielkiego Bergu. Broszury emigracyjne 1951–1956*, Kraków 2014, s. 174–175.

¹³ Cyt. za S. Mackiewicz w liście do Michała Pawlikowskiego z 15 II 1954 r. [w:] J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz...*, s. 295. Mackiewicz w liście do Pawlikowskiego z 11 XI 1956 r. wspomina, iż jednym z powodów powrotu do kraju była kobieta, zob. J. Jaruzelski, *Cat i konserwatyzm...*

¹⁴ Cyt. za K. Zbyszewski, *Pod jego piórem wszystko stawało się pasjonujące*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1966, 12 III.

¹⁵ J. Karbowska, *Z Mackiewiczem na ty...*, s. 109.

¹⁶ S. Mackiewicz, *Na trzeźwo*, „Tygodnik” 1956, nr 21, s. 1.

o bezsilności emigracji i jej nikłym znaczeniu na forum międzynarodowym. Po sprawie Bergu począł wręcz twierdzić, że stacza się ona do poziomu amerykańskiej agentury.

Mackiewicz już wcześniej przekonywał, chociażby w artykule programowym napisanym na początku swojego urzędowania w roli premiera, że państwo na emigracji nie ma możliwości prowadzenia polityki zagranicznej, jest w stanie prowadzić wyłącznie politykę wewnętrzną, więc idąc torem tej myśli, siłą rzeczy „tónać będzie w wewnętrznych sporach, kryzysach i intrygach”¹⁷. Skoro emigracja nie jest w stanie przyjąć krajowi z pomocą, winna *primum non nocere* – po pierwsze nie szkodzić. A sprawa Bergu tym właśnie była. „Cała polityka emigracji staje się ponurym błazeństwem” – napisał w sierpniu 1955 r. do Pawlikowskiego¹⁸.

Pod koniec czerwca 1955 r., skonfliktowany z większością polityków obozu „zamkowego” skupionego wokół Augusta Zaleskiego podał się do dymisji. Myśl o powrocie do kraju była już skrystalizowana, pozostały jedynie formalności. W maju 1956 r. powiadomił przyjaciół, wziął udział w kilku konferencjach prasowych na Fleet Street, zaś 11 czerwca ogłosił list w londyńskim „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza”, w którym tłumaczył powody wyjazdu¹⁹. W Londynie zawrzało.

Mackiewicz w Warszawie

W Warszawie pojawił się 14 czerwca. „Repatriant, cóż tu dużo mówić – pisał biograf Mackiewicza – wylądował miękko”²⁰. W 1956 r. wydawnictwo PAX opublikowało jego pierwszy, od momentu powrotu, zbiór

¹⁷ S. Mackiewicz, *Primum non nocere*, „Tygodnik” 1954, nr 451, s. 1

¹⁸ Cyt. za S. Mackiewicz [w:] J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz...*, s. 290.

¹⁹ „Mackiewicz dawno planował swój powrót”, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1956, nr 138, s. 1, 4.

²⁰ J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz...*, s. 295.

publicystyki – *Stanisław August* (wydany pierwotnie w Londynie po angielsku w 1947 r.), rok później ukazały się trzy książki Mackiewicza – *Dostojewski* (Państwowy Instytut Wydawniczy), *Londyniszcz* (Czytelnik) oraz *Muchy chodzą po mózgu* (Wydawnictwo Literackie). Nawiązał współpracę ze „Słowem Powszechnym”, pisał do „Kierunków”, „Przegląd Kulturalny” opublikował w odcinkach *Londyniszcz*, zaś „Tygodnik Zachodni” drukował jego recenzje. Jeździł po kraju z odczytami – raz, dwa razy w tygodniu. Nieraz pracował 16 godzin na dobę. „Czasami tak sobie przez prace mózg rozpul-sowuję wieczorem, że w ogóle zasnąć nie mogę” – pisał do Pawlikowskiego. Wstąpił do Związku Literatów Polskich i Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Prowadził wykłady na Uniwersytecie Warszawskim na temat literatury rosyjskiej. Opowiadał o ukochanym Dostojewskim.

Realizował marzenia i triumfował. W liście do Pawlikowskiego „wylirycał się”, jak często pisał, iż z każdym dniem coraz bardziej się cieszy, że wrócił – spotykają go bowiem honory, „zapewne przesadne”, lecz stanowiące wynagrodzenie za to, co „[...] przez wiele lat znosił w Londynie”²¹. W listopadzie 1957 r. pisał: „Tu [w Warszawie] uważam, że jestem między swymi”²². Z biegiem czasu zmienił zdanie.

Powrót Mackiewicza idealnie wpisywał się w drugą akcję repatriacyjną, zainicjowaną przez władze PRL w 1955 r., która miała skłonić rodaków przebywających za granicą do powrotu²³, po wtóre, pogłębiał rozbitcie wśród emigracji spotęgowane nagłośnieniem sprawy

²¹ Tamże, s. 296.

²² M.K. Pawlikowski, *Stanisław Mackiewicz w listach...*, s. 72.

²³ Na temat akcji repatriacyjnej zob. A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999, s. 232–241. O roli, jaką aparat bezpieczeństwa PRL odegrał w drugiej akcji repatriacyjnej pisał również S. Cenckiewicz, zob. *Udział aparatu bezpieczeństwa PRL w drugiej kampanii reemigracyjnej (1955–1957)* [w:] Tenże, *Śladami bezpieki i partii...*, s. 51–89.

Bergu, po trzecie zaś umożliwiał dalsze propagandowe wykorzystanie pisarza, który wielokrotnie dawał w przeszłości wyraz swoim antysowieckim i antykomunistycznym poglądom, co czyniło zeń bardziej wiarygodnego w oczach Polaków w kraju. I to był właśnie powód, choć nie jedyny – owa „reakcyjna” przeszłość – dla którego po powrocie nadal pozostał w zainteresowaniu aparatu bezpieczeństwa.

Rezydent wywiadu PRL w Londynie, posługujący się nazwiskiem Jerzy Klinger ps. „Oskar”, który prowadził z Mackiewiczem rozmowy oraz negocjował warunki powrotu, uznał za konieczne, o czym napisał w notatce z 15 czerwca 1956 r., aby Mackiewicz pozostał w stałym i ewentualnie poufnym kontakcie z pracownikami Departamentu I MSW (wywiad), by „czerpać w każdej chwili z[e] skarbcza znajomości ludzi, stosunków i informacji o środowiskach emigracyjnych”²⁴. Po powrocie do kraju, Mackiewicza przejął, choć nie na wyłączność, Departament III MSW (Służba Bezpieczeństwa).

Tajni współpracownicy Służby Bezpieczeństwa pozyskiwali informacje dotyczące prywatnego życia Mackiewicza, jego poglądów politycznych i planów na przyszłość. W listopadzie 1961 r. TW „Romulus” złożył Mackiewiczowi wizytę z okazji imienin pisarza. W notatce służbowej sporządzonej dla SB napisał, że rozmowa odbywała się z pozycji antyradzieckich. Poglądy Mackiewicza na sytuację międzynarodową był jak najbardziej „reakcyjne”. Podczas odwiedzin pisarz wychwalał kanclerza RFN Konrada Adenauera, którego określił mianem wybitnego męża stanu oraz twierdził, że Polska jest tylko „pionkiem w rękach ZSRR”. Rozmawiano również o konflikcie radziecko-chińskim i stosunkach radziecko-amerykańskich²⁵.

²⁴ Notatka oficerów rezydentury wywiadu w Londynie Jerzego Klingera ps. „Oskar” i ps. „Grabski” na temat okoliczności przyjazdu do kraju Stanisława Mackiewicza krypt. „Rober” [w:] S. Cenckiewicz, *Śladami bezpieki i partii...*, s. 275.

²⁵ AIPN, 01251/533, Doniesienie.

Po powrocie do kraju Mackiewicz nie zmienił poglądów na rolę polskiej emigracji oraz wrogiego stosunku wobec *Free Europe*, jak pisał, aby podkreślić jej amerykańską proveniencję. Pawlikowskiemu z dumą donosił: „[...] jestem tym, czym byłem, ani na jotę nie zmieniając przekonań”²⁶. Podczas podróży na Zachód w latach 1960–1963 odrzucał namowy Jerzego Giedroycia oraz innych osób, by pozostać za granicą. Był odporny na argumenty, że jego pisarstwo w kraju osłabia i demobilizuje emigrację. Jednocześnie akceptował przemiany w Polsce i wypowiadał się za koniecznością „sojuszu i współpracy” PRL i ZSRR. Dopóki jednak publicznie nie demonstrował swojego niezadowolenia z sytuacji w kraju, dopóty był pożyteczny. Wszakże to jemu bardziej zależało na powrocie do Polski, niż władzom PRL, choć początkowo obie strony umowy, wiele zyskały na decyzji Mackiewicza.

Problemy z cenzurą

Z biegiem czasu Mackiewicz miał coraz większe problemy z cenzurą państwową. Właściwie, już w kilka miesięcy po przyjeździe, zaczął narzekać na jej działalność. Podczas spotkania z Melchiorem Wańkowiczem, w sierpniu 1956 r. „ryczał jak odyniec”, że cenzura „dobiera mu się do skóry”²⁷.

Na początku lat 60. ub. wieku starał się o wydanie w wydawnictwie PAX-u książki poświęconej polityce Becka. Otrzymał wstępną zgodę, lecz wkrótce Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk zmienił zdanie. Wydawnictwo tłumaczyło tę decyzję brakiem papieru. Mackiewicz czuł się rozgoryczony, o czym mówił bez ogródek, zarówno wśród znajomych, jak i na forum Związku Literatów Polskich.

²⁶ J. Jaruzelski, *Cat i konserwatyzm...*

²⁷ Cyt. za Melchior Wańkowicz w liście do Marii Wańkowicz [w:] J. Siedlecka, *Obława. Losy pisarzy represjonowanych*, Warszawa 2005, s. 247.

Cenzura niweczyła mu plany wydawnicze i deformowała twórczość. Mackiewicz, o czym informowali tajni współpracownicy SB, bezpardonowo krytykował działalność urzędu. W dniach 17–18 stycznia 1964 r., podczas zebrania plenarnego Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich, dał wyraz swojemu niezadowoleniu z działalności urzędu przy ul. Mysiej. Doszło wówczas do ostrej dyskusji na temat polityki kulturalnej państwa, zaostżenia cenzury oraz likwidacji „Nowej Kultury” i „Przeglądu Kulturalnego”²⁸. Jerzy Zawiejski zanotował w *Dziennikach*, że dyskusja była „namiętna i polemiczna”, a oratorskie przemówienia wygłosili Mackiewicz i Wańkowicz. Nie oszczędzono również Jarosława Iwaszkiewicza, który nazwał posiedzenie wręcz „idiotycznym”: „Zmęczyło mnie to idiotyczne posiedzenie »plenum« i jeszcze raz dowiodło, jak bardzo jestem osamotniony. [...] w mojej obronie na całym zebraniu nie odezwał się ani jeden głos”²⁹.

Stenogramy z posiedzeń Związku Literatów Polskich, które trafiały do Departamentu III MSW, gdzie były bardzo uważnie analizowane, wskazują, że Mackiewicz stał się coraz bardziej niepokorny. „Cenzura za czasów Mikołaja I i Aleksandra I – mówił podczas zebrania – za czasów tych największych dzierżymordów, nie była tak daleko posunięta jak obecna”³⁰. Powtarzał również wielokrotnie formułowane zarzuty dotyczące braku w PRL publicystyki *par excellence*: „[...] publicystyki obecnie w Polsce nie ma. Nie, że jej jest mało, tylko że jej nie ma. [...] publicysta jest tego samego typu instytucją, jaką był w XIX wieku adwokat przysięgły, to znaczy publicysta od początku do końca mówi na swoją odpowiedzialność. Może ktoś się z nim zgodzić lub nie zgodzić ale na przykład angielska prasa nie ma

²⁸ J. Zawiejski, *Dzienniki. Wybór z lat 1960–1969*, Warszawa 2012, t. 2, s. 368.

²⁹ J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1964–1980*, Warszawa 2011, t. 3, s. 26.

³⁰ AIPN, 01251/533, Informacja dot. Stanisława Mackiewicza.

partyjnych pism, to są publicyści, którzy odpowiadają za siebie samych”³¹. „Otóż u nas publicystyki nie ma, bo publicystyka – twierdził – nie może być kierowana, a jest kierowana. U nas nie ma krytyki rządu”³².

Czynił analogie między PRL a okresem dwudziestolecia wojennego. Twierdził, że przed II wojną światową publicysta zaczynał dzień od krytyki ministrów i wojewodów, zaś w Polsce Ludowej skrytykować można jedynie konduktora autobusu. „U nas zaś stosunek do publicystyki jest taki, jak stosunek niektórych rodziców, którzy nie uświadamiają dziecka o życiu seksualnym przez przyzwoitość i starają się utrzymać to dziecko w wierze w bociana przez możliwie najdłuższy czas. No, ale w wierze w bociana można utrzymać dziecko niemądre do lat dziesięciu, ale dziecka do lat 25-ciu utrzymać w tej wierze jeszcze się nikomu nie udało”³³. Mackiewicz był bardzo zadowolony ze swojego wystąpienia, o czym donosił Jerzemu Giedroycowi. W liście, wysłanym tuż po posiedzeniu pisał, że jego przemówienie było najlepsze i najostrzejsze. „Mam zamiar trochę wyjść z matecznika, w którym dotychczas przebywałem” – deklarował³⁴.

Czuł się coraz bardziej zawiedziony sytuacją w kraju, niemożnością uprawiania takiej publicystyki, do której przywykł w przedwojennej Polsce i na emigracji, oficjalnym zakłamaniem władz oraz szalejącą cenzurą. Tajny współpracownik SB o pseudonimie „Piotr” informował w październiku 1964 r., że Mackiewicz, podczas wspólnego spaceru, narzekał na działalność cenzury w Polsce. Książka pisarza pt. *Polityka Becka* została ostatecznie wydana przez Instytut Literacki w 1964 r.³⁵.

³¹ AIPN, 01251/533.

³² Tamże.

³³ Tamże.

³⁴ List Stanisława Mackiewicza do Jerzego Giedroycia z 27 stycznia 1964 r., Archiwum Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte (dalej: AIL).

³⁵ Mackiewicz wysłał Giedroycowi maszynopis w maju 1964 r., za

Mackiewicz interweniował u prezesa Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, lecz bez skutku. Twierdził, że cenzura szkodzi kulturze narodu i ogranicza pracę pisarzy. Czuł się rozczarowany, gdyż wracając do kraju liczył, że będzie mógł pisać i publikować, a okazało się że książka będąca jego najlepszym krajowym dziełem nie mogła ukazać się drukiem³⁶.

Narzekał również na nieco bardziej przyziemne sprawy takie, jak np. stan infrastruktury drogowej w Polsce i procedury uzyskiwania paszportu. Dawał wyraz niezadowolaniu w prywatnych rozmowach oraz na forum ZLP. W czerwcu 1965 r. podczas odczytu Januarego Grzędzińskiego na temat literatury egzotycznej, w którym wzięło udział ponad 50 osób, publicznie podzielił się refleksją dotyczącą zagranicznych podróży w PRL: „[...] kilkaset lat temu podróże trwały bardzo długo, ale i obecnie w Polsce, aby wyjechać za granicę już nie wołem ale samolotem trzeba czekać na paszport 2–3 lata, a więc jak z tego wynika niewiele się zmieniło u nas pod tym względem”³⁷.

W styczniu 1964 r. Departament III MSW doszedł do wniosku, że należy wpłynąć – poprzez odpowiednie czynniki polityczne – na Mackiewicza „[...] do podjęcia w wystąpieniach i drukowanych pracach określonej korzystnej i zgodnej z interesami partii – problematyki”. Działalność pisarza budziła coraz większe zastrzeżenia. Publiczną krytykę cenzury oraz polityki kulturalnej państwa traktowano na równi z „uprawianiem propagandy wrogiej ustrojowi”³⁸.

List 34

W marcu 1964 r. wpłynął do premiera Józefa Cyrankiewicza list, w którym sygnatariusze postulowali zmianę polityki kulturalnej władzy, zwiększenie przydziału

co otrzymał od redaktora 1500 franków. List Stanisława Mackiewicza do Jerzego Giedroycia z 19 V 1964 r., AIL.

³⁶ AIPN, 01251/533, Doniesienie TW „Piotra” z 20 X 1964 r.

³⁷ AIPN, 01251/533, Notatka z 2 VI 1965 r.

³⁸ Tamże.

papieru oraz zliberalizowanie cenzury prewencyjnej. Podpisał go również Mackiewicz. W „Słowie Powszechnym” zawieszono go na kilka miesięcy oraz wstrzymano publiczne prelekcje, organizowane najczęściej przez PAX a pracownicy Biura „W” MSW rozpoczęli, za zgodą Generalnej Prokuratury, perlustrację korespondencji pisarza. Należy jednak podkreślić, iż wbrew powszechnej opinii, w myśl której po podpisaniu *Listu 34* Stowarzyszenie PAX obniżyło lub wręcz wstrzymało wypłatę honorarium dla Mackiewicza, wysokość wypłacanego uposażenia nie uległa zmianie³⁹. Mackiewicz otrzymywał ze Stowarzyszenia PAX niezwykle wysokie (w zestawieniu z przeciętną pensją) kwoty, np. w 1958 r. uzyskał, za teksty pisane do „Słowa Powszechnego” i „Kierunków” oraz za odczyty organizowane przez PAX, sumę w wysokości 137 965 zł; w 1959 r. – 118 970 zł; 1960 r. – 167 250 zł; 1961 r. – 159 000 zł; 1962 r. – 163 800 zł; 1963 r. – 194 353 zł; 1964 r. – 125 985 zł a w 1965 r. – 81 850 zł⁴⁰. Do powyższych kwot należy doliczyć honoraria za książki⁴¹, teksty sporadycznie pisane do innych gazet, np. „Trybuny Ludu” oraz dewizy, które przysyłali mu przyjaciele z Londynu, USA oraz Paryża⁴². Podczas,

³⁹ Zespół Prasy PAX wypłacił Mackiewiczowi następujące kwoty: I – 9 000 zł; II – 11 250 zł; III – 9 000 zł; IV – 11 250 zł; V – 9 000 zł; VI – 9 000 zł; VII – 11 250 zł; VIII – 9 000 zł; IX – 11 250 zł; X – 9 000 zł; XI – 9 000 zł; XII – 11 250 zł, AIPN, 01251/533, Zespół Prasy PAX – zestawienie wypłat.

⁴⁰ AIPN, 01251/533, Zestawienie zarobków Stanisława Cata-Mackiewicza.

⁴¹ Dochody za wydane książki przedstawiają się następująco: *Stanisław August* (wyd. 1956 r., PAX) – 37 500 zł; *Dostojewski* (wyd. 1957 r., PIW) – 27 250 zł; *Londyniszczanie* (wyd. 1957 r., Czytelnik) – 12 500 zł; *Muchy chodzą po mózgu* (wyd. 1957 r. Wydawnictwo Literackie) – 21 250 zł; *Zielone oczy* (wyd. 1958 r., wznowienie 1959 r., PAX) – 70 560 zł; *Był bał* (wyd. 1961 r., PAX) – 93 270 zł oraz *Herce i prawdy* (wyd. 1962 r., PAX) – 49 050 zł, AIPN, 01251/533, Zestawienie zarobków Stanisława Cata-Mackiewicza.

⁴² Między 22 V 1964 r. a 1 III 1965 r. wpłynęło na konto Mackiewicza 698 dolarów, AIPN, 01251/533, Wykaz z konta Stanisława Mackiewicza.

gdyż średnie zarobki w latach 1958–1964 oscylowały w granicach od 1 350 do 1 760 zł, Mackiewicza wynosiły, po uwzględnieniu honorariów za książki, od 10 500 zł (w 1964 r.) do przeszło 21 000 zł (w 1961 r.)⁴³.

Podpisanie *Listu 34* przez Mackiewicza wpisywało się w jego prywatną walkę z urzędem cenzury. Kolejną ofensywę przeprowadził 15 sierpnia 1964 r., wysyłając list do niektórych członków Związku Literatów Polskich, na kilka tygodni przez wrześniowym zjazdem. Pisał w nim o wszechwładnej kontroli myśli i słowa, czyli cenzurze państwowej, która, jak twierdził, działała bezprawnie, nie opierała się na żadnych normach czy przepisach prawa. Dawał przykłady absurdalnych decyzji cenzorów, którzy arbitralnie – wbrew jakiegokolwiek logice i faktom historycznym – usuwali z jego książek różnorakie fragmenty. Nie oszczędził również prasy, która w jego ocenie spełniała funkcję informacyjną tylko w sprawach podrzędnych, zaś – jak pisał „[...] zasadniczo jest poświęcona słodkawym i ckliwym gruchaniom chwalcącym rząd i wszystko co rząd robi”⁴⁴. Wyraził opinię, w myśl której jedynym sposobem, aby odciągnąć obywateli od Radia Wolna Europa byłoby przywrócenie swobody i wolności prasie. Postulował również, aby Związek Literatów Polskich powołał komisję interwencyjną, która miałaby być organem odwoławczym od niesłuszných decyzji cenzury państwowej. Literaci, którzy uznaliby, że zostali pokrzywdzeni przez cenzorów, zwracaliby się do komisji o arbitraż, między autorem a Głównym Urzędem Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk⁴⁵. Pomysł Mackiewicza był *a priori* skazany na niepowodzenie, bowiem jedynym arbitrem w sporze między pisarzem a cenzorem mógł być dyrektor GUKPPiW.

⁴³ AIPN, 01251/533, Zestawienie zarobków Stanisława Cata-Mackiewicza; Zespół Prasy PAX – zestawienie wypłat.

⁴⁴ AIPN, 01251/533, List Stanisława Mackiewicza do niektórych członków ZLP.

⁴⁵ Tamże.

Działalność cenzury, zakłamanie prasy oraz niemożność uprawiania wolnej publicystyki nakłoniły Mackiewicza do podjęcia współpracy z paryską „Kulturą”, z którą związany było od wczesnych lat 50., tym razem jednak pod pseudonimem – Gaston de Cerizay.

Współpraca z paryską „Kulturą”

W październiku 1964 r. opublikował tam artykuł pt. *Polska Gomułki i list 34*⁴⁶, w którym zrelacjonował przebieg styczniowego posiedzenia Zarządu Głównego ZLP. Skrytykował w nim Iwaszkiewicza, prezesa ZLP za serwilizm oraz – jak to ujął – czołobitność wobec władzy. Odnosił się również do *Listu 34*, którego sam był sygnatariuszem, działalności cenzury w kraju oraz polityki kulturalnej państwa. Napisał, że w obecnej Polsce nie ma publicystów, są jedynie propagandiści, a więc osoby, które – w odróżnieniu od tych pierwszych – propagują poglądy nie wypracowane przez siebie. Dał również wyraz swojemu niezadowoleniu z poziomu dziennikarstwa w PRL. „Dziennikarzowi, który by, Panie Boże broń, ośmieliłby się nie mieć zaufania do działań jakie-

⁴⁶ Gaston de Cerizay, *Polska Gomułki i list 34*, „Kultura” 1964, nr 10, s. 13–26. Mackiewicz napisał artykuł już w maju 1964 r., początkowo miał nosić tytuł *List 34 i książkę Andronnikow*, lecz – jak napisał w liście do Giedroycia – „po wielkiej walce z sobą nie wysłałem. Nie jestem mało odważny, ale gdyby Pan ten artykuł wydrukował, to tutaj jednak by mnie ostatecznie zgłodzono”. Artykułu jednak nie zniszczył. „Może kiedyś ujrzy światło dzienne w Pańskich zeszytach historycznych, albo gdzieindziej”. Ostatecznie Mackiewicz zdecydował się na publikację tekstu, najprawdopodobniej za względów finansowych. W liście do Giedroycia, pisał, że „po broszurze Gastona wszelkie źródła pieniężne będą to dla mnie zamknięte. A jestem tak chory, że stać na ulicy i zbierać nie jestem w stanie”. Zastrzegł jednak, że należy podpisać go pseudonimem oraz „[...] puścić plotkę, że autorem jest X, że jest Y, że jest Z, że jest Q i w ten sposób zdezorientować poszukiwaczy”. Prosił również Giedroycia o zabezpieczenie w postaci 150 dolarów miesięcznie, wysyłanych przez dziennikarkę wileńskiego „Słowa” Marię Wołowską z Nowego Jorku lub jakąś panią z Paryża, List Stanisława Mackiewicza do Jerzego Giedroycia z 16 V 1964 r. oraz kolejny (brak daty), AIL.

goś ministra – pisał Mackiewicz – uschłaby ręka przed wypowiedzeniem swoich poglądów na piśmie, a koledzy redakcyjni odwieźliby go najprędzej do domu wariatów. Prasa polska może tylko gruchać z zadowolenia, albo kwilić z zachwyty. Z roku na rok staje się to coraz bardziej mdłe i nie do zniesienia”⁴⁷. W ocenie Mackiewicza Polska „dziś jest domem niewoli”⁴⁸.

Rozwodził się nad działalnością cenzury. Stwierdził również, że podczas posiedzenia ZLP, nikt z zebranych nie stanął w obronie urzędu z ul. Mysiej: „Widać ci literaci wyczuwali, że obrona cenzury przez pisarzy byłaby czymś tak niestosownym jak oda psa do własnego kagańca”⁴⁹.

Nie omieszczał wytknąć władzom PRL, co czynił regularnie – na forum publicznym, jak i prywatnie – iż stan infrastruktury drogowej w kraju pozostawia wiele do życzenia, a niektóre odcinki dróg krajowych (np. z Warszawy do Komorowa) przypominają „najdziksze miejscowości Konga. Tyle tylko, że nie ma lwów i słoni. [...] 90 proc. dróg w Polsce jest w podobnym stanie”⁵⁰.

Opublikowanie listu – autorstwa obywatela PRL, o czym początkowo w MSW nie wiedzano, choć domyślano się ze względu na szczegółową wiedzę autora – na łamach paryskiej „Kultury”, zawierającego „fałszywe wiadomości mogące wyrządzić istotną szkodę interesom państwa Polskiego bądź obniżyć powagę jego naczelnym organów”, jak zapisano w małym kodeksie karnym z 1946 r., stanowiło przestępstwo zagrożone karą co najmniej trzech lat więzienia.

⁴⁷ Caston de Cerizay, *Polska Gomułki i list 34*, „Kultura” 1964, nr 10, s. 15–16.

⁴⁸ Tamże, s. 25. Użyte sformułowanie stanowi nawiązanie do tytułu dziennika prowadzonego przez Mackiewicza, którego fragmenty ukazywały się na łamach „Kultury” po śmierci pisarza, zob. S. Mackiewicz, *Zapiski z kraju niewoli*, „Kultura” 1966, nr 3, s. 13–18.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Tamże, s. 22.

List uznano za działalność na szkodę PRL i rozpoczęto dochodzenie zmierzające do wykrycia autora. Aby uzyskać pewność, kto kryje się pod pseudonimem Caston de Cerizay Służba Bezpieczeństwa zleciła Zakładowi Kryminalistyki Komendy Głównej MO analizę grafologiczną książek, artykułów oraz dokumentów i kopert listowych Mackiewicza. Funkcjonariuszy SB interesowały również ślady linii papilarnych, które mogły powstawać od zabrudzonych palców. Kiedy oględziny nie przyniosły efektu, koperty i listy trafiły do szczegółowego badania, które polegało na nasyceniu korespondencji roztworem z ninhydryny w acetonie⁵¹. Dzięki wyżej wspomnianym badaniom oraz informacjom od tajnych współpracowników, a zwłaszcza od Kazimierza Koźniewskiego (pseudonim „33”)⁵², Służba Bezpieczeństwa uzyskała pewność, że autorem artykułu *Polska Gomulki i list 34* opublikowanym w paryskiej „Kulturze” pod pseudonimem Gaston de Cerizay był Stanisław Mackiewicz. Jakie elementy publicystyki oraz przemówień Mackiewicza naprowadziły na trop techników z Zakładu kryminalistyki MO?

Po pierwsze, w artykule opublikowanym na łamach paryskiej „Kultury”, Caston de Cerizay skrytykował Jarosława Iwaszkiewicza, używając sformułowań „czołobitność” oraz „prorować”. „Wyrażenia te często są używane w prozie Cata – pisał w notatce służbowej pracownik MSW – który również z analogiczną krytyką Iwaszkiewicza wystąpił na styczniowym plenum Zw[iązku] Literatów Polskich”⁵³.

⁵¹ AIPN, 01251/533, Wyniki badań Zakładu Kryminalistyki KG MO z 12 V 1963 r.

⁵² Szerzej o roli Kazimierza Koźniewskiego pisze S. Cenckiewicz, zob. *Agent „33” stopnia. O współpracy Kazimierza Koźniewskiego z bezpieką oraz „Słowo harcerza”. Kazimierz Koźniewski (1919–2005), agent ps. „33” i tygodnik „Polityka”* [w:] Tenże, *Śladami bezpieki...*, s. 201–240.

⁵³ AIPN, 01251/533, Notatka z 29 X 1964 r.

Caston de Cerizay powtórzył szereg opinii wyrażonych podczas obrad ZLP w styczniu 1964 r., np. pochwałę pod adresem Janusza Wilhelmięgo, redaktora naczelnego „Kultury” i krytykę Gustawa Gottesmana, redaktora naczelnego, zamkniętego w 1963 r., „Przeglądu Kulturalnego”. Przytoczył również anegdotę o Churchillu, którą opowiadał, podczas styczniowego zebrania związku. Ponadto, jedna z tez artykułu mówiła o wielkiej odwadze kobiet w Polsce i znajdowała odbicie w przemówieniu Mackiewicza wygłoszonym na zebraniu warszawskiego oddziału ZLP w czerwcu 1964 r. Na niekorzyść pisarza przemawiał również fakt, że utrzymywał kontakty z Jerzym Giedroyciem, a Instytut Literacki wydał jego książkę.

Działalność Mackiewicza budziła coraz większe zastrzeżenia władzy, 19 stycznia 1965 r., Służba Bezpieczeństwa postanowiła założyć w mieszkaniu pisarza podsłuch pokojowy oraz telefoniczny⁵⁴. 28 stycznia 1965 r. wszczęto sprawę operacyjnego rozpracowania i zarejestrowano, w Wydziale I Biura „C” MSW (prowadzącym ewidencję osób będących w zainteresowaniu operacyjnym SB), sprawę o kryptonimie „Autor”⁵⁵.

Służba Bezpieczeństwa zamierzała uniemożliwić Mackiewiczowi kontakty z „Kulturą” i jej współpracownikami oraz doprowadzić do izolacji pisarza w środowisku literackim. W związku z tym już na początku 1965 r. Służba Bezpieczeństwa wystąpiła do Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie o wydanie pozwolenia na zajęcie korespondencji wychodzącej i przychodzącej na adres domowy Mackiewicza⁵⁶.

Sprawa rozpracowania operacyjnego o kryptonimie „Autor”

Po wszczęciu sprawy operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Autor”, Stanisław Mackiewicz znalazł

⁵⁴ AIPN, 01251/533, Pismo do MSW z 14 II 1965 r.

⁵⁵ AIPN, 01251/533, Wniosek o założenie sprawy z 28 I 1965 r.

⁵⁶ AIPN, 01251/533, Notatka służbowa z 30 IV 1965 r.

się pod ścisłą kontrolą Służby Bezpieczeństwa. Pracownicy Biura „B” MSW, które zajmowało się obserwacją osób, ustalaniem ich personaliów, powiązań, kontaktów i zainteresowań, wraz z funkcjonariuszami Milicji Obywatelskiej śledzili każdy jego krok, również wówczas, kiedy przebywał w sanatorium Solec-Zdrój. „Najczęściej spędza czas w miejscu pobytu – pisał funkcjonariusz MO – często można go zauważyć siedzącego na balkonie gdzie gra w szachy z ob[ywatelką] Staniszewską, lub w parku zdrojowym. Staniszevska natomiast jest bardziej ruchliwa. Chodzi po zakupy i na spacer do parku – samotna”⁵⁷.

Służba Bezpieczeństwa rozpracowywała obywateli polskich, którzy pomagali Mackiewiczowi kontaktować się z paryską „Kulturą”, lub też wysyłali, w imieniu pisarza, jego teksty za granicę. Jedną z takich osób był Józef Falkowski, u którego 21 czerwca 1965 r. Służba Bezpieczeństwa przeprowadziła rewizję. Falkowski był już wcześniej znany organom bezpieczeństwa, gdyż w 1955 r. został skazany na trzy lata więzienia za „szkalowanie ustroju PRL” w listach wysyłanych do Wielkiej Brytanii. Zwolniono go jednak przedterminowo ze względu na zły stan zdrowia. Podczas rewizji znaleziono u niego kilka artykułów Mackiewicza, pisanych pod pseudonimem Gaston de Cerizay a następnie publikowanych w paryskiej „Kulturze”. Podczas przesłuchania Falkowski ujawnił, że otrzymał je w mieszkaniu Mackiewicza, przy ul. Jezuickiej 6.

Tego samego dnia odbyło się pierwsze przesłuchanie Mackiewicza (trwało przeszło trzy godziny) w gmachu MSW, podczas którego publicysta przyznał się do współpracy z „Kulturą”. Choć Mackiewicz współpracował z miesięcznikiem od dawna, to dopiero w 1964 r. Służba Bezpieczeństwa dopatrzyła się znamion przestępstwa w tekstach przezeń pisanych. Do 1956 r., kiedy przebywał w Londynie, nie stanowił potencjalnego nie-

⁵⁷ AIPN, 01251/533, Notatka informacyjna z 16 VII 1965 r.

bezpieczeństwa dla aparatu władzy PRL, dopiero kiedy powrócił do Polski i z kraju zaczął wysyłać, poprzez zaprzyjaźnione osoby, swoje „antypaństwowe” teksty do Maisons-Laffitte, Służba Bezpieczeństwa uznała to za działalność niezgodną z racją stanu PRL, tym bardziej, że – jak pisano w akcie oskarżenia – za „szkalowanie Polskiego Państwa”, publicysta otrzymywał od twórcy „Kultury”, począwszy od czerwca 1965 r. 49 dolarów miesięcznie, przekazywanych do Banku Polska Kasa Opieki w Warszawie⁵⁸.

Podczas przesłuchania Mackiewicz utrzymywał, że artykuły, które trafiały do Giedroycia wysyłał samodzielnie na adres Józefa Czapskiego. „Odmawiam odpowiedzi na pytanie przez kogo i jaką drogą zostały te artykuły wysłane z kraju do Jerzego Giedroycia zam. k/Paryża – zeznawał – Chcę tu zaznaczyć, że nad właściwą odpowiedzią muszę namyśleć się i możliwe, że w dniu jutrzejszym udzielę odpowiedzi”⁵⁹. Choć prokuratura uznała, że informacje zawarte w jego artykułach szkalują PRL, to sam Mackiewicz nie widział w ich treści nic, co uznać by można za groźne dla interesów państwa. „Jeśli chodzi o treść tych artykułów – mówił – to uważam, że nie ma w nich nic nieprawdziwego i nic niezgodnego z prawem. To jest moje stanowisko i będę go bronił”⁶⁰.

Zapytany o znajomość z Falkowskim, przyznał, że maszynopisy znalezione u niego, przekazał w celu zapoznania się z ich treścią oraz przesłania Giedroyciowi do publikacji. „Co pewien czas Falkowski odwiedzał mnie

⁵⁸ AIPN, 01251/533, Charakterystyka. Z korespondencji Stanisława Mackiewicza i Jerzego Giedroycia wynika, że redaktor zgodził się, w zamian za stałą współpracę oraz pamiętniki pisarza, wypłacać mu 100 dolarów miesięcznie przez rok. Z kolei wykaz z konta Mackiewicza, znajdujący się w materiałach z rozpracowania operacyjnego Mackiewicza wskazuje, że 29 V 1964 r. redaktor przełał na konto pisarza 300 dolarów.

⁵⁹ AIPN, 01251/533, Protokół rozpoznania z 22 VI 1965 r.

⁶⁰ Tamże.

w celach towarzyskich” – mówił Mackiewicz. Mackiewicz tłumaczył się z motywów, dla których podpisywał swoje teksty publikowane w „Kulturze” pseudonimem: „Do publikowania moich artykułów w »Kulturze« pod wskazanym powyżej pseudonimem skłoniło mnie zastrzeżenie cenzury w Kraju i nie wydanie w Polsce mojej książki o Becku, która wydana została w Paryżu u Giedroycia”⁶¹.

Służba Bezpieczeństwa ustaliła, że maszynopisy Mackiewicza, kolportowane w Warszawie, były czytane przez szereg osób, m.in. Januarego Grzędzińskiego oraz Cezarego Szemley-Ketlinga, a na koncie bankowym pisarza zdeponowano 698 dolarów, wpłaconych między majem 1964 r. a marcem 1965 r., przez osoby mieszkające za granicą⁶².

Podczas rewizji przeprowadzonej 21 czerwca w mieszkaniu Mackiewicza, funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa zarekwirowali m.in.: korespondencję prowadzoną od początku stycznia 1965 r. (105 kart), dwa maszynopisy: książki i broszury, skoroszyt zawierający korespondencję Michała Pawlikowskiego do Mackiewicza (82 karty), list zaadresowany do Jarosława Iwaszkiewicza oraz Józefa Czapskiego a także kalendarze kieszonkowe⁶³. Maszynę do pisania, którą przywiózł z Londynu, pozwolono mu zatrzymać do czasu zakończenia postępowania sądowego. Rewizję, rozpoczętą o godz. 13.00 zakończono o 21.25.

Kolejne przesłuchanie rozpoczęło się 23 czerwca 1965 r. o godz. 11.45 (trwało do 17.45). W międzyczasie Służba Bezpieczeństwa przesłuchiwała Falkowskiego, którego zeznania – w kilku miejscach – były sprzeczne z wersją Mackiewicza. Pisarz tłumaczył się ze znajomości z Falkowskim oraz innymi osobami, które kolportowały jego artykuły na zachód. Wyjaśniał pochodzenie

⁶¹ AIPN, 01251/533, Protokół przesłuchania podejrzanego.

⁶² AIPN, 01251/533, Wykaz wpłat.

⁶³ AIPN, 01251/533, Notatka oficera śledczego.

antyradzieckich tekstów i listów, które funkcjonariusze SB znaleźli w jego mieszkaniu. Dwa dni później miało miejsce trzecie przesłuchanie Mackiewicza, podczas którego był pytany o pochodzenie waluty zagranicznej (marek zachodnioniemieckich) znajdującej się na jego koncie bankowym. Także i tym razem funkcjonariusz śledczy MSW próbował zrekonstruować proces kolportażu publikacji Mackiewicza, żądając ujawnienia, z kim kontaktował się podejrzany.

Akt oskarżenia przeciwko Mackiewiczowi

22 czerwca 1965 r. wiceprokurator Prokuratury Generalnej w Warszawie, na podstawie materiałów dostarczonych przez Służbę Bezpieczeństwa, wniósł do sądu akt oskarżenia przeciwko Stanisławowi Mackiewiczowi⁶⁴. W akcie oskarżenia napisano, że w okresie od października 1964 r. do września 1965 r. opracował, pod pseudonimem Gaston de Cerizay, oraz opublikował w paryskiej „Kulturze” następujące artykuły: *Klasa najbardziej niezadowolona*⁶⁵, *Konwencja międzynarodowa*⁶⁶, *Literaci warszawscy i prorosyjskość doktryny Hallsteina*⁶⁷, *Podziemie gospodarcze w Polsce*⁶⁸ oraz *Koncentracja wszelkiego kapitału w rękach państwa*⁶⁹. W akcie oskarżenia stwierdzono, że informacje zawarte w powyższych tekstach, dotyczące stosunków społeczno-politycznych panujących w PRL oraz relacji między PRL a ZSRR mogły wyrządzić państwu polskiemu istotną szkodę. Tym samym Mackiewicz dopuścił się przestępstwa szczególnie niebezpiecznego w okresie od-

⁶⁴ AIPN, 01251/533, Akt oskarżenia.

⁶⁵ Gaston de Cerizay, *Klasa najbardziej niezadowolona*, „Kultura” 1965, nr 3, s. 38–42.

⁶⁶ Tenże, *Konwencja międzynarodowa*, „Kultura”, nr 3, s. 42–48.

⁶⁷ Tenże, *Literaci warszawscy i prorosyjskość doktryny Hallsteina*, „Kultura” 1965, nr 6, s. 77–84.

⁶⁸ Tenże, *Podziemie gospodarcze w Polsce*, „Kultura” 1965, nr 9, s. 93–97.

⁶⁹ Artykuł choć wysłany, nie został opublikowany w „Kulturze”.

budowy państwa (art. 23, ust. 1 dekretu z 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa), podlegającego karze co najmniej trzech lat więzienia⁷⁰. Powyższe artykuły, zdaniem Prokuratury Generalnej, zawierały krytykę ustroju PRL, „fałszywie informowały o rzekomych prześladowaniach sympatyków w/w listu”, „szkalowały” stosunki społeczno-gospodarcze między PRL a ZSRR, przedstawicieli partii i rządu, podważały zasady wolności słowa oraz informowały o „rzekomym istnieniu klik w łonie rządu PRL”⁷¹.

W akcie oskarżenia, wiceprokurator Prokuratury Generalnej, zarzucił Mackiewiczowi, że publikując w „Kulturze” „[...] wspomagał oszczerczą, szkalującą, antypolską i antysocjalistyczną działalność propagandową jaką prowadzi redakcja tego czasopisma i wyrządzał w ten sposób szkodę interesom Państwa Polskiego”⁷². Jako świadków wezwano, oprócz Józefa Falkowskiego, Zofię Staniszewską, pielęgniarkę Mackiewicza, Cezarego Szemley-Ketelinga oraz Januarego Grzędzińskiego, którzy pomagali Mackiewiczowi kolportować jego teksty za granicę. Ze względu jednak na stan zdrowia oskarżonego rozpatrzenie sprawy zawieszono.

Krokiem na drodze ku pełnemu rozpracowaniu kontaktów zagranicznych Mackiewicza była kontrola graniczna osób, które kontaktowały się z pisarzem przebywając w kraju. SB zamierzała uniemożliwić Mackiewiczowi kontakty z osobami przyjeżdżającymi do Polski z państw zachodnich lub korespondentami prasy zagranicznej. Zaistnienie oraz obecność Mackiewicza na łamach „Kultury” wymagała rozbudowanej sieci znajomości, jeszcze z czasów „londyńskich”. Jednym z kontaktów Mackiewiczowa była Danuta Łysakowska, obywatelka brytyjska, zamieszkała w Londynie, osobista sekretar-

⁷⁰ Dz. U. z 1946 r., nr 30, poz. 192.

⁷¹ AIPN, 01251/533, Notatka uzupełniająca do sprawy.

⁷² AIPN, 01251/533, Akt oskarżenia.

ka publicysty w okresie, kiedy był premierem Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie. Łysakowska kilkakrotnie przyjeżdżała do PRL, aby odwiedzić rodzinę. Spotykała się wówczas z Mackiewiczem i odbierała od niego artykuły przeznaczone dla Giedroycia. Choć Służba Bezpieczeństwa ustaliła, że to właśnie ona kolportowała teksty za granicę, podczas rewizji w czerwcu 1965 r. na granicy, służbie celnej nie udało się odnaleźć rzeczzonego artykułu. Po bezskutecznej kontroli zagrożono jej, że w przypadku opublikowania ukrytego tekstu, zaprzepaści sobie i mężowi możliwość przyjazdów do Polski. O co zresztą Służba Bezpieczeństwa zadbała, zamykając dla Łysakowskiej granicę na dwa lata.

Na tym próby kontaktu z redaktorem „Kultury” nie zakończyły się. W listopadzie 1965 r. kurierem Mackiewicza został Bogdan Pilarski, którego służba celna zatrzymała na granicy, podczas powrotu do Francji, dokąd wyjechał w 1962 r. na stypendium, a tam rozpoczął prace nad doktoratem z zakresu teorii muzyki. Dzięki pracy w radiu i telewizji posiadał liczne kontakty w różnych środowiskach. W 1965 r. przed wyjazdem do Polski na prośbę Jerzego Giedroycia skontaktował się z Mackiewiczem i przekazał mu list dotyczący form obecności publicysty na łamach „Kultury”. Mackiewicz przyjął propozycję Giedroycia i napisał artykuł który następnie, podczas próby wywiezienia przez Pilarskiego do Francji, trafił do Departamentu I MSW. Pilarskiemu odebrano paszport i czasowo wstrzymano jego wyjazd do Francji.

W grudniu 1965 r. Mackiewicz podjął kolejną próbę korespondencyjnego dotarcia do Jerzego Giedroycia. Dwukrotnie wysłał do Paryża, na adres swojego przyjaciela Wacława A. Zbyszewskiego, współpracownika „Kultury” oraz Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, list wraz z dwoma artykułami (*Marksem w marksizm* oraz *Interrex*), które zostały przechwycone przez Służbę Bezpieczeństwa.

Dzięki rozpracowaniu operacyjnemu Departament III MSW doskonale wiedział, że Mackiewicz nie zamierzał zrezygnować z wydawania swoich prac u Giedroycia. Autor *Zielonych oczu* twierdził wręcz, że „materiały będzie przekazywał przy każdej nadarzającej się okazji”. Co więcej, jak pisano w charakterystyce sprawy o kryptonimie „Autor”, „zależy mu na rozprawie sądowej, aby jego sprawa nabrała rozgłosu”⁷³. Zabiegał o kontakty z wydawnictwami zachodnimi i korespondentami akredytowanymi w Warszawie. W grudniu 1965 r. zwrócił się do wydawcy z RFN z propozycją szerokiej współpracy deklarując chęć wydania swoich pamiętników. 22 grudnia 1965 r. spotkał się z korespondentem „The New York Times” w Warszawie, któremu „w sposób wrogi i tendencyjny”, jak pisano w raporcie SB, przedstawił opinie społeczeństwa na temat orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich. Utrzymywał kontakty z Pawłem Jasienicą, Pawłem Hertzem, Stefanem Kisielewskim, Stanisławem Stommą, Andrzejem Bocheńskim, J. Matłachowskim, J. Dobraczyńskim, J. Wnukiem i W. Bitnerem, z którymi podczas rozmów dzielił się „w napastliwy i wrogi sposób” swoimi opiniami dotyczącymi sytuacji w Polsce.

W celu lepszego zapoznania się z prywatnymi poglądami Mackiewicza i jego planami na przyszłość, Służba Bezpieczeństwa wykorzystywała sieć tajnych współpracowników, których zadaniem było nakłonienie Mackiewicza do zakończenia współpracy z „Kulturą”. Służba Bezpieczeństwa próbowała również skłonić pielęgniarzkę pisarza, Zofię Staniszewską, która była zameldowana w jego mieszkaniu, do rozpoczęcia stałej i sformalizowanej współpracy z Departamentem III MSW. Powyższe działania planowano połączyć z akcją propagandową dyskredytującą Mackiewicza w oczach opinii publicznej. Służba Bezpieczeństwa zamierzała przygotować ma-

⁷³ AIPN, 01251/533, Plan przedsięwzięć operacyjnych w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Autor” z 29 XII 1965 r.

teriały, które miały skompromitować pisarza w prasie krajowej. „Wobec powtarzających się u St. Cat-Mackiewicza faktów jazdy samochodem w stanie nietrzeźwym – pisał naczelnik Wydziału IV Departamentu III MSW – spowodować, aby służba ruchu MO po stwierdzeniu podobnego przypadku odebrała mu prawo jazdy”⁷⁴.

W listopadzie 1965 r. Mackiewicz ponownie został oskarżony o przestępstwo rozpowszechniania fałszywych wiadomości dotyczących stosunków społeczno-politycznych panujących w PRL. Akt oskarżenia stanowił niemal wierną kopię poprzedniego, z czerwca 1965 r. Tym razem jednak został poprzedzony orzeczeniem lekarskim wydanym w Klinice Neurologicznej w Warszawie. Choć stwierdzono u Mackiewicza pozostałości po zapaleniu rdzenia na tle przebytego półpaśca oraz objawy neuropatii cukrzycowej („schorzenie przewlekłe i uporczywe”), to uznano, że nie ma przeciwwskazań dla stawienia się pisarza przed sądem i uczestniczenia w rozprawie⁷⁵.

Śledztwo przeciągało się, a Mackiewiczowi coraz bardziej był obojętny jego finał. Więzienia się nie bał, twierdził wręcz, że „byłoby to piękne zakończeni życia i przyśpieszenie śmierci [...]”⁷⁶. Miał poważne problemy ze zdrowiem, chodził o kulach, praktycznie nie był w stanie funkcjonować bez opieki. Popadł również w tarapaty finansowe. W grudniu 1965 r. dziękował Giedroyciowi za wsparcie finansowe: „Chyba rozumiesz, jak jestem Ci wdzięczny za art[ykuł] w numerze grudniowym”⁷⁷. Jesteś prawdziwym moim DOBRODZIEJEM i rzeczywiście wielkim przyjacielem. Moja sytuacja jest bardzo ciężka pod względem materialnym – nigdy w ży-

⁷⁴ AIPN, 01251/533, Plan przedsięwzięć operacyjnych w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Autor” z 29 XII 1965 r.

⁷⁵ AIPN, 01251/533, Wynik badania lekarskiego z 1965 r.

⁷⁶ List Stanisława Mackiewicza do Wacława A. Zbyszewskiego z 21 IX 1965 r., AIL.

⁷⁷ S. Mackiewicz, *Europa in flagranti*, „Kultura” 1965, nr 12, s. 110–123.

ciu takiej nędzy nie cierpiałem”⁷⁸. Nie miał pieniędzy na leczenie za granicą (o krajowych lekarzach pisał Zbyszewskiemu, że są „nic nie warci”⁷⁹), a na paszport nie miał co liczyć.

Mocą dygresji należy zauważyć, o czym już wspomniano wyżej, że Mackiewicz nie należał do najbiedniejszych, a przynajmniej nie powinien, wzięwszy pod uwagę wysokość honorariów wypłacanych mu przez Stowarzyszenie PAX. Co prawda, pisarz nigdy nie zarządzał swoimi funduszami w sposób, można by rzec, racjonalny, wstrzemięźliwy i uwzględniający długofalowe potrzeby finansowe, lecz przecież jego miesięczne zarobki były kilka razy wyższe niż przeciętne, nie wspominając o wsparciu finansowym, jakiego udzielali mu przyjaciele. Na co więc wydawał tak znaczące kwoty? W przedwojennym Wilnie byłyby to zapewne „kaczuszki” u Simona i Steckiego, najdroższe restauracje i potrawy, najwykwintniejsze wina i inne uciechy. Czy w PRL-u mogło być inaczej? Wszakże Mackiewicz, jak pisał o nim Wacław Zbyszewski, był człowiekiem *la belle époque*, obyczajowo sprzed 1914 roku. „Miał erotyzm *belle époque*, miał także obżarstwo tej epoki, miał jej hedonizm, miał jej brak zrozumienia zjawisk ekonomicznych i socjalnych [...] Mackiewicz był skąpany jako wydawca i redaktor, ale był zawsze gotów wydać nie tylko co miał, ale i czego nie miał na zaprosiny i poczęstunki [...] musiałem ciągle walczyć z jego manią szukania drogich restauracji i drogich potraw. Smakoszem Mackiewicz nie był, lubił tylko drogie kosztowne potrawy, zamawiał kolosalnie dużo, a zawsze szalenie wiele zostawiał na talerzu. Wyrzucał pieniądze przez okno, a całe życie był zaniedbany, był abnegatem; przez kilka lat w Londynie, chodził w zimie, w najgorsze mro-

⁷⁸ List Stanisława Mackiewicza do Jerzego Giedroycia z 14 XII 1965 r., AIL.

⁷⁹ List Stanisława Mackiewicza do Wacława A. Zbyszewskiego z 21 IX 1965 r., AIL.

zy i wichury, bez płaszcza, bo nie miał na kupno nowego, a stary mu się podarł na strzępy, a gdy miał parę groszy od razu wszystko wydawał na »winko« czy na złą kolację ale w drogiej restauracji. Szalenie mu to szkodziło”⁸⁰. Zapewne powyższe słowa nie wyjaśniają w pełni okoliczności tak kiepskiej sytuacji materialnej pisarza, lecz mogą rzucić pewne światło na sposób gospodarowania przezeń finansami.

U schyłku życia dramatycznie potrzebował wsparcia, zwłaszcza finansowego. „Skoro mi obiecałeś w swej łaskawości pieniądze – ponaglał we wrześniu Zbyszewskiego – to na miłość boską pilnuj, aby były jak najrychlej wysyłane”. Do Giedroycia apelował o znalezienie „jakichś hojnych pań, które fundują pomoc dla literatów”⁸¹.

„Wyliryzanie się” przybierało coraz bardziej dramatyczne formy. „Śmierć do której szczerze wzdycham, nie chce przychodzić” – pisał do Pawlikowskiego. „Najlepiej byłoby umrzeć i nie mam żadnego strachu przed śmiercią”, „Bardzo bym chciał umrzeć”, „Jestem straszliwie samotny”, „Jedno co jest rozumnego we mnie to to, że życzę sobie śmierci”. We wrześniu 1965 r. pisał do Zbyszewskiego: „[...] wzdycham do śmierci jak najrychlejszej. Życie stało mi się nie do zniesienia”⁸². W ostatnim liście, jaki 27 stycznia 1966 r. wysłał do Pawlikowskiego, ubolewał, że nikt go już prawie nie odwiedza, nawet rodzina rzadko się odzywa. Zmarł 18 lutego 1966 r. Dzieśięć dni później prokurator m.st. Warszawy postanowił umorzyć śledztwo z powodu śmierci podejrzanego⁸³.

⁸⁰ W.A. Zbyszewski, *Stanisław Mackiewicz*, „Kultura” 1966, nr 3, s. 30–31.

⁸¹ List Stanisława Mackiewicza do Jerzego Giedroycia z 14 XII 1965 r., AIL.

⁸² List Stanisława Mackiewicza do Wacława A. Zbyszewskiego z 21 IX 1965 r., AIL.

⁸³ AIPN, 01251/533, Postanowienie o umorzeniu śledztwa.

Rafał Habielski

Stanisław Mackiewicz w Polsce Ludowej i poza nią

Wolno sądzić, że kiedy 14 czerwca 1956 r. Stanisław Mackiewicz wysiadał w Warszawie z samolotu, ubrany mimo gorąca w gruby płaszcz, trzymając w ręku walizeczkę z maszyną do pisania, miał mgliste wyobrażenie na temat sytuacji w kraju i swojej przyszłości. Bez względu jednak na to, czy maszyna była rekwizytem, czy czymś więcej, symbolem powołania, albo instrumentem walki, mógł być pewien, że będzie pisać i wydawać więcej niż do tej pory.

Wracał uwikłany we współpracę z komunistyczną policją polityczną, zdany na pisanie w prasie cenzurowanej w trybie przewencyjnym i publikowanie w wydawnictwach podlegających takiemu samemu reżimowi. Wierzył wszelako, że będzie miał otwarty dostęp do czytelników, nie tylko ze względu na prawdopodobne zainteresowanie jego pisarstwem, znanym dotąd mniej niż on sam, ale także chęć zdyskontowania przez władze jego obecności w PRL. Uwiarygodniała ona politykę wewnętrzną oraz podjęte rok wcześniej zabiegi repatriacyjne, mające na celu neutralizację emigracji. Przykład Mackiewicza, to znaczy jego powodzenie, miał dać do myślenia innym mu podobnym, zwabionym możliwością utrzymania się z pióra, wysokimi nakładami, niezłymi zarobkami i pisarską sławą, co poza krajem mieściło się w obszarze postulatów z zakresu tych niemożliwych do osiągnięcia.

Mackiewicz był obyty z wymogami rzeczywistości, to też, świadom swoich atutów, zdawał sobie sprawę z delikatności położenia, w jakim się znajdował. To, że będzie mógł wydawać więcej niż w Londynie, że będzie czytany i podziwiany, nie było równoznaczne ani ze swobodą w doborze tematów, ani interpretacji. Przekonał się o tym, podejmując jeszcze przed powrotem zakończone fiaskiem rozmowy na temat wydania swoich dwóch esejów historycznych poświęconych Dwudziestoleciu oraz sprawie polskiej w II wojnie światowej¹. Odwilż, dobrze o tym wiedział, choć sprawiała wrażenie zjawiska napędzającego się własnym potencjałem, którego główną składową były oczekiwania społeczne, miała wyraźnie wytyczone granice. Koniunktura natomiast, której był beneficjentem, o czym też nie zapominał, jest z definicji tymczasowa. W wywiadzie, jakiego udzielił w lipcu 1960 r., pytany o to, z jakimi uczuciami wracał do kraju, odpowiedział, że od tego czasu „wiele się zmieniło”, a celem jego powrotu było „zademonstrowanie reprezentowanego przez mnie stanowiska, że emigracja jest w błędzie, licząc na propolską politykę Ameryki i Anglii”². W czasie, w którym to mówił, przestrogi i intencje tego rodzaju nie miały już jakiegokolwiek znaczenia.

W dekadzie 1956–1966 wyróżnić można, tak jak zresztą w poprzednich okresach życia i twórczości Mackiewicza, dwa porządki, pisarski i polityczny. Były one ze sobą powiązane i wpływały na siebie, przy czym po powrocie drugi szybko zaczął dominować nad pierwszym, formując go nie z woli zainteresowanego i sprawiając, że stosunkowo szybko, bo już w początku lat 60., Mackiewicz zdecydował się dawać, coraz silniejszy w miarę upływu czasu, wyraz swojemu rozczarowaniu sytuacją w kraju. Było to następstwem rosnącego krytycyzmu i oporu, nie tylko jego zresztą, wobec polityki władz, czego zwieńczeniem stało się wszczęte przeciw

¹ S. Mackiewicz, *Historia Polski o 11 listopada 1918 r. do*

² *Decyzja jedynie słuszna*, „Życie Warszawy” nr 174 z 22 VII 1960.

niemu śledztwo. To, że nie doszło do procesu i wyroku skazującego było rezultatem jego stanu zdrowia. Był już wówczas człowiekiem chorym, stojącym nad grobem.

Dziesięć lat wcześniej, w 1956 r., takiego obrotu wypadków nic jeszcze nie zapowiadało. Ale bliscy Mackiewicza, na przykład zaprzyjaźniony z nim od czasów przedwojennych Wacław Zbyszewski, który uważał, że „każdy rusofil ma prawo wrócić do Polski”, lecz człowiek, który „w Rosji stale upatrywał największe zło, i największe niebezpieczeństwo, tego prawa nie ma”³, powątpiewali w sens jego powrotu. Nie potrafili wyobrazić go sobie w roli pisarza pozostającego na długą metę w dobrych stosunkach z reżimem, czyli spełniania warunku dającego gwarancję publikowania, nie tylko z powodów politycznych, ale i psychologicznych. Mackiewicz na ogół, tak było przed wojną i po 1939 r., czuł się dobrze w kontrze do tego co oficjalne, zdawał się być pod przymusem dawania wyrazu temu, co myślał, choć postawy tej nie zajmował zawsze. Z pewnością nie będzie jednak nadużyciem opinia, że jego żywiołem było pisanie wyłącznie we własnym imieniu.

Zanim minęły uroki pierwszego okresu pobytu w kraju, miał prawo do satysfakcji z tego, że zdecydował się na powrót. W jednym z listów do mieszkającego w Stanach Zjednoczonych przyjaciela, Michała K. Pawlikowskiego, ze zbytnią chętnością, pisał, że traktowany jest jak instytucja narodowa, i że wszyscy leżą przed nim placikiem⁴. Nie było tak, co nie zmienia faktu, że traktowano go jako przybysza, dosłownie i w przenośni, z innego świata, ze wszystkimi tego następstwami. Był sensacją, ze względu na swoje monarchistyczne poglądy, o które nadal był nieco już bezzasadnie podejrzewany, i swój konserwatyzm, o którym wspominano rzadziej. W PRL termin ten, orientacja klas społecznych żyjących

³ W. A. Zbyszewski, *Stanisław Mackiewicz*, „Kultura” 1966, nr 6.

⁴ Cyt. za J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896–1966*. Wilno–Londyn–Warszawa, Warszawa 1994, s. 255.

„z wyzysku robotników i chłopów”, obłożony był pieczęcią wstecznictwa i „reakcyjności”. W dwa lata po przyjeździe Mackiewicza, a więc w czasie, kiedy emocje już opadły, Wiesław Górnicki napisał, że w Polsce Ludowej „nie na co dzień” spotyka się ludzi, którzy „chlubią się swym udziałem w redakcji konstytucji kwietniowej, publicznie wyznają zapatrywania monarchistyczne i uważają Pétaina za czołowego patriotę francuskiego”⁵.

Chciano go nie tylko czytać, ale także słuchać i oglądać, ze względu na to, co mówił, oraz to, że był premierem rządu na emigracji, co, dla nieznanących rzeczywistej rangi tego wyzwania, brzmiało zgoła sensacyjnie. Był wreszcie osobą w pełnym tego słowa znaczeniu „historyczną”, łącznikiem z czasami, ziemią i ludźmi skazanych na wykluczenie i zapomnienie, o których generacje poddane procesowi edukacji w Polsce Ludowej dowiadywały się dotąd głównie z literatury propagandowej.

Nie musiał w związku z tym martwić się o frekwencję podczas spotkań autorskich organizowanych na terenie całej Polski. Zjeździł ją dosłownie wzdłuż i wszerz, zaczynając od tury odczytów poświęconych Dostojewskiemu, z okazji 75-rocznicy śmierci pisarza i wydania swojej o nim książki⁶. W marcu 1957 r. „Trybuna Mazowiecka” informowała, że nieprzejawiający dotąd zbyt ożywionej działalności Klub Młodej Inteligencji w Grójcu „zaprosił do siebie Stanisława Cat-Mackiewicza”, co dawało asumpt przypuszczeniu, że jego obecność wpłynie na kondycję Klubu⁷. Od supozycji tego rodzaju wolni byli organizatorzy spotkania w warszawskim Klubie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej⁸.

⁵ W. Górnicki, *Paradoksalna lektura*, „Nowe Książki” nr 13 z 10 VII 1959.

⁶ O wszystkich spotkaniach donosiła miejscowa prasa, np. „Gazeta Poznańska” nr 245 z 11 X 1956, o wieczorze poświęconym Dostojewskiemu.

⁷ „Trybuna Mazowiecka” nr 73 z 27 III 1956.

⁸ *Dyskusja o Dostojewskim*, „Sztandar Młodych” nr 56 z 6 III 1958.

Jego odczyty poświęcone były najczęściej roli prasy i publicystyki, aktualnej sytuacji międzynarodowej oraz polityce Wielkiej Brytanii wobec Polski, kwestiom dającym szansę mówienia o wszystkim, co interesowało prelegenta i jego słuchaczy.

W październiku 1956 r. podjął wykłady na Uniwersytecie Warszawskim poświęcone historii literatury rosyjskiej w XIX w. Zgromadziły początkowo spore audytorium, nie tylko dlatego, że informacja o tym wydarzeniu ukazała się w prasie⁹. Zdaniem niektórych uczestników frekwencja malała w miarę osławiania się słuchaczy z fenomenem wykładowcy oraz faktem, że pisał znacznie lepiej niż mówił, niemniej przeszły do historii Uniwersytetu.

Polem, na którym rozwinął największą aktywność było pisarstwo. W planach miał wydawanie własnego pisma, miało ono mieć tytuł „Czarnym Atramentem”, ale sprawa nie wyszła poza projekt. Wrócił do kraju nie wyposażony w nowe teksty, napisane w Londynie i gotowe do druku, miał jednak plany, które potrafił szybko przyoblekać w kształt książek oraz kilka prac wydanych na emigracji mogących liczyć na zainteresowanie wydawców i łaskawość cenzury. Zdecydował się związać, choć nie na wyłączność, z Instytutem Wydawniczym „PAX”, co ustalone zostało jeszcze w Londynie, i miało tę zaletę, że oprócz możliwości publikacji książek otwierało dostęp do prasy Stowarzyszenia, to jest przede wszystkim tygodnika „Kierunki” oraz dziennika „Słowo Powszechne”. Pisywał także do innych pism, właściwie wszędzie tam, skąd zwrócono się z propozycją, do „Przeglądu Kulturalnego”, „Nowej Kultury”, „Nowych Książek” oraz „Tygodnika Zachodniego”, gdzie publikował recenzje teatralne.

Unoszony falą powodzenia zdecydował się zaproponować teatrowi swoje powstałe w Londynie jednoaktówki *Sizyś* i *Karol Argo*. W lipcu 1960 r. zostały one wystawio-

⁹ Np. w „Życiu Warszawy” nr 258 z 27 X 1956.

ne na małej scenie łódzkiego Teatru Nowego w reżyserii Jerzego Antczaka; o premierze donosiła prasa¹⁰.

Czuł się pisarzem, wobec czego zdecydował się wstąpić do Związku Literatów Polskich, przy czym będąc uosobieniem indywidualizmu nie przywiązywał do tego zbyt dużego znaczenia. Stosowne podanie złożył w październiku 1957 r., czyli w czasie, gdy jego popularność czyniła takie przynależności wolne od cech utylitarnych. Po dwóch miesiącach otrzymał pismo aprobowane akces, podpisane przez prezesa ZLP Antoniego Słonimskiego. Za kilka lat Związek stanie się forum jego wypowiedzi w obronie wolności słowa.

Wstąpił także do Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, które na jego członkostwie korzystało więcej niż on. Był jedynym współczesnym polskim publicystą zdolnym do zapełnienia słuchaczami sali w warszawskim Domu Dziennikarza przy ul. Foksał oraz klubów dziennikarza w innych miastach.

Skala zainteresowania tym, co wydawał, przekroczyła wszystko czego doświadczył do tej pory. Kontrast z czasami emigracyjnymi był uderzający, tym bardziej, że kilkuletni okres powodzenia zaczął się niemal z miejsca. W końcu 1956 r. wyszła biografia Stanisława Augusta, której pierwsze wydanie ukazało się, po długotrwałych zabiegach, trzy lata wcześniej w Londynie¹¹. Rzecz należała do ulubionego i do perfekcji doprowadzonego przez Mackiewicza gatunku, eseju historycznego z kluczem, łączącego, nie wprost, przeszłość z czasami współczesnymi. Dywagując, do jakiego gatunku zaliczyć tę książkę, jeden z krytyków napisał, że najlepiej traktować ją jako „pretekst do aktualnych

¹⁰ M.in. *Debiut Cata*, „Życie Warszawy” nr 156 z 1VII 1960; *Cat na scenie*, „Kierunki” nr 49 z 11XII 1960; jednoaktówki ukazały się w „Kulturze” w 1952 (nr 9), uzupełnione o *Króla w szafie* Jarosława Marka Rymkiewicza, wystawione zostały pod wspólnym tytułem *Album Jednoaktówek*.

¹¹ *Stanisław August*, Londyn 1953, wyd. krajowej Warszawa (PAX) 1956.

aluzji”¹², inny twierdził, że to „broszura polityczna” utrzymana w formie pamfletu¹³. Jerzy Łojek pozwolił sobie na taką konkluzję: „Rok 1918 był osobistą klęską Stanisława Augusta”¹⁴, z której wynika, że podejrzenia, iż pisząc o odległej przeszłości Mackiewicz miał na myśli tę późniejszą, nabierają powabu prawdy. Potwierdza to w jakimś stopniu uwaga Wacława Zbyszewskiego, który uważał, że *Stanisław August* był dziełem powstałym w celu objaśnienia polityki prezydenta Augusta Zaleskiego¹⁵.

Po opublikowaniu *Stanisława Augusta* recenzje, tak było i później, w przypadku kolejnych książek, ukazały się, wszędzie, to jest w bardziej lub mniej liczących się tytułach w całym kraju. Daje to podstawy do supozycji, że Mackiewicz odrodził, względnie, licząc od 1945 r., powołał do życia krajowe piarstwo historyczne¹⁶. Potwierdzeniem były reakcje na jego książki, pozytywne i krytyczne, które dowodziły, że ich lektura skłaniała do krystalizacji poglądów, weryfikacji oficjalnych albo przyjętych bezrefleksyjnie schematów interpretacyjnych, okazywała się punktem wyjścia do stawiania pytań i namysłu, nad tym, o czym pisał, oraz godnego uznania, choć nie zawsze przynoszącego rezultaty, wysiłku podważania obiegowych opinii będących przejawem przekonań większości¹⁷. Zeby nadać piarstwu

¹² M. Piechal, *Uwagi o »Stanisławie Auguście« Stanisława Mackiewicza*, „Kronika” nr 7 z 1–15 IV 1957.

¹³ W. Kołodziejewski, *Mackiewiczowi potrzeba reklamy*, „Tygodnik Powszechny” nr 29 z 28 VII 1957.

¹⁴ S. Mackiewicz, *Dyskusja trwa*, „Kierunki” nr 19 z 12 V 1957.

¹⁵ W. A. Zbyszewski, *Stanisław Mackiewicz...*

¹⁶ Argumentem jest także ranga reakcji na *Stanisława Augusta*, por. np. P. Jasienica, *Wzgardzony, bo mądry*, „Nowe Książki” nr 13 z 5 VII 1957; J. Ziomek, *Obrona Stanisława Augusta*, „Życie Literackie” nr 34 z 25 VIII 1957; R. Przybylski, *Prorok*, „Życie Literackie” nr 36 z 8 IX 1957; S. Salmonowicz, *Cata Mackiewicza harce historyczne*, „Tygodnik Powszechny” nr 12 z 23 III 1958.

¹⁷ Por. np. B. Skaradziński, *Zielone oczy klęski*, „Tygodnik Powszechny” nr 22 z 31 V 1959; S. Wiślicki, *Ślepi i kulawi*, „Więź” 1959,

takie funkcje, trzeba było mieć zasoby erudycji, nerw polemiczny, ale także sporo odwagi. Tę ostatnią cechę tę Mackiewicz widział zresztą wśród zalet człowieka pióra z prawdziwego znaczenia¹⁸.

W 1957 r. ukazała się druga wydana w kraju książka – *Dostojewski*¹⁹. Tak, jak *Stanisław August* i ona wyszła już wcześniej, w Londynie, tyle że po angielsku²⁰. Wersja polska, z braku zainteresowania wydawców, drukowana była fragmentami w londyńskich „Wiadomościach” w początku lat 50. To co raczej nie interesowało czytelników i wydawców emigracyjnych, cierpiących w przeciwieństwie do Mackiewicza na resentyment rosyjski, i stanowiło argument na rzecz jego odrębności w skonsolidowanej na poziomie stosunku do Rosji emigracji londyńskiej, zajmowało krajowych, zdanych dotąd na refleksję o literaturze rosyjskiej będącą funkcją oficjalnego stosunku PRL do Związku Sowieckiego.

Recenzje z *Dostojewskiego*, których również było niemało, nałożyły się na opinie o *Stanisławie Augustie*, co sprawiało wrażenie, że Mackiewicz był na ustach prasy, wydawców i czytelników – w zasadzie wszystkich. Określenie to zyskuje na prawomocności, gdy pamiętać na temat *Dostojewskiego* głos, krytyczny, zabrała „Literaturnaja Gazieta”²¹.

W tym samym roku co *Dostojewski* ukazał się zbiór szkiców o literaturze XIX w. publikowanych w „Wiadomościach” w latach 1950–1956, któremu dał tytuł *Muchy chodzą po mózgu*²².

nr 7–8.

¹⁸ Opinia ta pojawia się w wywiadzie udzielonym przez Mackiewicza „Słowu Powszechnemu” nr 268 z 9 XI 1961.

¹⁹ S. Mackiewicz, *Dostojewski*, Warszawa (PIW) 1957.

²⁰ Wydała ją emigracyjna oficyna „Orbis” Ltd, London 1947.

²¹ O wydarzeniu tym doniosły niektóre polskie gazety, np. „Express Wieczorny” nr 296 z 11 XII 1957.

²² Tenże, *Muchy chodzą po mózgu*, Kraków (Wydawnictwo Literackie) 1957.

Mackiewicz umiejętnie gospodarował zasobem z przeszłości, oferując to co miał, ale także to, co mogło liczyć na szczególne zainteresowanie ze względu na warunki, w jakich powstawało i docierało do czytelnika. Pierwszą książką napisaną po powrocie, a więc całkiem nową, był paszkwilancki esej, lub jak kto woli, pamflet, *Londyniszcz*, którego druk w formie książkowej poprzedziła publikacja w odcinkach w tygodniku „Przegląd Kulturalny”. Rzecz przyjęto ze sceptycyzmem i rozczarowaniem, książka szła bowiem wbrew nastrojom. Krytyka Zachodu i dawanie upustu nieposkromionej anglofobii, nie było tym, czego potrzebowano najbardziej. Sceptycyzmowi dawano wyraz w recenzjach, przeciw krytycyzmowi wobec wszystkiego, co angielskie protestowano w listach do redakcji²³. Mackiewicz, owszem, rozminął się z nastrojami, co nie znaczy, że głaskanie czytelników, bądź zaspakajanie oczekiwań stanowiło cel jego pisarstwa. Reakcje miały jednak uzasadnienie. Po separacji od Zachodu w okresie stalinowskim, obywatele Polski Ludowej czekali na potwierdzenie identyfikowanych z nim wartości, które przeciwstawiali „aksjologii” ideologii komunistycznej. Przesądziło to o braku refleksji nad głębszym przesłaniem *Londyniszcz*, będącego, m.in. próbą wykładu o zasadach politycznego realizmu²⁴. Książka okazała się jedną z dwóch wydanych po 1956 r. (obok *Much*), która nie została wznowiona.

Podobnie przyjęto kolejną, o zagadkowym i dla niewtajemniczonych niezrozumiałym tytule – *Zielone oczy*²⁵. Była to relacja z polityki emigracyjnej, w której Mackiewicz brał czynny udział, w charakterze uczestnika, obserwatora oraz krytyka. Książka długo leżała w cenzurze, autor dyskutował nad szeregiem sformuło-

²³ W „Życiu Warszawy” (nr 68 z 21 III 1957), ukazał się list czytelnika zaskoczony skalą anglofobii ujawnioną w recenzji Mackiewicza z książki Basila Davidsona ogłoszonej w „Nowych Książkach”.

²⁴ Z. Flisowski, *Szkoła politycznego realizmu*, „Nowe Książki” nr 9 z 5 V 1957.

²⁵ S. Mackiewicz, *Zielone oczy*, Warszawa (PAX) 1958.

wań, w końcu została zwolniona²⁶. Krytyka zareagowała bez entuzjazmu, co nie było równoznaczne z brakiem zainteresowania czytelników. W rok po pierwszym ukazało się drugie wydanie. *Zielone oczy* szybko zniknęły z księgarń, można je było dostać na czarnym rynku²⁷.

Z perspektywy zewnętrznej pierwsze trzy lata obecności Mackiewicza w Polsce mogły uchodzić za udane, choć nie pozbawione ciemnych stron. Okazało się, że przy projektowaniu tego, o czym chciał pisać i oczywiście przy pisaniu, musi brać pod uwagę wymogi cenzury, której czujność była pochodną sytuacji politycznej. Władysław Gomułka zaraz po objęciu władzy dał się poznać jako ten, który porzuca „ideały” Października. Z rachub na poszerzenie zakresu wolności, w tym wolności wypowiedzi, albo nawet na utrzymanie jej na dotychczasowym poziomie, pozostawało coraz mniej. Niebudzącym wątpliwości potwierdzeniem zmiany klimatu było zamknięcie tygodnika „Po Prostu” w październiku 1957 r.

Do czasu przeszłego dokonanego przechodziła również polityka hołubienia emigrantów. Akcja repatriacyjna została zarzucona, ustawały tym samym powody, by tych, którzy wrócili, oprócz Mackiewicza, była to m.in. Zofia Kossak-Szczucka i Melchior Wańkowicz, traktować w wyróżniony sposób. Mogli, tak jak pozostali pisarze, drukować tylko to, na co im pozwolono, o czym przekonał się Wańkowicz zmuszony do przeróbek swojego reportażu o bitwie o Monte Cassino, pierwotnie opublikowanego w Rzymie i Londynie.

Teza, iż zmiana atmosfery politycznej wpłynęła na twórczość Mackiewicza i jej tematykę nie wydaje się ryzykowna. Z konieczności zaczął zajmować się zagadnieniami, którym dotychczas nie poświęcał uwagi, to jest polityką europejską przed I wojną światową oraz

²⁶ O bojach z cenzurą pisał do J. Giedroycia w liście z 7 II 1959 r., Archiwum Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte (dalej: AIL).

²⁷ List S. Mackiewicza do J. Giedroycia z 6 XI 1959 r., AIL.

średniowieczem, a więc kwestiami jeśli nie całkowicie bezpiecznymi, to dalece bardziej bezpieczniejszymi niż dzieje najnowsze i ich związki ze współczesnością. I to nie dawało gwarancji ochrony przed ingerencjami cenzury, oferowało jednak znacznie większe pole swobody, co nie znaczy komfortu. Dla publicysty i pisarza politycznego o takim jak on temperamencie, konieczność zajmowania się tematami w żaden, bądź nikły, sposób powiązanymi z dniem dzisiejszym była dramatem. Kazimierz Okulicz w pośmiertnym, poświęconym Mackiewiczowi tekście pisał, że jeżeli sięgał po tematy z przeszłości to nie po to, „aby na niej poprzestać”, i nie po to, by wychodząc z niej stawać „przed ścianą milczenia o dzisiaj, i o jutrze”²⁸.

Pocieszeniem, jedynym, które znajdował w tej opresji, stanowił fakt, że książki poświęcone zagadnieniom nie budzącym szczególnego zainteresowania Głównego Urzędu Kontroli Prasy, podobały się czytelnikom. Ze współczesnych informacji prasowych wynika, że w tym względzie nic nie uległo zmianie od lat 1956–1957.

Następna po *Zielonych oczach* książka, zbiór szkiców z europejskiego XIX w. pod tytułem *Był bał*²⁹, ukazała się w 1961 r. i była wyborem z tekstów częściowo już ogłoszonych w prasie. Kolejne miały taki sam charakter: *Herezje i prawdy*³⁰ oraz *Europa in flagranti*³¹. Mackiewicz miał w zwyczaju, od czasów przedwojennych, wydawać książki złożone z rzeczy uprzednio ogłaszanych w czasopiśmie, a więc te, które wyszły w latach 1961–1965 nie były niczym nowym. Pozostaje niemniej faktem, że od 1958 r. nie opublikował już żadnej o jednorodnym charakterze. Powody były dwójakiej natury – coraz ostrzejsza cenzura, w połowie 1960 r. został poinformowany o braku zgody na wznowienie *Do-*

²⁸ K. Okulicz, *Stanisław Mackiewicz*, „Kultura” 1966, nr 3.

²⁹ Tenże, *Był bał*, Warszawa (PAX) 1961.

³⁰ Tenże, *Herezje i prawdy*, Warszawa (PAX), 1962.

³¹ Tenże, *Europa in flagranti*, Warszawa (PAX) 1965.

stojewskiego³², oraz zabierając dużo czasu współpraca z prasą.

Nie było to równoznaczne z zarzuceniem poważniejszych zamiarów. Dla wydawcy niemieckiego napisał (w 1962 r.) *Dom Radziwiłłów*, z finansowym powodzeniem, której to książki wiązał wielkie plany³³. Ufał, że jej międzynarodowe powodzenie napędzać będzie ślub Stanisława Radziwiłła (syna Janusza, przed wojną jednego z liderów obozu zachowawczego) z siostrą żony prezydenta Johna F. Kennedy'ego. Po fiasku tych zamierzeń wrócił do zagadnienia polskiej polityki zagranicznej w latach 30., z jego korespondencji wynika, że pracował nad książką o Mickiewiczu³⁴, chciał pisać o żonie Lwa Tołstoja, planując z tej okazji wyjazd do Moskwy³⁵.

To, że począwszy od *Balu* wszystkie kolejne książki nie były jednorodne, nie wpływało ani na ich jakość, ani poczytność. *Był bal* uznany został przez Polskie Towarzystwo Wydawców Książek na jedną z dziesięciu najlepszych wydanych w ostatnim czasie³⁶. Potwierdzeniem tej opinii były recenzje ukazujące się, tak jak w poprzednich wypadkach, we wszystkich ważnych i mniej ważnych pismach; wypowiedzieć się o niej uznał za stosowne nawet prof. Stanisław Pigoń³⁷, co uzmysławia zasięg recepcji. Piszząc o *Balu* Dominik Horodyński zauważył, że gdyby znaczenie książek mierzyć „ilością i kontrowersyjnością głosów recenzenckich”, trzeba by ją uznać, za bestseller 1961 r.³⁸

³² Pisał o tym w liście do J. Giedroycia z 9 VI 1960 r., AIL.

³³ Książka ukazała się, dzięki staraniom Jerzego Jaruzelskiego i pomocy Tadeusza Nowakowskiego, dopiero w 1990 r. w wydawnictwie „Czytelnik”; o jej losach Jaruzelski informuje we wstępie swego pióra.

³⁴ List S. Mackiewicza do W. Zbyszewskiego z 21 IX 1965 r., AIL.

³⁵ List S. Mackiewicza do J. Giedroycia z 27 I 1964 r., AIL.

³⁶ >>*Był bal*<< – jedną z najlepszych książek, „Słowo Powszechnie” nr 158 z 3 VII 1961.

³⁷ K. Pigoń, *Kazimierz przyznał – Stanisław odrzuca. Gdzie jest prawda?*, „Życie Literackie” nr 26 z 25 VI 1961.

³⁸ D. Horodyński, *Urok anachronizmu*, „WTK” nr 37 z 10 IX 1961.

W wywiadzie, którego Mackiewicz udzielił w listopadzie 1961 r., mówił, że nakładem PAX-u ma wyjść niebawem jego rzecz zatytułowana *Dokument C 120* „obrazująca politykę zagraniczną Polski za czasów ministra Becka”. „Uważam to za najlepszą książkę, jaką w życiu napisałem” – dodawał³⁹. Podtrzymywał tę opinię w dwa lata później, również w wywiadzie, zapowiadając pojawienie się *Sprawy Becka*, książki, która miała być jego zdaniem „wydarzeniem międzynarodowym”⁴⁰. Esej ten, pod tytułem *Polityka Becka*, ukazał się w 1964 r. w Instytucie Literackim, w kraju do druku nie dopuściła cenzura.

Mackiewicz nie był jedynym pisarzem, który padał ofiarą zaostrzającej się polityki kulturalnej. W marcu 1964 r. grupa 34 pisarzy i naukowców podpisała adresowany do premiera Józefa Cyrankiewicza *List* w tej sprawie. Wśród sygnatariuszy znalazł się Mackiewicz, który wedle Anny Kowalskiej, był jednym z inicjatorów pomysłu; miał, wedle pisarki, zwrócić się z propozycją listu do Antoniego Słonimskiego⁴¹. Kwestia ta, ewentualnego autorstwa pomysłu protestu, nie jest w pełni wyjaśniona, lecz nie sposób jej z góry wykluczyć. Treść *Listu* korespondowała z opiniami Mackiewicza na temat polityki kulturalnej, którym dał wyraz w wystąpieniu na forum ZLP w styczniu 1964 r.⁴².

Tak, jak kilku innych sygnatariuszy, złożenie podpisu przeplącił kłopotami publikacyjnymi. Nie trwały one długo i nie były nadzwyczajnie uciążliwe pod względem finansowym, niemniej znalazł się przez pewien czas na

³⁹ „Słowo Powszechne” nr 268 z 9 XI 1961.

⁴⁰ Opinie te przedstawił Mackiewicz w wywiadzie w „Słowie Powszechnym” nr 249 z 17 X 1963.

⁴¹ A. Kowalska, *Dzienniki 1927–1969*, oprac. P. Kądziała, Warszawa 2008, s. 380.

⁴² W liście do J. Giedroycia z 27 I 1964 r. Mackiewicz pisał, że na „plenium” „przeważały przemówienia opozycyjne, ale zdaje się, że wszystkich zdaniem najostrzejsze i najlepiej wypowiedziane było właśnie moje”.

marginesie życia publicznego, z którego, z innych już przyczyn, miał już nie powrócić. W jesieni 1965 r. wyszła *Europa in flagranti*, zbiór szkiców o historii Europy w początku XX w., tom złożony w wydawnictwie przed dwoma laty⁴³. Jego ukazanie się nie było równoznaczne z przywróceniem możliwości druku porównywalnych do tych, jakie miał wcześniej. Mniejsza była ilość recenzji, czego nie usprawiedliwiała jakość książki; z całą pewnością nie była gorsza niż poprzednie.

Okoliczności, w jakich Mackiewicz znalazł się po podpisaniu *Listu 34*, postawiły na porządku dziennym drukowanie poza krajem. Emigracja londyńska, której nie atakował zbyt ostro po powrocie, nadal pamiętała mu decyzję podjętą w 1956 r., co nie znaczy, że wszystkie drzwi w Londynie były przed nim zamknięte. Po *Liście 34* nie był już przecież „politycznym bankrutem”, zdrajcą sprawy niepodległości, który uznał za stosowne popełnić harakiri⁴⁴ i osobnikiem chorobliwie oczarowanym wszystkim co rosyjskie, ale pisarzem walczącym o wolność słowa z totalitarnym reżimem. Poza tym jego nazwisko gwarantowało poziom i przyciągało czytelników, o co w Londynie było coraz trudniej. Stąd niewykluczone, choć trudno to jednoznacznie przesądzić, że wrócić mógł np. do drukowania w „Wiadomościach”, których czytelnicy w 1955 r. umieścili go na pierwszym miejscu wśród najbardziej lubianych pisarzy przebywających poza krajem⁴⁵.

Nawiasem mówiąc jego powrót do kraju nie oznaczał całkowitego zerwania z tym, co zostawił w Londynie. Nadal drukował w „Tygodniku” Jana Matłachowskiego, piśmie osobliwym, szybko zmieniającym poglądy i sympatie. Początkowo, wychodziło od 1954 r., stało ono po stronie prezydenta Augusta Zaleskiego, a tym samym

⁴³ Informację tę podał Mackiewicz w wywiadzie, którego udzielił „Słowo Powszechnemu”, dz. cyt..

⁴⁴ Tak widział wyjazd Mackiewiczza Marian Hemar, *Harakiri*, „Wiadomości” 1956, nr 38.

⁴⁵ „Wiadomości” 1955, nr 42.

udzielało poparcia Mackiewiczowi w roli szefa rządu nominowanego przez Zaleskiego; przeprowadzało z nim wywiady i relacjonowało działalność⁴⁶. W drugiej połowie 1955 r. „Tygodnik” szedł już innym kursem, stał się platformą krytyki Zachodu wobec kraju i „realistycznie” odnosił się do relacji między emigracją a Polską Ludową. W listopadzie 1955 r. Mackiewicz opublikował tutaj *List otwarty do emigracji polskiej*, zakończony frazą „Polska jest Polską”, w pełni zrozumiałą dopiero w czerwcu przyszłego roku⁴⁷. W latach 1956–1958 w „Tygodniku” spotkać można było zarówno autorów o statusie podobnym do Mackiewicza, pisywał tam Klaudiusz Hrabek, który wrócił do kraju i zajął się zwalczaniem emigracji, jak i pisarzy krajowych.

W numerze z datą 17 czerwca 1956 r., czyli wtedy, gdy Mackiewicz był już w Warszawie, w „Tygodniku” ukazał się niepodpisany artykuł, o jakby niepełnym tytule, *Wraca do kraju*, w którym wyrażano przekonanie, że będzie on, Mackiewicz, ostrzegał Polaków przez nieuzasadnionymi nadziejami na pomoc z zewnątrz i „wyda skuteczną walkę” „akcji dezorganizowania Kraju przez agentury zachodu”⁴⁸.

Nieobecność Mackiewicza w „Tygodniku” nie trwała długo, w lipcu 1956 r. ogłosił tam komentarz do rewolty robotniczej w Poznaniu, który kończył w sposób zastanawiający. Wyrażał mianowicie zadowolenie z „każdego objawu liberalizacji” i witał go „z radością”⁴⁹.

W tym czasie pismo Matłachowskiego nie było już *stricte* emigracyjne, gdy za kryterium kwalifikacji uznać nie miejsce wychodzenia, a program i stanowisko polityczne. Toteż trudno traktować to, co drukował tam Mackiewicz, za wyraz poszukiwania wolności wypowie-

⁴⁶ Wywiad z Mackiewiczem ukazał się po jego powrocie ze Stanów Zjednoczonych, „Tygodnik” 1955, nr 4.

⁴⁷ „Tygodnik 1955, nr 44.

⁴⁸ „Tygodnik” 1956, nr 24.

⁴⁹ S. Mackiewicz, *Byłem naocznym świadkiem zajść w Poznaniu*, „Tygodnik” 1956, nr 29.

dzi. Raczej za kontynuowanie założeń przyjętych w okolicach 1956 r., czyli niechęci do polityki amerykańskiej wobec Polski i roli Radia Wolna Europa, a więc poglądów leżących w interesie Warszawy⁵⁰.

Poza wystąpieniami natury politycznej Mackiewicz nie wzbraniał się w „Tygodniku” przed autoklaimą, analizował swoje książki⁵¹ oraz pisywał nekrologi, co lubił i umiał robić⁵². Współpraca z pismem trwała do końca jego ukazywania się, co nastąpiło w czerwcu 1958 r. Kontakt z Matłachowskim trwał jednak nadal, Mackiewicz będzie go wykorzystywał do przekazywania materiałów nadsyłanych przez siebie z kraju.

W 1958 r., kilka miesięcy przed zamknięciem „Tygodnika”, ukazał się pierwszy po powrocie do kraju tekst Mackiewicza w „Kulturze”. Jerzy Giedroyc zdecydował się przedrukować jego komentarz opublikowany w „Słowie Powszechnym” poświęcony sprawie Biblioteki Polskiej w Paryżu⁵³. W ten sposób wznowiona została współpraca z miesięcznikiem, z którego Redaktorem łączyła Mackiewicza znajomość od czasów przedwojennych. Redagowane wówczas przez Giedroycia pisma, „Bunt Młodych” i „Polityka”, hołdowały orientacji geopolitycznej zbliżonej do tej, którą wyznawał Mackiewicz, opowiadały się za orientacją „na Niemcy”. On sam był zaś dla środowiska młodych konserwatystów autorytetem i mistrzem w szkole myślenia politycznego.

Po wojnie relacje te wyglądały już inaczej. Giedroyc cenił pióro Mackiewicza, a zwłaszcza jego potrzebę pisanego, ale do jego poglądów i wyborów politycznych, to jest udziału w polityce emigracyjnej, opowiedzenia się po stronie prezydenta Zaleskiego, a przede wszystkim szefowania rządowi, odnosił się więcej niż sceptycznie.

⁵⁰ Por. np. S. Mackiewicz, *Pod adresem Amerykanów*, „Tygodnik” 1957, nr 31.

⁵¹ S. Mackiewicz, *Dostojewski i Stanisław August*, „Tygodnik” 1957, nr 9.

⁵² Tenże, *Śp. Ludwik Rubel*, tamże, 1957 nr 5.

⁵³ Cat, *Głos rozsądku*, „Kultura” 1958, nr 3.

Dał temu wyraz drukując sprawozdanie byłego już premiera z jego nieudanej misji. Traktował je jako ostrzeżenie przed tym, czym może być zabawa w politykę i uleganie iluzjom⁵⁴.

Książki Mackiewicza, które ukazywały się w kraju po 1956 r. Redaktor oceniał na ogół w jednakowy sposób; uważał je za dobre, co nie oznaczało, że aprobuje wszystkie sądy autora. Tak zareagował na *Zielone oczy*⁵⁵, donosząc, że nie zgadza się w „tysiącu sprawach”, ale „książka jest świetna”, oraz na *Był bal*. Informował Mackiewicza, że książkę „przeczytał z prawdziwą przyjemnością i jak zawsze z ogromnymi zastrzeżeniami⁵⁶”.

Podjętą na nowo współpracę Giedroyc i Mackiewicz, traktowali podobnie. Służyć miała innym celom, ale znajdować wyraz z obopólnej satysfakcji. Redaktor chętnie drukował autorów krajowych, widząc w tym dowód związków jego pisma z krajem. Dla Mackiewicza obecność w „Kulturze” miała być szansą na dochowanie wierności sobie i ominięcie cenzury. Wznawiał ją stopniowo, od końca lat 50., drukując początkowo listy i drobne polemiki, nie traktując jeszcze „Kultury” jak trybuny, z której mógł mówić to, co uważał za ważne. W 1961 r. opublikował, pod własnym nazwiskiem, artykuł będący analizą ustroju V Republiki z odniesieniami do dawnych spraw polskich⁵⁷. Z perspektywy czasu wolno uznać tę rzecz za początek ponownej obecności w „Kulturze”.

Nie wzbudziła ona jeszcze zainteresowania władz, co niebawem miało ulec zmianie. W okolicach 1962/1963 r. komuniści powrócili do kampanii zwalczania emigracji przy użyciu metod przypominających stosowane w okresie stalinowskim. Narzędziem nadającym się do tego wyjątkowo dobrze był nowo założony tygodnik,

⁵⁴ S. Mackiewicz, *Une travaile raté*, „Kultura” 1955, nr 11.

⁵⁵ List J. Giedroycia do S. Mackiewicza z 9 VI 1959 r., AIL

⁵⁶ List J. Giedroycia do S. Mackiewicza z 23 VI 1961 r., AIL.

⁵⁷ S. Mackiewicz, *Prof. Wł. L. Jaworski, St. Car i...de Gaulle*, „Kultura” 1961, nr 9.

któremu nieprzypadkowo nadano tytuł „Kultura”. Był on używany do konsolidowania pisarzy wokół polityki władz, a przy okazji do kolportowania tezy, że jego podparyska imienniczka jest pismem utrzymującym się dzięki amerykańskim funduszom, inaczej mówiąc, stanowi narzędzie wrogich sił. Zgodnie z tą logiką „Kultura” Giedroycia była ekspozyturą obcych interesów, utrzymującą się dzięki dotacjom otrzymywanym na swoją dywersyjną działalność⁵⁸. W takiej sytuacji związki pisarzy mieszkających w kraju z pismem Giedroycia, a przy okazji z innymi ukazującymi się na Zachodzie, nabierały posmaku czegoś nieakceptowanego i groźnego w skutkach. Przystawały być zabiegiem mającym na celu ominięcie zakazów cenzury, na co władze patrzyły po 1956 r. przez place, i na co nie reagowały, co nie znaczy, że nie zauważały i akceptowały, a stawały się deklaracją polityczną. Były wyzwaniem, które nie mogło pozostać bez odpowiedzi.

Wiele wskazuje na to, że decyzję o tym, żeby z „Kultury” (rzecz jasna za zgodą Giedroycia) stworzyć alternatywne forum wypowiedzi podejmował Mackiewicz stopniowo. W 1961 r. dyskutował z Redaktorem kwestię wznowienia w Instytucie Literackim *Kłucza do Piłsudskiego*, książki opublikowanej w Londynie w 1943 r.⁵⁹ Rzecz doprowadzona była tylko do 1914 r., Giedroyc namawiał Mackiewicza do jej poszerzenia, m.in. o jego rozmowy z Marszałkiem. Dostrzegał w książce potencjał, który mógł przełożyć się na przekłady, uważał, że powodem jej powodzenia mógłby być nie tylko fakt rosnącego na Zachodzie zainteresowania osobą Piłsudskiego, ale analogie z polityką gen. de Gaulle, który „wyraźnie się na nim [czyli na Piłsudskim – RH] wzoruje”⁶⁰.

⁵⁸ Osobą, która szczególnie zaangażowała się w kolportaż tych założeń był Janusz Kolczyński, autor wielu artykułów oraz broszury *Dywersja*, Warszawa 1964.

⁵⁹ List S. Mackiewicza do J. Giedroycia z 5 IV 1961 r., AIL.

⁶⁰ List J. Giedroycia do S. Mackiewicza, kwiecień/maj 1961 r., AIL.

Mackiewicz nie zdecydował się na rozwinięcie *Klucza*, uznał natomiast, po odmownej decyzji cenzury, że w Instytucie Literackim będzie drukował esej o polityce Becka, na co, w przeciwieństwie do *Domu Radziwiłłów*, reflektował Giedroyc. Składał deklarację druku bez żadnych warunków wstępnych, poza jednym, mianowicie, by książka nie była wcześniej publikowana⁶¹. W wypadku *Polityki Becka* sprawa nie była oczywista, jej prefiguracją był esej *O jedenastej – powiada aktor – sztuka jest skończona. Polityka Józefa Becka*, który ukazał się w Londynie w 1942 r. Nie okazało się to jednak przeszkodą.

Powody, dla których Mackiewicz zdecydował się wrócić do tej tematyki nie są znane. Z pewnością nie najważniejszym było to, że w 1964 r. przypadała 25 rocznica wybuchu II wojny światowej, choć nie można tego wykluczyć. W każdym razie 18 czerwca t.r. Giedroyc rozpoczął ekspedycję pierwszych egzemplarzy *Polityki Becka*, książki sygnowanej nazwiskiem autora.

Zgodnie z informacjami zawartymi w liście Redaktora do Juliusza Mieroszewskiego tekst dotarł do Maisons-Lafitte w początku maja⁶², rzecz ukazała się więc szybko. Zależało na tym zarówno autorowi, jak i wydawcy. Mackiewicz nie tylko lubił wypowiadać „słowa zuchwałe”, ale i czynić gesty dowodzące tego, że nie zamierza poddawać się rozporządzeniom, których jedyną legitymacją była siła.

Polityka Becka, w skromnym nakładzie 1100 egz., ukazała się trzy miesiące po *Liście 34*, w czasie, kiedy kampania przeciw jego sygnatariuszom miała się z wolna ku końcowi. Gomułce nie było na rękę przedłużanie sprawy, która stała się przedmiotem rozgrywki między frakcyjnej w partii, tym bardziej, że w trakcie rozprawy z sygnatariuszami *Listu* dano wyraźnie do zrozumienia, że nie będzie pobłażania dla działań pozbawionych

⁶¹ List J. Giedroycia do S. Mackiewicza z II 1964 r., AIL.

⁶² List J. Giedroycia do J. Mieroszewskiego z 9 V 1964 r., AIL.

przyzwolenia władz. O tym, że nie były to słowa rzucone na wiatr przekonał się Wańkowicz, aresztowany w październiku 1964 r., oskarżony o przekazywanie na Zachód materiałów oczerniających Polskę Ludową, postawiony przed sądem i skazany, ale zwolniony zaraz po procesie⁶³.

Wydana u Giedroycia książka Mackiewicza nie była manifestacją w zakresie poglądów geopolitycznych, choć rzecz jasna była i tym, czego dowodem to, że nie mógł jej ogłosić w kraju. Wedle Mackiewicza była „ostrą krytyką Becka, silną admiracją Piłsudskiego i atakiem na Anglików”⁶⁴. Krytyczną ocenę polskiej polityki zagranicznej przed 1939 r. i jej szefa Mackiewicz kolportował przy wszystkich nadarzających się ku temu okazjach od początku wojny. Manifestacją było miejsce wydania, liczące się, zarówno dla autora, jak i wydawcy. *Polityka Becka* była jedną z pierwszych książek krajowego pisarza wydanych w Instytucie Literackim.

Giedroyc miał do eseju Mackiewicza ambiwalentny stosunek. Informując Mieroszewskiego o nadejściu tekstu pisał, że ma nadzieję, że „jest dobra. Jej wydanie obecnie będzie prawdziwą bombą”⁶⁵. Jakiś czas później zauważał, że są w niej „świetne strony i zupełnie puszczane, czy wręcz maniakalne. Zresztą widać, że są rzeczy, których się boi powiedzieć”⁶⁶. Nieco inaczej przedstawiał ją Zbigniewowi Jordanowi – pisał, że była „kontrowersyjna, ale bardzo odważna”⁶⁷. Liczył, że okaże się inspiracją dla innych, a gdyby tak było „liberalizacja postąpiłaby znakomicie naprzód”⁶⁸.

W czasie, gdy *Polityka Becka* szła na maszyny Mackiewicz zwrócił się do Giedroycia o pomoc w wyrobieniu

⁶³ A. Ziółkowska, *Na tropach Wańkowicza*, Warszawa 1999, s. 171 i nast.

⁶⁴ List S. Mackiewicza do J. Giedroycia z 27 I 1964 r., AIL.

⁶⁵ List J. Giedroycia do J. Mieroszewskiego z 9 V 1964 r., AIL.

⁶⁶ List J. Giedroycia do J. Mieroszewskiego z 2 VI 1964 r., AIL.

⁶⁷ List J. Giedroycia do Z. Jordana z 4 VI 1964 r., AIL.

⁶⁸ List J. Giedroycia do J. Mieroszewskiego z 8 VI 1964 r., AIL.

mu stanowiska korespondenta jednej z gazet paryskich. Sprawa była na dobrej drodze, zainteresowanie wyraził „Le Monde”, proponując na próbę trzy korespondencje, a potem stałą współpracę. Zgody nie wyraził polski MSZ⁶⁹.

Mackiewicz był świadom, że publikując w Instytucie Literackim pod własnym nazwiskiem zaczyna niebezpieczną grę. Przypadek Wańkowicza świadczył, że komuniści nie liczą się ani z rangą nazwiska, ani z wiekiem. W jego wypadku czynnikiem mogącym mieć wpływ na decyzję władz był zły stan zdrowia oraz fakt, że w marcu 1939 r. przesiedział się w Berezie Kartuskiej. Zamknięcie do więzienia starego pisarza, który przeszedł przez obóz będący w PRL synonimem despotyzmu systemu sanacyjnego, było kompromitujące, ale liczenie na wyrozumiałość władzy i jej obawę przed popełnieniem głupstwa dowodem naiwności. Gomułka nie lubił pisarzy, zwłaszcza tych, którzy ostentacyjnie lekceważyli narzucane im przez władze reguły gry.

W maju 1964 r. Mackiewicz informował Giedroycia, że napisał artykuł *List 34 i książkę Andronnikow*, lecz nie decyduje się na jego druk w „Kulturze”. „Nie jestem mało odważny – pisał – ale gdyby Pan ten artykuł wydrukował, to tutaj jednak by mnie ostatecznie zagłodziło”⁷⁰. Po ukazaniu się *Polityki Becka* zmienił zdanie, przesyłając „brozurę” i prosząc o druk pod pseudonimem Gaston de Cerizay⁷¹.

W październiku 1964 r., a więc po aresztowaniu Wańkowicza, ukazał się w „Kulturze” pierwszy z serii artykułów poświęconych sytuacji politycznej w kraju, *Polska Gomułki i List 34*⁷². Był to fragment większej całości, to jest „brozury”, o której wspominał Mackiewicz, co zostało odnotowane w „Kulturze”. Pseudonim, pod ja-

⁶⁹ Tamże.

⁷⁰ List S. Mackiewicz do J. Giedroycia z 19 V 1964 r., AIL.

⁷¹ List S. Mackiewicz do J. Giedroycia bez daty, AIL.

⁷² S. Mackiewicz, *Polska Gomułki i List 34*, „Kultura” 1964, nr 10.

kim ukazał się artykuł stanowił coś w rodzaju publicznej tajemnicy, gdyż Mackiewicz używał go sporadycznie, ale długo, od czasów wojny. Wiedział o tym oczywiście Giedroyc, rewidując przy okazji opinie o jego właścicielu formułowane jeszcze niedawno, w czasie, gdy wydawał *Politykę Becka*.

Ranga Mackiewicza drukującego w „Kulturze” sprawadzała się nie tylko, można nawet zaryzykować twierdzenie, że najmniej, do wypowiedianych przezeń poglądów, co nie znaczy, że były one bez znaczenia. Liczyła się przede wszystkim współpraca z „Kulturą” pisarza mieszkającego w kraju, o czym wiedzieli wszyscy czytelnicy jego tekstów, bez względu na to, czy byli świadomi, kto kryje się pod pseudonimem. Mackiewicz był więc dla Giedroycia zyskiem podwójnym. Jego obecność potwierdzała charakter pisma oraz przynosiła cenione w kraju analizy tamtejszej sytuacji.

W 1965 r. w „Kulturze” ukazało się pięć artykułów Mackiewicza we wszystkich wypadkach odwołujących się do sytuacji politycznej w kraju⁷³. W lecie (nr. lipiec/sierpień) Giedroyc ogłosił w artykule sygnowany pseudonimem Mackiewicza (Gaston de Cérizay) *Adwokatura po roku – czyli zbędni ludzie w służbie przemocy*, który nie był jego autorstwa. Nie sposób wykluczyć, że była to mistyfikacja Służby Bezpieczeństwa, mająca dopełnić miary przestępnej działalności Mackiewicza i stanowić wygodny argument do pociągnięcia go do odpowiedzialności. Okoliczności, w jakich tekst trafił do rąk Giedroycia, ani cele stawiane sobie przez autora nie są w pełni wyjaśnione. Z listu Jana Nowaka, dyrektora Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, do Mieroszewskiego wynika, że artykuł dotarł do redakcji londyńskich „Wiadomości” około trzech miesięcy przed tym, zanim ukazał się w „Kulturze”. „Był on pierwotnie nadesłany Grydzewskiemu – pisał Nowak, – który przekazał go nam w celu

⁷³ Od nr. 1/207-2/208, do nr 10/216, w którym ukazał się niepodpisany tekst Mackiewicza *Głos z kraju*.

przeprowadzenia ekspertyzy. Zaraz po ukazaniu się tego tekstu w »Kulturze« wiedzieliśmy, że nie mógł to być artykuł napisany przez Mackiewicza”⁷⁴. Zdaniem Nowaka jego treść nie była na rękę Warszawie, z czego wyciągał wniosek, że nie został on podrzucony przez SB, a był inicjatywą osoby prywatnej⁷⁵. Giedroyc przyjął natomiast wersję, że artykuł spreparowała i przysłała SB, czemu dał wyraz w „Kulturze”⁷⁶ oraz w oświadczeniu rozesłanemu do szeregu pism na emigracji. We wrześniu 1965 r. informował Mieroszewskiego, że jeden z adwokatów warszawskich, który był pośrednikiem Mackiewicza w przesyłaniu jego artykułów „Skorzystał z okazji i pod jego firmą wysłał swój artykuł i do nas, i do „Wiadomości”, bo to były sprawy leżące mu na sercu. Facet jest aresztowany i siedzi. Nie będziemy zmieniać wersji prowokacji bo to dla nas wygodniejsze, ale można o tym mówić”⁷⁷.

Z korespondencji Mackiewicza z Wacławem Zbyszewskim i Redaktorem wynika, że tekstów napisanych z myślą o druku w „Kulturze” było więcej niż zostało opublikowanych, oraz, że niektóre z nich chciał opatrzyć pseudonimem Antoni Antoniewicz⁷⁸. Powody, dla których nie doszło do ich druku, pozostają nieznane.

Miesiąc przed ukazaniem się *Adwokatury*, 22 czerwca 1965 r., Mackiewicz został przesłuchany w prokuraturze w charakterze podejrzanego i przyznał, że publikował w „Kulturze”. W ślad za tym, w październiku 1965 r. został sformułowany akt oskarżenia, wedle którego artykuły jego autorstwa zawierały treści „mo-

⁷⁴ Cyt. z listu J. Mieroszewskiego do J. Giedroycia z 28 VII 1965 r., AIL.

⁷⁵ List J. Nowaka do J. Giedroycia z 31 VII 1965 r., [w:] Jan Nowak-Jeziorański Jerzy Giedroyc, *Listy 1952–1998*, oprac. D. Platt, Wrocław 2001, s. 279–280.

⁷⁶ Londyńczyk (J. Mieroszewski), *Cat-Mackiewicz i inni*, „Kultura” 1965, nr 9.

⁷⁷ List J. Giedroycia do J. Mieroszewskiego z 14 IX 1965 r., AIL.

⁷⁸ Kopie listów do W. Zbyszewskiego i J. Giedroycia z 23 XII 1965 r. w zbiorach autora.

gące wyrządzić istotną szkodę interesom państwa polskiego dotyczące panujących w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stosunków społeczno-politycznych oraz stosunków panujących pomiędzy Polską i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich”. Wypełniało to znamiona przestępstwa przewidziane w artykułe 23, paragraf 1 *Dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa*, czyli tzw. małego kodeksu karnego z 1946 r., za które groziło od 3 do 15 lat więzienia. W listopadzie 1965 r. akt oskarżenia trafił do sądu, lecz, zapewne ze względu na stan zdrowia Mackiewicza, z trudem poruszającego się o dwóch laskach, nie nadano mu przewidzianego procedurą biegu⁷⁹.

Władze uznały jednak za niezbędne upublicznienie karygodnej postawy Mackiewicza i nie tylko jego. 15 lipca 1965 r. odbyło się w Warszawie spotkanie ministra kultury, był nim Lucjan Motyka, oraz prokuratora generalnego PRL, z wybranymi przedstawicielami świata kultury, podczas którego poinformowano o współpracy z czasopismami emigracyjnymi Januarego Grzędzińskiego, Jana Nepomucena Millera i Mackiewicza. Podczas konferencji podkreślono, że działalność tego rodzaju jest niezgodna z uchwałą ZLP z maja t. r. uznającą „współpracę z wrogimi Polsce ośrodkami propagandy” za nielicującą z godnością pisarza polskiego⁸⁰.

Zgodnie z obyczajami panującymi w PRL zadba-no, by wydarzeniu towarzyszyła odpowiednia oprawa. W „Życiu Warszawy” ukazał się artykuł *Gaston de Cerizay pisze o Polsce*, której autor obecność Mackiewicza w „Kulturze” określał mianem „przykrej i oburzającej”⁸¹. Podobne w tonie artykuły opublikowały inne pisma, m.in. w „Trybuna Ludu”, „Żołnierz Wolności”

⁷⁹ Pisze o tym J. Jaruzelski, dz. cyt., s. 261–262.

⁸⁰ *Sprawa Cata-Mackiewicza, J. Grzędzińskiego i J.N. Millera*, „Sztandar Młodych” nr 168 z 16 VII 1965.

⁸¹ J. K. [Kasprzycki], *Gaston de Cerizay pisze o Polsce*, „Życie Warszawy” nr 170 z 17 VII 1965.

i „Głos Prasy”. Ilość tych wypowiedzi nie była znacząca i nie ułożyła się one w kampanię wymierzoną w inkryminowanych. Wobec Millera prowadzono postępowanie zakończone wyrokiem skazującym w zawieszeniu⁸², w wypadku Grzędzińskiego, który tak jak Mackiewicz opublikował u Giedroycia książkę, zdecydowano się na zawieszenie procedowania (w październiku 1965 r.) ze względu na stan zdrowia⁸³.

Obojętne na postawę Mackiewicza nie pozostały władze SDP. Uznano, że ze względu na swoją postawę nie może on dłużej należeć do Stowarzyszenia; sąd koleżeński wydał w tej sprawie wyrok w początku listopada⁸⁴.

Nic tedy dziwnego, że nazwisko Mackiewicza można było spotkać w prasie coraz rzadziej. Od *Listu 34* okazjonalnie publikował w „Kierunkach”, po raz pierwszy pojawił się w numerze świąteczno-noworocznym z 1964 r., w którym zamieścił artykuł poświęcony dziennikom i pamiętnikom⁸⁵. Więcej drukował w „Słowie Powszechnym”, ale tylko do wiosny 1965 r. Zwierzając się ze swego położenia Zbyszewskiemu pisał, że spodziewa się odcięcia od możliwości zarobkowania piórem⁸⁶. Już po ukazaniu się *Polityki Becka*, zwracał się do Redaktora o pomoc finansową, która znalazła wyraz z sumie 100 dolarów, przesyłanych co miesiąc na konto krajowe konto pisarza⁸⁷. Choć nie ma co do tego pewności, wolno

⁸² Pisze o tym K. Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011, s. 305 i nast.

⁸³ A. Cieślukowa, *O człowieku, który się nie zgadzał. Biografia pułkownika Januarego Grzędzińskiego 1891–1975*, Warszawa 2009, s. 359 i nast.

⁸⁴ List W. Zbyszewskiego do M. Grydzewskiego z 28 XI 1965 r., [w:] *Z listów do Mieczysława Grydzewskiego 1946–1966*, Londyn 1990, oprac. R. Habielski, s. 207; tekstu wyroku, którego odpis załącza Zbyszewski, nie udało się odnaleźć.

⁸⁵ S. Mackiewicz, *Stoliczku nakryj się*, „Kierunki” nr 51–52 z 20–27 XII 1964.

⁸⁶ List S. Mackiewicza do W. Zbyszewskiego z 21 IX 1965 r., kopia w zbiorach autora.

⁸⁷ List J. Giedroycia do S. Mackiewicza z 17 VIII 1964 r., AIL.

sądzić, że pomoc tę otrzymywał do końca życia, formalnie sygnował ją Zbyszewski⁸⁸.

Korespondencja Mackiewicza z lat 1964–1965, świadectwo oceny położenia, w którym się znalazł, dowodzi, że choć nie był w dobrej formie psychicznej, gotów był stawiać czoła konsekwencjom swoich decyzji. W liście do Zbyszewskiego deklarował, że nie boi się więzienia, a przeciwnie, uważa takie rozwiązanie za „piękne zakończenie życia i sytuacji w której żyjemy”⁸⁹. Giedroyc był pod wrażeniem jego odwagi, imponowało mu, że walczył do końca.

Stanisław Mackiewicz zmarł w Warszawie 18 lutego 1966 r. Jak na pisarza, który znalazł w sobie dość determinacji, by iść własną drogą dając temu ostentacyjny wyraz, a może właśnie dlatego, jego śmierć nie przeszła bez echa, ukazało się sporo nekrologów. Wedle relacji, jakie dotarły na Zachód, pogrzeb zgromadził ok. 700 osób i był „manifestacją antyreżimową”⁹⁰. Spostrzeżenie o tyle ciekawe, że przemówienie nad grobem wygłosił Aleksander Bocheński⁹¹, który podpisał list skierowany przeciw sygnatariuszom *Listu 34*, zdaniem Mackiewicza „dokument hańby”⁹². Na cmentarzu przemówił także Paweł Jasienica, obdarzony umiejętnością, a przede wszystkim potrzebą, trafniejszego doboru słów. „Stanisław Mackiewicz – powiedział na wstępie – umarł jak żył – w konflikcie i w walce”⁹³.

Do opinii publicznej przemówienie to nie dotarło, podobnie jak informacja, kim w rzeczywistości był zmarły,

⁸⁸ List Zbyszewskiego w tej sprawie ukazał się w „Kulturze” 1965, nr 9.

⁸⁹ List S. Mackiewicza do W. Zbyszewskiego z 21 IX 1965 r.

⁹⁰ Takie relacje dotarły do J. Mieroszewskiego, który dzielił się nimi w liście do J. Giedroycia z 4 VII 1966 r., AIL.

⁹¹ Treść przemówienia Bocheńskiego została opublikowana w „Kierunkach” nr 10, 6 III 1966; „Słowo Powszechne” zamieściło relację z pogrzebu, *Ostatnia droga Stanisława Cat-Mackiewicza*, nr 46 z 23 II 1966, w „Życiu Warszawy” ukazał się nekrolog ZLP (nr 44 z 20/21 II 1966 r.)

⁹² List S. Mackiewicza do J. Giedroycia z 19 V 1964 r., AIL.

⁹³ Kopia przemówienia Pawła Jasienicy w zbiorach autora.

to znaczy, jakie miał poglądy, i na czym polegał sens tego, co w swoim życiu robił i pisał. Zezwolono przypominieć, że był monarchistą, słowo konserwatyzm pojawiało się znacznie rzadziej⁹⁴, ale cenzura dopuściła głosy w zdecydowanej większości pozytywne⁹⁵.

Tylko nieliczni uznali wspomnienie o zmarłym za okazję do zamanifestowania serwilizmu, przypominając przewiny Mackiewiczza wobec ludowego państwa. Z przywileju tego skwapliwie skorzystał Dominik Horodyński⁹⁶. Milczeniem śmierć Mackiewiczza potraktowało pismo Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Daleko więcej mogli dowiedzieć się o zmarłym czytelnicy paryskiej „Kultury”. Żegnał go tam przedwojenny adwersarz Kazimierz Okulicz, redaktor konkurencyjnego wobec „Słowa” „Kuriera Wileńskiego”⁹⁷, oraz Wacław Zbyszewski⁹⁸.

Śmierć Mackiewiczza nie zatarła pamięci o jego osobie i pisarstwie, które dawało sobie radę więcej niż dobrze do końca istnienia PRL. Już po śmierci pisarza do Giedroycia dotarł ostatni pisany dla „Kultury” artykuł *Notatki z kraju niewoli*⁹⁹. W „Zeszytach Historycznych”, również pośmiertnie, ukazało się wspomnienie o Władysławie Studnickim, autorze, którego książki wpłynęły na poglądy Mackiewiczza i Giedroycia¹⁰⁰.

W 1968 r. PAX wydał tom wspomnieniowych szkiców *Odeszli w zmięczeniu*, zbierający teksty z całego okresu jego aktywności pisarskiej (1916–1966). W cztery lata później ukazał się wybór publicystyki Mackiewiczza od czasów „Słowa” po teksty drukowane w „Kierunkach”

⁹⁴ E. Moszyński, *Ostatni monarchista*, „Za i Przeciw” nr 12 z 20 III 1966.

⁹⁵ W. Wnuk, *Ostatni, co tak poloneza wodził...*, „Kierunki” nr 14 z 3 IV 1966.

⁹⁶ D. Horodyński, *Cat Mackiewicz*, „Kultura” nr 9 z 27 II 1966.

⁹⁷ K. Okulicz, *Stanisław Mackiewicz...*

⁹⁸ W.A. Zbyszewski, *Stanisław Mackiewicz...*

⁹⁹ S. Mackiewicz, *Zapiski z kraju niewoli*, „Kultura” 1966, nr 3.

¹⁰⁰ S. Mackiewicz, *W stulecie śmierci Władysława Studnickiego*, „Zeszyty Historyczne” 1966, nr 9.

(*Kto mnie wołał, czego chciał*), którego nie można, ze względów cenzuralnych, uznać za przegląd dający wyobrażenie o jego poglądach¹⁰¹. Niesłabnącym zainteresowaniem cieszyły się książki wydane po powrocie do kraju. W połowie lat 70. wyszły reedycje trzech tomów publicystyki historycznej, a następnie *Stanisław August* oraz *Dostojewski*¹⁰². Tym samym wznowiono większość książek opublikowanych po 1956 r., czego doczekały się także *Zielone oczy*, trzecie wydanie ukazało się w 1987 r.¹⁰³.

Pisarstwo Mackiewicza miało się zatem zupełnie dobrze. Dowodziło swojej niesłabnącej atrakcyjności, której powodem nie był brak konkurencji, poza wyjątkiem, jakie stanowiło pisarstwo Pawła Jasienicy, i objawiało właściwość skutecznego opierania się upływowi czasu. Tezę tę podbudowuje recepcja książek, które ukazały się w wydawnictwach drugoobiegowych oraz poza krajem. Furorę robiła zwłaszcza *Historia Polski 1918–1939*, wydawana sześciokrotnie w latach 1983–1989 w drugim obiegu, gdzie przypomniano również *Klucz do Piłsudskiego* oraz *Myśl w obcęgach*¹⁰⁴. W ramach czterotomowych dzieł Mackiewicza (oficyna Pokolenie) wznowiono *Historię...*, *Klucz do Piłsudskiego*, *Lata nadziei* oraz *O jedenastej – powiada aktor...*¹⁰⁵. Świadomi powodzenia, jakim cieszyły się książki Mackiewicza byli wydawcy pozakrajowi. W Londynie wyszła historia Dwudziestolecia i, już po 1989 r., dzieje sprawy polskiej w czasie wojny¹⁰⁶.

¹⁰¹ S. Mackiewicz, *Kto mnie wołał, czego chciał*, Warszawa (PAX) 1968.

¹⁰² *Był bal*, Warszawa (PAX) 1972, *Europa in flagranti*, tamże 1975, *Herezje i prawdy*, tamże 1975.

¹⁰³ S. Mackiewicz, *Zielone oczy*, Warszawa (PAX) 1987.

¹⁰⁴ *Myśl w obcęgach. Studia nad psychologią społeczeństwa Sowietów*, książka wyszła w Warszawie w 1931 r., była pokłosiem wyprawy Mackiewicza do Związku Sowieckiego.

¹⁰⁵ Wydania podziemne podaje za bibliografią J. Kandziory i Z. Szymańskiej, *Bez cenzury 1976–1989. Literatura – ruch wydawniczy-teatr*, Warszawa 1999, s. 405–406.

¹⁰⁶ S. Mackiewicz, *Historia Polski od 11 listopada 1918 do 17*

Polska Ludowa odchodziła w przeszłość, a pisarstwo Mackiewicza pozostawało zjawiskiem, z którym kontakt okazywał się inspirujący, tak jak dawniej. Odporne na upływ czasu nabierało nowych znaczeń i wartości, uprawomocniane przekonaniem, że wierność sobie na przekór okolicznościom, jest postawą niosącą ocalenie.

września 1939 r., Londyn (PULS) 1985, wznowienie 1989, tenże *Historia Polski od 17 września 1939 r. do 5 lipca 1945 r.*, Londyn (PULS) 1993.

Jan Tomkowski

Eseistyka Stanisława Mackiewicza

Podobno źle przemawiał (choć był oczywiście błyskotliwym rozmówcą sypiącym anegdotami), a jako polityk też wielkiej kariery nie zrobił, choć aktywności i zapału w tej dziedzinie nie sposób mu odmówić. Jego żywiołem było pisanie, w każdych okolicznościach, bez znużenia, bez poczucia wyczerpania czy braku pomysłów. Temperament kierował go raczej w stronę dziennikarstwa: w normalnych warunkach, dysponując otwartymi w każdej chwili łamami gazety codziennej, poprzestałby może na doraźnej publicystyce i błyskotliwych felietonach. Los zmuszał go do niezwyklej raczej wszechstronności: dziennikarz stawał się pisarzem, felietonista – eseistą, publicysta – literatem.

Wolno sądzić, że wolałby pisać do dziennika, a w najgorszym razie do tygodnika, bo nie lubił czekać (zresztą mało który autor lubi). Gdy brakowało czasopism, które mogłyby przygarnąć jego teksty, wydawał broszury. A gdy zebrany materiał nie pozwalał na prezentację w cieniutkiej książeczce, z konieczności pisał do szuflady.

Byłoby może przesadą stwierdzić, że pisał wszystko, że uprawiał wszelkie możliwe gatunki literackie czy publicystyczne. Działął przecież raczej na pograniczu literatury, historii i dziennikarstwa. W jego dorobku znajdziemy jednak nie tylko kilkadziesiąt (!) broszur politycznych¹, ar-

¹ Wydano je w postaci książek dopiero niedawno. Zob. S. Mackiewicz, *Albo-albo. Broszury emigracyjne 1943–1944*, Warszawa 2014;

tykuły, felietony, noty, pamflety, teksty wspomnieniowe, ale także bardzo osobistą historię Polski, opowiadania dla dzieci, a nawet sztuki teatralne! No i eseje.

Stanisław Cat Mackiewicz jako eseista znajduje się w cieniu Mackiewicza-polityka i Mackiewicza-publicysty, zapewne niesłusznie, bo przynajmniej dla historyka literatury *Dostojewski* to książka na pewno ważniejsza od różnorodnych i bardzo urozmaiconych, ale niekiedy chaotycznych i żywych już tylko dla badaczy epoki dość przypadkowych zbiorów. Wolno nawet zaryzykować twierdzenie, że najlepsze eseje powstawały wówczas, gdy Mackiewicz znajdował nieco więcej czasu na pisanie i lektury, gdy pozostawał na marginesie życia politycznego.

Naturalnie precyzyjne oddzielenie felietonu czy publicystyki od eseju w pisarstwie tak spontanicznym jak twórczość Stanisława Mackiewicza, wydaje się przedsięwzięciem z góry skazanym na niepowodzenie. Autor *Zielonych oczu* miesza przecież nieustannie gatunki równie chętnie jak przeplata prawdę z fikcją albo legendą. Odwołuje się do faktów historycznych, ale nie unika plotki towarzyskiej. Nie zawsze jest wiarygodny, a skłonności do beztroskiego gawędziarstwa nie wybaczy mu żaden zawodowy historyk.

Mimo wszystko – przyjmując założony z góry, otwarty, ale jednocześnie wyraźnie zarysowany model polskiego eseju literackiego, na pewno jesteśmy w stanie wyodrębnić najważniejsze dokonania eseistyczne Stanisława Mackiewicza. Jak łatwo zauważyć, wybitnym eseistą stał się w wieku dojrzałym, gdy posiadał już znaczący i ceniony (nawet przez adwersarzy) dorobek dziennikarski.

W centrum eseistyki pisarza, zawsze skłonnego lekceważyć gatunkowe rygory, znajdziemy dwie najbar-

Tenże, *Lady Makbet myje ręce. Broszury emigracyjne 1944–1946*, Warszawa 2014; Tenże, *Nie! Broszury emigracyjne 1944*, Warszawa 2014; Tenże, *Od małego Bergu do wielkiego Bergu. Broszury emigracyjne 1951–1956*, Warszawa 2014; Tenże, *Trzylecie. Broszury emigracyjne 1941–1942.*, Warszawa 2014.

dziej może zwarte publikacje, poświęcone dwóm jakże odmiennym postaciom – rosyjskiemu pisarzowi i ostatniemu polskiemu królowi! Krajowe wydania owych książek dziełą zaledwie cztery lata. Za życia Mackiewicza nie ujrzał natomiast światła dziennego imponujący nie tylko artystycznym rozmachem *Dom Radziwiłłów*. Wyborną eseistykę, świadczącą o umiłowaniu do drobiazgu, a nawet fragmentu, którego rozwinięcia na próżno oczekiwалby czytelnik, znajdziemy w takich tomach, jak: *Muchy chodzą po mózgu*, *Zielone oczy*, *Był bal* czy *Europa in flagranti*. Dorobek to pokaźny, zwłaszcza gdy porównamy go z osiągnięciami najwybitniejszych eseistów emigracyjnych: Jerzego Stempowskiego, Józefa Czapskiego czy Józefa Wittlina. W sumie – sporo książek i mnóstwo artykułów prasowych. Warto zauważyć, że w przypadku większości polskich autorów esejów właśnie czasopisma, takie jak choćby paryska „Kultura” czy warszawska „Twórczość” odegrały naprawdę znaczącą rolę, a ich kondycja decydowała w znacznej mierze o randze gatunku. Dotyczy to również Stanisława Mackiewicza. Zwróćmy ponadto uwagę, że w XX wieku esej spotykamy nie tylko w miesięcznikach czy tygodnikach, ale nawet gazetach codziennych, preferujących przecież na ogół teksty doraźne, związane z aktualnymi wydarzeniami.

Taka sytuacja sprzyjała przenikaniu do eseju pewnych cech felietonu czy reportażu i wpływała na systematyczne rozmywanie definicji gatunku zapoczątkowanego przez Michela Montaigne’a. Od dawna określenia „esej” używa się więc (a raczej nadużywa) w stosunku do takich form piśmiennictwa jak szkic krytycznoliteracki, recenzja, artykuł publicystyczny, relacja z podróży, rozprawa akademicka, a nawet wypracowanie szkolne! W niniejszym opracowaniu, podobnie jak we wcześniejszych moich tekstach, pisząc o „eseju” mam zawsze na myśli esej literacki, stanowiący część literatury pięknej, a nie – piśmiennictwa użytkowego, wynikającego z doraźnych potrzeb autora. Wierzę ponadto, że esej to nie tylko gatunek literacki. To również zagadnie-

nie psychologiczne, antropologiczne, egzystencjalne. To pewien sposób poruszania się po życiu, a nawet światopogląd, w którym przyjmuje się założenie, że fundament świadomej egzystencji jest kultura². Hugo Friedrich w swej monografii Montaigne'a powiada, że wewnętrzna forma *Prób* przypomina osobliwą podróż po szerokim gościńcu. Nieważny jest tu ani cel podróży, ani komfort podróżowania. Raz po raz skręcamy bowiem w las, by na powrót stanąć na gościńcu, bogatsi jednak o niespodziewane i ekscytujące doświadczenia³.

Esej literacki, którego tematem jest historia i konsekwencje wynikające z niej dla współczesności, to oczywiście pewna szczególna odmiana gatunku, w Polsce uprawiana przez takich mistrzów, jak Wacław Berent, Paweł Jasienica czy Marian Brandys. Znaczna część eseistyki Mackiewicza także dotyczy przeszłości, traktowanej jednak nie tyle jako obiekt badań, co przedmiot trwającej ciągle dyskusji. Akademicy historycy nie przepadają za takimi autorami, manifestującymi otwarcie swoje przywiązanie bądź antypatię do tej czy innej postaci. Jednak warto pamiętać, że celem eseisty rzadko bywa ustalenie obiektywnego obrazu dziejów, opis tego czy innego procesu, rekonstrukcja wydarzenia, a nawet sprawiedliwa biografia bohatera. Ponadto eseista nie zamierza usuwać własnej osoby z pola widzenia. Wręcz przeciwnie, najczęściej manifestuje otwarcie swoją obecność i wcale nie obawia się subiektywizmu. Eseista jest bowiem podmiotem i przedmiotem eseju. Manifestacja „ja” – ukryta bądź jawna – wydaje się jego zasadniczym celem. Nawet mówiąc o książkach, podróżach, obrazach, muzyce albo historii eseista pisze również o sobie⁴. Tak było od samego początku. Montaigne

² Zob. np. J. Tomkowski, *Moja historia eseju*, Warszawa 2013; Tenże, *Esej literacki – między książką i gazetą* [w:] Tenże, *Wojna książek. Biblioteka i historia literatury*, Warszawa 2013; Tenże, *Ostatnia przygoda eseisty*, „Przegląd Polityczny” 2006, nr 77.

³ H. Friedrich, *Montaigne*, Bern 1949, s. 428–429.

⁴ W tym duchu analizuje także gatunek Scott Russell Sanders,

rozprasza wątpliwości czytelnika, wyjaśniając: „ja sam jestem materią tej książki”⁵.

Eseistyczne „ja” w twórczości Mackiewicza nie porzasta jednak na obserwacji własnych impresji, zapisie osobistych zdarzeń i refleksji, bardzo często zresztą niezwykle oryginalnych, zaskakujących czy prowokujących. Chciałoby się powiedzieć, że – inaczej niż w esejach autorów pograżonych w lekturach, zachwyconych malarstwem czy muzyką, oddających się studiowaniu pejzażu – tym razem eseista sam sobie nie wystarcza. Dlatego poszukuje rozmówcy, potrzebuje partnera dialogu, z którym mógłby się pokłócić i którego mógłby olśnić swoją wizją polityki, literatury, historii.

Taki stan rzeczy trudno uznać za wyjątek. Człowiek ceniący swoją mądrość, inteligencję, talent pisarski zawsze wcześniej czy później pragnie podzielić się wiedzą z innymi (zauważył to choćby Fryderyk Nietzsche w *Also sprach Zarathustra*). Zresztą i Michel Montaigne, choć poszukiwał samotności na wieży, aby napisać swe arcydzieło, był podobno bardzo wdzięcznym rozmówcą, przyjmującym gości tęskniących do kontaktu z niezwykłą osobistością.

Może to i dobrze, że Mackiewicz nie zawsze znajdował obok siebie postacie tak interesujące, by ograniczyć się do długich rozmów przy stole (a na stole w takich okolicznościach powinny znajdować się oczywiście kołduny i barszcz, no i coś mocniejszego...). Czuł się osamotniony i spragniony debaty na poziomie nieosiągalnym dla otoczenia. A wówczas rozpoczynał dialogi z umarłymi, czego najlepszym przykładem jest książka poświęcona ostatniemu królowi Rzeczypospolitej. *Stanisław August* bywa przez bibliotekarzy, a nawet niektórych history-

przypisując wypowiedzi eseistycznej większą szczerłość niż tekstowi lirycznemu albo powieściowemu. Zob. S.R. Sanders, *The Singular First Person* [w:] *Essays on the Essay. Redefining the Genre*, red. A.J. Butrym, Athens 1989, s. 31–42.

⁵ M. Montaigne, *Próby*, przeł. T. Żeleński (Boy), t. 1, Warszawa 1985, ss. 139.

ków literatury traktowany niczym biografia czy historyczna monografia. Takie spojrzenie bywa rzecz prosta źródłem głębokich nieporozumień. Mamy bowiem do czynienia z esejem, w którym prywatna opinia, nawet z gruntu niesłuszna, okazać się może lepszym punktem wyjścia niż tak zwana prawda historyczna, przyjęty aktualnie przez naukę obiektywny stan rzeczy. W przeciwieństwie do rozprawy akademickiej to gatunek żywszy, ale i zapewne mniej odpowiedzialny – w sam raz stworzony dla tych, którzy cenią sobie najwyżej własne zdanie i niechętnie z niego rezygnują, przyznając rację oponentom.

Podobnie jak inni przedstawiciele polskiej szkoły eseju, Stanisław Mackiewicz chętnie kojarzy ten gatunek z gawędą – opowieścią charakterystyczną dla kultury sarmatyzmu. Oczywiście, gawęda nie powstaje tak jak esej „w cieniu biblioteki”, nie jest wypełniona erudycją i refleksją właściwą koneserom. Zachowuje natomiast charakterystyczną także dla form eseistycznych swobodę narracji, skłonność do pewnej przesady, a nawet konfabulacji, wreszcie – jest to opowieść prowadzona ze świadomością bliskiej stosunkowo obecności słuchacza. Warto zauważyć, że w umiejętnym krzyżowaniu gawędy i eseju Cat niewielu ma konkurentów. Niejednokrotnie zresztą odnosimy wrażenie, że bliższa mu właśnie szlachecka gawęda niż esej. Tam, gdzie eseista próbuje zachować chłodny dystans do podjętego tematu, narrator gawędy przełamuje tę barierę, stając się w rzeczywistości albo w wyobraźni uczestnikiem i sędzią wydarzeń. Przywołajmy w tym miejscu kapitalny obraz Gerwazego z *Pana Tadeusza*, popierającego swą opowieść wymownym gestem, pobrzękiwaniem Scyzoryka i łzą ciekącą po policzku. Czy bohater poematu nie przypomina nam Stanisława Mackiewicza, raz po raz podnoszącego głos, przysięgającego tam, gdzie brakuje argumentów i nieprzejednanego w swoich ocenach?

Bronią króla Stanisława Augusta przed zdradą i pomówieniem umiał wybuchnąć: „Boże! Jakież to nie-

sprawiedliwe”⁶. Na taką reakcję nie pozwala sobie profesjonalny historyk, któremu nie wypada poddawać się emocjom ani opowiadać o swoich marzeniach. Naraziłby się na śmieszność, gdyby na sympozjum naukowym przyznał, że marzy o tym, by porozmawiać z Juliuszem Cezarem albo Władysławem Jagiełłą, albo ujawnił, że toczy dialog (choćby i wyimaginowany) z Józefem Piłsudskim. Tymczasem Mackiewicz deklarował otwarcie, że gdyby mógł choć raz w życiu porozmawiać ze Stanisławem Augustem przez godzinę, podarłby swoją książkę i napisał inną. Wolał nawet najkrótszy kontakt z żywym człowiekiem niż dokumenty, opracowania, studia. Jako urzędujący premier zawiesił w swoim gabinecie portret króla⁷, wizerunek ostatniego polskiego monarchy ozdabiał również jego ostatnie mieszkanie na Jezuickiej⁸, Niektórzy krytycy uważali, że mówiąc o Poniatowskim, niejednokrotnie miał na myśli samego siebie, własne kłopoty, tragedie, dylematy⁹.

Trudno przecież stracić z oczu fakt, że ów dialog o historii i jej bohaterach nie ogranicza się do kameralnej rozmowy, do wymiany myśli. Bo wcześniej czy później zawsze osiągamy szerszą perspektywę, dotykamy najboleśniejszych polskich spraw. Esej Mackiewicza – podobnie jak inne jego pisma – staje się instrumentem krytyki naszego charakteru narodowego. Historia Polski, czy to z czasów Stanisława Augusta, czy dwudziestolecia międzywojennego, czy ta powojenna, tworzona w kraju i na emigracji, osądzana jest zazwyczaj bardzo krytycznie. Wchodząc w role eseisty, pasjonat polityki nie zachowuje oczywiście umiaru ani obiektywizmu. Wypowiada się

⁶ S. Mackiewicz, *Stanisław August*, Warszawa 2009, s. 178.

⁷ J. Mieroszewski, J. Giedroyc, *Listy 1949–1956*, t. 1, Warszawa 1999, s. 387.

⁸ J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz. 1896–1966*. Wilno–Londyn–Warszawa, wyd. 2, Warszawa 1994, s. 254.

⁹ W dalszej części tekstu korzystam z pewnych obserwacji poczynionych we wcześniejszej mojej publikacji. Zob. J. Tomkowski, *Godzina z królem*, „Przegląd Polityczny” 2009, nr 97–98.

we własnym imieniu, jak gdyby stawał się świadkiem i uczestnikiem opisywanych wydarzeń. Bierze na siebie misję doradcy króla, usiłuje zrozumieć jego trudne, a właściwie beznadziejne położenie i wskazać najwłaściwszą drogę postępowania.

Podobnych intencji dopatrywano się w książce o Dostojewskim: przenikliwej, napisanej z niezwykłą pasją, a przy tym odznaczającej się niewiarygodną lekkością pióra¹⁰.

Zajęty politycznymi awanturami, Mackiewicz nie pozostawił natomiast autobiografii we właściwym znaczeniu. Zachowało się ledwie parę fragmentów wspomnieńowych, bez wątpienia eseistycznych. Całt snuje w nich na przykład wspaniałą opowieść o petersburskiej szkole, w której miał za kolegów więcej Niemców niż Rosjan i ani jednego Polaka¹¹. Penetruje domowe archiwa, by zaprezentować z dumą rodzinne koligacje. Powraca do czasów studenckich, przeplatając epizody biograficzne krótką rozprawą o etyce szpiega i traktatem dowodzącym wyższości konnicy rosyjskiej nad kawalerią niemiecką¹². Jak sam wyznaje, pragnie wzorować się na *Trzy po trzy* Fredry: zamierza budować narrację swobodną, pozbawioną chronologii i przesadnego szacunku dla głównego tematu:

„Aleksander Fredro swoje wspomnienia, swoje uroczet *Trzy po trzy* pisał w całkowitym rozbracie z chronologią. Skakał naprzód lub cofał się o dwudziestoletnie przestrzenie czasu. Będę go tu naśladował”¹³.

W artykule opublikowanym w 1952 roku na łamach londyńskich „Wiadomości” krzywił się jednak okropnie na recenzję Jerzego Stempowskiego: „Recenzja z książki ogłoszona w prasie wygląda dziś mniej więcej w sposób

¹⁰ S. Mackiewicz, *Na wskroś subiektywnie*, „Kierunki” 1960, nr 16.

¹¹ S. Mackiewicz, *Kto mnie wołał, czego chciał...*, Warszawa 1972, s. 380 i nast.

¹² S. Mackiewicz, *Pierwszy rok uniwersytetu* [w:] Tenże, *Kto mnie wołał...*, s. 398–408.

¹³ S. Mackiewicz, *Trzy po trzy*, cyt. za: tamże, s. 394

następujący: «Mackiewicz napisał książkę o Dostojewskim. Ostatni raz polowałem na wilki w r. 1938. Było to polowanie w osiem strzelb; polowała z nami pani Borowska. Zabity był jeden wilczek». Tak przynajmniej wygląda recenzja o mojej książce, napisana przez Pawła Hostowca w «Kulturze» paryskiej¹⁴.

Warto jednak zauważyć, że sam pisał bardzo podobnie. Czym zresztą byłby esej bez osobistej albo erudycyjnej dygresji? Czym byłaby gawęda bez wątków pobocznych, wtrąconych opowieści, anegdot, plotek?

Uwielbiał niedyskrecje i mamy powody, by podejrzewać, że niekiedy poświęcał prawdę dla gawędziarskiego efektu. Zapewniał na przykład, że po raz pierwszy spotkał Piłsudskiego w warszawskim tramwaju, gdzieś w okolicach placu Zbawiciela. Wyjątkowe szczęście? Zbieg okoliczności? Możemy uwierzyć albo i nie. W dzisiejszych czasach – taka historia wygląda na żart, ale brzmi znakomicie¹⁵.

Bez wątpienia Mackiewicz to bardzo efektowny felietonista, rozchwytywany (choć nie we wszystkich okresach życia) przez redaktorów gazet i czasopism. Nic więc dziwnego, że felieton i esej, gatunki teoretycznie rzecz biorąc, dość odmienne, raz po raz przenikają się w jego twórczości. Esaj ciąży ku felietonowej lekkości, nie chce być poważny, skupiony, obarczony imponującą przecież erudycją autora. A znów felieton, który powinien być krótki i konstrukcyjnie wyrazisty, zmierza ku eseistycznej, a nawet gawędziarskiej rozlewności.

Bo w większości zbiorów eseistycznych Cata mamy po prostu do czynienia z fragmentami, które cechuje kompozycja otwarta, bez wyraźnie zaznaczonego początku i końca. Opowieść zaczyna się jak gdyby od środka, jedna fabuła przechodzi niepostrzeżenie w drugą, a pointa – choć na ogół efektowna, a w każdym razie zauważalna – nie oznacza zakończenia we właściwym

¹⁴ S. Mackiewicz, *Recenzja i recenzent*, „Wiadomości” 1952, nr 2.

¹⁵ S. Mackiewicz, *Pierwszy rok uniwersytetu*, s. 408.

sensie. Częściej bywa „zawieszeniem narracji”, czasem dość iluzoryczną obietnicą upragnionego ciągu dalszego – jak gdyby nakreślony już w wersji szkicowej temat przestał interesować autora. I nic dziwnego, bo przecież tyle jest jeszcze rzeczy do opowiedzenia, tyle spraw do omówienia, tyle pytań do zadania.

W wydaniu Mackiewicza esej przypomina różnobarwną mozaikę, którą tworzą strzępki fabuły, ścinki, fragmenty, wypisy. Zajmujące historie sąsiadują tu z uwagami historiozoficznymi, osobiste wspomnienia z dokumentami. Jeśli pojawiają się cytaty, to prawie zawsze w oryginale, bo eseista nie ufa przekładom, każde tłumaczenie z góry uznając za nieścisłe i gorsze od oryginału. Ceni sobie styl literacki, choć nie stroni od języka potocznego. Umie pisać zajmująco, zwykle bardzo elegancko, czasem jednak bardzo dosadnie, gdy ponosi go gniew. Jak przystało na literata starej daty, nie gardzi smakowitym archaizmem. W drugiej połowie XX wieku ciągle jeszcze nazywa samolot „aeroplanem”¹⁶, a niekiedy nawet „aeroplaniukiem”¹⁷! Przywołuje zapomniane słowa, takie jak choćby „butada”¹⁸. Lekceważąc zasady językowej poprawności wyznaje ostentacyjne: „koszmarzy mi się”¹⁹. Używa imiesłowu „tentujący”²⁰ i przymiotnika „perfektny” – w znaczeniu „perfektny dżentelmen”²¹. Co na to czujni językoznawcy?

Informacja na okładce drugiego wydania *Był bal* zawiera fragment ordynarnego paszkwilu, jaki napisał w 1961 roku młody publicysta „Przeglądu Kulturalne-

¹⁶ Zob. np. S. Mackiewicz, *Muchy chodzą po mózgu* [w:] Tenże, *Kto mnie wołał...*, s. 429. Pierwodruk w „Kierunkach” 1957, nr 36.

¹⁷ Zob. Tamże, s. 382.

¹⁸ S. Mackiewicz, *Europa in flagranti*, wyd. 3, Warszawa 2000, s. 37.

¹⁹ S. Mackiewicz, *Ludzie jednego miasta*, cyt. za: Tenże, *Kto mnie wołał...*, s. 374.

²⁰ S. Mackiewicz, *Dostojewski*, Kraków 2013, s. 42.

²¹ S. Mackiewicz, *Był bal*, wyd. 2, Warszawa 1973, s. 218.

go”, głośny dwadzieścia lat później, w okresie stanu wojennego. Nie wiem, czy wydawca musiał zamieszczać tego rodzaju notę, godzącą nie tylko w dobre imię pisarza, ale i dobry smak. Może rzeczywiście musiał?

W każdym razie na tle dość szarego i dziś już ledwie czytelnego języka PRL-owskich tygodników społeczno-kulturalnych początku lat 60. polszczyzna Cata wydaje się niczym egzotyczny kolorowy ptak. Łatwo poznać, że przywędrował on prosto z kresowych pejzaży i zupełnie nie przejmuje się mową warszawskich wróbli.

Prowokacja była zresztą zawsze elementem strategii pisarskiej i życiowej Stanisława Mackiewicza. Kontrowersyjny redaktor przedwojennego wileńskiego „Słowa” oraz emigracyjnego pisma „Lwów i Wilno”, wielbiciel Piłsudskiego, a zawzięty przeciwnik Becka, Sikorskiego i Mikołajczyka, stawał się sprawcą nie tylko polemik, ale wręcz kłótni. Postać jak z *Pamiętek Soplicy* Henryka Rzewuskiego – wspaniały gawędziarz, ozdoba towarzystwa i awanturnik zawsze gotowy stanąć do pojedynku na pióra albo szable. Na ogół rozrzutny, ale przez długi czas – bez grosza w kieszeni. Nieostrożny, nierozsądny, wybuchowy, tak niepodobny do Montaigne’a, Hazlitta, Jerzego Stempowskiego.

Jedyny jak dotąd wybitny polski pisarz, który został premierem. To prawda, że na krótko i że stanął tylko na czele emigracyjnego rządu londyńskiego, że władzy miał w ogóle niewiele. Mimo wszystko, kiedy wrócił do ojczyzny, warszawscy kelnerzy zwracali się do niego z szacunkiem: „panie premierze”²².

Budził uczucia najzupełniej skrajne. Jerzy Giedroyc zawsze go lubił, choć zdawał sobie sprawę z wad owego „typowego warchoła”²³. Uważał, że po powrocie do kraju zachował się jednak bardziej uczciwie niż na przykład Melchior Wańkowicz. Jego pióro, chyba bardziej

²² J. Jaruzelski, dz. cyt., s. 255.

²³ J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. i posłowiem opatrzył K. Pomian, Warszawa 1994, s. 147.

niż charakter, cenił wysoko Juliusz Mieroszewski²⁴. Maria Dąbrowska nazywała Cata „starym rojalistą”²⁵ i zapewniała, że „nie poszłaby z nim do żadnej walki”²⁶. Annie Kowalskiej początkowo się spodobał, bo przemawiał jak wolny człowiek. Potem przyszło rozczarowanie. Skłócony na śmierć i życie ze sławniejszym dziś bratem Józefem, chyba nie miał zbyt wielu przyjaciół. Zażyłość z Wańkowiczem – jak pisze autor monografii Cata, Jerzy Jaruzelski – „układała się zawile, małostkowo i nieszczerze”²⁷. W końcu najsympatyczniej wspominał go chyba Stefan Kisielewski: „On stworzył sobie własne życie w Warszawie – tak jak by nie było komunizmu [...] Kiedyś mówi: «Polska właściwa to jest Witebsk, Mińsk, Wilno, Ryga, Kijów». Ja mówię: «A Warszawa?». «Warszawa? Małe, żydowskie miasteczko, gdzieś na granicy niemieckiej. Kogo by to obchodziło?». Kiedyś potem pytam go: «Czy byłeś już w Szczecinie?» On mówi: «Ja do Niemiec nie jeżdżę»”²⁸.

Szkoda, że nie możemy usłyszeć tych surrealistycznych dialogów, chociaż może ktoś je nagrywał? Może tkwią do dziś w przepastnych archiwach służb specjalnych?

Całe szczęście jednak, że Mackiewicz nie zawsze miał obok siebie tak interesujących rozmówców. Zdarzało się, że pełen werwy dziennikarskiej autor stawał się z konieczności bibliotecznym samotnikiem. Kiedy w latach 1942–1944 znalazł się prawie na marginesie życia emigracyjnego, potrafił zaszywać się całymi dniami w czytelni British Museum. Zapewniał, że pisząc książkę o Dostojewskim, pochłoniął dwa miliony stron. Może trochę przesadzał, ale erudyta był rzeczywi-

²⁴ J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949–1956*, t. 2, Warszawa 1999, s. 301.

²⁵ M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1945–1965*, t. 4, Warszawa 1997, s. 260.

²⁶ Tamże, s. 287.

²⁷ J. Jaruzelski, dz. cyt., s. 257.

²⁸ S. Kisielewski, *Według alfabetu*, Warszawa 1988, s. 35–36.

ście nieprzeciętnym. Czytał książki (a także gazety) we wszystkich ważniejszych językach europejskich. Uwielbiał – jak sam powtarzał – czytać rzeczy niepotrzebne. Stąd zapewne brała się jego niekonwencjonalna erudycja. Z równym zapałem studiował dane statystyczne i pozornie błahe ciekawostki. A przy tym nieustannie narzekał na brak materiałów!

Jego największą pasją była polityka, ale to samo moglibyśmy powiedzieć i o innych polskich eseistach emigracyjnych. Trudno zachować doskonałą obojętność wobec aktualnych faktów, gdy działania dyplomatów, decyzje rządów i ruchy armii wywierają tak bezpośredni wpływ na nasze życie. Jednak w odróżnieniu choćby od Stempowskiego czy Wittlina, którzy pozostawali zwykle biernymi obserwatorami wydarzeń, Cat pragnął zawsze znaleźć się w pierwszym szeregu. Wierzył, że ma rację i czynił wszystko, by innych o tym przekonać. Kiedy nie mógł odnieść zwycięstwa, wywoływał zwykle irytujące przeciwników zamieszanie. W Polsce międzywojennej trafił jako więzień do Berezy, na emigracji stawał przed Sądem Honorowym, w PRL sprawę o współpracę z paryską „Kulturą” umorzono dopiero wówczas, gdy zmarł.

Rzeczywiście, trudno było się z nim zgadzać – zwłaszcza, że wypowiadał swoje dość ekscentryczne sądy totem nie dopuszczającym sprzeciwu. Mógł doprowadzać czytelników do rozpacz, dowodząc zuchwale, że Londyn to miasto brzydsze od Warszawy, zaś Warszawa – brzydsza wprawdzie od Wilna, lecz ładniejsza od Poznania. Narzązał się na gniew polemistów, zestawiając uparcie Napoleona z Hitlerem czy manifestując swoją niechęć do Anglii – w jak najgorszym miejscu i najmniej odpowiednim czasie. Porządkował po swojemu historię kultury europejskiej, osobliwie interpretując pojęcie secesji, której przedstawicielami mieli być na przykład rzeźbiarz August Rodin, pisarz Dymitr Mereżkowski i... cesarz Wilhelm II. Spośród autorów polskich XX wieku najwyżej cenił Wyspiańskiego i Boya, uznając historię Jana Długosza za „może najgenialniejszego polskiego

pisarza”²⁹. Lew Tołstoj był natomiast dla niego największym powieściopisarzem XIX wieku³⁰, a z kolei Hegel – „humorystą, a nie filozofem”³¹. Bo za największego filozofa XIX wieku Cat uważał... kanclerza Rzeszy Ottona Bismarcka!³² Deklarował wielokrotnie, że każda powieść zasługuje na miano powieści historycznej oprócz... powieści historycznych. A czytając Dostojewskiego, manifestował przywiązanie do interpretacji nieznośnie staroświeckich, przez literaturoznawców dawno zaniechanych: „Powieść jest autobiografią, to znaczy autobiografią nie faktów, lecz uczuć, nastrojów, stanów psychicznych. Dostojewski nie był sądzony o morderstwo ojca, nie był mnichem itd., lecz przeżywał w swym życiu te właśnie stany psychiczne, te nastroje, które opisał w *Braciach Karamazow*. Raz jeszcze powtórzmy: *Bracia Karamazow* to psychologiczna autoanaliza. Kto w tej powieści jest Teodorem Dostojewskim? Otóż Dostojewski rozczłonkował swą osobę i stworzył z niej trzy postacie powieściowe: Dymitra, Iwana i Aleksego, braci Karamazow.”³³

Prowokuje, gdy powtarza, że o historii trzeba mówić „pogodnie i anegdotycznie”³⁴. Idzie jeszcze dalej w *Domu Radziwiłłów*, gdy wyznaje – chyba pół żartem, pół serio – że: „Tak jak dla Giovanniego Boccaccia, celem moim przy pisaniu jest podobać się damom”³⁵.

Prowokuje także – pisząc intrygujący esej o prowokacji, w którym analizuje psychologię prowokatora i kreśli sylwetki mistrzów prowokacji³⁶. Sam oczywiście uprawie znacznie bardziej niewinny rodzaj gry z czytelnikiem

²⁹ Zob. np. S. Mackiewicz, *Kto mnie wołał...*, s. 315–317; por. Tenże, *Dom Radziwiłłów*, Warszawa 1990, s. 12.

³⁰ S. Mackiewicz, *Europa in flagranti*, s. 270.

³¹ Tamże, s. 37.

³² S. Mackiewicz, *Muchy chodzą po mózgu*, [w:] Tenże, *Kto mnie wołał...*, s. 431.

³³ S. Mackiewicz, *Dostojewski*, s. 295.

³⁴ S. Mackiewicz, *Zielone oczy*, Warszawa 1958, s. 7.

³⁵ S. Mackiewicz, *Dom Radziwiłłów*, s. 5.

³⁶ Zob. S. Mackiewicz, *Europa in flagranti*, s. 94–108.

kiem. Zdobywa się na zdumiewającą „skromność”, gdy stwierdza, że przeważnie ma rację. A szczerze mówiąc, „prawie zawsze”, może z niewielkimi wyjątkami... I wcale nie martwi go fakt, że się myli, że w pisaniu dopuszcza się pewnych nieścisłości czy przeinaczeń, że „poprawia” własną biografię, by jej epizody wyglądały okazalej niż w rzeczywistości. Czyż nie inaczej postępowali opowiadacze szlacheckich gawęd, koloryzując, wyolbrzymiając, a nawet zmyślając to i owo, bo przecież dopiero połączenie prawdy i fikcji daje literaturze siłę i żywotność.

„Przeważnie wszystko, co piszę, ma charakter twierdzeń, od których na jotę odstąpić nie mogę, tak mi się wydają słuszne”³⁷.

Przekonany o bezstronności własnych ocen, nie potrafił nigdy pisać obiektywnie, wążąc argumenty i racje przeciwnych stron. Walczył wytrwale w obronie dobrego imienia króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, który zdaniem Polaków dał się skłonić do poparcia inicjatywy stworzenia nowej konstytucji. Tymczasem według Cata to opinia najzupełniej błędna i krzywdząca dla ostatniego króla Rzeczypospolitej: „Takie pojęcie jest arcybłędne, arcyniesprawiedliwe i arcykłamlliwe. Stanisław August jest inicjatorem i głównym twórcą Konstytucji 3 maja”³⁸.

Prowokował dziejopisów i polityków, tworząc oryginalną wizję w dwóch tomach *Historii Polski*, choć książka tak zobowiązująco zatytułowana nie była oczywiście ani syntezą, ani podręcznikiem. To raczej esej, w którym wszechobecne autorskie „ja” przypomina nieustannie: a mówiłem, a proponowałem, a przestrzegałem... W esejach z tomów *Był bal* czy *Europa in flagranti* zachowywał się czasem tak, jak gdyby Napoleon, Bismarck czy car Mikołaj II byli jego dobrymi znajomymi.

³⁷ Tamże, s. 133.

³⁸ S. Mackiewicz, *Stanisław August...*, s. 216.

Mackiewicz prowokuje chętnie już samymi tytułami – zwykle niepokojącymi, pobudzającymi wyobraźnię potencjalnego czytelnika, niekonwencjonalnymi i na ogół bardzo literackimi. Wiadomo powszechnie, że tytuł może zapewnić powodzenie powieści, tragedii albo poematu, ale w przypadku eseju sprawa wygląda inaczej. Pierwsi mistrzowie tego gatunku nie przywiązywali wielkiego znaczenia do zgrabnie brzmiącego tytułu, który mógłby zachęcać czytelnika do lektury. U Montaigne'a czy Bacona tytuły jedynie informują o treści utworu: *O samotności*, *O żalu*, *O przyjaźni*, *O ogrodach*. Sam konkret pozbawiony odrobiny poezji. Ascetyczną tradycję podtrzymuje jeszcze późniejszy o ponad dwa stulecia Hazlitt, choć między tytułami w rodzaju *O lokajach* i *O redaktorach* znajdujemy już zachwycające *Pożegnanie eseju*. Musiało minąć parę dziesiątków lat, zanim tytuły eseistycznych arcydzieł stały się liryczne, zaskakujące albo przynajmniej dziwaczne.

Wymyślanie tytułów to bardzo trudna sztuka. Tak czy inaczej, w XX wieku eseiści nie ustępują poetom i powieściopisarzom. Dziś każdy ekspert pracujący na rynku wydawniczym zdaje sobie sprawę z walorów atrakcyjnego tytułu.

Wydać mi się, że mistrzem w tej dziedzinie był Stanisław Cat Mackiewicz. Wymieńmy kilka tytułów – niepowtarzalnych, niesamowitych, zniewalających odbiorcę, zmuszających do lektury: *Zielone oczy*, *Odeszli w zmierzch*, *Był bal*, *Piętaszek zje Robinsona Crusoe*, *Dwie panie umierają po rozmowie ze mną*, *Klawisze od fortepianu zamiast zębów wreszcie Bismarck*, *Czarna Kotka i Lola Montez*, oraz najsławniejszy chyba: *Muchy chodzą po mózgu*. Moglibyśmy wyliczać długo, przekonani o bezkonkurencyjnej inwencji pisarza, który w ten prosty sposób podtrzymuje więź z czytającą publicznością, spragnioną sensacji, anegdoty, humoru, ale i rzetelnej mądrości.

Mackiewicz posiada bezcenną dla każdego eseisty umiejętność posługiwania się szczegółem. Z drobnego,

przeoczonego nieraz przez specjalistów faktu wydobywa efektowne uogólnienie. W kilku zdaniach mówi czasem więcej niż zawodowi historycy na dziesiątkach stronic. Rosję, która zarazem fascynuje go i odpycha, charakteryzuje przeprowadzając najprostszy rachunek. Wartość człowieka w państwie carskim to 50 rubli, obiad w restauracji kosztuje półtora rubla, dobry wierzchowiec – kilkaset rubli. Ten przerażający cennik obowiązuje w kraju należącym do Europy, która niewolnictwo uważa od dawna za hańbę!³⁹

Musi zaakcentować fakt, że Turgieniew był olbrzymem słusznej postury, a Dostojewski – chudziutkim, niewysokim blondynkiem. Porzuca biografię pisarza, by roztoczyć przed nami efektowny obraz życia Kirgiza.

Akcentuje niejednokrotnie malowniczość historii – widać wyraźnie, że powieści historyczne Sienkiewicza stanowiły ważny etap edukacji przyszłego eseisty i felietonisty. Kiedy opisuje wspaniałości dworu carycy Elżbiety, musi wspomnieć o czternastu tysiącach toalet monarchini, usłyszeć szelest jej spódnicy na fiszbinach, zobaczyć bal w blasku świec i przeżyć noc, podczas której przesłuchuje się podejrzanych, a za parawanami siedzą ukryci śledczy i sędziowie (a może i kaci?)⁴⁰. Relacjonując scenę egzekucji, podczas której zginąć miał Dostojewski, pozwala nam odczuć smak zimna na wargach, gdy pop podsuwa pisarzowi srebrny krzyż do ucałowania. I nie przeoczy faktu, że generał, który odczytywał wówczas akt łaski, cierpiał na wadę wymowy i niemiłosiernie się jąkał, co mogło doprowadzić do szaleństwa przynajmniej jednego ze skazańców⁴¹. Przenosi nas chętnie do świata z przeszłości, o którym opowiada z niekłamany talentem narracyjnym, jakiego mógłby mu pozazdrościć niejeden autor książek beletrystycznych.

³⁹ S. Mackiewicz, *Dostojewski...*, s. 16.

⁴⁰ S. Mackiewicz, *Stanisław August...*, s. 13–14.

⁴¹ S. Mackiewicz, *Dostojewski...*, s. 56–57.

Do książki o Stanisławie Auguście włącza wspomnienia z własnego dzieciństwa. Raz po raz ponosi go temperament pisarski: pojawiają się analizy psychologiczne, opisy, dialogi. Mamy wrażenie, że esej przeobrazi się za chwilę w powieść. Specjalista obeznany z literaturą fachową może być taką techniką pisania mocno zirytowany, czytelnikowi chyba to nie przeszkadza. Nadzwyczajna popularność historycznych utworów Cata świadczy o tym najlepiej.

Esej historyczny odróżnia od prac historyków nie tylko literacki styl. Być może ważniejszą cechą jest stała obecność współczesności w opisywanym świecie. Mackiewicz również wdziera się do historii z całym bagażem faktów i przemyśleń, jakich dostarcza wiek XX. Dlatego w rozważaniach o postaci ostatniego polskiego króla towarzyszyć mu będą Churchill, Eisenhower, Clemenceau, a nawet... Jean Paul Sartre. I pewnie dlatego bez wahania porówna swoją książkę do filmu Chaplina *Światła rampy*!

Eseista jest raczej kolekcjonerem obrazów niż historyzofem starającym się uchwycić powszechne prawa. Taki charakter ma również tekst, w którym Cat postanowił przedstawić swój pogląd na historię. Opatrzył go trochę przewrotnym tytułem *Z Klio na kolanach*. Ostatnią część eseju stanowi rozdział zatytułowany może jeszcze bardziej wyzywająco: *Moja filozofia historyczna*. Filozof w rodzaju Cieszkowskiego albo Trentowskiego potrzebowałby co najmniej dwóch tomów, by wyłożyć swoją myśl. Eseiście wystarczają cztery stronicy, przy czym połowę zajmują pytania, a połowę – odpowiedzi. Pytania dotyczą nierozwiązanych zagadek i zawsze zaczynają się od słowa „dlaczego”?

Dlaczego w pewnych okresach możliwe są wojny, ludobójstwo, zagłada całych narodów, podczas gdy w innych takie tragedie wydają się nie do pomyślenia? Dlaczego w jednych epokach rozwija się wspaniałe malarstwo, literatura, nauka, a potem następują stulecia całkowitego wyjałowienia intelektualnego? Dlaczego

w dziejach ludzkości, tak starannie zbadanych i opisanych, spotykamy tyle elementów irracjonalnych?

Pytania okazują się bardziej interesujące niż odpowiedzi, z których wynika raczej niewiele. Ślepy przypadek, siły przyrody, kosmiczne tajemnice to stanowczo za mało dla amatora historiozofii. Najwidoczniej Klio, która siada na kolanach historyka, a czasem nawet eseisty, jest muzą zalotną, ale małomówną.

W tej sytuacji podróż w głąb historii staje się ekscytującą wyprawą w nieznane⁴². Autor *Zielonych oczu*, który uchodził za człowieka czującego się najlepiej w czterech ścianach, nie od razu odkrył uroki prawdziwego podróżowania. Początkowo próbował zwiedzać interesujące miejsca z planem miasta i przewodnikiem w dłoni, lecz to okazało się pomyłką. Rasowy dziennikarz (a tym bardziej eseista) postępuje bowiem zupełnie inaczej niż turysta, który nie chce przeoczyć żadnej atrakcji. Sam żądny niespodzianki, w każdej chwili lubi zaskakiwać swoich czytelników.

Mackiewicz nie przejmuje się na ogół ustalonymi podziałami na epoki, odrzuca powszechnie przyjęte hierarchie, nawet wiedzę historyczną porządkuje we właściwy sobie sposób. Nie przecenia możliwości uczonych akademickich, gdy wyodrębnia historiografię, historiozofię, filozofię historii i publicystykę historyczną. Tylko historiografię uważa za naukę ścisłą, jednak podkreśla, że na tej dziedzinie uprawiania refleksji o historii nie sposób poprzestać: „Tylko historiografia jest nauką ścisłą. Historiografia ustala fakty przy pomocy dokumentów, których autentyczność bada, tak jak nauki przyrodnicze ustalają fakty przy pomocy eksperymentów, których ścisłość kontrolują”⁴³.

W sporze wokół książek Pawła Jasienicy *Polska Piastów* i *Polska Jagiellonów*, które sam autor nazwał ese-

⁴² S. Mackiewicz, *Był bal...*, s. 287–298.

⁴³ S. Mackiewicz, *Algebraiczność i pretensjonalność*, cyt. za: Tenże, *Kto mnie wołał...*, s. 313.

jami, Mackiewicz powraca do przedstawionego wyżej podziału. Określenie „esej” chyba go nawet nie zadowala, obawia się, że uznanie tego typu pozycji za dzieła „nienaukowe” krzywdzi zarówno pisarza, jak i czytelnika. Bo przecież „nauki” we właściwym znaczeniu nie tworzą tylko „podręczniki albo dziełka popularne”⁴⁴, pomiędzy historykami musi się znaleźć miejsce także i dla publicystów oświeclających historię, rozmyślających o jej zagadkach, tworzących książki polityczne na temat faktów politycznych.

Badacze dziejów myśli politycznej zgodnie uważają Cata za konserwatystę. W Dwudziestoleciu Międzywojennym i po wojnie zasłużył na miano jednego z najwybitniejszych i najbardziej aktywnych przedstawicieli tej orientacji. Czy to jednak wystarczy, by scharakteryzować postać tak niekonwencjonalną i w wielu okolicznościach po prostu nieobliczalną, zaskakującą otoczenie swoim postępowaniem i swoimi wypowiedziami? To prawda, że cenił sobie przeszłość, a czasy młodości czy nawet dzieciństwa były dla niego istotnym punktem odniesienia. Jednak teraźniejszość stawiała wyzwania, którym zawsze starał się sprostać – nie zawsze zręcznie, nie zawsze szczęśliwie.

Bo mimo wszystko szkicując eseistyczną biografię Stanisława Mackiewicza mamy wrażenie, że ten człowiek o niełatwym życiorysie rozwijał się niebywale dynamicznie. Nie zamykał się w tym, co minione. Szedł odważnie z duchem czasu. Podobno po powrocie do kraju widywano go nie tylko w towarzystwie Pawła Jasienicy czy Jerzego Zagórskiego, ale także Marka Hłaski.

On sam definiował zresztą konserwatyzm wielokrotnie, zawsze trochę inaczej. Ponieważ nie zajmujemy się w tym tekście ani refleksją teoretyczną, ani działalnością polityczną Cata, poprzestaniemy na dwóch cytatach. Z pierwszego wynika, że konserwatyzm to „miłość

⁴⁴ S. Mackiewicz, *Pawła Jasienicy Polska Jagiellonów*, cyt. za: tamże, s. 337.

skarbów zdobytych przez kulturę wieków”⁴⁵ połączona z umiejętnością korzystania z doświadczeń przeszłości. Jeśli tak, to każdy eseista i każdy miłośnik sztuki wielkich mistrzów, każdy entuzjasta klasyki i każdy amator historii jest konserwatystą. Definicja stanowczo zbyt szeroka i mało praktyczna, sięgnijmy więc po drugi cytat, z którego dowiadujemy się, że „ruchy rewolucyjne są we wszystkich krajach do siebie podobne, a konserwatyzm każdego kraju jest zupełnie odmienny”⁴⁶.

Chciałoby się powiedzieć w tym miejscu, że konserwatyzm Stanisława Mackiewicza to ideologia jedyna w swoim rodzaju, określająca może pewne gesty polityka, ale chyba nie zachowania towarzyskie, preferencje estetyczne czy nawet sposób bycia. W potocznym rozumieniu konserwatyzm kojarzy nam się nieraz z pewnym nieuchronnym zawężeniem horyzontów, z dyscypliną w zakresie dokonywanych wyborów. Tego o Cacie chyba nie moglibyśmy powiedzieć.

Niebywale wszechstronny, potrafił się przeobrażać, a nawet przystosowywać do istniejących warunków. Już w wieku dojrzałym wziął się na przykład za pisanie sztuk teatralnych – z umiarkowanym co prawda sukcesem. Postać Cata przybliżyła monografia Jerzego Jaruzelskiego, choć trudno powiedzieć, że dziś o autorze *Londynszcza* wiemy już naprawdę wszystko. Wybitny felietonista i publicysta, czeka jeszcze na odkrycie jako wyśmienity epistolograf. Korespondencja, którą dotąd opublikowano, taką nadzieję w pełni usprawiedliwia. W ostatnich latach poznaliśmy Mackiewicza z jeszcze jednej strony – jako fotografika. Jego pejzaże i portrety doczekały się nawet specjalnej wystawy.

Jako eseista pozostał chyba postacią trochę niespełnioną. Książki w rodzaju *Dostojewskiego* czy *Stanisława Augusta*, skupione wokół określonego tematu, mają pewną istotną wadę: starzeją się nieuchronnie wraz

⁴⁵ S. Mackiewicz, *Dostojewski*, s. 269.

⁴⁶ Tamże, s. 274.

z postępującym stanem wiedzy historycznej czy filologicznej. Lektury budzące niegdyś ożywione spory stają się powoli świadectwem recepcji, atrakcyjnym głównie dla specjalistów. Dotyczy to w nieco mniejszym może stopniu drobnych tekstów zamieszczonych w tomach *Europa in flagranti* czy *Muchy chodzą po mózgu*.

Dorobek Stanisława Mackiewicza jest zresztą ogromny, a mógł być znacznie większy. Śmierć pisarza w siedemdziesiątym roku życia mamy bowiem prawo nazwać przedwczesną – tym bardziej, że artystycznej inwencji nigdy mu nie brakowało. Prócz wspomnianej eseistycznej autobiografii, w sferze pomysłów pozostała książka o Zofii Tołstoj (żony pisarza zawsze fascynowały Cata) oraz mniej wyraźnie zarysowana biografia Mau-passanta⁴⁷. Osobiście żałuję, że nie stworzył dużego eseju o Garszynie, autorze opowiadania *Czerwony kwiat*. Pozostała stroniczka, którą wypełniają cztery anegdoty – może najlepsze, jakie kiedykolwiek zapisał⁴⁸. Miała być jeszcze książka o Mickiewiczu i... książka o kulturze greckiej. Plany śmiałe, a nawet niezwykle. Pod tym względem Cat przypomina Jerzego Stempowskiego, który także większości planowanych książek nigdy nie napisał. Być może niespełnione marzenia należą w jakiś zagadkowy sposób do historii polskiego eseju?

⁴⁷ S. Mackiewicz, *Kto mnie wołał...*, s. 426.

⁴⁸ S. Mackiewicz, *Był bał...*, s. 224.

Aneks

Korespondencja Jerzego Giedroycia i Stanisława Cata-Mackiewicz

wybór i opracowanie
Kamila Kamińska-Chełminiak

Publikowane listy stanowią fragment korespondencji prowadzonej przez prawie dwadzieścia lat. Obejmuje ona lata 1947–1965 i liczy około stu listów, które znajdują się w Archiwum Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte. Najwięcej z nich przypada na lata 60. ub. wieku, kiedy Mackiewicz przebywał w PRL. Zaczął wówczas publikować w „Kulturze” pod pseudonimem Gaston de Cerizay. Korespondencja z Giedroyciem jest wielowątkowa, lecz siłą rzeczy zdominowana przez sprawy wydawnicze i finansowe. Ostatni list datowany jest na 14 grudnia 1965 r. Mackiewicz pisze w nim o swojej tragicznej sytuacji finansowej i zdrowotnej oraz dziękuje Giedroyciowi, „swojemu wielkiemu dobrodziejowi i przyjacielowi”, za wsparcie na wielu płaszczyznach. 18 lutego 1966 r. Mackiewicz umiera.

Listy podane zostały do druku bez jakichkolwiek opuszczeń. Zgodnie ze standardowymi wymogami rozwinęto skróty, uwspółcześniono pisownię oraz poprawiono błędy stylistyczne.

1.

*List Jerzego Giedroycia
do Stanisława Cata-Mackiewicz [brak daty]*

[Maisons-Laffitte, 1959 r.]

Drogi Panie Stanisławie,

Dziękuję za list z 7-go b.m., który dziś otrzymałem. Byłem b. niespokojny gdyż z Mentony¹ zwrócono mi wysłanego Katelbacha² i list zaznaczając, że wyjechał Pan nie zostawiając adresu.

Dziękuję za przesłany artykuł, który jest naprawdę znakomity³. Bardzo go chcę drukować, ale ma dwie sprawy i właśnie w tej sprawie pisałem do Mentony. Mianowicie proponuje opuszczenie ustępu dotyczącego Pappée⁴, a w zakończeniu aluzję do FE⁵. Nie potrzebuję Pana zapewniać, że oceniam Pappée podobnie, co zresztą zobaczy Pan w najbliższym n[ume]rze przy omawianiu ost[atnich] wydarzeń w Watykanie. Ale właśnie dlatego, że go wyrzucili, jak również dlatego, że jestem w bardzo złych stosunkach z FE wołałbym, by tych spraw nie poruszać w Pańskim artykule, gdyż da to pole do łatwych ataków „nieprzejednanych”. Nie chciałem robić żadnych zmian bez Pana zgody dlatego artykułu nie zamieściłem. Jeśli Pan zaaprobuje moją sugestię to artykuł pójdzie w n[ume]rze kwietniowym.

Nasze rachunki wyglądają następująco. Książki dla Pana żony (czy doszły?) kosztowały 2000 frs. Dostałem od Pana 1000 frs, honorarium wynosi 10000 frs. Jeśli idzie o ewentualne Pana artykuły to przede wszystkim by mnie interesowały omówienia literatury pamiętnikarskiej, która ostatnio dość licznie się pojawia na rynku kra-

¹ Miejscowość we Francji.

² T. Katelbach, *Rok złych wróżb* (1943), Paryż 1959.

³ Mowa o artykule: S. Mackiewicz, *Mise au point*, „Kultura” 1959, nr 4, s. 112–121.

⁴ Kazimierz Pappée (1889–1979), dyplomata, w latach 1939–1958 ambasador przy Stolicy Apostolskiej.

⁵ Radio Wolna Europa (ang.).

jowym. Jest to tematyka zawsze ciekawa a myślę, że i dla Pana byłaby najwygodniejsza. Niezależnie od tej sprawy miałbym inną propozycję. Nie wiem, czy wspomniałem Panu, że naszym hobby jest biblioteka redakcyjna dziś już licząca 16000 tomów (nie licząc biblioteki czasopism). Sprowadzenie książek z kraju jest stale utrudnione niebywałą biurokracją i powolnością niechlujnych urzędników. Szereg domów wydawniczych przysyła mi egz[emplarze] recenzyjne jak Pax, PIW, Czytelnik, ale nie wszystkie. Zależy mi bardzo na wydawnictwach Książki i Wiedzy poczynawszy od początku b.r. i to zaraz po ich ukazaniu się to proponowałbym przelicznik osiem franków na złotego. Prowadzenie rachunków byłoby bardzo proste gdyż ceny zawsze są na drukowane na książkach. Pieniądze byłyby do Pana dyspozycji u mnie. Ma się rozumieć kosztą polecenia by mnie obciążały. Trzeba by tylko na paczkach pisać *service de presse*⁶ lub *ceadau*⁷ ze względu na cło francuskie. Gdyby Pana ta propozycja interesowała to podam adres Zofii Hertz, gdyż to będzie zapewne wygodniejsze.

Czy widuje Pan Zabięłę?⁸ Obiecał mi będąc w Paryżu swoją książkę na której mi zależy, ponadto prosiłem go o Zeszyty Historyczne wydawane przez Instytut Spraw Międzynarodowych. Niestety Biblioteka Instytutu przesłała mi tylko kilka propozycji gdyż większość jest wyczerpana. Liczyłem, że może je mieć. Bardzo będę wdzięczny, jeśli mi Pan moją prośbę przypomni. Czy Katelbach dotarł do Pana? Tu robi dużo zamieszania i dużo złej krwi. Mają się w najbliższym czasie ukazać pamiętniki prof. Kota⁹. Czekam na nie z dużym zaciekawieniem. Nie wspomniał mi Pan o *Zielonych oczach*¹⁰. Bardzo jestem ciekaw.

Łączę najlepsze pozdrowienia.

⁶ Biuro prasowe (fr.).

⁷ Dar (fr.).

⁸ Stanisław Zabięła (1902–1970), dyplomata, od 1939 r. na emigracji, po 1945 r. powrócił do Polski, gdzie pracował w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych.

⁹ S. Kot, *Rozmowy z Kremlem*, Londyn 1959.

¹⁰ S. Mackiewicz, *Zielone oczy*, Warszawa 1958.

2.

*List Jerzego Giedroycia
do Stanisława Cata-Mackiewicz z 9 czerwca 1959 r.
[Maisons-Laffitte]*

Drogi Panie

Bardzo mnie niepokoi że od dłuższego czasu nie widzę w „Słowie Powszechnym” Pana artykułów. Jak Pan się czuje i jak postępuje kuracja? Pana artykułik wywołał tu burzę¹¹. Ale i entuzjazm również. Np. Bernard Zynger, którego widziałem wczoraj uważa to za jeden z lepszych Pana artykułików. Emeryk Czapski¹² przysłał mi gromkie pismo pełne oburzenia, ale na propozycję, że ten list wydrukuję – gwałtownie zaprotestował. Jeden tylko Hoffman¹³ ujął się za nieszczęsnym prałatem¹⁴.

Przypadkowo dostałem *Zielone oczy* (PAX przestał mi ostatnio przysyłać książki a w Paryżu jej dostać nie można). W tysiącu spraw się z panem nie zgadzam ale książka jest świetna. Byłoby bardzo ważne, aby ukazała się w obcych językach. W każdym razem Pana namawiam, by Pan wysłał egzemplarz do Armina Drossa, o którym już Panu pisałem (czy Pan wysłał mu Dostojewskiego?). Podaję na wszelki wypadek jego adres: Bad Oeynhausen, Koblenzerstr. 3/1.

Awizowałem mu Pana książkę i jego bardzo zainteresowany. Byłyby myślę poważne szanse również zainteresowania francuzów. Tylko tu jest sprawa tłumaczenia.

¹¹ Zob. S. Mackiewicz, *Mise au point*, „Kultura” 1959, nr 4, s. 112–121. Mackiewicz opisał okoliczności mianowania ks. Waleriana Meysztowicza na radcę kanonicznego w Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Watykanie przy ambasadzie Władysławie Skrzyńskim oraz wyjazd księdza do Rzymu.

¹² Emeryk August Hutten-Czapski (1897–1979), polityk, dyplomata, wojskowy, po wojnie osiadł na emigracji.

¹³ Jakub Hoffman (1896–1965), pisarz, publicysta, historyk zajmujący się Wołyniem.

¹⁴ J. Hoffman, *List do Redakcji*, „Kultura” 1959, nr 6, s. 154.

Gdyby Pan mógł zrobić tłumaczenie w Warszawie to mógłbym spróbować tym się zająć. Wydaje mi się tylko, że w tym wypadku książka powinna być trochę prze-redagowana, ewentualnie uzupełniona by była bardziej zbalansowana. Dowiedziałem się przed paroma dniami, że poeta litewski (którego zapewne zna Pan z Wilna) Juczas Kekstas¹⁵ wrócił do Polski. Czy nie ma Pan przypadkiem jego adresu?

Będę wdzięczny za parę słów i przesyłam życzenia najszybszego powrotu do zdrowia.

PS.

5 lipca wydaję wreszcie Żiwago¹⁶ w doskonałym tłumaczeniu Hostowca¹⁷. Zaraz go Panu wyślę

[brak podpisu]

3.

*List Stanisława Cata-Mackiewicza
do Jerzego Giedroycia z 27 stycznia 1964 r.*

[Maisons-Laffitte]

Drogi Panie Jerzy

Posyłam kilka kawałów dla Pani Zofii¹⁸. Może niektóre się przydadzą.

Największe podziękowania za łaskawe przysłanie mi KULTURY, która dochodzi i niektórych wydawnictw, z których nie wszystkie dochodzą. Na przykład *KLUB Krzywego Koła*¹⁹ do mnie nie przyszedł, a ludzie sobie

¹⁵ Juczas Kekstas (1915–1981), litewski poeta, przełożył na język litewski tom poezji Czesława Miłosza (*Poezja świadoma epoki*), wydany w Buenos Aires w 1955 r., zob. Cz. Miłosz, *Pokwitowanie*, „Kultura” 1955, nr 10, s. 62–72; J. Kekstas, *Z najnowszej poezji litewskiej*, „Kultura” 1962, nr 11, s. 71–74.

¹⁶ B. Pasternak, *Doktor Żywago*, Paryż 1959.

¹⁷ Paweł Hostowiec, pseudonim Jerzego Stempowskiego.

¹⁸ Mowa o Zofii Hertz.

¹⁹ W. Jedlicki, *Klub Krzywego Koła*, Paryż 1963.

tak to z rąk wyrywają, że dotychczas tego nie czytałam. [Serdecznie dziękuję za opłacenie „Paris-Match”²⁰]²¹.

Czy doszły do Pana wieści z ostatniego „plenium” Związku Literatów²². Przeważały tam przemówienia opozycyjne, ale zdaje się, że wszystkich zdaniem najostrzejsze i najlepiej wypowiedziane było właśnie moje. Mam zamiar trochę wyjść z matecznika w którym dotychczas przebywałem. Mam do Pana następujące pytanie, względnie prośbę.

Oto marzę o przyjeździe do Paryżai [względnie]²³ w poniedziałek dowiem się czy jadę do Moskwy czy też nie. Powinienem tam jechać, bo piszę książkę *Proces Hrabiny Zofii*²⁴ dla której potrzebny mi jest dziennik pani Tołstoj i jej powieści dla niewydane, lecz przechowywane w muzeum Tołstoja w Moskwie. Mam już zaproszenie z Moskwy, ale tutaj jakoś zwlekają z zezwoleniem na mój wyjazd.

Otóż niezależnie czy pojadę do Moskwy, czy nie, chciałbym przyjechać do Paryża. Rozumie się samo przez się, że pieniędzy me mam. Chodziłoby mnie o pobyt tygodniowy, dwuosobowy²⁵ plus bilety na aeroplaniuk. Zapytuję się więc Pana czy Pan by się nie podjął wydania moich książek: albo *Radziwiłłów*²⁶, którą

²⁰ „Paris Match”, francuskie czasopismo, wydawane od 1949 r.

²¹ Dopisane odręcznie.

²² Mowa o zebraniu plenarnym Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich, które odbyło się w dniach 17–18 stycznia 1964 r. Jerzy Zawiejski zanotował w „Dziennikach”, że dyskusja była „namiętna i polemiczna”, a oratorskie przemówienia wygłosili Mackiewicz i Wańkiewicz. Jarosława Iwaszkiewicza nazwał posiedzenie „idiotycznym”: „Zmęczyło mnie to idiotyczne posiedzenie »plenium« i jeszcze raz dowiodło, jak bardzo jestem osamotniony. [...] w mojej obronie na całym zebraniu nie odezwał się ani jeden głos”, J. Zawiejski, *Dzienniki. Wybór z lat 1960–1969*, Warszawa 2012, t. 2, s. 368; J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1964–1980*, Warszawa 2011, t. 3, s. 26.

²³ Przekreślone.

²⁴ Książka niewydana.

²⁵ Dla Mackiewicza oraz opiekunki pisarza – Zofii Staniszewskiej.

²⁶ Książka pt. *Dom Radziwiłłów* została wydana dopiero w 1990 r. Jej rękopis, uważany za zaginiony, został odnaleziony przez biografę

obecnie adaptuje dla czytelników amerykańskich Tadeusz Nowakowski²⁷, albo najlepszej książki mego życia to jest **SPRAWY BECKA**²⁸.

Radziwiłłowie to cały proces historyczny litewsko-polski. Zresztą książkę Pan zna z surowej jak się zdaje opinii Czapskiego.

SPRAWA BECKA jest bardzo ostrą krytyką Becka, bardzo silną admiracją Piłsudskiego i atakiem na Anglików.

Panie Jerzy! Zrobił mi Pan w życiu tyle dobrego, że rozumiem iż wszystkiemu jest kres. Toteż ale nie będę ani cokolwiek rozżalony, jeśli Pan na to moje nowe nachalstwo odpowie odmownie. Rozumiem przecież, że wydanie książki jest z Pańskiej strony ofiarą poważną, toteż proszę mi odmówić bez żadnego wahania. Rozumiem Pan, że sprawa przedstawia się bardzo prosto: bardzo chcę do Paryża przyjechać, a nie mam i nie będę miał na to pieniędzy.

Serdeczne pozdrowienia Panu przesyłam i raz jeszcze dziękuję, że Pan zamieścił moją pochwałę książki Morawskiego²⁹.

Pozdrowienia zasylam także pp. Hertzom, p. Marii Czapskiej i p. Józefowi. Także generałowi de Gaulle, któremu życzę wszystkiego najlepszego. Nareszcie bohater mego romansu.

[St. M.]³⁰

P.S. Przychodzi mi do głowy, czy by nie zaproponował Pan sfinansowania mej książki Stan. Radz. Książę

Mackiewicza, Jerzego Jaruzelskiego i wydany w Warszawie. Okoliczności odnalezienia rękopisu Jerzy Jaruzelski opisał we wstępie, zob. S. Mackiewicz, *Dom Radziwiłłów*, Warszawa 1996.

²⁷ Tadeusz Nowakowski (1917–1996), pisarz, więzień niemieckich obozów zagłady w czasie II wojny światowej, po 1945 r. na emigracji w Londynie, następnie w Monachium, dziennikarz Rozgłośni Polskiej RWE.

²⁸ S. Mackiewicz, *Polityka Becka*, Paryż 1964.

²⁹ S. Mackiewicz, *Poprawki*, „Kultura” 1963, nr 3, s. 143–148.

³⁰ Dopisane odręcznie.

Janusz książkę tę czytał i na piśmie oświadczył, że jest nią zachwycony. [Chodzi o Radziwiłłów oczywiście]³¹.

4.

*List Stanisława Cata-Mackiewicza
do Jerzego Giedroycia z 19 maja 1964 r.*

Stanisław Mackiewicz Jezuicka 6 B. 25
tel.: 312–314 [Warszawa]

Drogi Panie Jerzy

Napisałem artykuł dla Pana p.t. *List 34 i książkę Andrzejów*³² ale po wielkiej walce z sobą nie wysyłam. Nie jestem mało odważny, ale gdyby Pan ten artykuł wydrukował, to tutaj jednak by mnie ostatecznie zagłodziło. Po drugie i ważniejsze w artykule tym ujawniam całe mnóstwo szczegółów tej akcji i nie czuję w prawie drukowania ich bez porozumienia z kolegami współsygnatariuszami, a wiem, że gdybym ich o pozwolenie pytał tobym się spotkał z protestami.

Artykułu jednak nie niszczę. Może kiedyś ujrzy światło dzienne w Pańskich zeszytach historycznych, albo gdzieindziej.

Czy czytał Pan listę 588 pisarzy, którzy podpisał protest przeciwko Free Europe, a *de facto* w obronie cenzury w Polsce³³. Czy widział Pan, że ten protest podpi-

³¹ Dopisane odręcznie.

³² Pierwotna nazwa artykułu Mackiewicza, który ukazał się na łamach „Kultury” pod pseudonimem Gaston de Cerizay, zob. Gaston de Cerizay, *Polska Gomułki i list 34*, „Kultura” 1964, nr 10, s. 13–26. Ostatecznie Mackiewicz zdecydował się na publikację tekstu, najprawdopodobniej za względów finansowych.

³³ Mowa o tzw. Kontrliście, będącym odpowiedzią na *List 34*, pod którym podpisało się wielu znanych pisarzy. Napisano w nim: „My, niżej podpisani pisarze, wyrażamy stanowczy protest przeciwko uprawianej na łamach prasy zachodniej oraz na falach dywersyjnej rozgłośni radiowej Wolnej Europy zorganizowanej kampanii oczerniającej Polskę Ludową. Sprzeciwiamy się obcej ingerencji w nasze problemy

sała Iłakowiczówna, Morsztyn, Zofia Jachimiec... Olo Bocheński!

Nigdy w życiu nie czułem się tak upokorzony, jako Polak. Mam tylko słabą pociechę w tym, że nikt mi się nie ośmielił zaproponować podpisania tego dokumentu hańby. Wiem, że poważniejsi pisarze partyjni odmówili swego podpisu. Jacek Bocheński odmówił, Olo Bocheński podpisał.

Kilka dni temu wysłałem do Pana swoją „Sprawę Becka” i mam wiadomość, że została Panu doręczona. Był Pan łaskaw obiecać mi za niego 1500 franków.

Otóż bardzo mi pieniądze są potrzebne, a dotychczas nie miałem od Pana żadnej wiadomości. Gdyby Panu ten Beck nie odpowiadał, to czy nie możemy zawrzeć umowy następującej. Pan mi przyśle te pieniądze możliwie ZARAZ, a ja zobowiązuję się przysłać Panu przed 24 grudnia 64 r. czyli za sześć miesięcy swój „Pamiętnik” całego życia złożony z czterech części obejmujących 1. Czasy do 1918 r. 2. Czasy Niepodległości 3. Emigracja 4. Czasy w Polsce socjalistycznej.

Przesyłam pozdrowienia Panu, państwu Hertzom oraz Józiowi i pannie Marii Czapskim. Proszę jednocześnie o odpowiedź.

5.

*List Stanisława Cata-Mackiewicza
do Jerzego Giedroycia [brak daty].*

Stanisław Mackiewicz, ul. Jezuicka 6 B. 25
tel.: 312–314

Drogi Panie Jerzy,

Za wydanie Becka bardzo, bardzo dziękuję, ale niestety rezonans tej książki będzie zupełnie inny na emigracji niż

wewnętrzne, w naszą politykę kulturalną, która jest wspólną sprawą inteligencji twórczej oraz kierownictwa politycznego i państwowego kraju”, zob. szerzej: K. Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011, s. 279–305.

w Kraju. Na emigracji będzie to książka antysanacyjna. W kraju byłaby uznana za prosanacyjną a zwłaszcza za obronę Piłsudskiego. Teraz zwracam się do Pana ze sprawą bardzo poważną. Oto przesyłam Panu broszurę o aktualnej sprawie 34³⁴. Sądzę, że ten materiał będzie odpowiadał Panu. Ale niestety muszę postawić dwa warunki.

1/ O ile możliwe zachować tajemnicę, kto jest autorem.

Wiem, że to jest trudne, bo zdradzam się nie tylko stylem, ale powtarzaniem znanych moich argumentów. Ale można przecież puścić plotkę, że autorem jest X, że jest Y, że jest Z, że jest Q i w ten sposób zdeorientować poszukiwaczy. Takie wersje można puścić przez różne osoby.

2/ Ryzykuję bardzo dużo przysyłając tę broszurę podpisaną pseudonimem Gaston de Cerizay. Na emigrację wracać nie chcę. Poza Pańską działalnością, jedną jedyną nie widzę na emigracji działalności pożytecznej dla Kraju.

3/ Muszę się liczyć jako z pewnikiem że po broszurze Gastona wszelkie źródła pieniężne będą tu dla mnie zamknięte. A jestem tak chory, że stać na ulic i żebrać nie jestem w stanie. Czyby więc Pan, jeśli Pan uzna to co przesłałem za rzecz wartą ujawnienia, a sądzą, że tak, nie zabezpieczył mi przesyłania jakich 150 dolarów miesięcznie, wysyłanej najlepiej przez jakąś kobietę, na przykład Marysię Wołowską z Nowego Jorku, lub jakąś panią w Paryżu. Wysyłki pieniężne noszące Pańskie nazwisko jako nadawcę są bardzo dla mnie niebezpieczne. Wykluczam pieniądze pochodzące od obcych. Jeśli uzna Pan, że *le jeu n'en vaut pas la chandelle*³⁵, to proszę wprost do mnie zadzwonić, że nie odnalazł Pan osoby o której mówił Panu p. Kaczanowski.

Proszę się nie kierować sympatią i przyjaźnią Pańską dla mnie, której jestem pewny, ale tylko dobrem

³⁴ Mowa o artykule, który ukazał się na łamach „Kultury” pod tytułem *Polska Gomułki i list 34*, zob. przypis 32.

³⁵ Gra nie warta świeczki (fr.)

sprawy. Rozumie Pan jednak, że muszę o tym wiedzieć, ba muszę wiedzieć, jaką drogę obrać. Osobiście bardzo bym nie chciał wracać do PAX-u i odkładam z tygodnia na tydzień rozmowę w tej sprawie.

Serdeczne pozdrowienia załączam.

P.S. W ostatniej chwili zmieniłem zdanie i całości publikacji Panu nie przesyłam. Posyłam tylko to, co jest najaktualniejsze – sam list 34. W „Wolnej Europie” był reportaż o posiedzeniu literatów z 12 czerwca pełen faktycznych błędów z zapoznaniem roli Dąbrowskiej – bardzo dziwne refleksje budzący reportaż. Rola Dąbrowskiej jest tutaj puklerzem dla całej akcji. Co do przesłania całości publikacji może się Pan ze mną jakoś potrafi skomunikować.

Raz jeszcze serdeczności

6.

List Jerzego Giedroycia

do Stanisława Cata-Mackiewicza z 17 sierpnia 1964 r.
[Maisons-Laffitte]

Drogi Panie,

tak się dziwnie złożyło że 4-go b.m. dostałem prawie równocześnie list z 19-go maja oraz drugi /bez daty/ od p. Kaczanowskiego z więcej niż ciekawym fragmentem. Ponieważ się Pan z nim przyjaźni a ja nie znam jego bliższego adresu więc bardzo proszę o pośrednictwo. Jestem bardzo zainteresowany całością pracy jak i możliwością bliższej współpracy.

Rozumiem też wszystkie niewygody. Otóż moja propozycja jest następująca: mogę się zobowiązać że będę przekazywał Gastonowi 100 dolarów miesięcznie przez rok, począwszy od chwili otrzymania całości. Zapewne będę mógł to kontynuować przez rok następny ale tu nie mogę zobowiązać się na sto procent.

Mogę tylko zapewnić że zrobię wszystko co będzie w mojej mocy. Tak jak Gaston wykluczam pomoc z ze-

wnątrz, nie tylko w tym wypadku. Wyobrażam sobie że w zamian Gaston współpracowałby ze mną w miarę możliwości stale a w każdym razie oprócz tej pracy bardzo chciałbym mieć jego pamiętniki jak również uwagi co do zbiegowiska wrześniowego. W każdym razie bardzo proszą o zapytanie się go czy propozycja mu odpowiada i czy mógłbym wykorzystać fragment gdyby całość się opóźniała. Idzie mi o październik.

Zupełnie się z Panem zgadzam że wartość mojej roboty polega przede wszystkim na współpracy z krajem. Ale wie Pan również dobrze że nie jest to łatwe. Paradoksalnie łatwiejsze to jest z naszym wielkim sąsiadem.

Myślę np. że Pani Maria łatwo mogłaby być Borysem przysyłając mi swoją powieść której druk był urwany. Można by np. zrobić wybór przemówień i wystąpień, zarówno z poprzednich miesięcy jak i z września tak by stanowiło to swego rodzaju całość numeru czy książki. Ma się rozumieć z zaznaczeniem że to jest bez wiedzy autorów. Mógłby być inny wariant to jest cały nr opracowany jedynie w kraju bez żadnych moich retuszów czy komentarzy.

Może by Pan mógł wystąpić z takimi sugestiami? Np. cieszyłbym się gdyby Antoni³⁶ zgodził się na druk swego wierszyka którego tekst zresztą mam od dawna. Też można by zaznaczyć że bez wiedzy. Tak się robi np. z Achmatową³⁷. Reakcja na ostatnią książkę jest identyczna z przypuszczeniami³⁸. Londyn jest więcej niż wrogi. Jeszcze jedna prośba: ew[entualne] listy czy przesyłki proszę kierować jedynie na moje nazwisko a nie na inne choćby moich najbliższych. Nikt bowiem nie jest poinformowany. Tak jest lepiej i pewniej.

Wysłałem list 10-go b.m. Nie jestem pewien czy przyjdzie prędko.

Czekając niecierpliwie znaku życia łączę wiele serdeczności.

17 VIII [1964]

³⁶ Antoni Słonimski.

³⁷ Anna Achmatowa (1889–1996), rosyjska poetka.

³⁸ Chodzi o reakcję na książkę *Polityka Becka*.

Indeks nazwisk

Biogramy

Krzysztof Tarka – profesor w Instytucie Historii Uniwersytetu Opolskiego. Zajmuje się historią polskiej emigracji politycznej po 1945 r., działaniami władz PRL wobec wychodźstwa oraz stosunkami polsko-litewskimi. Opublikował m.in. książki: *Konfrontacja czy współpraca? Litwa w polityce rządu polskiego na uchodźstwie 1939–1945* (1998), *Litwini w Polsce 1944–1997* (1998), *Emigracyjna dyplomacja. Polityka zagraniczna rządu RP na uchodźstwie 1945–1990* (2003), *Polonia w Wielkiej Brytanii 1918–1939* (2005), *Mackiewicz i inni. Wywiad PRL wobec emigrantów* (2007), *Emigranci na celowniku. Władze Polski Ludowej wobec wychodźstwa* (2012), „Generał Wilk” Aleksander Krzyżanowski – komendant Okręgu Wileńskiego ZWZ-AK (2012), *Jest tylko jedna Polska? Emigranci w służbie PRL* (2014).

Jan Tomkowski – eseista, prozaik, historyk literatury, badacz idei. Profesor w Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. Autor ponad trzydziestu książek, poświęconych głównie literaturze XIX i XX wieku. Opublikował m.in. zbiory esejów *Juliusz Verne – tajemnicza wyspa?* (1987, 2005), *Mistyka i herezja* (1993, 2006), *Dom chińskiego mędrca* (2000), *Zamieszkać w Bibliotece* (2004, 2007), *Don Juan we mgle* (2005), *Ciemne skrzydła Ikara* (2009), *Moja historia eseju* (2013), monografie: *Juliusz Słowacki i tradycje mistyki europejskiej* (1984), *Mój pozytywizm* (1993), *Pokolenie Gombrowicza* (2001), *Wojna książek* (2013), syntezy: *Literatura polska*

(1993, 13 wydań), *Literatura powszechna* (1995), *Dzieje myśli* (1997, wznowione jako *Historia myśli* 2002), podręczniki: *Młoda Polska* (2001), *Dzieje literatury powszechnej* (2008), szkice: *Mistyczny świat Williama Blake'a* (1993), *Dwadzieścia lat z literaturą. 1977–1996* (1998), *Secesja* (2008) eseje autobiograficzne *Klasztor Maulbronn* (2010), *Nie ma Pauliny* (2012), *Judas z ulicy Iglastej* (2012). Redaktor *Słownika pisarzy polskich* (2002), antologii *Sto polskich wierszy* (2014) oraz zbioru *Wspomnienia o Leopoldzie Buczkowskim* (2005).

Kazimierz Michał Ujazdowski – prawnik i polityk konserwatywny, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Łódzkiego (Katedra Doktryn Polityczno-Prawnych na Wydziale Prawa). Członek Zespołu Centrum im. Tocqueville'a. Dwukrotnie sprawował funkcję ministra kultury i dziedzictwa narodowego (2000–2001, 2005–2007). Współtwórca polskiej polityki historycznej. Obecnie poseł do Parlamentu Europejskiego VIII kadencji. W pracy naukowej i publicystycznej zajmuje się polską myślą konserwatywną i francuskim konstytucjonalizmem. Autor m.in. publikacji *Żywotność konserwatyzmu. Idee polityczne Adolfa Bocheńskiego* (2005), *Geneza i tożsamość Konstytucji V Republiki Francuskiej* (2013) oraz zbioru tekstów *Polityka ambitna* (2014). Ostatnio zebrał i opracował teksty młodzieńcze Adolfa Bocheńskiego *Imperializm państwowy* (2015).

Elżbieta Dąbrowicz – profesor Uniwersytetu w Białymstoku, historyk literatury XIX i XX w.; zajmuje się literaturą polską w perspektywie życia publicznego oraz różnicowaniem regionalnym piśmiennictwa na ziemiach polskich; napisała m.in. książkę *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800–1861* (2009); współredaktorka prac zbioro-

wych: *Literatura w granicach prawa (XIX–XX w.)* (2013), *Kariera pisarza w PRL-u* (2014).

Jan Sadkiewicz – doktorant na Wydziale Historycznym UJ. Redaktor *Pism wybranych Stanisława Cata-Mackiewicza*, autor „*Ci, którzy przekonać nie umięją*”. *Idea porozumienia polsko-niemieckiego w publicystyce Władysława Studnickiego i wileńskiego „Słowa” (do 1939)* (2012). Wicedyrektor krakowskiego wydawnictwa Universitas.

Maciej Wojtacki – doktor historii, absolwent Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Wykładowca Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu. Autor m.in. książki „*Słowo*” *Stanisława Cata-Mackiewicza: dziennik konserwatystów wileńskich w latach 1922–1939: monografia pisma* (2009) oraz kilkudziesięciu artykułów naukowych. Publikował m.in. na łamach „Atheneum”, „Przeglądu Politologicznego”, „Roczników Historii Prasy Polskiej” i „Zeszytów Prasoznawczych”. W swych badaniach koncentruje się na zagadnieniach z zakresu historii prasy oraz ustroju Polski i polskiej myśli politycznej w I połowie XX wieku.

Jacek Gzella – profesor w Instytucie Informacji Naukowej i Bibliologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu; zajmuje się historią myśli politycznej XIX i XX wieku oraz historią prasy polskiej, ze szczególnym uwzględnieniem prasy konserwatywnej Drugiej Rzeczypospolitej; Opublikował m.in. *Myśl polityczna Władysława Studnickiego na tle koncepcji konserwatystów polskich (1918–1939)* (1993), *Małopolska elita władzy w okresie rządów Ludwika Węgierskiego w Polsce w latach 1370–1382* (1994), *Zaborcy i sąsiedzi Polski w myśli społeczno-politycznej Władysława Studnickiego (do 1939)* (1998), *Mie-*

dzy Sowietami a Niemcami. Koncepcje polskiej polityki zagranicznej konserwatystów wileńskich zgromadzonych wokół „Słowa” (1922–1939) (2011).

Rafał Wardzyński – doktorant na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW. Prowadzi zajęcia z najnowszej historii Polski, najnowszej historii powszechnej oraz historii mediów. Autor m.in.: *Na forum Zjazdów Delegatów ZLP w latach 1956–1967* [w:] Stefan Kisielewski *Kisiel. 1911–1991–2011* (2011), *Plany i zamierzenia Wydziału Propagandy KC PPR w kwestii obchodów setnej rocznicy Wiosny Ludów* [w:] *Zwrot polityczny '48. Między polską drogą a projektem uniwersalnym* (2013).

Kamila Kamińska-Chełminiak – adiunkt w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego; zajmuje się historią polskiej prasy po 1945 r. oraz cenzurą instytucjonalną w PRL. Autorka książki *Debate nad stanem wojennym w Polsce. Publicystyka „Gazety Wyborczej”, „Naszego Dziennika”, „Rzeczpospolitej”, „Trybuny” oraz „Życia” w latach 1989–2008* (2013).

Rafał Habielski – profesor w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmuje się dziejami mediów oraz historią polskich emigracji politycznych. Opublikował m.in.: *Niezlomni, nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg* (1991), *Emigracja* (1995), *Życie społeczne i kulturalne emigracji* (1999), *Polski Londyn* (2000), *Dokąd nam iść wypada? Jerzy Giedroyc od „Buntu Młodych” do „Kultury”* (2006), *Polityczna historia mediów w Polsce w XX wieku* (2009), *Wolność czy odpowiedzialność? Prasa i polityka w II Rzeczypospolitej* (2013); opracował m.in.: Juliusz Mieroszewski, *Listy z Wyspy. ABC polityki „Kultury”* (2012), Jerzy Giedroyc Zdzisław Najder, *Listy 1957–1985* (2014), współre-

daktor prac zbiorowych: *Aparat represji wobec inteligencji w latach 1945–1956* (2010), *Marian Kuksiel: historyk w świecie polityki* (2010), *Jan Nowak-Jeziorański: kurier Armii Krajowej, redaktor Radia Wolna Europa, polityk* (2011), *Stefan Kisielewski: Kisiel 1911–1991–2011* (2011).

Paweł Libera – doktor nauk historycznych, adiunkt w Zakładzie Dziejów Dyplomacji i Systemów Totalitarnych Instytutu Historii PAN i pracownik naukowy Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Swe badania koncentruje na polityce wschodniej II RP (stosunkach polsko-rosyjskich i polsko-litewskich) oraz okresie Polski Ludowej. Opublikował m.in.: *II Rzeczpospolita wobec ruchu prometejskiego* (Warszawa 2013) oraz (wspólnie z A. Kasparavičiusem): *Lietuvos ir Lenkijos Diplomatinių Santykių 1938–1940 Metais. Dokumentų Rinkinys* (Vilnius 2013) i (wspólnie z M. Laszczkowskim) *Za młodzi na Katyń. Relacje studentów z zesłania na Wschód* (Warszawa 2015).

